

ROBERT J. STERNBERG

MIŁOŚĆ JEST OPOWIEŚCIĄ



Dowiedz się tego, o czym twoje serce
wiedziało od początku, i ujrzyj swoje
życie miłosne w zupełnie nowym świetle.

R E B I S

PORADNIK

W księdze miłości każdy z nas ma swój rozdział – a znajomość opowieści własnej i opowieści partnera może zdecydować o przetrwaniu lub rozpadzie związku.

Może w twoim wypadku to opowieść o ogrodzie, który trzeba pielęgnować z czułością, ale twój partner uważa, że miłość to wojna, a potyczki i bitwy są źródłem ekscytacji i nieodłącznym elementem związku – w takim razie czekają was burzliwe dni. Może grasz w związku uczennicę, która uwielbia uczyć się od swojego partnera. Może twój partner lubi grać rolę nauczyciela. Wówczas wasze opowieści uzupełniają się i wasz związek ma dobre perspektywy.

Robert Sternberg analizuje 26 typów opowieści o miłości i pomaga nam odkryć, jaka jest nasza opowieść, czego intuicyjnie szukamy w związku, jakie opowieści przystają do nas najlepiej – a które najprawdopodobniej doprowadzą nas do katastrofy.

Doktor **Robert J. Sternberg** jest profesorem psychologii i edukacji na Uniwersytecie Yale. Jest współautorem książki *Satisfaction in Close Relationships*, autorem pozycji *Wprowadzenie do psychologii* i wielu innych. Mieszka w Hamden w stanie Connecticut.



Robert J. Sternberg

Miłość jest opowieścią

Przełożył
Tomasz Oljasz



Dom Wydawniczy REBIS
Poznań 2001

Dla Alejandry

SPIS TREŚCI

Przedmowa	9
Część I:	
OPOWIEŚCI, KTÓRYMI SIĘ DZIELIMY	13
1. Miłość jest opowieścią	15
2. Różnorodność opowieści o miłości	26
3. Elementy opowieści	35
4. Typy opowieści	40
5. Skąd się biorą opowieści i dokąd mogą nas zaprowadzić?	45
Część II:	
OPOWIEŚCI O MIŁOŚCI	61
1. Opowieści asymetryczne	67
<i>Opowieść o nauczycielu i uczniu</i>	67
<i>Opowieść o poświęceniu</i>	73
<i>Opowieść o rządzeniu</i>	79
<i>Opowieść o policjancie i podejrzanym</i>	86
<i>Opowieść o pornografii</i>	94
<i>Opowieść o horrorze</i>	101
2. Opowieści o obiektach	110
<i>Opowieść o kolekcji</i>	116
<i>Opowieść o dziele sztuki</i>	122
<i>Opowieść o domu i ognisku domowym</i>	129

<i>Opowieść o rekonwalescencji</i>	135
<i>Opowieść o religii</i>	143
<i>Opowieść o grze</i>	148
3. Opowieści symetryczne	157
<i>Opowieść o podróży</i>	157
<i>Opowieść o szyciu i dzierganiu</i>	163
<i>Opowieść o ogrodzie</i>	168
<i>Opowieść o interesach</i>	173
<i>Opowieść o uzależnieniu</i>	179
4. Opowieści narracyjne	187
<i>Opowieść baśniowa</i>	187
<i>Opowieść historyczna</i>	194
<i>Opowieść naukowa</i>	201
<i>Opowieść o przepisach kulinarnych</i>	207
5. Opowieści gatunkowe	215
<i>Opowieść wojenna</i>	215
<i>Opowieść teatralna</i>	220
<i>Opowieść humorystyczna</i>	226
<i>Opowieść tajemnicza</i>	231
Część III:	
WNIOSKI	239
Testowanie postrzegania miłości jako opowieści	241
Czym jest miłość?.....	247
Przypisy	253
Indeks	263

PRZEDMOWA

Jak każdy z nas, wiele czasu poświęciłem, by zrozumieć, dlaczego niektóre moje intymne związki były udane, a inne nie. Jak wielu z nas, sporo czytałem o związkach międzyludzkich, oglądałem programy na ten temat w mediach i chodziłem do poradni rodzinnej, w której obiecano mi pomoc w zrozumieniu tej kwestii. Część swojej pracy zawodowej jako psycholog poświęciłem na badanie, co mi się w tych związkach udało, a co nie. Jednak nawet moje teorie nie dawały mi takiego zrozumienia tematu, jakiego szukałem - czy dotyczyło to moich związków, czy też związków innych ludzi.

Badania nad związkami o charakterze miłosnym rozpocząłem w wczesnych latach osiemdziesiątych, koncentrując się z początku na ich strukturze. Wspólnie z kończąca właśnie studia Susan Grajek zaproponowaliśmy teorię miłości typu psychometrycznego¹. Naszym celem było zbadanie, czy miłość można rozumieć jako zestaw strukturalnych elementów, a jeśli tak, to jaka jest ich natura. Według tej teorii miłość można rozumieć jako szereg odrębnych emocji, myśli i motywacji - takich jak troszczenie się o inną osobę, dobre komunikowanie się oraz udzielanie wsparcia. Problem polegał na tym, że ten zbiór „elementów” opisywał aspekty miłości, ale ich nie systematyzował i w żaden sposób nie sugerował, dlaczego ja lub ktokolwiek inny kocha tę osobę, a nie inną.

Pod koniec lat osiemdziesiątych zaproponowałem nową, trójwartościową teorię miłości, według której miłość można rozumieć jako zestaw trzech składników: intymności, napiętności i zaangażowania². Różne rodzaje miłości zawierałyby różne kombinacje tych komponentów. Na przykład miłość

romantyczna charakteryzowałyby się intymnością i namiętnością, miłość niedorzeczna czy niemądra karmiłaby się samą namiętnością, natomiast miłość pełna albo spełniona byłaby połączeniem wszystkich trzech składników: intymności, namiętności i zaangażowania. Choć ta teoria prowadziła do usystematyzowania rodzajów miłości w taki sposób, w jaki nie udało się to we wcześniejszej teorii, to wciąż nie wyjaśniała, dlaczego ja czy ktokolwiek inny miałby się zakochać lub być zdolnym do utrzymywania związku miłosnego z tą osobą, a nie inną.

W połowie lat dziewięćdziesiątych widziałem już sprawę w innym świetle. Zdałem sobie sprawę, że muszę zrozumieć i usystematyzować te liczne opowieści o miłości, które usłyszałem. Opowieści te bardzo się między sobą różniły, nawet w ramach jednego związku - dwoje partnerów może mieć zupełnie inną opowieść na temat swego związku. Kiedy te różnice były znaczne, partnerzy byli mniej zadowoleni. Zacząłem więc formułować teorię miłości jako opowieści³. Tę właśnie teorię prezentuję w niniejszej książce. Podstawowa myśl jest taka, że mamy skłonność do zakochiwania się w osobach, których opowieści są takie same lub podobne do naszych, ale których role w tych opowieściach są uzupełnieniem naszych ról. Tak więc osoby te są do nas podobne pod pewnymi względami, a pod innymi odmienne. Jeśli zakochamy się w kimś, kto ma zupełnie inną opowieść o miłości, nasz związek i miłość są potencjalnie zagrożone.

Zebrałiśmy nieco danych, aby zweryfikować teorię miłości jako opowieści, jednakże nasze wysiłki, jeśli chodzi o jej sprawdzenie, wciąż trwają i prawdopodobnie nie zakończą się jeszcze przez dłuższy czas. Tak więc ta książka jest bardziej raportem na temat postępu w badaniach niż ostateczną prezentacją w pełni zweryfikowanej teorii.

Książka ta jest adresowana do każdego, kto jest zainteresowany tym tematem, a jest on nieobcy większości z nas. Nie jest to podręcznik typu „100 najlepszych sposobów na... nie jest to też książka hołubiąca mentalność powracania do

stanu równowagi. Staralem się napisać pozycję poważną, lecz przystępną, która byłaby wartościowa zarówno dla laików, jak i fachowców. Mam nadzieję, że przedstawia ona wizję miłości dającą odpowiedzi, których tradycyjne teorie - także moje wcześniejsze propozycje - nie potrafiły dać, na przykład na pytanie, dlaczego zakochujemy się w tej, a nie innej osobie i dlaczego nasza miłość do jednej osoby trwa, a do drugiej zanika.

Do powstania tej książki przyczyniło się wiele osób, w sposób bezpośredni lub pośredni. Moi współpracownicy na wczesnym etapie badań nad miłością, Susan Grajek i Michael Barnes, odegrali ważną rolę w rozwoju mojego myślenia. Później współpracowałem z Annę Beall, która pomogła mi w dalszym krystalizowaniu moich idei dotyczących miłości, zwłaszcza jeśli chodzi o jej społeczne konstrukcje⁴.

Mahzad Hojjat służył mi nieocenioną pomocą w przygotowywaniu inwentaryzacji zaprezentowanych tu opowieści o miłości. Pomagał mi także w weryfikacji mojej teorii, m.in. przygotowując badanie, w którym duża grupa studentów psychologii opisywała swoje związki. W zbieraniu i prezentowaniu opowieści, które znalazły się w tej książce, pomagał mi także Neil Wechsler, on także zaproponował wprowadzenie opowieści o nauczycielu i uczniu.

Jestem wdzięczny wszystkim moim współpracownikom za pomoc na różnych etapach powstawania mojej teorii. Sai Durvasula zaoferowała wiele godzin pracy nad edytorem tekstu, za co jestem jej niezmiernie wdzięczny. Wreszcie chciałbym wyrazić swoją wdzięczność Joan Bossert za zakupienie tej książki dla wydawnictwa Oxford University Press, Sue Wurga za przygotowanie rękopisu do druku, Kim Torre-Tasso za produkcję książki w Oxford University Press oraz wszystkim członkom mojej rodziny, którzy tak wiele nauczyli mnie o miłości.

Opowieści zawarte w niniejszej książce są oparte albo na autentycznych indywidualnych przypadkach, albo na zestawieniach prawdziwych zdarzeń, które rozwijały się na

przestrzeni lat. Wszystkie imiona i szczegóły dotyczące opisanych tu przypadków zostały zmienione, by ich bohaterowie mogli zachować całkowitą anonimowość.

R. J. S.
New Haven w stanie Connecticut
sierpień 1997

CZEŚĆ I

Opowieści, którymi się dzielimy

Co to znaczy, że miłość jest opowieścią? Jakie są cechy tej opowieści? W jaki sposób te opowieści się rozwijają? Tymi pytaniami zajmiemy się w pierwszej części książki. Wyjaśnię w niej, czym są opowieści o miłości, dlaczego są one ważne i w jaki sposób zrozumienie ich może zmienić nasze życie.

MIŁOŚĆ JEST OPOWIEŚCIĄ

Zach i Tammy są małżeństwem od dwudziestu ośmiu lat. Ich znajomi przez cały ten czas spodziewali się rozwodu i nie było to bezpodstawne oczekiwanie. Tammy bez przerwy grozi, że opuści Zacha; on nie pozostaje jej dłużny i twierdzi, że nic nie uszczęśliwiłoby go bardziej.

Zach i Tammy niemal bez ustanku kłócą się ze sobą i często zawstydzają swoich znajomych, ponieważ ich sprzeczki nie cichną nawet w miejscach publicznych. Znajomi i przyjaciele uważają, że trudno o mniej dobraną parę, i twierdzą, że jedyne, co może trzymać Zacha i Tammy razem, to czysta inercja.

Natomiast Valerie i Leonard rozwiedli się. Nikt, kto ich zna, nie potrafi zrozumieć, dlaczego tak się stało. Wydawało się, że tworzą idealne małżeństwo. Rzecz jasna, takie wrażenie sprawia też wiele innych par, które ukrywają swoje problemy i zale. Ale niezwykłość tej sytuacji polega na tym, że także sami Valerie i Leonard sądzili, iż są idealnym małżeństwem. Mówili to sobie nawzajem i swoim znajomym. Ich dzieci twierdzą, że rodzice niemal nigdy się nie kłócili, a jeśli nawet doszło do kłótni, to wyglądała ona raczej na drobne nieporozumienie.

Jednak Valerie i Leonard rozeszli się, kiedy Leonard poznał w biurze inną kobietę. Był nieco zażenowany, wstydził się swojego zachowania i nie znajdował innego uzasadnienia jak to, że wreszcie znalazł prawdziwą miłość. Przyznał jednak, że zanim do jego małżeństwa wkradła się nuda, uważał, że to Valerie jest jego prawdziwą miłością. Skończyło się na

tym, że Leonard rozpoczął terapię, by zrozumieć, co się z nim dzieje.

Zdrowy rozsądek kazałby widzieć sprawy następująco: Zach i Tammy się rozwodzą, a Valerie i Leonard żyją razem długo i szczęśliwie. Ich losy jednak zaprzeczają logicznym oczekiwaniom, z jakiegokolwiek teorii by je wywodzić. Czy można w jakiś sposób zrozumieć, co przydarzyło się tym dwóm parom?

OPOWIEŚCI O MIŁOŚCI

Jeden ze sposobów zrozumienia zachowań tych par polega na zastanowieniu się, jakiego rodzaju opowieść o miłości snuje każdy z partnerów i jaki jest jego ideał miłości. Opowieści partnerów na temat tego, czym miłość jest i czym powinna być, mogą- ale nie muszą- być do siebie podobne. Zastanawiałem się nad tym, czy przetrwanie związku zależy od tego, czy opowieści każdej z osób o idealnej miłości są wystarczająco bliskie ich opowieściom o rzeczywistym związku, w którym żyją. Jeśli na przykład kobieta chce zamieszkać w romantycznej bajce, a trafia na opowieść o wojnie, to najprawdopodobniej będzie niezadowolona. Inni z kolei wolą opowieść o wojnie i zanudziliby się na śmierć w romantycznej bajce.

Interesujące w Zachu i Tammy jest to, że oboje uważali swoją miłość za wojnę. Niezależnie od tego, jak dziwaczny, a nawet śmieszny ich związek mógł wydawać się innym, im taki układ odpowiadał. Zaspokajał potrzeby ich obojga, a oboje pragnęli tego samego. W przeciwieństwie do nich Valerie i Leonard żyli w związku, który innym ludziom wydawał się udany, ale w końcu okazało się, że nie odpowiadał on opowieści Leonarda o tym, na czym mu tak naprawdę zależy; tak więc to, czego pragnął on, i to, czego pragnęła Valerie, to zupełnie różne rzeczy. Dorastali na zupełnie różnych opowieściach o miłości i z biegiem lat wcale się to nie zmieniło.

Wszystkich nas kształtują opowieści o miłości. Przed laty,

kiedy byłem znacznie młodszy, Erich Segal napisał bestsellerową powieść, którą zatytułował bardzo prosto: *Love Story*. Tytuł był bardzo trafny, a książka okazała się ogromnym sukcesem, podobnie jak jej filmowa adaptacja. Czy takie opowieści wywierają jakiś wpływ na nasze związki w prawdziwym życiu?

Często słyszymy, że powinniśmy być realistami - i oddzielać opowieści, które słyszymy, od tego, co dzieje się naprawdę, oddzielać fakt od fikcji. Cała sztuka poznania kogoś polega podobno na tym, by dowiedzieć się, jaka ta osoba „jest naprawdę”, by wyjść poza nasze wrażenia i wyobrażenia dotyczące tej osoby.

Ale pełne rozdzielenie faktów od fikcji po prostu nie jest możliwe w świecie związków międzyludzkich, ponieważ kształtujemy fakty tak, by odpowiadały naszym wyobrażeniom. Pod pewnymi względami jesteśmy zbiorem naszych opowieści. Jak zauważył Immanuel Kant w *Krytyce czystego rozumu*, jeśli istnieje obiektywna rzeczywistość, jest nią nieznaną. Wszystko, co znamy, to rzeczywistość, którą sami konstruujemy. Ta rzeczywistość przybiera postać opowieści.

Miłość naprawdę jest opowieścią, a więc to my - a nie William Szekspir, Gabriel Garcia Marquez, Erich Segal czy Barbara Cartland - jesteśmy autorami⁵. Opowieści o miłości istniały zawsze, a podstawowe tematy i zarysy fabularne tych historii niewiele się zmieniły. Zmiana zaszła natomiast w sposobie, w jaki te opowieści rozgrywają się w codziennym życiu, jak również we wzroście popularności jednych opowieści kosztem innych. Chętniej zagłębiamy się w opowieści o miłości - powieści, sztuki sceniczne, opery mydlane - niż studiujemy podręczniki i artykuły prasowe, zawierające spisy kroków, które należy podjąć, aby zrozumieć i ulepszyć nasz związek. Może więc powinniśmy baczniej przyglądać się własnym opowieściom o miłości niż listom logicznych przepisów na sukces w związku. Problem z tymi przepisami nie polega na tym, że są nieracjonalne; rzecz w tym, że po prostu się nie sprawdzają, nawet jeśli przedstawia się je jako część kursu psychoterapeutycznego.

Konwencjonalne terapie zmierzające do polepszenia związku nie sprawdzają się, jeśli koncentrują się na efektach istnienia opowieści, które sami tworzymy- inaczej mówiąc, na zrozumieniu powodów, dla których związek okazał się fiaskiem. Musimy przyjrzeć się samym tym opowieściom⁶. Może się zdarzyć, że człowiek chodzi od jednego terapeuty do drugiego, od jednej poradni rodzinnej do drugiej, a nic się w jego związku nie poprawia. Dzieje się tak dlatego, że skupia się na symptomach, a nie na przyczynie. Chciałbym przytoczyć tu pewne porównanie: aspiryna może obniżyć gorączkę związaną z zakażeniem wirusem, ale nie zwalczy samego wirusa. Co gorsza, gorączki tej nie wywołuje sam wirus. Jest to reakcja ciała, które usiłuje podnieść swoją temperaturę, aby pokonać wirusa. Dlatego też usuwając tylko objawy, możemy swój stan jeszcze pogorszyć.

W przypadku związków międzyludzkich objawy porażki - depresja, podenerwowanie czy niepokój - znaczą tylko tyle, że dzieje się coś niedobrego. Seans psychoterapii albo branie pigułek może złagodzić symptomy depresji lub niepokoju, w żaden sposób nie poprawiając związku, który wywołuje ten stan. Może się to skończyć tym, że będziemy tolerować związek, który jest dla nas szkodliwy - taki, który nie pasuje do naszej idealnej opowieści o miłości. Tymczasem tak naprawdę musimy zmienić albo związek, albo naszą opowieść.

Film *Kiedy Harry poznał Sally* okazał się dużym sukcesem, ponieważ wykorzystywał pojęcie opowieści o miłości i koncentrował się głównie na tym, jak opowieści o miłości różnią się od opowieści o przyjaźni. Relacje Harry'ego z Sally i jego postrzeganie tej kobiety odpowiadało z góry założonemu pojęciu opowieści nie o miłości, lecz o przyjaźni. Mimo trwającego wiele lat związku z Sally Harry wiele lat spędził na szukaniu romantycznego związku z inną kobietą. Wreszcie zmienił swoją opowieść o miłości, po części ze względu na swój związek z Sally. Do tego czasu nie potrafił jednak traktować jej jak obiektu romantycznego uczucia, niezależnie od tego, co oboje robili. Gdy Harry zmienił swoją opo-

wieść, jego związek z Sally polepszył się, a nawet uległ przekształceniu.

Ludzie zawsze będą wplątywać się w historie miłosne. Niektórzy z nich będą chcieli zrozumieć, polepszyć i przekształcić swój intymny związek. Nie szczędzimy starań, by to osiągnąć: rozmawiamy o tym z partnerem, z przyjaciółmi, z członkami rodziny i z terapeutami. Kupujemy książki, chodzimy na kursy i oglądamy programy na wideo. Ale na ile skuteczni jesteśmy w tych próbach? Współczynnik rozwodów, który w Stanach Zjednoczonych i w wielu innych krajach oscyluje wokół 50%, stanowi tu pewną podpowiedź, ale z pewnością nie mówi wszystkiego. Każdy z nas zapewne zna związki, które się nie rozpadną, ale które są nieszczęśliwe. Większość może na palcach jednej ręki policzyć pary, które są szczęśliwe.

Intymne porozumienie jest albo ogromnie trudne, albo też w naszych wysiłkach nie uwzględniamy jakichś ważnych elementów, które budują taki związek. W tym właśnie może pomóc pojęcie miłości jako opowieści: każdy z nas ma idealną opowieść o miłości i może to być najważniejsza rzecz, której się o sobie dowiemy.

ZWIĄZKI JAKO OPOWIEŚĆ

Gdy pierwszy raz kogoś spotykamy, naturalną kolejną rzeczą chcemy się dowiedzieć, jaka ta osoba jest naprawdę, przekonać się, czy nasze sposoby myślenia są zbieżne. Chcemy skonfrontować nasze pierwsze wrażenia z rzeczywistością, podstawić fakt w miejsce fikcji, prawdę w miejsce opowieści. Wyobrażamy sobie, że poznając kogoś, zamieniamy „fikcję” na „rzeczywistość”. Jeśli jednak zastanowimy się nad pierwszymi wrażeniami, nad rytuałami związanymi z chodzeniem na randki i zawieraniem małżeństw, to okaże się, że zwykle taka zamiana się nie udaje. Rozpoczynamy nasze związki z bagażem z góry przyjętych założeń. Te założenia nie są same w sobie słuszne lub niesłuszne, choć mogą być mniej lub bardziej adaptacyjne - czyli mogą mniej lub bardziej predestyno-

wać do właściwego łączenia się w pary. To, co uznaje się za adaptacyjne, zmienia się w zależności od czasu i miejsca. Na przykład w jednej kulturze może panować przekonanie, że miłość jest nieodłączną częścią małżeństwa, w innej natomiast może ona nie mieć dla małżeństwa żadnego znaczenia. W obu kulturach te wartości będą zapewne wpajane nie jako arbitralne kwestie konwencji kulturowej, lecz jako kwestie dobra i zła. To, co uważa się za „rzeczywistość”, to tak naprawdę raczej postrzeganie rzeczywistości - czyli opowieść. Opowieść nadaje związkowi znaczenie w kontekście naszego konkretnego życia. Czasami każde z partnerów przypisuje inne znaczenie temu samemu działaniu czy zdarzeniu, ponieważ każde interpretuje je w ramach innej opowieści.

Moja opowieść, twoja opowieść

Gdy Tyrone poznał Samanthę, myślał, że znalazł miłość swojego życia. Wcześniej popełniał błędy, ale nie tym razem. Zdawało mu się, że Samantha ma wszystko, czego szukał, nawet to, czego nigdy nie spodziewał się znaleźć u kobiety. Była piękna, mądra, seksowna, otwarta, zrównoważona, zainteresowana sportem, no i miała poczucie humoru. Co najważniejsze, interesowała się nim. Tyrone zaproponował, by poszli razem na mecz Cubs; zgodziła się.

Po miesiącu Tyrone i Samantha już regularnie umawiali się na randki. Po dwóch miesiącach stanowili parę. Po trzech miesiącach Tyrone zaczął mieć wątpliwości. Był niemal pewny, że Samantha spotykała się jednocześnie - potajemnie - z innym mężczyzną, co najmniej z jednym innym mężczyzną. Cała historia zaczyna paskudnie przypominać wszystkie poprzednie: kobieta, której nie można ufać, która udaje wierną, ale zdradza przy pierwszej nadarzającej się sposobności. Tyrone cieszył się, że rozgryzł Samanthę, zanim było za późno. Po kilku okropnych scenach ich związek się skończył. Tyrone cieszył się z tego, podobnie jak Samantha, która z nikim oprócz Tyrone'a się nie spotykała i nie chciała być z człowiekiem, który - jak uznała - ma urojenia.

Tyrone mógł sprawiać wrażenie człowieka miewającego

urojenia, gdy bezustannie wyobrażał sobie, że jego partnerki go zdradzają. Jednak w pewnym sensie wszyscy jesteśmy do niego podobni. Gdy zaczynamy poznawać ludzi, stopniowo coraz bardziej projektujemy na nich własne myśli i uczucia - nabytą mądrość oraz багаż emocjonalny wyniesiony z przeszłości. W rezultacie, choć czujemy, że coraz lepiej poznajemy daną osobę, w rzeczywistości wcale nie wiemy o niej więcej. Wręcz przeciwnie, być może tworzymy sobie opowieść, która ma coraz mniej wspólnego z tym, jaka ta osoba jest naprawdę, a coraz więcej z naszymi wyobrażeniami na jej temat. Tak naprawdę poznajemy ludzi tylko poprzez nasze ich postrzeganie.

Ja nie jestem taki jak Tyrone - powiesz. Być może jesteś do niego bardziej podobny, niż przypuszczasz. Rozmawiałem kiedyś ze słynnym psychologiem zajmującym się problematyką miłości na temat jego związku z żoną. Człowiek ten jest wybitną postacią w dziedzinie badań intymnych związków międzyludzkich, należy do elity wśród tych, którzy starali się znaleźć psychologiczne podstawy takich związków. Opisał mi rozmowę, którą przeprowadził z żoną w salonie któregoś dnia po dwudziestu latach małżeństwa. Paliło się w kominku, za oknem zmierzchało - sytuacja nie mogła być bardziej romantyczna. Jego żona powiedziała coś obcesowo i nieoczekiwanie całe jego pojmowanie tego związku uległo zmianie. Zrozumiał, że sposób, w jaki on widział ten związek i w jaki postrzegała go żona, nie miały ze sobą nic wspólnego. W ciągu ponad dwudziestu lat jakoś tego nie zauważył. Kolejne rozmowy potwierdziły - przynajmniej dla niego - tę nową hipotezę. Jego małżeństwo w końcu rozpadło się.

Ten naukowiec nie był w żadnym razie Tyronem. Mimo to był tak podatny na iluzje, jak każdy z nas. Czy jego nowa wizja była właściwa? Tak naprawdę nie ma sposobu, by się o tym w stu procentach upewnić. Podobnie jak Tyrone, człowiek ten zaczął od jednej opowieści i zamienił ją na inną. Jego żona, podobnie jak Samantha, miała własną opowieść. Nie istnieje właściwa, „obiektywna” opowieść o danym związku, a przynajmniej nic o niej nie wiemy.

Jeśli masz co do tego wątpliwości, porozmawiaj z dowolną parą, która jest w trakcie przeprowadzania rozwodu. Mniej więcej w co drugim przypadku od każdego z partnerów usłyszysz inną historię małżeństwa. Związek z opisu jednego z partnerów zapewne będzie miał niewiele albo i nic wspólnego ze związkiem przedstawionym przez drugą stronę. Jest to jedna z głównych przyczyn rozwodów: opowieści partnerów o związku, w który są zaangażowani, stały się tak rozbieżne, że nie ma między nimi już praktycznie żadnych podobieństw.

Rozbieżność w opowieściach partnerów nie dotyczy jednak tylko związków nieudanych. We współpracy z Michałem Barnesem przeprowadziłem badanie, w którym prosiłem pary o wypełnienie kwestionariusza z pytaniami dotyczącymi tego, co myślą o swoim partnerze i jak ich zdaniem odbiera ich partner. W niektórych pytaniach należało odgadnąć reakcję swojego partnera. Na skali od 0 do 1, gdzie 0 oznaczało nietrafność odpowiedzi, a 1 oznaczało, że partner zawsze trafnie odgadywał zachowanie drugiej osoby, relacja między rzeczywistymi odpowiedziami partnera a przewidywaniami co do jego reakcji wynosiła zaledwie 0,3. Innymi słowy, istniał tylko skromny związek między tym, jak dana osoba reagowała, a reakcją, jakiej spodziewał się partner tej osoby. Ludzie mieli bardzo mgliste pojęcie na temat tego, jak widzą ich partnerzy. A były to pary żyjące w stałych związkach! Wyobraźmy sobie, jakie wyniki osiągnęlibyśmy, badając pary w związkach rozpadających się. Z mojego doświadczenia wynika, że mniej więcej w połowie przypadków, gdy jeden z partnerów sugeruje, że jest niezadowolony, albo nawet wnosi pozew o rozwód, druga osoba czuje się całkowicie zaskoczona. A jednak jeśli zapytamy partnera wnoszącego o rozwód, czy mogła to być nieoczekiwana wieść, odpowie, że ostrzegął co najmniej dziesięć razy, jeśli nie sto. Opowieści obu stron o takim związku stały się tak rozbieżne, że komunikacja między nimi to już w zasadzie tylko iluzja. Natomiast związki mające większą szansę przetrwania to takie, w których opowieści partnerów gene-

rują wspólny światopogląd, te same założenia co do związku i interpretacje zdarzeń - a wszystko to razem tworzy dobre podstawy komunikacji.

Fakt, że ludzie miewają rozbieżne opowieści o miłości, wskazuje na inną ważną jej cechę: dociekanie, czym „jest” miłość, może być bardzo frustrujące i daremne, ponieważ ona nigdy nie jest tym samym dla dwojga ludzi. Dla każdego jest to opowieść, ale jej treść może się znacznie różnić w zależności od osoby. Jednocześnie zaś partnerzy tworzący związek muszą w jakiś sposób zbudować wspólną opowieść oprócz swoich indywidualnych opowieści.

Nasza opowieść

Każda osoba będąca w związku ma nie tylko własną opowieść o tym układzie, ale też własną koncepcję wspólnej opowieści, co do której - według niej - obie strony się zgadzają. Wspólna opowieść może - ale nie musi - odpowiadać każdej z opowieści indywidualnych. Rzecz jasna, każde z partnerów może mieć inne pojęcie o wspólnej opowieści. Zastanówmy się nad przykładem Beth i Blake'a.

Beth i Blake są ze sobą od dwudziestu lat i oboje są szczęśliwi w tym związku. Są dumni z tego, że trzymają się razem już tak długo i że choć zdarzyło im się kilka napięć, zwłaszcza związanych z dwójką ich dzieci, ich małżeństwo pozostawało wolne od poważniejszych kłopotów. Pod wieloma względami Beth i Blake stanowią przykład szczęśliwego małżeńskiego stadła. Choć może nie pod każdym względem.

Beth spotyka się z Davidem od sześciu miesięcy, prawie od siedmiu. David jest rozwodnikiem i nie interesuje go ponowne małżeństwo. Co ciekawe, porzucenie Blake'a to jedna z rzeczy, których Beth nie może sobie nawet wyobrazić. Jest z nim naprawdę szczęśliwa, ale w spokojny i trochę nieciekawym sposobie. Stwierdziła, że spotkanie się z Davidem zapewnia jej dawkę emocji, których nie dostarcza jej Blake.

Beth ma poczucie winy z powodu swego związku z Davidem. Zdaje sobie sprawę, że to nie ma większego sensu i, co więcej, że gdyby Blake się o tym dowiedział, natychmiast

trzasnąłby za sobą drzwiami. Nie byłoby mowy o żadnym pojednaniu - nie z Blake'em. On jest zbyt dumny. Z jednej strony Beth chce skończyć związek z Davidem natychmiast, zanim będzie za późno. Ale z drugiej strony - i tej myśli nie może się pozbyć - po prostu nie chce niczego zmieniać.

Stosunek Beth do całej tej sytuacji jest ambiwalentny. Jej obecna opowieść o związku z Blake'em jest pozytywna. Ich wspólna opowieść także ma charakter pozytywny, ale na czym dokładnie ta wspólna opowieść się zasadza? Beth zdaje sobie sprawę, że widzenie tej opowieści przez Blake'a i przez nią nie może być takie samo. Kiedy Beth jest z Blake'em, wie, że udaje przed nim. Po prostu rzeczywista opowieść o nim jest zbyt odległa od ideału. Prędzej czy później coś pęknie. Beth nie wie tylko co.

Przypadek Beth i Blake'a był tak naprawdę bardziej skomplikowany, niż się wydaje, ponieważ Blake także z kimś się spotykał i gryzł się takimi samymi myślami jak żona. Gdyby oboje powiedzieli sobie o swoim poczuciu stagnacji w związku, mogliby to naprawić. Zamiast tego oboje postanowili wszystko przed sobą ukrywać.

Wydaje się, że Beth i Blake wiecznie udawali przed sobą, tymczasem tak naprawdę mieli ze sobą więcej wspólnego, niż mogliby sądzić. Czasami opowieść dzielona przez dwoje ludzi jest tak „przetarta”, że nie wytrzyma najmniejszego naciągnięcia. Niedawno w jednej z ogólnokrajowych gazet ukazał się artykuł o parze narzeczonych, którzy zerwali ze sobą z powodu kuponu loteryjnego. Kobieta kupiła kupon i dała go na przechowanie mężczyźnie. Okazało się, że był to szczęśliwy los i kobieta chciała dostać go z powrotem - jej zdaniem należał do niej. Mężczyzna się z tym nie zgadzał - uważał, że kupon należy do nich, a według niego to mężczyzna zarządza pieniędzmi. Teraz decyzję musi podjąć sąd. Para odkryła - zbyt późno - że jej poglądy na związek bardzo się różnią.

Często mówi się, że z czasem partnerzy upodobniają się do siebie. To mniemanie po części uzasadnia fakt, że ludzie nie tylko starają się dobrać sobie partnerów, których opowie-

ści im odpowiadają, ale też swoim działaniem kształtują zachowanie drugiej osoby, by bardziej odpowiadało ich opowieściom.

Inaczej mówiąc: jeśli partner nie spisuje się dobrze w przewidzianej mu roli, druga osoba będzie zachowywać się tak - świadomie lub nieświadomie - by wywołać pożądane przez nią zachowanie. W rezultacie tego „kształtowania” partner może stwierdzić, że gra w związku rolę, której nigdy sobie nawet nie wyobrażał. Może to być rola, której on lub ona nie zaakceptuje. Wówczas ów partner może dojść do wniosku, że związek stanowi dla niego obciążenie, którego sobie nie życzy.

Związki są silne i zmienne, a co więcej, zmieniają nas czasem w sposób, jakiego nie chcemy. Nie tylko nasza opowieść o miłości skłania nas do działania, ale także opowieść naszego partnera lub partnerki. Sytuację komplikuje fakt, że każde z nas tworzy wiele opowieści o miłości. Jak rozwijają się takie opowieści? Czy jesteśmy świadomi ich istnienia? Tymi między innymi pytaniami zajmiemy się w następnym rozdziale.

RÓŻNORODNOŚĆ OPOWIEŚCI O MIŁOŚCI

Większość z nas tworzy wiele, a nie tylko jedną opowieść o miłości. Świadczy to o tym, że miłość nie tylko jest czymś różnym dla różnych osób, ale także dla jednej osoby ma ona wiele twarzy. Rozważmy przykład Aarona i Lucy.

Aaron spotykał się z Lucy od siedmiu miesięcy. Dla obojga była to „druga szansa”, ale mieli poczucie, że tym razem trafili na właściwą osobę. Odkryli, że tego samego oczekują od życia i że dobrze się rozumieją. Kiedy byli razem, czuli się spokojni i rozluźnieni - nareszcie. Oboje mieli za sobą burzliwe małżeństwa, w których niemal nigdy nie można było czuć się spokojnym ani rozluźnionym. Co za odmiana! Zaczęli już mówić o ślubie i dzieciach - o wspólnym życiu. Rozmowy, które z początku dotyczyły przyszłości hipotetycznej, przekształciły się w plany czegoś, co zaczęło się wydawać zupełnie bliskie. Lucy nie do końca rozumiała, w jaki sposób te luźne pomysły zmieniły się w coś znacznie poważniejszego. Tak to się jakoś potoczyło.

Niestety, toczyły się też i inne sprawy. Podczas tygodniowego pobytu w fabryce, którą wizytował, Aaron poznał Dottie, zastępcę dyrektora. Im dłużej trwała wizyta, tym bardziej stawało się jasne, że osoba Dottie zepchnęła sprawy służbowe na drugi plan. Z początku Aaron chciał zareklamować jakieś części do maszyn, ale pod koniec usiłował reklamować samego siebie. Zupełnie się w tym pogubił.

Był zadowolony ze swojego związku z Lucy. Nie szukał nikogo innego. Wręcz przeciwnie, planował z nią przyszłość.

Oboje są poważnymi ludźmi i rozpoczęli wspólne życie, życie bez kłopotów i stresów, jakich zaznali w poprzednich związkach. Postawili sobie za cel to, by ich związek był wolny od kłopotów. A rozwijający się związek Aarona z Dottie zupełnie taki nie był. Przypominał jego poprzedni związek - małżeństwo - który już pozostawił za sobą. Powinien czym prędzej uciekać od Dottie, gdzie go oczy poniosą; ale oczy nigdzie nie chciały go ponieść.

Związek z Dottie dostarczał Aaronowi wiele przyjemności i wcale nie wydawał się poważny. Ale gdy zdarzyła się kłótnia - a były już dwie - robiło się nieprzyjemnie, rodziły się napięcia, a Aaron nie mógł normalnie funkcjonować. Uważał, że chyba zwariował, skoro łączy się z Dottie, ale wciąż do niej wracał.

Aaron nie wspominał Dottie o Lucy ani Lucy o Dottie. Rozumiał jednak, że pod koniec tygodnia będzie musiał podjąć jakąś decyzję. Będzie musiał zerwać albo z Dottie, albo z Lucy, albo zmienić swoje relacje z którąś z nich lub też znaleźć rozwiązanie, na które jeszcze nie wpadł. Jedno wiedział na pewno: nie chce znaleźć się w sytuacji, w której utrzymuje związki intymne z dwiema kobietami w dwóch różnych miastach. Czuł się rozdarty. Nie rozumiał, jak to możliwe, by pociągały go jednocześnie Lucy i Dottie - tak bardzo bowiem różniły się od siebie.

W końcu Aaron zerwał z Dottie i wrócił do Lucy. Wkrótce jednak także związek z Lucy się rozpadł. Tak naprawdę nie sprawdził się ani dla Aarona, ani dla Lucy. Oboje potraktowali go jako próbę zdystansowania się od swoich poprzednich związków. Jednakże przejście z jednej skrajności w drugą zwykle nie zdaje egzaminu. Jest to strategia umożliwiająca raczej unikanie przeszłości niż stawianie czoła przyszłości.

Przypadek Aarona nie jest czymś wyjątkowym. Każdy z nas ma co najmniej jedną opowieść o miłości, z której chce się „wyleczyć”. Zazwyczaj nie jesteśmy świadomi istnienia tych opowieści ani też tego, że rozmaite opowieści w różnej mierze wywierają na nas wpływ. Inaczej mówiąc: pewne opowieści przedkładamy nad inne. Różni partnerzy uruchamiają w nas różne opowieści.

W rezultacie to, co w pewnym momencie akceptujemy jako satysfakcjonujący, a nawet bardzo dobry związek miłośny, może szybko okazać się nie dość dobre, jeśli pojawi się inny partner, który będzie grał rolę z opowieści, która stoi wyżej w naszej hierarchii. Gdy spotykamy takiego nowego potencjalnego partnera, dawny może nagle stracić na atrakcyjności. Możemy nawet czuć się zażenowani tym, jak szybko ktoś, kto w jednej chwili wydawał nam się wspaniały, przestał się takim wydawać. Takie zmiany mogą nastąpić, jeśli nie jesteśmy świadomi naszej hierarchii opowieści i ich efektów.

Zazwyczaj nie jesteśmy świadomi tego, co tak naprawdę najbardziej nam odpowiada, a nawet tego, że w ogóle mamy jakąś hierarchię. Możemy być tak samo zaskoczeni jak ów Aaron, kiedy zaczniemy na nowo oceniać nasz obecny związek z zupełnie innej perspektywy. To właśnie przytrafiło się Aaronowi. Pociągały go obie kobiety, ponieważ każda grała rolę z jednej z jego opowieści. Aaron pogubił się, nie potrafiąc określić, czego tak naprawdę pragnie.

Tak naprawdę Aaron pragnął obu tych opowieści o miłości, nie chciał jednak angażować się jednocześnie w dwa związki. Musiał więc, tak jak większość z nas, wybrać jeden z tych związków albo żaden. Prawdopodobnie miał szczęście, że żaden ze związków nie przetrwał, ponieważ żaden z nich nie wykreował opowieści, która w pełni by go satysfakcjonowała.

To samo przydarzyło się wspomnianemu wcześniej Leonardowi. Długo wydawało mu się, że Valerie doskonale pasuje do jego oczekiwań wobec związku. Myślał, że Valerie jest tą, której pragnie, aż poznał kogoś, czyja opowieść była jeszcze bliższa jego ideału. Rzecz jasna, może spotkać kogoś, kto będzie jeszcze bliżej tego ideału, może też zmienić swoją idealną opowieść. W pewnym momencie wszyscy musimy zdecydować, że to, co mamy, jest wystarczająco bliskie ideału, albo zaryzykujemy cały ciąg krótkotrwałych związków.

WSPINACZKA

Wyobraź sobie, że stoisz u podnóża góry. Chcesz wspiąć się na szczyt, ale jest już ciemno i chmur jest tyle, że bardzo ograniczają widoczność - nie widzisz więc wierzchołka góry ani nawet dalszej części wiodącej nań ścieżki. Jedyne sposoby, by wejść na górę, to posuwać się naprzód, badając stopą ziemię przed każdym krokiem, który pozwoli ci zbliżyć się do celu. Musisz jednak stawiać nieduże kroki, by nie przesadzić i nie spaść.

Tak więc wspinasz się pod górę powoli, nie bardzo wiedząc, dokąd dojdiesz. W końcu stwierdzisz, że dotarłeś na szczyt - osiągnąłeś najwyższy punkt. Teraz można już tylko zejść na dół. A więc jesteś już na szczycie góry, tak? Nieprawda.

Tak naprawdę nie masz pewności, że doszedłeś na szczyt. Może po prostu stanąłeś na najwyższym występie na prowadzącej nań ścieżce. Z powodu ciemności nie możesz jednak sprawdzić, czy to miejsce, na którym stoisz, to naprawdę wierzchołek góry. Może znalazłeś się w pułapce - na niskim występie, przekonany, że jesteś na szczycie. Spoglądasz w dół, ale nie wiesz przecież, czy trzysta metrów dalej nie biegnie ścieżka na szczyt.

Masz teraz dwie możliwości. Możesz stwierdzić, że wszedłeś już dostatecznie wysoko, i zostać tam, gdzie jesteś. Możesz też pójść nieco w dół i zacząć wspinąć się jeszcze raz, z nadzieją, że znajdziesz drogę wiodącą wyżej. Może znajdziesz taką ścieżkę, a może nie. Nie wiesz tego na pewno. Musisz więc zdecydować, czy chcesz podjąć ryzyko. W najlepszym wypadku osiągniesz wyższy punkt, wciąż jednak nie mając pewności, że jest to szczyt góry. W najgorszym razie nie uda ci się dotrzeć w tak wysoko położone miejsce, jak to, na którym stoisz obecnie. Inaczej mówiąc: może nie uda ci się już wejść nawet tak wysoko, jak jesteś teraz.

Tak samo jest z opowieściami o miłości. Nigdy nie będziesz wiedział na pewno, czy twój obecny związek i opowieść, którą reprezentuje, jest najlepszą, jaką możesz stwo-

rzyć. Może czeka na ciebie lepsza opowieść. A może istnieje gdzieś doskonalsze ucieleśnienie opowieści, którą teraz żyjesz. Inaczej mówiąc: związek z inną osobą może obudzić w tobie inną opowieść, którą sobie cenisz, albo może być lepszą wersją opowieści o miłości, którą się aktualnie karmisz. Tak jak osoba wspinająca się w ciemności i we mgle na szczyt nie może być pewna, gdzie się znalazła, tak i w miłości większość z nas czuje się jak pozostawiona w mroku. Nasi partnerzy też się tak czują. Wobec tego żadne z nas nie wie, co jest czym - i co istnieje „naprawdę”.

ZWIĄZEK MIĘDZY OPOWIEŚCIAMI I ZDARZENIAMI

Pary często sprzeczą się o to, czyj pogląd lepiej odzwierciedla „prawdę”, ale z punktu widzenia miłości traktowanej jak opowieść trudno jest poznać prawdę o jakimkolwiek związku - jeśli w ogóle jest to możliwe. Dzieje się tak dlatego, że informacje, które partnerzy posiadają, i informacje, które przekazują innym, są zawsze filtrowane przez ich opowieści o związkach, w których żyją. Oboje partnerzy mogą być przekonani, że ta druga osoba kłamie, gdy tymczasem każda mówi prawdę tak, jak ją widzi.

Przyjrzyjmy się dla przykładu problemowi, który często występuje w związkach kobiety i mężczyzny. Według Deana związek miłosny powinien być łagodny, spokojny i pozbawiony większych konfliktów. Jeśli dwoje ludzi naprawdę się kocha, uważa Dean, akceptują się nawzajem takimi, jakimi są, czyli unikają konfrontacji i nie zarzucają się pretensjami. Według Susan dwie osoby tworzące związek obnażają to, co je dzieli, i razem budują wspólną drogę. Susan uważa, że jeśli para nie dba o komunikowanie się, zwłaszcza w kwestii tych różnic, to nie może nawet zacząć iść razem naprzód. W rezultacie Susan doprowadza do konfrontacji z Deanem prawie zawsze, gdy dostrzega jakiś problem.

Dean traktuje te konfrontacje jako ataki, które w jego mniemaniu są właśnie tym, czego zakochani nie powinni inicjo-

wać. Wycofuje się. Susan, którą jego zachowanie frustruje, staje się bardziej asertywna, Dean wycofuje się jeszcze bardziej itd. Związek psuje się nie dlatego, że dwoje ludzi widzi inne fakty, ani nawet dlatego, że się nie kocha, ale dlatego, że ich różne opowieści o tym, czym miłość powinna być, sprawiają, iż te same fakty znaczą dla każdego co innego. Związek może się rozpaść tylko dlatego, że żadne z partnerów nie zrozumiało opowieści o miłości, jaką snuje druga osoba. Niezależnie od tego, jak wiele partnerzy razem przeżyli, dzielą ich rozbieżne opowieści.

Jeśli wspólne doświadczanie kolejnych zdarzeń nie prowadzi do osiągnięcia jakiejś „prawdy”, to jak możemy poznać się nawzajem? Po co w ogóle tym się kłopotać? Istnieje jeden dobry powód, by poznać kogoś lepiej, tylko my zazwyczaj go nie dostrzegamy.

Jeśli chcemy poznać kogoś lepiej, powinniśmy starać się postrzegać nasz związek jako odzwierciedlenie wspólnej opowieści, którą przeżywamy, oraz roli, jaką każde z nas w tej opowieści odgrywa. Jak już wspomniałem, Kant już dawno stwierdził, że nigdy nie uda się nam poznać rzeczy w ich istocie - w ich najgłębszym sensie. Możemy jednak poznać nasze postrzeganie tych rzeczy. Wraz ze wzrostem naszego doświadczenia ta percepcja staje się coraz bardziej złożona i bogata. Niekoniecznie staje się ona bardziej znacząca w sensie absolutnym ani też spójniejsza wewnętrznie. Wręcz przeciwnie: im lepiej poznajemy daną osobę, tym bardziej wydaje się nam ona pełna sprzeczności! Rzecz jasna, może być tak, że to nasze wrażenia - a nie nasi partnerzy - są sprzeczne.

Stwierdzenie, że nie możemy poznać rzeczy w ich istocie - czy to ludzi, czy czegokolwiek innego - może wydawać się pesymistyczne. Jest ono jednak ważne, ponieważ pozwala nam zrozumieć, że nasze związki z innymi ludźmi nie są pod pewnymi względami bardziej subiektywne niż inne rzeczy, których doświadczamy w życiu. Weźmy na przykład kolory. Spójrz na ubranie, które masz teraz na sobie. Jakie kolory widzisz? Gdzie te kolory istnieją?

Oczywiście, wydaje się, że kolory istnieją w rzeczach, które

widzimy. Ale tak nie jest. Ubrania mogą jedynie pochłaniać pewne rodzaje promieniowania elektromagnetycznego i odbijać inne. Wzajemne oddziaływanie odbitych pasm i oczu tworzy to, co nazywamy kolorami⁷. Niektórzy ludzie i wiele gatunków zwierząt częściowo lub całkowicie nie rozpoznaje kolorów. Jedną z zagadek, jakie dzieci często zadają sobie nawzajem, brzmi: czy niebieski, który ty widzisz, jest taki sam jak ten, który ja widzę? Nie można w żaden sposób do ciebie, czy komórki stożkowe w oczach (czyli komórki odpowiedzialne za widzenie kolorów) funkcjonują identycznie u każdego człowieka. Nie ma sposobu, by sprawdzić, czy wszyscy widzimy błękit tak samo.

To, czy jednakowo postrzegamy kolory, jest kwestią dyskusyjną. To, czy ludzie tak samo widzą kolory miłości, nie podlega dyskusji, ponieważ na pewno nie widzą ich identycznie. Jeśli chodzi o miłość, ludzie zawsze będą po swojemu interpretować zdarzenia. To, co jedna osoba uznaje za konstruktywną krytykę, inna potraktuje jako atak, jak to się działo w przypadku Deana i Susan. To, co według jednej osoby ma uratować związek, inna będzie postrzegać jako niszczące ów związek. Świadczy o tym przykład Kate i Ernesta.

Kate znowu wybierała się do Francji. Jej firma importowo-eksportowa świetnie się rozwijała, co było o tyle dobrą wiadomością, że Ernest był bez pracy od sześciu miesięcy. Padł ofiarą redukcji etatów i nie potrafił znaleźć takiej pracy, która oferowałaby warunki zbliżone do tych, jakimi cieszył się jako członek kierownictwa w dużej firmie telekomunikacyjnej.

Ernestowi było wstyd, że nie potrafi znaleźć pracy. Był też zły, ponieważ uważał, że mając trzydziestotrzyletnie doświadczenie, powinien zostać chętnie przyjęty przez każdą firmę, którą sobie wybierze. Uważał się za ofiarę dyskryminacji wiekowej, ale nie widział sposobu, by to udowodnić. Co więcej, wiedział, jakimi zasadami kieruje się biznes - w przeszłości sam kierował się nimi, zatrudniając ludzi. Po co płacić więcej, skoro można zatrudnić kogoś mniej więcej tak samo dobrego za znacznie mniejsze pieniądze?

Choć Ernest cieszył się, że interes Kate kwitnie, był urażony, ponieważ tak często nie było jej przy nim. Pamiętał, że w pierwszych latach małżeństwa prawie nigdy nie skarżyła się, kiedy pracował sześćdziesiąt godzin w tygodniu. Teraz jednak byli już starsi i Ernest chciałby częściej mieć Kate przy sobie. Ona twierdziła, że jeśli nie będzie dużo podróżować, znajdują się na granicy nędzy. Uważała, że jej praca i związane z nią podróże są jedynym sposobem na zapewnienie im obojgu jedzenia i schronienia.

Ernest po prostu w to nie wierzył. Podejrzewał, że Kate najzwyczajniej w świecie nie przepada za jego towarzystwem, a patrząc wstecz na wspólnie spędzone lata, myślał, że może dlatego nigdy się nie uskarżała, gdy ciągle przesiadywał w pracy. Jak bardzo może zmienić się interpretacja faktów wraz z upływem czasu!

To, co Kate uważała za jedyną szansę na uratowanie małżeństwa i uniknięcie ubóstwa, Ernest traktował jako sabotaż. Kto ma rację: Kate, Ernest, oboje czy żadne z nich? Jedno, co można stwierdzić z całą pewnością, to fakt, że niezależnie od tego, kto ma rację, oboje czują się podenerwowani i niepewni co do przyszłości ich związku.

Jeden związek i wiele współzawodniczących opowieści

Opowieść o Kate i Ernście pokazuje, że ludzie będący w związku mogą snuć różne opowieści, nie tylko o miłości, ale i o pieniądzach, dzieciach, seksie i o wielu innych sprawach. Ludzie mogą nawet snuć opowieści o swoich opowieściach - wyjaśniające, dlaczego na przykład czują zazdrość o partnera („Zawsze się niepokoję, gdzie jest moja partnerka, bo może jest z jakimś innym facetem" albo „Dwadzieścia lat temu facet, którego uważałem za swojego najlepszego przyjaciela, sypiał z moją żoną".)

Ludzie, którzy mają skłonność do zazdrości, mogą dojść do wniosku, że trudno jest im być z osobą, która nie lubi raportować, gdzie lub z kim spędza czas. To właśnie przytrafiło się Juliowi. Po prostu musiał wiedzieć, gdzie jest Maria. Nie chodziło akurat wyłącznie o nią. W ich związku było wie-

le dobrego. Ale Julio musiał wiedzieć, że żona jest mu wierna, a jedynym sposobem, by się o tym przekonać, było sprawdzanie, gdzie ona spędza czas.

Maria interpretowała potrzebę wiedzy Julia jako brak zaufania do niej. Ich związek spełniał wiele jej oczekiwań i pod wieloma względami jej odpowiadał. Ale Maria nie chciała mieć poczucia, że spędza życie w więzieniu. A odnosiła takie wrażenie coraz częściej. Julio nazywał to ciekawością; ona mówiła, że to chorobliwa zazdrość. Maria chciała odejść. Ale to nie było łatwe. Julio tego nie chciał, a Maria szczerze się bała, co mógłby zrobić, gdyby go porzuciła. Radziła się w przychodni małżeńskiej, u prawnika, księdza i u przyjaciół. Nikt nie potrafił jej pomóc, zwłaszcza że Julio nie zrobił niczego zakazanego. Czuła się zamknięta w pułapce. I tak było. Opowieść z czasem stawała się coraz gorsza. W jaki sposób opowieści rozwijają się w czasie i z jakich elementów się składają?

ELEMENTY OPOWIEŚCI

Nasza opowieść o związku, jak również elementy tej opowieści mogą się zmieniać, ale opowieść zawsze pozostaje naszą opowieścią. Nawet jeśli partner pomaga nam w jej „pisaniu”, jest to nasza kreacja, a druga osoba ma małe szanse, by kiedykolwiek w pełni pojąć jej treść. Taka opowieść może rozwijać się bardzo długo.

Opowieści oczywiście zmieniają się z biegiem czasu, ale nigdy nie znikają ot tak sobie. Dzieje się raczej tak, że bez końca pracujemy nad starymi opowieściami i stopniowo zastępujemy je nowymi. Nowe opowieści mogą być lepsze lub gorsze, ale pozostają naszymi opowieściami. Rozwijamy je po trochu, dodajemy rozdziały, gdy nieoczekiwane zdarzenia i nowe doświadczenia pojawiają się w naszym życiu. Opowieści retrospekcyjne, tworzone przez nas już po zakończeniu jakiegoś związku, odzwierciedlają nasze próby włączenia wiedzy po fakcie do naszego rozumienia tego, co się w nim działo, i mogą różnić się znacznie od opowieści zorientowanych na przyszłość, które tworzyliśmy, zanim ów związek powstał. Gdy się skończył, być może zmieniliśmy początek opowieści, by lepiej pasowała do zakończenia.

Opowieści o związkach są podobne do innych opowieści. Mają wstęp, rozwinięcie i zakończenie. Te trzy zasadnicze etapy opowieści mają odmienne właściwości.

Wstępy to pod wieloma względami najbardziej ekscytujące części opowieści. Kto wie, co się zdarzy? Początek wydaje się w dużym stopniu funkcją osoby, którą spotykamy: jaka ta osoba jest i jak na nią reagujemy? Zazwyczaj nie do-

strzegamy, jak bardzo wypełniamy luki w naszej wiedzy o partnerze oczekiwaniami płynącymi z naszego doświadczenia. W dużym stopniu projektujemy osobę, którą mamy nadzieję poznać, na osobę, którą właśnie spotykamy. Część podekscytowania na początku związku bierze się właśnie z tego projektowania na realną, stojącą przed nami osobę naszych nadziei co do tego, kim się ona okaże.

Nawet jeśli nasza opowieść o miłości znajduje się dopiero w początkowych stadiach, większość z nas dorabia do niej wyimaginowane zakończenie. Zakończenia są zawsze niepewne, ponieważ nawet gdy związek się kończy, nie zamykamy jego książki. Zazwyczaj powracamy do niej myślami, rozwijamy ją i upiększamy, a czasami zmieniamy naszą opowieść o związku. Tak więc rozwód może formalnie zakończyć związek, ale opowieść trwa i może się zmieniać z biegiem czasu, nawet jeśli nie mamy żadnego kontaktu z byłym partnerem. Wiele osób rozwiedzionych zauważy zapewne, że opowieści o zakończonym związku, jakie przedstawiają sobie i innym, są zupełnie inne dziesięć lat po rozwodzie niż następnego dnia po wyjściu z sądu.

Zakończenia nie pojawiają się dokładnie w tej chwili, gdy przestajemy trwać w intymnym związku z drugą osobą. Ponieważ - jak autorzy powieści - piszemy nasze historie po części z wyprzedzeniem, a po części pozwalamy im pisać się samym, możemy mieć - świadome lub nie - poczucie, że wiemy, jak ten związek się skończy, niemal od momentu, gdy się on zaczyna, a nawet przed jego „oficjalnym” rozpoczęciem. Oczywiście, bieg zdarzeń może zmienić nasze oczekiwania, a zatem i kierunek rozwoju naszej opowieści. Jednakże nasze przewidywania co do zakończenia mogą kształtować bieg zdarzeń w równym stopniu, co te zdarzenia nasze oczekiwania. Przewidywane zakończenie może determinować to, jakiego rodzaju fabuła i tematy znajdują się w tej opowieści.

Na opowieści o miłości składają się fabuły, tematy i postacie. Te elementy, które łączą aspekty związku z aspektami naszej osobistej historii (jak to się dzieje z fabułami i temata-

mi u wszystkich autorów), są w znacznej mierze stworzone przez nas samych.

Fabuła opowieści o miłości to po prostu wszystko, co zdarza się w związku. Ma ona zarówno warstwę powierzchowną (to, co wydaje się mieć miejsce) i warstwę głębszą (to, co według nas naprawdę ma miejsce). Można by sądzić, że fabuła ma charakter obiektywny, ale tak nie jest. Przypuśćmy, że pewna para wpłaca zaliczkę na dom - jest to fakt obiektywny. Ale czego ci ludzie tak naprawdę dokonali? Według jednego z partnerów spełnili swoje marzenie, znaleźli swoje schronienie przed światem. Według drugiego wyrzucili swoje ciężko zarobione pieniądze w błoto. Zdarzenia, które zajdą po dokonaniu zakupu, z pewnością będą przez obie te osoby różnie interpretowane.

Czasami pary nie potrafią zgodzić się co do samych faktów, nie mówiąc już o ich interpretacji. Zach zapytał raz Tammy, kto grał główną rolę w filmie, który według niego oglądali razem, na co Tammy odpowiedziała, że musiał być na tym filmie z kimś innym. Samo zdarzenie miało o wiele mniejsze znaczenie niż fabuła, która wokół niego powstała - w tym przypadku fabuła dotycząca potajemnych kinowych (i kto wie jakich jeszcze) schadzek Zacha z inną kobietą.

Podstawę każdej fabuły stanowi temat. Temat określa znaczenie danej opowieści. Tematy formułujemy na podstawie tego, co - jak sądzymy - dzieje się w naszym związku. W przykładzie z kupnem domu jedno z partnerów interpretuje to zdarzenie jako potwierdzenie faktu, iż drugie jest rozrzutne; drugie z kolei uważa, że partnerowi potrzeba domu i bezpiecznego schronienia. W rzeczywistości sami tworzymy tematy naszych opowieści w równym stopniu co fabuły.

Dwie osoby mogą na podstawie tych Samych zdarzeń sformułować różne tematy i wyciągnąć różne wnioski. Tak więc dwie osoby mogą się rozejść, a jedna z nich będzie odtąd unikać stałych związków, natomiast druga od razu zacznie poszukiwania nowego partnera. Oboje uznają, że zrozumieli właściwie lekcję, jaką był ich związek. Oboje będą wiedli inne

życie, a jedno z nich zapewne nigdy już nie pozwoli, by ktoś zagrał w jego życiu romantyczną rolę.

Można by pomyśleć, że postacie występujące w opowieściach o miłości to dość oczywista sprawa, ale nawet w tym względzie napotkamy komplikacje. Przykładowo, na związkach nawet dwojga ludzi zawsze odciskają piętno dawni partnerzy. Na nasz związek z partnerem wywierają wpływ inne postacie, z przeszłości i teraźniejszości, a o niektórych z nich możemy nawet nie mieć pojęcia. Co więcej, podobnie jak w literaturze, to, co decyduje, iż dana postać jest dla nas taka a nie inna, zależy od rodzajów opowieści, jakie wnosimy do tego związku. Dwie osoby, które przeżyły związek z jedną i tą samą osobą, mogą widzieć ją w zupełnie innym świetle - do tego stopnia innym, że jedyne jej cechy wymieniane przez obie te osoby to cechy fizyczne (a nawet i cechy fizyczne można różnie postrzegać). „Konstruujemy” ludzi, którzy zamieszkują w naszych umysłach, trochę podobnie jak konstruujemy nasze związki z nimi. W większości przypadków nasze konstrukcje są intuicyjne.

Opowieści, jak i sama miłość, funkcjonują głównie na poziomie intuicyjnym lub empirycznym. Ludzie, którzy starają się ulepszyć swoje związki, z reguły zwracają się o pomoc do psychologów. Jednakże psychologowie często nie dostrzegają, jak wiele miłość ma wspólnego z opowieściami, a nie z naukowymi analizami.

Miłość ma charakter raczej syntetyczny niż analityczny - syntetyczny w tym sensie, że syntetyzujemy opowieść w miarę nabywania nowych doświadczeń. Opowieści podporządkowują się regułom intuicyjnym i empirycznym, a nie logicznym i racjonalnym. Dlatego musimy rozumieć nasze związki jako narracje, a nie logiczne systemy. Psycholog Seymour Epstein porównał cechy myślenia doświadczonego i narracyjnego z myśleniem racjonalnym⁸. Zastanówmy się nad tym.

Myślenie narracyjne zwykle bywa holistyczne, intuicyjne, nielogiczne, konkretne, szybko osiągalne, słabo podatne na zmiany oraz uzasadniające samo siebie („doświadczenie to wiara”). Natomiast myślenie racjonalne jest zazwyczaj ana-

lityczne, racjonalne, logiczne, abstrakcyjne, wolniej osiągalne, bardziej podatne na zmiany, no i wymaga uzasadnienia poprzez logikę i doświadczenie. Przyjrzyjmy się przykładowi Briana i Sylvii.

Kiedy Brian pyta Sylvie, dlaczego od niego odeszła, Sylvia potrafi podać mu przyczyny. Ale te powody są jasne tylko w retrospekcji. Dają one Brianowi, a do pewnego stopnia także Sylvii, zestaw pozornie racjonalnych wyjaśnień, dlaczego ich związek się nie udał, przynajmniej z punktu widzenia Sylvii. Komunikacja stale się pogarszała; seks przestał dawać satysfakcję; zbyt mało czasu spędzali razem. Jednakże te fakty były jedynie symptomami pewnego ukrytego problemu, a Sylvia intuicyjnie czuła to na poziomie narracyjnym myślenia. Dlaczego komunikacja się stale pogarszała? Dlaczego seks przestał dawać satysfakcję?

Prawdziwa przyczyna była taka, że - według Sylvii - gdy kariery ich obojga zaczęły się rozwijać, ich związek zaczął bardziej przypominać opowieść biznesową niż romans. Według Sylvii opowieść o miłosnym związku nie powinna przypominać opowieści o interesach. W rezultacie stwierdziła, że nie potrafi już tak jak przedtem komunikować się z Brianem i że mniej ją ekscytuje chodzenie z nim do łóżka. Opowieść zmieniła się z takiej, która jej się podobała, w taką, której nie akceptowała. Związek Sylvii z Brianem nie udał się, ponieważ - na intuicyjnym, narracyjnym poziomie - Sylvia przestała odczuwać, że żyje w związku miłosnym. Nie potrzebowała związku miłosnego, w którym zakładało się, iż miłość to biznes, i to nie z jakiegokolwiek racjonalnego powodu, lecz dlatego, że uważała to za niewłaściwe.

Często problemem w związku miłosnym jest nie faktyczne myślenie partnerów, ale założenia tego myślenia - treść opowieści, jaką wnoszą oni do związku. W następnym rozdziale zajmiemy się bardziej szczegółowo treścią opowieści.

TYPY OPowieści

Przez całe życie słyszymy opowieści różnego typu, a w wielu z nich miłość jest motywem przewodnim. Dzięki temu mamy do dyspozycji cały wachlarz opowieści, kiedy tworzymy własną. Te, które wybierzemy, by wnieść je w swoje życie, odzwierciedlają nasze zainteresowania; można je dość swobodnie klasyfikować według zawartości - trochę tak, jak w księgarni grupuje się książki w działy tematyczne.

Dwadzieścia pięć typów opowieści prezentowanych w niniejszej książce odzwierciedla różnorodne sposoby pojmowania miłości. Te opowieści powtarzały się w naszych wywiadach, choć bardzo możliwe, że istnieje jeszcze wiele innych (w większości nieuświadomionych) opowieści o miłości, które ludzie gromadzą, i dlatego tę listę należy traktować jako wstępną - jako zapowiedź różnorodnych rodzajów opowieści. Niektóre z tych koncepcji (na przykład miłości jako ogrodu) mogą wydawać się bardziej popularne niż inne (na przykład miłość jako poniżenie).

Każda opowieść prezentuje odrębny sposób myślenia i zachowania. Na przykład ktoś, kto uważa miłość za grę toczącą się między dwoma zawodnikami, będzie zachowywał się inaczej wobec osoby ukochanej niż ten, kto traktuje miłość jak religię. Pierwsza z tych osób może przypisywać zdarzenia losowi, ale inaczej rzecz się będzie miała z drugą osobą, która dostrzega głębszy sens pod powierzchnią zdarzeń. Bardzo prawdopodobne jest, że te dwie osoby inaczej zareagują na podobne wydarzenia.

Konkretna opowieść o miłości, obejmująca założenia co

do tego, czym związek miłosny jest lub powinien być, może funkcjonować niemal tak samo jak „automatyczne myśli” - myśli, które, jak się nam zdaje, przychodzą do nas same⁹. Może nie zdajemy sobie sprawy, że te założenia są właściwe tylko naszej opowieści o miłości. Uważamy je za mniej lub bardziej obiektywne cechy miłości aktualnie przeżywanej lub idealnej, a partnerów, którzy się do nich dostosują, oceniamy jako w jakimś stopniu nieodpowiednich. Ale i samych siebie możemy ocenić negatywnie, jeśli nie będziemy potrafili dostosować się do ról, które wedle naszych wyobrażeń powinniśmy odgrywać w związkach. Tak więc jeśli ktoś postrzega miłość jako związek o charakterze biznesowym, ale nie potrafi stworzyć takiego związku, może poczuć się niezdolnym do tworzenia związków miłosnych, mimo że w istocie jest w stanie zbudować taką relację, tyle że innego rodzaju. Czasami taka osoba znajduje się we właściwej opowieści, tylko gra w niej niewłaściwą rolę.

Role w opowieściach o miłości uzupełniają się wzajemnie. Jesteśmy najszczęśliwsi z kimś, kto podziela naszą opowieść albo przynajmniej snuje opowieść kompatybilną, która lepiej czy gorzej współgra z naszą opowieścią. Ta osoba wcale nie musi być do nas zbyt podobna. Szukamy kogoś, kto ma podobną do naszej opowieść, ale gra w niej rolę stanowiącą uzupełnienie naszej roli.

Przyjrzyjmy się dla przykładu temu, co nazywam opowieścią o uzależnieniu (przedstawiam ją w dalszej części książki), w której jedno z partnerów jest uzależnione od związku i stanowiącej jego podstawę miłości. Obie strony mogą snuć taką samą opowieść o uzależnieniu, ale żeby związek był udany, muszą odgrywać uzupełniające się role. Jedno będzie z pewnością osobą uzależnioną, a drugie osobą współuzależnioną, która „pomaga” osobie uzależnionej pokonać wszystkie problemy. Można być uzależnionym od partnera, ale też od narkotyków, alkoholu czy nawet jakiejś sprawy. Najważniejszy element to obecność samego uzależnienia, a zapewne znacznie mniej istotne jest, jakiego jest ono rodzaju. Jak na ironię, jeśli osoba uzależniona jest w stanie zwal-

czyć tę swoją przypadłość, związek może zacząć się rozpa-
dać, ponieważ nie podtrzymuje go już opowieść współdzielona przez partnerów.

Osoba, która uwolniła się od uzależnienia, może już nie potrzebować, a nawet nie chcieć osoby współuzależnionej, która przypomina jej o uzależnieniu, natomiast ta druga osoba nie ma już żadnej roli do odegrania, ponieważ nie istnieje już uzależnienie. Tak więc opowieść, która sprawdza się na pewnym etapie życia, może zawieść w innym momencie, tak jak opowieść, która jest dobra dla jednej osoby, może okazać się pomyłką dla innej.

To, co sprawdza się dla jednej osoby w określonej sytuacji, może nie sprawdzić się dla innej osoby w innej sytuacji. Przykładowo, opowieść o miłości, w której głównym tematem jest poczucie humoru - a dowcipy i humorystyczne postrzeganie życia odgrywa zasadniczą rolę w związku - może sprawić, że związek będzie zabawny i interesujący, a częste dowcipkowanie może pomóc zachować jego świeżość i atrakcyjność. Jednocześnie żartowanie może służyć do unikania prawdziwej intymności, do ukrywania problemów, a może też być sposobem na agresywne zachowanie wobec partnera, tyle że zawoalowane. Tak więc opowieść, która sprawdza się u danej pary w pewnych okolicznościach, może okazać się nieporozumieniem w innej sytuacji. Aby stwierdzić, czy związek spełnia oczekiwania partnerów, trzeba zrozumieć opowieść, która stanowi trzon tego związku.

Wydaje się, że niektóre opowieści mają większe szanse na powodzenie od innych, ale i tym razem warto pamiętać, że sukces danych opowieści zależy od ludzi, ich sytuacji i kultury, w której są zanurzeni. To, na ile opowieści się sprawdzają, zależy też od tego, jak mocno ludzie w nie wierzą.

Dana opowieść może się sprawdzić tylko dla osoby, która w nią wierzy. Leonard, którego przypadek omawialiśmy wcześniej, żył w związku, który dla wielu byłby idealny. Opowieść Leonarda to według mojej terminologii opowieść o ogrodzie, która jest zazwyczaj opowieścią adaptacyjną. Tematem tej opowieści jest troska o związek i o partnera, przypominająca

troskę i dbałość o kwiaty w ogrodzie. Problem polegał na tym, że Leonardowi wydawało się, iż pragnie tej opowieści, gdy tymczasem istniała inna idealna opowieść, która także go pociągała. Jak pokazały kolejne związki Leonarda, jego idealna opowieść była bliższa opowieści o tajemnicy. Pragnął tajemnicy, poczucia, że druga osoba go intryguje, a znał Valerie na wylot. Generalnie rzecz biorąc, problem z tajemnicą i fascynacją polega na tym, że wiążą się one z początkową fazą związku. Ludzie, którzy czują, że potrzebują tajemniczości w swoich opowieściach o miłości, prędzej czy później się rozczarowują. To, co z początku było źródłem szczęścia, może z czasem zacząć przynosić głównie niezadowolenie.

Opowieści są zarówno przyczynami, jak i skutkami, jeśli chodzi o ich wpływ na realne życie. Opowieści, które wnosimy do związku, mogą wymuszać na nas pewne zachowania, a nawet mogą skłaniać innych do pewnego rodzaju gestów. Jednocześnie rozwój naszej osobowości i relacje z innymi ludźmi mogą kształtować i modyfikować opowieści, które wnosimy do naszego związku i poprzez pryzmat których ten związek oceniamy.

Sukces w każdego rodzaju opowieści zależy od tego, jak definiujemy ten sukces. Zach i Tammy, których opowieść poznaliśmy wcześniej, odnoszą sukces, mimo że wszyscy spodziewali się porażki, ponieważ współdzielią opowieść, wedle której miłość jest postrzegana jako swego rodzaju wojna. Faktem jest, że mimo pogroźek i wybuchów są zadowoleni z tego, co mają, i zapewne bez tego nie wiedzieliby, co z sobą począć. Oboje wyrosli w nękanych konfliktami domach, które nie bardzo różniły się od tego, który razem stworzyli. Czy to sukces w związku? Tak, jeśli mierzyć go na podstawie kompatybilności ich opowieści o miłości. Tak, jeśli wziąć pod uwagę, że wciąż są razem. Nie, jeśli mierzyć go na podstawie ich nieustannych narzekań na siebie nawzajem albo jeśli związek oceniać przez pryzmat werbalnie wyrażanego zadowolenia partnerów. Nie istnieje jedno uniwersalne kryterium sukcesu. Co więcej, dwie osoby tworzące związek

mogą inaczej definiować sukces, podobnie jak osoby trzecie, które przyglądają się temu związkowi z boku. Różne definicje sukcesu mogą z kolei pochodzić z odmiennych opowieści.

Związki najlepiej się udają, gdy ludzie snują kompatybilne rodzaje opowieści. Spójrzmy na przykład na Jane i Dona. Jane stwierdziła, że jest bardzo nieszczęśliwa w swoim związku z Donem. Według Jane opowieść o związku z Donem to opowieść o policjantach. Gdy Donowi nie podoba się strój Jane, oczekuje, że się przebierze. Mówi jej, że wygląda topornie, jak czupiradło albo jak niechluj. Pilnuje jej podczas posiłków i potrafi nawet zmienić jej zamówienie w restauracji, jeśli jej wybór mu się nie spodoba. Jane wreszcie przekonała Dona, by pozwolił jej pracować, ale Don nie pozwolił jej podjąć pracy, w której byłby choć cień szansy na karierę zawodową. Potrzeba Dona, by wszystko kontrolować, niszczy ich związek, ponieważ Jane nie chce spędzić reszty swego życia jak skazaniec na zwolnieniu warunkowym. Nie istnieje żadna wersja opowieści o policjantach, która by ją satysfakcjonowała.

Idealna opowieść Jane to opowieść o ogrodzie, w którym ona i Don czule pielęgnowaliby swój związek tak, jak oddany ogrodnik troszczy się o ogród. Prawdopodobnie Jane byłaby szczęśliwsza, gdyby trafiła na kogoś, kto ma podobną opowieść. Na przykład osoba obstająca przy opowieści o książce kucharskiej zwykle szuka przepisów, które pozwolą jej związkowi właściwie funkcjonować, a Jane dałoby się przekonać, że trzeba poszukać nowych wskazówek, by jej ogród rozkwitł. Natomiast w jej życiu nie ma miejsca dla policjanta, który buduje jej więzienie albo funduje życie z nieustającym poczuciem bycia pod obserwacją.

Ludzie sami piszą swoje wersje przedstawionych tu opowieści, a nawet mogą snuć opowieści zupełnie inne niż te, które prezentują w drugiej części książki. Co więcej, nasze opowieści zmieniają się z biegiem czasu. Dlatego typy opowieści zaprezentowane w części drugiej należy traktować jako wskazówki, a nie jako typologię wrytą w skale.

SKĄD SIĘ BIORĄ OPOWIEŚCI I DOKĄD MOGĄ NAS ZAPROWADZIĆ?

Skąd się biorą nasze opowieści? Przerabiamy nasze spostrzeżenia w coś, co chcemy uważać za precyzyjną opowieść. Jednakże na nasze opowieści wpływ wywierają doświadczenia, emocje, motywacje i sposób rozumowania. Także nasze indywidualne cechy osobowościowe mogą sprawiać, że tak a nie inaczej postrzegamy pewne rzeczy. To tło służy za podstawę tematów naszych opowieści i w bardzo istotnym stopniu wpływa na ich typ (opowieści mogą być wesołe lub smutne, heroiczne lub łotrzykowskie).

Tworząc nasze opowieści, często wybieramy fragmenty starych historii i dodajemy trochę świeżego materiału, by dopasować je do nowego związku. Jeśli snujemy opowieść o odrzuconym uczuciu, to zapewne będziemy bardzo wrażliwi na odrzucenie i będziemy się tym kierować w interpretacji zdarzeń, nawet jeśli intencje partnera są inne. Tak więc istnieje duże prawdopodobieństwo, że odrzucenie stanie się głównym tematem naszych opowieści o miłości, tematem, który będzie wplatany w każdą fabułę. Jeśli w przeszłości nie dowierzaliśmy swojej ukochanej czy ukochanemu, to będziemy szukać oznak świadczących o tym, że nasz obecny partner nie jest wart zaufania. Bardzo możliwe, że do swoich opowieści włączymy wątki poświęcone oszustwom, ponieważ każde zachowanie można zinterpretować na nieskończenie wiele sposobów, m.in. jako kręactwo. Często wymy-

ślamy sobie coś, czego nie ma. Zastanówmy się nad przykładem Allana i Dale.

Allan jest przykładem mężczyzny, który temat oszustwa wplata w niemal każdą fabułę. Jako nastolatek rzeczywiście doświadczył kilku bolesnych odrzuceń ze strony rówieśnic. Teraz ma 28 lat, ale licealne czasy wciąż żyją w jego umyśle. Jeśli jego ukochana Dale, z którą mieszka, któregoś dnia będzie roztargniona, Allan zinterpretuje to rozkojarzenie jako oznakę utraty zainteresowania nim. Jeśli poczyni plany, które nie będą go obejmowały, będzie uważał, że pominęła go celowo. Jeśli Dale nie spodoba się wybrana przez Allana restauracja, on uzna to za odrzucenie nie tylko zaproponowanego lokalu, ale i własnej osoby.

Jako osoba inteligentna Allan zdaje sobie sprawę, że reaguje w sposób mało racjonalny. Ale ta świadomość z reguły w niczym mu nie pomaga, ponieważ tak dotkliwie odczuwa swoje odrzucenie, jakby Dale naprawdę chciała dać mu kosa. Pełna obaw opowieść Allana o tym, co mogłoby się stać z ich miłością, zakłóca jego widzenie tego, co rzeczywiście się dzieje. Allan nie potrafi jasno widzieć tych spraw.

Każdy z nas mówi sobie czasem: „Teraz widzę wszystko jasno”. Ale nigdy nie możemy zobaczyć „wszystkiego” w oderwaniu od naszych opowieści. Zawsze znajdujemy się pod wpływem zawartych w nich tematów i znacznie lepiej będzie, jeśli zdamy sobie z tego sprawę, niż jeśli będziemy wierzyć, że możemy je w jakiś sposób zlekceważyć lub zignorować. Tematy te wywodzą się z naszego dzieciństwa, z kontaktów z rodzicami, rodzeństwem, przyjaciółmi. Pochodzą one między innymi z czasów, gdy byliśmy nastolatkami (często są to najboleśniejsze tematy). Ale nigdy nas już nie opuszczają. Tematy, które wywierają na nas największy wpływ, to te, które wydają się nam samym najbardziej znaczące. Te same tematy mogą nie mieć żadnego wpływu na życie innych - dlatego że dla nich nic nie znaczą.

Nie wiedząc, jakie tematy są dla nas ważne, nie możemy precyzyjnie wskazać ich wpływów ani zrozumieć, w jaki sposób zmieniają nasze postrzeganie zdarzeń. Dlatego bardzo

ważne jest, aby każdy z nas zrozumiał tematy, które składają się na nasze opowieści - np. podatność na zranienie, poczucie, że należą nam się nieograniczone przywileje; obawa przed utratą kontroli, przekonanie, że nikt nie może nas pokochać itd¹⁰. Jeśli wiemy np., że mamy skłonność do interpretowania zachowań innych jako zachowań mających na celu zranienie nas, istnieje większa szansa, że zrozumiemy, iż takie odczucia są raczej efektem naszego usposobienia, a nie rzeczywistej sytuacji.

Według koncepcji związku jako opowieści, my sami kształtujemy otoczenie co najmniej w takim stopniu, w jakim otoczenie kształtuje nas. Nie jest tak, że po prostu reagujemy na sytuację, która akurat się nam przydarza¹¹. Jest raczej tak, że wnosząc do świata opowieści o miłości i innych rzeczach, częściowo stwarzamy ów świat, na który następnie reagujemy. Często jednak nie dostrzegamy lub nie doceniamy tej zależności, dlatego tak często słyszymy, jak ludzie mówią: „To mi się bez przerwy przydarza”.

Kobieta może np. nieustannie poszukiwać mężczyzny apodyktycznego, nieprzyjemnego w obejściu, a potem skarżyć się, że wciąż trafiają się jej wyjątkowe niedorajdy. Ma rację, tylko że nie dostrzega swojej aktywnej roli w tworzeniu takich sytuacji. Gdyby Zach i Tammy się rozstali, z pewnością znowu znaleźliby się w związkach przypominających strefę wojny. Potem zapewne przeklinaliby swojego pecha. Nasze opowieści nie tylko decydują o tym, jak rozwinie się związek, ale też w jaki sposób otoczenie, które budujemy, pomoże podtrzymać lub zakończyć ów związek.

NASZE OPOWIEŚCI DECYDUJĄ O TYM, JAK ROZWINIE SIĘ ZWIĄZEK

Nasze opowieści, zdeterminowane w równym stopniu przez naszą przeszłość, jak i przez osoby, z którymi aktualnie jesteśmy związani, kształtują formy, jakie przybierają nasze związki. Kiedy już stworzymy opowieść o kimś i o naszym

związku z tą osobą, robimy to, co robi każdy autor dobrej powieści: staramy się konsekwentnie rozwijać wątek. Nikt nie chce czytać książki, w której występują ewidentne sprzeczności fabularne. Podobnie też nikt nie chce być w związku miłosnym, którego kształt jest nonsensowny w świetle tego, co wydarzyło się wcześniej. Tak więc nowe zdarzenia postrzegamy przez pryzmat starych opowieści.

Przypuśćmy, że żona zapragnęła drogiego łóżka ortopedycznego. Mąż może zrozumieć to życzenie tak: żona jest bardzo wrażliwa na punkcie swojego zdrowia. Albo: żona zawsze chce podążać za ostatnim krzykiem mody. Albo: żona wpędzi mnie do grobu swoimi wydatkami. Albo: żona jest hipochondryczką. Albo znajdzie jeszcze inną interpretację. Rozumienie zachowania żony przez męża w znacznej mierze zależy od jego opowieści o miłości i od roli, jaką gra w niej jego żona.

Tak więc nasza opowieść wpływa na to, jak postrzegamy działania innych ludzi, co z kolei pozwala nam utwierdzić się w przekonaniu o prawidłowości naszej opowieści. Tak naprawdę to samo działanie albo ten sam ciąg działań może stanowić potwierdzenie prawdziwości wielu różnych opowieści. Gdy już stworzymy sobie opowieść, możemy niemal każde zdarzenie zinterpretować tak, by potwierdzało naszą wersję, odpowiednio modyfikując przy tym naszą opowieść.

Nasze opowieści niekoniecznie zyskują na precyzji z biegiem czasu, ale z czasem stają się coraz obszerniejsze. Wpływają na nasz sposób postrzegania wszystkiego, co robi nasz partner, i na nasze reakcje na te zachowania. Opowieści często stają się samosprawdzającymi się przepowiedniami, ponieważ nasze działania i reakcje mogą skłaniać innych do zachowania zgodnego z naszymi oczekiwaniami, choć nie dostrzegamy, w jakim stopniu wpływamy na ich zachowanie.

Opowieści nie tylko wskazują drogę rozwoju związków, ale też pokazują, które związki w ogóle chcemy podtrzymywać. Niektórzy uważają, że wybierając kochanka albo małżonka spośród potencjalnych kandydatów, najpierw sporzą-

dzamy listę racjonalnie wyselekcjonowanych pożądaných cech, a następnie wskazujemy zwycięzcę konkursu. Jest wręcz odwrotnie: często wybieramy osobę, która przegrałaby w każdym takim konkursie opartym na racjonalnych kryteriach. Czasami pociąga nas osoba, którą, kierując się racjonalnymi pobudkami, natychmiast byśmy odrzucili. Dzieje się tak dlatego, że w większości przypadków wpływa na nas nasza opowieść, a nie nagie fakty.

Nie oznacza to, że racjonalny namysł jest nieobecny przy podejmowaniu romantycznych wyborów. Niektórzy z nas są wielbicielami opowieści o wiecznej miłości; inni snują opowieści o pieniądzech; jeszcze inni wybierają opowieści, w których istotna jest przyjaźń, panowanie lub kara. Preferowane przez nas tematy mogą być racjonalne lub irracjonalne, społecznie akceptowane lub potępiane. Ale tak naprawdę pociągają nas potencjalni partnerzy, z którymi możliwe jest tworzenie wspólnej opowieści, w której możemy przedstawić miłość taką, jaką chcemy ją widzieć, nie bardzo zwracając uwagę na to, czym według innych powinna ona być. Ktoś, kto nas usidla, czyni to nie poprzez namiętność, pieniądze, władzę, lecz poprzez ofiarowanie albo pozory ofiarowania możliwości stworzenia wspólnej opowieści o miłości dotyczącej pieniędzy, władzy lub czegokolwiek chcemy. Zakochujemy się w człowieku, ale może precyzyjniej byłoby powiedzieć, że zakochujemy się w opowieści o nim.

Możemy poślubić osobę, w której się zakochaliśmy, albo i nie. Czasami decydujemy się na ślub z osobą wybraną w sposób racjonalny, niezależnie od tego, czy jest to osoba, która najlepiej pasuje do naszej opowieści. Ale kiedy zawieramy małżeństwo z osobą wybraną racjonalnie - tą, którą społeczność lub rodzina przedstawia nam jako właściwą - często później stwierdzamy, że jesteśmy nieszczęśliwi, odkrywając, że nie tylko nie kochamy tej osoby, ale że nigdy nie nauczymy się jej kochać. Inna rzecz, czy małżeństwo powinno kojarzyć się z miłością. Jeśli tak jest, to opowieści o miłości stają się sprawą najważniejszą. Jeśli opowieści małżonków nie są kompatybilne, miłość będzie trudna, jeśli nie niemożliwa.

Czasami miewamy wręcz przeciwny problem: znamy więcej niż jedną osobę, której opowieść jest w pewien sposób kompatybilna z naszą.

Darzenie uczuciem dwóch osób jednocześnie nie należy do rzadkości; jest to temat wielu opowieści o miłości i wielu miłosnych piosenek. Jeden z partnerów jest skończonym ideałem. Ma wszystkie cechy pożądane u małżonka. Drugi z partnerów nie umywa się do pierwszego pod względem walorów intelektualnych. A mimo to zakochujemy się w tej drugiej osobie i kochamy, nie będąc zakochanymi, pierwszą. W erze, w której małżeństwo powinno być opowieścią o miłości, wybiera się tę drugą osobę, jeśli już jest się zmuszonym do dokonania wyboru. Rozważmy przykład Marii.

Do Marii zaleca się dwóch mężczyzn. Sam jest spełnieniem jej wszystkich marzeń: inteligentny, atrakcyjny, człowiek sukcesu, liczący się z innymi, zrównoważony. Przyjaciele Marii uważają Sama za doskonałą partię. Kurt „na papierze” sprawia fatalne wrażenie. Jest inteligentny, ale w jakiś przebiegły sposób. Jest atrakcyjny, ale nie najlepiej wie dzie mu się w pracy. Gra z Marią w kotka i myszkę: to przez chwilę się nią interesuje, to pod byle pretekstem spotyka się z innymi kobietami. Kurt chyba nie mógłby być już bardziej niezrównoważony. A mimo to Maria go kocha. Nie wie dlaczego. Wie tylko, że tak jest. Wie, że powinna woleć Sama. Ale ona pragnie Kurta. Pasuje do jej opowieści o tym, czym powinna być miłość. Maria przez całe życie widywała historie miłosne, które były bardziej podobne do jej związku z Kurtem niż do związku z Samem. Może chciałaby zmienić swoją opowieść, ale to łatwiej powiedzieć, niż zrobić.

Dlaczego opowieści tak trudno jest zmienić? Weźmy pod uwagę coś, co psychologowie nazywają wpływem potwierdzenia oczekiwań na nastawienie. Ludzie zazwyczaj starają się potwierdzić, a nie zaprzeczyć temu, w co już wierzą. Będą się bardzo starać, żeby zignorować sprzeczne z ich przekonaniem informacje. Nic więc dziwnego, że staramy się unikać zmieniania opowieści o związku tak długo, jak to tylko możliwe. Zmienianie aktualnej opowieści jest bardzo nieprzyjem-

ne. Oznacza reorganizację masy informacji, przyznanie się przed sobą do błędu, uświadomienie sobie, że straciliśmy pewność co do swego związku, i zrozumienie, że nasza nowa opowieść też być może będzie musiała zostać w przyszłości zmieniona. Może to doprowadzić do utraty zaufania do własnych uczuć, przekonań, a nawet do utraty zaufania do partnera. Dlatego staramy się trzymać starej opowieści, nawet jeśli nie ma już ona charakteru adaptacyjnego. Rozważmy dla przykładu historię pewnego romansu.

Dlaczego tak często z trudem przychodzi nam pogodzenie się z romansem, jaki przydarzył się partnerowi? Pięć lat temu Jim miał przelotny romans. Ellen dowiedziała się o tym od kogoś, kto był wówczas ich wspólnym przyjacielem. Jim początkowo wszystkiemu zaprzeczał, potem jednak przyznał się do romansu, zerwał go i odtąd z nikim się nie spotykał. Jednakże w oczach Ellen ich związek przeszedł kolosalną zmianę. Jej aktualna opowieść o miłości do Jima jest już zupełnie inna niż dawniej: Jim był kiedyś Romeem, a teraz zmienił się w Don Juana. Niegdyś Jim potrafił ściąć Ellen z nóg, natomiast teraz Ellen obawia się, że z równą łatwością jej mąż mógłby uwieść inne kobiety.

Zachowanie Jima w zasadzie niczym nie różni się od tego sprzed romansu. Ellen przedtem zakładała, że zainteresowanie Jima może się skupiać tylko na niej; teraz uważa, że jej mąż stara się wypadać atrakcyjnie także przed innymi kobietami. Jak Jim może jej pokazać, że się myli? Ellen wpadła w pułapkę opowieści o Don Juanie. Nie potrafi już widzieć siebie w opowieści o Romeo i Julii, ale nie potrafi też przejść do innej, bardziej przystępnej wersji opowieści. Nie potrafi zmienić swojej opowieści, a Jimowi trudno będzie jakoś ułatwić jej tę zmianę na lepsze.

Trudno jest zmieniać opowieści innych osób, ponieważ jeśli podejmiemy taką próbę, zostanie ona uznana za potwierdzenie tej opowieści, którą nasz partner aktualnie snuje (np. że staramy się nim manipulować, zapanować nad nim, że uznajemy słuszność tylko własnego punktu widzenia). Tak więc jest wielce prawdopodobne, że nasze wysiłki obrócą się

przeciwko nam, jeszcze bardziej umacniając starą, niepożądaną opowieść naszego partnera, zamiast ułatwić wprowadzenie nowej.

Większość prób zmiany związków nie udaje się, ponieważ staramy się zmienić nasze pojmowanie, uczucia lub zachowanie, nie skupiając się na opowieści, która wywiera wpływ na te doświadczenia. Ale trudno jest skoncentrować się na opowieści, jeśli nie wiemy do końca, jaka ona jest.

Dopóki nie zmieni się opowieść, sam związek także nie może przejść żadnej fundamentalnej zmiany. Podejmując próby poprawienia związku, niemal nigdy nie bierzemy pod uwagę opowieści jako całości, lecz jedynie jej wyizolowane tematy lub fragmenty. Jeśli nawet uda się nam zmienić te części opowieści o miłości, do starej opowieści wciąż mogą być włączane nowe elementy.

OPOWIEŚCI MOGĄ SIĘ ZMIENIAĆ NA LEPSZE LUB NA GORSZE

Opowieści rozgrywane się w naszych związkach z biegiem czasu się zmieniają - na lepsze lub na gorsze. Polepszają się, jeśli znajdujemy coraz więcej powodów, by kogoś lubić. Co ciekawe, mogą się pogorszyć, nawet jeśli nie odkryjemy niczego nowego na temat naszego partnera. A kryją się za tym dwie przyczyny psychologicznej natury.

Pierwsze z tych zjawisk nosi nazwę „efektu informacji negatywnej”¹². Informacje negatywne działają o wiele silniej niż informacje pozytywne. Jeśli czytamy list rekomendacyjny kandydata do pracy, jedno negatywne stwierdzenie może przekreślić jego szanse, niezależnie od zawartych w nim pozytywnych opinii. Jedna negatywna informacja może wyrządzić więcej szkody, niż sto pozytywnych informacji spowoduje dobra. Negatywne informacje znacznie mocniej wpływają na nasze oceny niż informacje pozytywne. Rzecz jasna, negatywna informacja wcale nie musi być negatywna w sensie obiektywnym, a tylko w kontekście naszej opowieści. Tak

więc możemy przecenić wagę negatywnej informacji i sprawić, że dana osoba wyda nam się gorsza, niż jest w rzeczywistości.

Drugie zjawisko to „błąd zasadniczego przypisania”¹³. Mamy skłonność do traktowania złego zachowania innych jako czegoś wywołanego przez ich wrodzoną negatywną cechę (np. cechę charakteru), natomiast nasze złe zachowanie tłumaczymy szczególną sytuacją, w jakiej się znaleźliśmy. Jeśli nasz partner krzyczy, to robi tak dlatego, że jest z natury drażliwy; jeśli to my krzyczymy, zostaliśmy sprowokowani albo jesteśmy w złym nastroju. Jeśli nasz partner robi coś, nie licząc się z innymi, to robi to, ponieważ w jego naturze leży lekceważenie ludzi; jeśli my postąpimy w ten sposób, to znaczy, że przez chwilę byliśmy rozkojarzeni. Krótko mówiąc: inni źle się zachowują, ponieważ są z natury źli, natomiast my zachowujemy się źle, ponieważ mamy chandrę albo sytuacja nas do tego zmusza. Rozważmy przykład Jacka i Sandy.

Jack i Sandy wydawali się pasować do siebie, jeśli wierzyć, że podobieństwo to gwarantuje. Podobieństwo może czasem prowadzić do wzajemnego zrozumienia. Ale nie w tym przypadku. Oboje, Jack i Sandy, byli porywcy. Jack uważał, że jego wybuchy złości są uzasadnione tym, że zachowanie Sandy często jest nie do przyjęcia, natomiast jej porywczosć uważał - jak na ironię - za cechę charakteru. Niestety, pogląd Sandy na ich sytuację był lustrzanym odbiciem opinii Jacka. Efektem był stale narastający konflikt. Ich związek znacznie by zyskał, gdyby stosowali w odniesieniu do siebie te same kryteria oceny, jakie stosowali wobec partnera, albo też traktowali go tak pobłażliwie jak siebie samego.

Z biegiem czasu zarówno efekt informacji negatywnej, jak i błąd zasadniczego przypisania często sprawiają, że opowieści rozgrywające się w związkach stają się coraz mniej przychylne dla naszego partnera. Ponieważ świadoma zmiana opowieści jest niezwykle trudna, te modyfikacje są zazwyczaj nie tylko stopniowe, ale i podświadome - nawet nie zdajemy sobie z nich sprawy. Po jakimś czasie to, co zaczęło się jako miła opowieść, staje się nieprzyjemne. W końcu podświadoma opo-

wieść staje się uświadomiona; w tym właśnie momencie zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy nieszczęśliwi. Opowieść nie jest już taka, jaką chcieliśmy ją widzieć; gdyby była taka na początku, to pewnie nigdy nie zdecydowalibyśmy się na ten związek. Od tego momentu wszystko, co zrobi partner, będzie interpretowane raczej na jego niekorzyść niż korzyść.

Opowieści mogą jednakże zmieniać się na lepsze, jeśli jesteśmy świadomi istniejących w nich tematów i wiemy, co robić z nadchodzącymi informacjami. Jeśli rozumiemy, w jaki sposób efekt informacji negatywnej i błąd zasadniczego przypisania mogą sprowadzić nas na manowce, jeśli rozumiemy, że nie tylko związki wpływają na opowieści, ale i opowieści wpływają na związki, możemy zrobić krok w kierunku ulepszenia naszego związku - uznać, że wady, które przypisujemy partnerowi, tak naprawdę tkwią w naszym sposobie opracowywania informacji o partnerze, a nie w nim samym.

DLACZEGO KONWENCJONALNE PRÓBY NAPRAWY ZWIĄZKU CZĘSTO ZAWODZĄ

Dlaczego próby naprawy związku, czy to własnym wysiłkiem małżonków, czy poprzez poradnię małżeńską, tak często kończą się niepowodzeniem? Nie udają się, ponieważ ignoruje się opowieści, które decydują o poglądzie i nastawieniu każdej osoby tworzącej związek.

Niemal każdy z nas ma za sobą co najmniej jeden związek, który się nie udał. Często decyzja o rozstaniu nie zapada obustronnie i osoba porzucona zastanawia się, dlaczego, z perspektywy osoby odchodzącej, związek się nie sprawdził. Osoba, która doprowadziła do zerwania, często czuje się tak, jakby wymyślała powody, by móc udzielić odpowiedzi na pytanie, dlaczego się nie udało - i to nie tylko partnerowi, ale także sobie. Osoba porzucona może mieć podobne odczucia. Obie mają rację. To, co uważają za przyczyny, to tak naprawdę skutki. Tworzymy sobie przyczyny zerwania, tak jak kiedyś tworzyliśmy powody, dla których po-

stanowiliśmy być razem. Przyczyny te są raczej pozorne niż realne. Mogą to być: zbyt duże wymagania partnera, komunikacja gorsza od oczekiwanej, stagnacja w związku lub któryś z wielu innych powodów. W gruncie rzeczy jest tak, że wierzymy, iż myślimy racjonalnie, podczas gdy tak naprawdę nasze myślenie jest narracyjne, intuicyjne.

„Przyczyny” rzadko są „czynnikami” wywołującymi rozstanie. Wymyślamy te przyczyny, aby przed sobą i przed innymi usankcjonować to, co zrobiliśmy. Prawdziwą przyczyną zerwania jest to, że już nie podoba nam się sposób, w jaki rozgrywa się nasza opowieść. Opowieści trudno jest zmienić, ale jednak z biegiem czasu przechodzą one przemiany. To, co zaczęło się jako opowieść, która nam się podobała, stało się opowieścią, której już nie akceptujemy.

Zachowanie, które przedtem tolerowaliśmy, teraz jest dla nas nie do przyjęcia - dlatego że jest teraz częścią rozgrywanej się przed nami złej opowieści. Te rzeczy, które się nam podobały w naszym partnerze, już nie budzą zachwytu, ponieważ teraz przypominają nam o złej opowieści. Aby wprowadzić zmiany w naszym związku, musimy zrozumieć naszą opowieść i zająć się nią. Musimy też zrozumieć idealną opowieść naszą i partnera, gdyż to zapewne one nas ze sobą połączyły. Rozważmy przykład Gary'ego i Carli.

Gdy Gary próbował wyrwać się z nałogu alkoholowego, zachwyliła go opiekuńczość Carli. Nieustannie chciała zrobić dla niego coś jeszcze; zawsze była na miejscu, gdy jej potrzebował, i w swoim oddaniu sprawie powrotu Gary'ego do zdrowia zupełnie zapomniała o swoich potrzebach. To nie Carla się zmieniła, ale stosunek Gary'ego do niej. Teraz Gary czuje, że dusi się przy Carli. Potrzebuje przestrzeni i wie, że Carla mu jej nie da. Zdaje sobie sprawę, że ona chce jak najlepiej, ale stanowi teraz część opowieści o wychodzeniu z nałogu, opowieści, którą chciałby w sumie zapomnieć. To samo zachowanie, które niegdyś tak podziwiał, dziś jest źródłem poczucia duszenia się. To, co niegdyś było idealną opowieścią Gary'ego, już nie istnieje.

JAK ROZUMIEĆ IDEALNE OPowieŚCI

Aby zrozumieć uczucia, jakie żywi do nas partner, musimy pojąć jego opowieść o idealnym związku. Często jest tak, że - ponieważ ta opowieść ma charakter podświadomy - nasz partner nie do końca zdaje sobie sprawę z jej charakteru, tak jak i my nie do końca znamy naszą idealną opowieść.

Konkretne opowieści, które tworzymy, są - według mnie - połączeniem cech tych osób z naszej przeszłości, które pragnęliśmy mieć, ale z jakichś powodów nie mogliśmy. Tracimy rodzica; w dzieciństwie rówieśnicy odrzucają nas i śmieją się z nas; jako nastolatki mamy serce to mocno bijące, to pękające. Za każdym razem, gdy kogoś tracimy, uwewnętrzniamy te cechy, które do nas przemawiały, i w końcu tworzymy, zazwyczaj nieświadomie, pewne połączenie cech, których zostaliśmy pozbawieni w przeszłości.

Nasze badania w Yale dowiodły, że ludzie mają pewne ideały związków miłosnych oraz że te ideały są dokładnie tak ważne jak same związki¹⁴. Ideały decydują nie tylko o tym, jak tworzymy rzeczywistą opowieść, ale też o tym, czy jesteśmy w niej szczęśliwi. Co więcej, reagujemy emocjonalnie, gdy dostrzegamy zbieżność pomiędzy aktualną lub potencjalną opowieścią a naszą idealną opowieścią. Rozpoznanie tej zbieżności generuje więc pozytywne uczucia, takie jak poczucie szczęścia i zadowolenia. Negatywne emocje, takie jak smutek, złość i frustracja, mogą się pojawić, gdy oczekujemy zbieżności tych opowieści, która jednak nie ma miejsca¹⁵. Czasami staramy się na siłę wykreować taką zbieżność. Gdy kogoś poznajemy, określamy, na ile jest bliski naszego ideału. Jeśli ta osoba zupełnie doń nie pasuje, możemy ją po prostu pominąć. Jeśli jednak ta osoba wydaje się nam bliska ideału, staramy się ją tak postrzegać, by wzmocnić to swoje przekonanie. Inaczej mówiąc: będziemy tak interpretować jej działania, by odpowiadały naszym najśmielszym oczekiwaniom. Chcemy, by nasze marzenie się ziściło.

Wielu z nas tworzyło związki, w których czuliśmy, że zaangażowanie albo nasze, albo tej drugiej strony jest oparte

na kreacji iluzji nie mających pokrycia w rzeczywistości. W końcu iluzja może się rozwiać, jeśli czyny i słowa partnera będą zbyt jawnie podważać coraz bardziej wątpliwe podstawy tej fikcji. Rozważmy przykład Liz i Larry'ego.

Liz zawsze pociągali mężczyźni silni i milczący. Kiedy poznała Larry'ego, potrafiła godzinami się zastanawiać, co też on myśli. Larry nie wrywał się z prawieniem komplementów, ale kiedy już się na to zdobywał, Liz była w siódmym niebie. Był to związek bardzo ekscytujący, ponieważ idealna opowieść Liz to taka, w której większość rzeczy dzieje się pod powierzchnią. Larry i Liz są już od trzech lat małżeństwem, a Liz uzmysłowiła sobie przerażającą prawdę. Pod powierzchnią milczenia Larry'ego kryje się pustka. Nie przypomina karczocha, nie ma w środku rdzenia, jest raczej jak cebula: kiedy obedrze się kolejne warstwy małomówności Larry'ego, wewnątrz nie będzie już niczego. Przez wszystkie te lata Larry milczał, ponieważ nie miał nic do powiedzenia. Teraz Liz rozumie, że wyobrażała sobie Larry'ego jako osobę, którą on nigdy nie był. Problem w tym, że nie można już zrobić nic, co by odmieniło w radykalny sposób życie ich obojga.

Niektórzy potencjalni partnerzy natychmiast okazują się pasować do naszych idealnych opowieści, zadurzamy się więc w nich, natomiast inni potencjalni partnerzy nie budzą w nas takich emocji. Jeśli miłość rozwija się powoli z przyjaźni, możemy wyczuć stopniową zmianę w naszej idealnej opowieści, która dostosowuje się do naszego aktualnego związku. Nowa idealna opowieść niekoniecznie zastępuje starą, może też istnieć równolegle. W takim przypadku możliwe jest, że później spotkamy kogoś, kto okaże się bardziej pasować do naszej pierwszej opowieści. Jeśli ta opowieść nadal ma dla nas znaczenie, to być może poczujemy chęć zmiany związku albo zaangażowania się w oba związki jednocześnie.

Rzecz jasna, ideały mogą, ale nie muszą się zmieniać, ale związki zawsze podlegają przeobrażeniom. Poprzez te zmiany mogą zbliżać lub oddalać partnerów od stanu zadowolenia. Często dzieje się tak, że osoby, które rozpoczynają od

opowieści mało realistycznej lub przynajmniej trudnej do utrzymania na dłuższy czas, takiej jak opowieść baśniowa lub opowieść tajemnicza, stwierdzają, że ich opowieści zaczynają się rozwijać w miarę przybywania nowych obowiązków - takich jak utrzymanie domu, wychowywanie dzieci i płacenie podatków. Te elementy mogą doskonale pasować np. do opowieści o interesach, ale już znacznie mniej do opowieści o bajkowej krainie - opowieści, w której księżę szuka swojej księżniczki lub *vice versa*. W rezultacie osoby snujące opowieści, które trudno jest utrzymać przez dłuższy czas, mogą poczuć się rozczarowane znacznie szybciej niż osoby tworzące opowieści bardziej realne.

Czasami rozczarowanie prowadzi do zmiany partnera. W gruncie rzeczy idealna opowieść pozostaje niezmienną, a dana osoba usiłuje zmienić opowieść aktualną. Na przykład mężczyzna lub kobieta snujący opowieść o dziele sztuki - czyli ludzie widzący w partnerze dzieło sztuki - mogą poczuć rozczarowanie, gdy partner zaczyna się starzeć. Czasami mężczyźni w średnim wieku zwracają się ku młodszym kobietom, dzięki czemu łatwiej im jest pozostać przy opowieści o dziele sztuki czy nawet przy opowieści o rządzeniu - ze względu na większą władzę, jaką starszy mężczyzna zapewne będzie miał albo odczuwał w związku z młodszą kobietą. Także mężczyzna tworzący inne opowieści może zainteresować się młodszymi kobietami, a kobiety mogą poszukać sobie zupełnie innego rodzaju mężczyzny - np. skuteczniejszego i stateczniejszego biznesmena. Opowieści odgrywają ważną rolę przy zmianie partnerów, ale równie istotny jest kontekst kulturowy, w którym te opowieści są osadzone.

OPOWIEŚCI, KTÓRE NALEŻY SNUĆ: MATRYCA KULTUROWA

Opowieści, które snujemy, to niepowtarzalne prototypy - właściwe dla danego miejsca i czasu¹⁶. Są one osadzone w kontekście kulturowym¹⁷. Określone kultury akceptują

pewne opowieści, a inne odrzucają. Na przykład dziś w Stanach Zjednoczonych małżeństwo powinno być opowieścią o prawdziwej miłości. Z historycznego punktu widzenia jest to rzadkość. Współcześni Amerykanie uważają małżeństwo dla pieniędzy lub statusu za skandal, natomiast taka opowieść zostałaby zaakceptowana, a nawet uznana za pożądaną w minionych stuleciach.

Tak więc, choć sami tworzymy nasze opowieści, czynimy to w ramach naszej kultury. Znajdujemy się pod stałą, choć zazwyczaj subtelną presją, by tworzyć tylko takie opowieści, które będą kulturowo akceptowalne. W jednym czasie lub miejscu ludzie mogą zostać straceni za opowieść np. o cudzołóstwie, która w innych okolicznościach zostanie skwitowana co najwyżej uniesieniem brwi.

Co więcej, nasza miłosna opowieść jest tylko jedną z wielu opowieści, jakie tworzymy¹⁸. Budujemy opowieści poświęcone także innym sprawom, takim jak nasza praca czy rodzina. Myślimy o tym, jak chcemy postrzegać siebie w pracy lub na łonie rodziny. Te opowieści zazwyczaj uzupełniają opowieść o miłości, ale mogą też z nią współzawodniczyć. Dlatego niektórym osobom trudno jest spleść opowieści o miłości i o pracy, co wywołuje u nich stan nieustannego napięcia. Niektórzy wolą łączyć różne opowieści ze swego życia w jedną, inni natomiast chcą raczej je oddzielać. Ktoś, kto lubi łączyć opowieści, może zaangażować się w związek z koleżanką z pracy, natomiast osoba skłonna do oddzielania opowieści nawet nie pomyśli o zawarciu takiego związku. Większość ludzi dąży do konsekwencji - stara się stworzyć misterną układankę różnych opowieści. Aby w pełni zrozumieć naszą opowieść o miłości, musimy sprawdzić, jak jest ona umiejscowiona w całym kontekście naszego życia. Rozważmy przykład Bena i Lisy.

Ben kocha Lisę, ale - choć Lisa o tym nie wie - nigdy się z nią nie ożeni. Ben nie chce się do tego przyznać nawet przed sobą. Jest zastępcą wiceprezesa w dużym banku. Wszyscy wiedzą, że aby piąć się po szczeblach kariery w banku, trzeba poślubić partnera określonego typu. Musi to być kobieta,

która będzie się dobrze prezentowała na imprezach firmowych. Musi odpowiednio wyglądać, w odpowiedni sposób się wypowiadać, musi wiedzieć, jak się zachować w towarzystwie. Musi wywodzić się z odpowiednich kręgów. Nikt o tym nie mówi, ponieważ we współczesnym świecie takie sytuacje nie powinny mieć miejsca. Ale tak właśnie się dzieje. Lisa jest cudowna, ale poślubienie jej byłoby dla Bena biletem do stacji zapomnienia. Tak więc Ben gra na zwłokę, mając świadomość, że zakończy ten związek, ale nie mając serca do podjęcia tej decyzji. Lisa po prostu nie pasuje do opowieści o sukcesie Bena w pracy. Gdyby Lisa rozumiała opowieść Bena, nigdy nie zdecydowałaby się z nim związać. Rozumienie opowieści własnych oraz naszych partnerów ma podstawowe znaczenie dla tworzenia związku, jak też dla przeprowadzania w nim zmian. To zrozumienie w ogromnej mierze pomaga nam już na początku - w znalezieniu odpowiedniego partnera. Zobaczmy teraz, jakie są rodzaje tych opowieści i jak mogą się one objawiać w naszym codziennym życiu.

CZEŚĆ II
Opowieści o miłości

Opowieści o miłości można klasyfikować na wiele sposobów. Tak jak nie istnieje skończony zbiór opowieści, tak nie istnieje skończona i idealna ich klasyfikacja. Gdy powstają nowe opowieści, zmienia się ich sklasyfikowanie. Ta klasyfikacja, którą zastosowano w niniejszej książce, koncentruje się na wewnętrznych cechach tych opowieści. Jest to raczej klasyfikacja aprioryczna niż wynikająca z analizy statystycznej. Może pomóc w lepszym zrozumieniu oczekiwań wobec związku, jakie różne opowieści narzucają ludziom. Wyróżniłem pięć zasadniczych typów opowieści.

Opowieści asymetryczne zasadzają się na twierdzeniu, że asymetria (albo wzajemne uzupełnianie się) partnerów powinna stanowić podstawę intymnego związku. W opowieści o nauczycielu i uczniu jedno z partnerów dostarcza struktury i informacji, a drugie je odbiera. W opowieści o poświęceniu jedna osoba z własnej woli idzie na ustępstwa, a druga z tego korzysta, jest beneficjentem. W opowieści o rządzeniu jedna osoba ma władzę nad drugą. (W innej postaci opowieści o rządzeniu, czyli w opowieści symetrycznej, osoby te dzielą się władzą.) W opowieści o policjancie i podejrzanym jedna osoba inwigiluje drugą i tworzy obowiązujące ją prawa. W opowieści o pornografii jedna osoba poniża drugą. W opowieści o horrorze jedna strona jest dręczycielem, a druga - ofiarą. W tych opowieściach partnerzy mogą wymieniać się rolami z biegiem czasu, a także w zależności od sytuacji. Natomiast związek przez cały czas jest asymetryczny, niezależnie od tego, kto jaką odgrywa rolę.

Opowieści o obiektach to takie, w których jedno z partne-

rów jest postrzegane jako środek służący do osiągnięcia jakiegoś celu poza związkiem. Opowieści o obiektach dzielą się na dwa podstawowe rodzaje. W pierwszym z nich to partner jest obiektem. Ma on określoną wartość nie ze względu na siebie samego, lecz ze względu na rolę, którą gra. W opowieści o świecie science fiction ceni się dziwność lub niezwykłość partnera. W opowieści o kolekcji partner ma wartość jako część większego zbioru. W opowieści o dziele sztuki ceni się zewnętrzny wygląd partnera. W opowieściach drugiego rodzaju obiektem jest związek. W tego rodzaju opowieściach związek jest środkiem do osiągnięcia jakiegoś ważnego celu, który z nim samym nie ma nic wspólnego. W opowieści o domu i ognisku domowym związek jest zazwyczaj sposobem na stworzenie pięknego i przytulnego domu. W opowieści o rekonwalescencji związek służy do wyleczenia się z jakiegoś rodzaju traumy. W opowieści o religii związek ma pomóc jednemu lub obojgu partnerów znaleźć się bliżej Boga, albo też sam związek może się stać swego rodzaju religią. W opowieści o grze oboje partnerzy chcą wygrać, a związek stanowi grę, w której można zatriumfować.

Opowieści symetryczne opierają się na pojęciu współpracy partnerów, mającej na celu stworzenie lub utrzymanie czegoś. W opowieści o podróży miłość jest podróżą, a partnerzy pracują razem nad tym, by obrać właściwy cel i dotrzeć do niego. W opowieści o szyciu i dzierganiu związku „zszywa się” lub „dzierga”, pracując w parze. W opowieści o ogrodzie partnerzy pielęgnują swój związek tak, jak ogrodnik dba o swoje poletko. W opowieści o interesach partnerzy powołują do życia organizację, w której występuje podział pracy. W opowieści o uzależnieniu jedno z partnerów nie może istnieć bez drugiego.

W opowieściach narracyjnych zasadniczą sprawą jest założenie, że istnieje - poza związkiem - pewien tekst, który określa, co w tym związku powinno się dziać. W opowieści baśniowej jest to bajka, w której występują książę i księżniczka lub też rycerz i księżniczka. W opowieści historycznej dominuje przeszłość i jej wpływ oraz ciąg dalszy w teraz-

niejszości. W opowieści naukowej tekst mówi o tym, w jaki sposób związek można przeanalizować, opierając się na wcześniej ustalonych zasadach i modelach. W opowieści o przepisach kulinarnych tekst jest przepisem, który - jeśli się go ściśle trzymać - doprowadzi do sukcesu w związku.

W opowieściach gatunkowych nacisk jest położony raczej na sposób zachowania lub bycia w związku niż na cele istnienia związku czy też ukryte zasady, jakie miałyby nim rządzić. W opowieści wojennej ważne są bitwy i wojna, na którą się one składają, a nie konkretne cele, dla których bitwy czy wojna są toczone. W opowieści teatralnej istotne jest, by jedno z partnerów nieustannie odgrywało jakąś rolę, jakkolwiek by ona była (a poza tym rola może się z biegiem czasu zmieniać). W opowieści humorystycznej największą wagę ma to, by związek był traktowany lekko i by nigdy nie mógł stać się czymś zbyt poważnym. Natomiast w opowieści tajemniczej istotne jest, by jedno z partnerów nieustannie ujawniało informacje dotyczące drugiego, jakiegokolwiek by one były.

W tej części książki omawiam każdy rodzaj opowieści z osobna. Opisuję je krótko, prezentuję stwierdzenia z list, których używamy do ustalania typu opowieści, podaję przykłady każdego rodzaju opowieści, opisuję sposoby myślenia i zachowania charakterystyczne dla każdej z nich, objaśniam role, jakie odgrywają w nich partnerzy, oraz omawiam zalety i wady każdej z tych opowieści.

Stwierdzenia z list podawanych przy każdej z opowieści mają pomóc czytelnikom zdobyć jakieś pojęcie o opowieściach o miłości, jakie snują inni. W naszych badaniach każda osoba oceniała prawdziwość każdego z tych zdań w swoim przypadku, zazwyczaj w skali od 1 do 9, gdzie 1 oznaczało, że dane stwierdzenie w ogóle się do tej osoby nie odnosi, a 9 - że doskonale ją charakteryzuje. (Czasami używaliśmy innych skal, np. 1-7.) Z wyników wyliczaliśmy średnią dla każdej opowieści, co dawało nam pojęcie, na ile dana opowieść jest atrakcyjna dla konkretnej osoby. Ogólnie rzecz biorąc, średnia od 7 do 9 jest wysoką średnią i wskazuje na duże zainte-

resowanie danej osoby jakąś opowieścią, wyniki od 1 do 3 to zaś noty niskie, wskazujące na brak lub niewielkie zainteresowanie. Oceny umiarkowane - od 4 do 6 - oznaczają pewne zainteresowanie, lecz najprawdopodobniej zbyt słabe, by dana osoba mogła na podstawie jakiejś opowieści stworzyć i utrzymać miłosny związek.

Ponieważ w opisie każdej opowieści znalazły się stwierdzenia z list, których używamy w naszych badaniach, czytelnik może zapragnąć zrobić sobie test, by sprawdzić, na ile charakteryzują one jego związek z najbliższą osobą. Czytelnik z pewnością zauważy, że niektóre stwierdzenia przekazują niemal tę samą treść, tyle że przy pomocy nieco innych sformułowań. Są po temu trzy przyczyny. Po pierwsze, dłuższe testy dają zazwyczaj bardziej wiarygodne wyniki. Po drugie, nawet drobne zmiany w sformułowaniach wpływają na odpowiedzi, czasem w bardzo dużym stopniu. Po trzecie, osoby, dla których dana opowieść jest bardziej reprezentatywna, zazwyczaj przypiszą sobie więcej punktów za różne wersje podobnych stwierdzeń niż osoby, którym dana opowieść mniej odpowiada.

OPOWIEŚCI ASYMETRYCZNE

Opowieści asymetryczne, jak już wspomniano, zasadzają się na tym, że asymetria partnerów powinna stanowić podstawę intymnego związku. Wyróżniamy sześć rodzajów opowieści asymetrycznych: opowieść o nauczycielu i uczniu, opowieść o poświęceniu, opowieść o rządzeniu, opowieść o policjancie i podejrzanym, opowieść o pornografii i opowieść o horrorze.

OPOWIEŚĆ O NAUCZYCIELU I UCZNIU

Opowieść o nauczycielu i uczniu to opowieść, w której nierównorzędna pozycja partnerów jest czynnikiem stałym. W tej opowieści jedna strona z przyjemnością odgrywa rolę nauczyciela, a druga chętnie przyjmuje rolę ucznia. Partnerzy mogą również zamieniać się rolami w zależności od dziedziny życia - np. jedna osoba może być nauczycielem w samym związku, druga zaś przewodzi w załatwianiu spraw zewnętrznych. Zazwyczaj jednak dzieje się tak, że jedno z partnerów jest starsze lub dojrzsze, na przykład pod względem zawodowym, od drugiego. Nierzadko tego rodzaju związki powstają pomiędzy rzeczywistymi nauczycielami i studentami bądź też przełożonymi i podwładnymi. Wówczas występują różnice w zakresie sprawowanej władzy, a zwykle także w zakresie wnoszonego do związku doświadczenia. W rezultacie starszy lub bardziej doświadczony partner przyjmuje rolę nauczyciela. W tego rodzaju opowieści zawsze istot-

ne są założenia - tzn. sposób, w jaki zaangażowani w związek ludzie określają swoje role¹. Nierównorzędność pozycji opiera się właśnie na tych założeniach, a nie na faktach. Osoba grająca rolę nauczyciela może nie mieć nic lub prawie nic do przekazania bądź też uczyć bzdur.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści o nauczycielu i uczniu

NAUCZYCIEL

1. W moich intymnych związkach odgrywam rolę nauczyciela.
2. Lubię opowiadać moim partnerom o życiu.
3. Czasami mam wrażenie, że osoby, z którymi tworzę związki, są moimi uczniami.
4. Podoba mi się to, że osoby, z którymi jestem w związkach, mogą się ode mnie wiele nauczyć.

UCZEŃ

1. W moich intymnych związkach odgrywam rolę ucznia.
2. Lubię słuchać, jak mój partner opowiada o życiu.
3. Czasami mam wrażenie, że osoby, z którymi tworzę związki, są moimi nauczycielami.
4. Podoba mi się to, że osoby, z którymi jestem w związkach, mogą mnie wiele nauczyć.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

David i Jessica

Jest już prawie pierwsza w nocy, ale David i Jessica wciąż rozmawiają przez telefon. Dokładniej zaś to David mówi, a Jessica słucha. Wcześniej tego wieczoru poszli oboje na firmową uroczystość wręczenia nagród za najlepsze wyniki w sprzedaży. Teraz David wyjaśnia swojej dziewczynie, dlaczego uroczystość tak bardzo mu się nie podobała. Opowiada jej o elitarności, jaka charakteryzuje tego rodzaju ceremonie - jak to

firma zamyka się na wszystkich, którzy nie spełniają arbitralnie ustanowionych przez nią standardów doskonałości.

Firma twierdzi, że jest otwarta na wszystkich - inteligentnych i tępych, pięknych i brzydkich - jeśli tylko dobrze sprzedają jej produkty i usługi. Naprawdę jednak odrzuca wszystkich tych, którzy nie pasują do jej wizerunku. Pod płaszczykiem wolności i indywidualizmu firma jest w gruncie rzeczy politycznie poprawnym ruchem eugenicznym. David skrytykował następnie samą ideę sukcesu w sprzedaży, której poświęcony był ten wieczór, argumentując, że hasło osiągnięć w sprzedaży traktowanych w kategoriach sukcesu jest niczym innym jak iluzoryczną marchewką, którą ktoś macha nam przed oczami i przesłania cały świat, którego nie zauważamy, uganiając się za nią.

Odkąd David i Jessica zaczęli się ze sobą spotykać sześć miesięcy temu, zdarzyło się już wiele takich wieczorów, podczas których David filozofował, a Jessica spijała słowa z jego ust. Choć można by się spodziewać, że Jessica uzna nastawienie Davida do niej za protekcjonalne, ona tak tej sytuacji nie interpretowała; co więcej, lubiła słuchać Davida i poznać jego inteligentne, świeże spojrzenie na świat. Wierzyła, iż wiele się od niego nauczyła. Ponadto Jessica miała poczucie, że nie tylko dowiedziała się wiele o życiu, ale też znacznie lepiej poznała samą siebie.

W rzeczy samej monologi Davida nie były bezosobowymi wykładami, którymi równie dobrze mógłby uraczyć salę pełną uczniów; te wywody skierowane były wyłącznie do Jessiki. Przed poznaniem Davida Jessica chciała zostać dyrektorem handlowym. Wyobrażała sobie, że takie stanowisko pozwoliłoby jej wieść wygodne życie, a jednocześnie dałoby możliwość pomagania innym. David wiele razy roztaczał przed nią wizję drugiej strony pełnienia takiej funkcji. Opowiadał jej o hipokryzji, chciwości, egoizmie, które dostrzegał na najwyższych szczeblach władzy w firmie; wspominał o tym, jak trudno jest awansować, nie manipulując ludźmi. Jessica zdawała sobie sprawę, że większość, choć może nie wszystko, z tego, co mówił David, było prawdą.

Rzecz jasna, stanowisko Davida było skrajne i kontrowersyjne. Mimo to jego słowa wywarły ogromny wpływ na plany Jessiki. Stwierdziła, że lepiej będzie w pewnym momencie znaleźć sobie inną pracę, w której nie będzie musiała łamać zasad przyzwoitości.

Mimo wszystkich zalet tego związku Jessica zauważyła w nim pewne problemy. Przede wszystkim filozofowanie Davida nierzadko pochłaniało czas, który mogliby poświęcić na robienie razem innych ważnych rzeczy. Często działo się tak, że David był tak bardzo zajęty opowiadaniem jej o życiu, że niewiele pozostawało czasu, by tym życiem się cieszyć. Ale, myślała, taki już jest David.

Jenny i Jonathan

Jenny siedzi w parku na ławce ze swoją najlepszą przyjaciółką Paulą. Opowiada Pauli o problemach z Jonathanem, swoim chłopakiem. Jenny spotykała się z Jonathanem od prawie sześciu miesięcy i krępowało ją to, z jaką uwagą słuchał on każdego jej słowa, jakby przepowiadała prawdę objawioną. Dla przykładu opowiedziała Pauli o zdarzeniu, jakie miało miejsce poprzedniej nocy.

Oglądali wspólnie film w jej mieszkaniu. Jonathan zaczął wypytywać Jenny o to, jakie jej zdaniem było metaforyczne znaczenie filmu. Najpierw odpowiedziała mu szczerze, a on każde jej zdanie kwitował skinieniem głowy. Zaczęło ją drażnić to niezmordowane akceptowanie jej poglądów i zamarzyła o tym, by czasami Jonathan posprzeczał się z nią, by zaczął prezentować własne opinie. Starając się nakłonić go do tego, zaczęła zmieniać swoją ocenę filmu w chaotyczną litanię bezładnych komentarzy. Co zadziwiające, mimo że chwilami Jonathan wydawał się zakłopotany, wciąż jej przytakiwał.

W początkowych stadiach ich związku Jenny naprawdę podobało się to, że uważnie jej słuchał i akceptował to, co mówiła. Myślała, że znalazła bratnią duszę - kogoś, kto podziela jej niezwykle poglądy na świat. Przez wiele godzin rozmawiali o jej przekonaniach i opiniach i żadne z nich nie było tym zmęczone. Kiedy wdawali się w dyskusję w grupie

znajomych albo z gośćmi na jakimś przyjęciu, Jonathan zawsze stawał w jej obronie, jeśli któryś z jej poglądów budził kontrowersje. Wiele wskazywało na to, że odgrywają role nauczyciela i wzorowego studenta; jedna z przyjaciółek Jenny porównała ich związek do tego, który łączył Sokratesa i Platona, z tym że to Jenny przekazywała swoją filozoficzną mądrość chętnemu Jonathanowi. Jednakże czas mijał, a Jenny dochodziła do wniosku, że Jonathan, w przeciwieństwie do Platona, nie zaproponuje własnych teorii; był niczym więcej jak jej echem, naśladował jej słowa i gesty zawsze, gdy byli razem. Czasami dusiła się w jego obecności.

Jenny wyznała Pauli, że czuje się w pewnym sensie odpowiedzialna za to, jaki obrót przybrał jej związek z Jonathanem. Sądziła, że gdyby nie przedstawiała mu tak chętnie swego filozoficznego widzenia świata, może nie przyjąłby tak szybko roli trochę podrzędnej wobec niej, roli jej ucznia. Co więcej, zdała sobie sprawę, że podniecenie, jakim reagowała na potakiwania Jonathana, jeszcze bardziej skłaniało go do bycia nieustannie zgodnym. Dlatego uznała, że po części sama jest tej sytuacji winna.

Sposoby myślenia i zachowania

W związku nauczyciel-uczeń nierównorzędność pozycji polega na tym, że jedno z partnerów przyjmuje rolę nauczyciela, a drugie - ucznia lub uczennicy. Osobom decydującym się na taki związek trudno jest osiągnąć stan równości lub jakiegokolwiek symetrii. Albo jedna osoba będzie nauczycielem we wszystkich dziedzinach życia, albo partnerzy będą zamieniać się rolami w zależności od dziedzin.

Role w związku czasami wywodzą się w prostej linii od ról pełnionych w szkole lub w pracy. Tego rodzaju relacje niezwykle trudno jest stworzyć, nie tylko ze względu na ogromną przepaść dzielącą nauczyciela i uczennicę czy przełożoną i podwładnego, ale dlatego, że i w szkole, i w pracy ludzie krzywo na nie patrzą. O nauczycielu zwykle myśli się, że wykorzystuje swoją władzę, natomiast uczeń ma jako-

by wykorzystywać uczucia nauczyciela, by uzyskać awans w życiu szkolnym lub zawodowym.

Osoby pozostające w takim związku zwykle bardzo starają się go ukryć, dlatego zaskakujące jest to, że niemal nigdy im się to nie udaje. Pary może zdradzić tyle szczegółów i sygnałów, wskazujących na to, że coś ich łączy, że jedynie najgorliwszym i najostrożniejszym może się udać zachować wszystko w tajemnicy.

Kiedy jednak związek zostaje ujawniony, współpracownicy lub inni uczniowie czują się zdradzeni, nie tylko z racji istnienia związku, ale i jego ukrywania. Fakt ukrywania związku wspiera ludzkie przekonanie, że para naprawdę zrobiła coś, co trzeba ukrywać.

Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, gdy jedno z partnerów bądź oboje są już w jakimś innym związku. Choć związki pozamałżeńskie nie są czymś niezwykłym, stanowią duże obciążenie, gdy zdarzają się w miejscu pracy, ponieważ tym bardziej będą interpretowane w kategoriach władzy i kariery, a nie miłości. Osoby zaangażowane w takie związki mogą czuć się rozdarte i, co więcej, czuć się nieprzyjemnie w tych swoich rolach, starając się tworzyć związek, którego coraz trudniej jest im bronić. Osoby znajdujące się w tego rodzaju związkach, jeśli decydują się je kontynuować, najlepiej uczyniłyby, zmieniając pracę, by ograniczyć, a najlepiej usunąć konflikty powstające w grupie, gdy dwoje jej członków łączy coś więcej niż pozostałych.

Uzupełniające się role: nauczyciel i uczeń

Uzupełniające się role w związku to role nauczyciela i ucznia. Taki układ może funkcjonować, obejmując wszystkie sfery życia lub tylko jedną. Jeśli partnerzy wymieniają się rolami, mogą się od siebie nawzajem wiele nauczyć i mają szansę na zachowanie równowagi władzy w związku. Jeśli jedno z partnerów zawsze jest nauczycielem, a drugie uczniem, to na pewno wystąpi zakłócenie tej równowagi na korzyść nauczyciela.

Zalety i wady

Największa potencjalna zaleta związków typu nauczyciel-uczeń polega na tym, że realizują one cele, jakie stawiają sobie partnerzy: jedno z nich dobrze się czuje w roli nauczyciela, a drugie - ucznia, lub też obojgu odpowiadają obie role, ale w różnych dziedzinach.

Jednakże z tego rodzaju związkami nierozzerwalnie wiąże się szereg wad. Jeśli w pracy para znajduje się w tej samej grupie, to zazwyczaj stwarza problemy współpracownikom, a w końcu także i sobie. Jeśli nie należy do takiej grupy, brak równowagi władzy może dla niektórych osób być nieprzyjemny. Co więcej, uczeń w takim związku może w pewnym momencie mieć już dosyć roli osoby pobierającej nauki, a wówczas opowieść może się skończyć, przynajmniej dla tego partnera, choć być może nie dla drugiej strony.

OPOWIEŚĆ O POŚWIĘCENIU

We wszystkich intymnych związkach zdarza się, że partner musi coś poświęcić dla drugiej osoby. Natomiast w opowieści o poświęceniu jedna z osób tworzących związek wielokrotnie i konsekwentnie poświęca się lub sądzi, że się poświęca, dla partnera. Taka osoba żywi uczucie, które John Lee nazwał „bezkrytycznym uwielbieniem”². Dawanie siebie jest elementem napędzającym miłość, a dana osoba nie czuje się w pełni szczęśliwa, jeśli nie jest stroną głównie dającą, a nie biorącą.

Taki charakter może mieć miłość do Boga, w której poświęcenie stanowi część związku, jaki dana osoba, wedle swego mniemania, ma z Bogiem lub bożkiem. Ktoś taki może czuć się kochany przez tę boską istotę, ale musi się w imię tej miłości poświęcać. Jednocześnie możliwe są również akty poświęcenia ze strony tej istoty boskiej, jak w przypadku opowieści o Jezusie. Miłością opartą na poświęceniu często obdarza się dzieci, rodziców lub innych krewnych.



Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści o poświęceniu

1. Lubię poświęcać się dla mojego partnera.
2. Wierzę, że gotowość do poświęcania się dla swojego partnera jest oznaką prawdziwej miłości.
3. Nie wahałbym się poświęcić dla mojego partnera.
4. Często rezygnuję z czegoś, co mam ochotę zrobić, dla dobra mojego partnera. Ale świadomość, że on jest szczęśliwy, uszczęśliwia także i mnie.
5. Uważam, że w intymnym związku chodzi nie tylko o miłość, ale również o poświęcanie się w imię tej miłości.
6. Uważam, że poświęcenie się stanowi kluczowy element prawdziwej miłości.
7. Często poświęcam się dla mojego partnera.
8. Często rezygnuję z własnych wygod, by zaspokoić potrzeby mojego partnera.



Wanda i Derek

Wanda wychowała się w domu zdominowanym przez ojca. Jej matka była bardzo uległa. Nie było wątpliwości, kto w tej rodzinie rządzi. W latach pięćdziesiątych sądzono, że tak właśnie powinno być, a przynajmniej tak sądzili rodzice Wandy. Zastanawiając się nad tym dzisiaj, Wanda czuje odrazę do służalczości, jaką matka na każdym kroku okazywała ojcu.

Wanda powzięła mocne postanowienie ułożenia sobie życia w inny sposób. Miała przed sobą obiecującą karierę w firmie i była gotowa wspinać się po szczeblach kariery tak wysoko, jak się da. Derek, jej chłopak, zawsze popierał jej plany. Wanda chyba nie mogłaby być bardziej szczęśliwa. Czegóż więcej mogłaby pragnąć?

Właściwie była jeszcze jedna rzecz, której pragnęła. Derek właśnie kończył akademię medyczną i ubiegał się o staż. Problem polegał na tym, że staże w okolicy nie były prestiżo-

we. Zarówno Derek, jak i otaczający go ludzie sądzą, że będzie z niego wspaniały lekarz - z pewnością taki, którego stać na coś więcej niż lokalny staż. Ale dobry staż oznaczałby przeprowadzkę.

Derek zwracał Wandzie uwagę na to, że we wszystkich miastach, które rozważał pod tym kątem, miałyby szansę dostać atrakcyjną i rozwijającą pracę. Mówiąc o potencjalnie większej elastyczności Wandy co do miejsca zamieszkania, Derek miał nadzieję, że ona zgodzi się przeprowadzić wraz z nim. Oczywiście, zaznaczał, mogą się rozdzielić na tych kilka lat stażu; zwracał jej jednak uwagę, że oboje przecież wiedzą, jak trudno jest parom przetrwać, nawet gdy oboje partnerzy mieszkają w tym samym mieście. Rozdzielenie może się okazać pocałunkiem śmierci - czymś, czego on z pewnością nie chciałby doświadczyć, i jest przekonany, że Wanda też chciałaby tego uniknąć.

Wanda niechętnie odnosiła się do przeprowadzki, ale czuła, że nie ma wyboru. Naprawdę chciała, by Derek zaczął robić karierę, a poza tym wiedziała, że on ma rację, mówiąc, że znajdzie atrakcyjną pracę w każdym z miast, nad którymi się zastanawiał. Wanda chciała osiągnąć sukces i nie miała wątpliwości, że Derek także pragnie, by zrobiła karierę. Ich związek nie przypominał związku jej matki i ojca, w którym matka musiała nieustannie dokonywać aktów bezmyślnego poświęcenia. Nie, to była zupełnie inna opowieść. Wanda rozumiała, że będzie musiała się przeprowadzić, ale czuła, że coś jest tu nie tak. Nie była tylko pewna, o co chodzi.

Vince i Eva

Vince miał 32 lata i był sfrustrowany. Chciał poślubić Evę, ale nie miał pewności, czy ona chce za niego wyjść. Spotykali się już od pięciu lat, a ona postawiła mu swego rodzaju ultimatum - co było dość zaskakujące, ponieważ oświadczał się jej co najmniej dziesięć razy.

Oczywiście, ultimatum nie dotyczyło małżeństwa. Dotyczyło mieszkania Vince'a i tego, gdzie on i Eva zamieszkaliby i jakie życie by wiedli, gdyby się pobrali.

Vince mieszkał ze swoją matką, która miała 88 lat. Była słabego zdrowia, a jej stan pogarszał się stopniowo przez ostatnie dziesięć lat. Jej znajomi, nie mówiąc o lekarzach, dziwili się, że jeszcze żyje. Ale ona jakby postanowiła wprawić wszystkich znajomych i lekarzy w zmięszanie - i żyła dalej.

Vince potrafił zrozumieć niechęć Evy do przeprowadzki do domu jego i jego matki. On też nie tak wyobrażał sobie idealny początek małżeństwa. Po prostu uważał, że nie może pozostawić matki samej sobie, a nie chciał oddać jej do domu starców. A troszczenie się o nią było nie lada zadaniem: zajmowało od trzech do czterech godzin dziennie, a Vince pracował zawodowo, nie pozostawało mu więc zbyt wiele czasu na bycie z Evą. Powiedział jej, że przecież jego matka nie jest wieczna, ale ta uwaga wywołała kłótnię. Eva odrzekła - zupełnie słusznie - że powtarza to od pięciu lat. Cieszyła się, że jego matka nadal żyje, ale po prostu nie mogłaby się wprowadzić do ich domu, zwłaszcza że Vince tak wiele godzin dziennie poświęcał na opiekę nad matką.

Vince zdawał sobie sprawę, iż prawdopodobnie straci Evę, ale po prostu nie potrafił znaleźć innego rozwiązania. Myśl o utracie Evy przygnębiała go. Pomijając kłótnie o miejsce, w którym mieliby zamieszkać, ich związek rozwijał się cudownie, a Eva bardzo dbała o niego, a nawet o jego matkę. Po prostu nie chciała z nią mieszkać. A on musiał troszczyć się o swoją matkę; nie było innego wyjścia. A jeśli Eva tego nie rozumiała, musiał po prostu poszukać sobie kogoś innego.

Sposoby myślenia i zachowania

Osoby snujące opowieść o poświęceniu zazwyczaj wiele ofiarowują, nie mając większej nadziei na otrzymanie równorzędnego daru. Albo też uważają, że to, co otrzymują, trafia im się w zamian za to, co same dają. Większą przyjemność sprawia im wręczanie niż otrzymywanie urodzinowych i innych prezentów. Może czują, że otrzymują w zamian bardzo wiele, choć te dary mogą nie mieć namacalnej ani do strzegalnej dla innych formy.

Kluczową cechą opowieści o poświęceniu jest fakt, że oso-

by, które ją snują, często uważają poświęcenie raczej za konieczność niż wybór. Na pewnym poziomie Wanda ma wybór, czy przenieść się wraz z Derekiem czy też nie. Ale uważa, że nie ma możliwości wyboru. Naprawdę wierzy, że p o w i n n a się przeprowadzić, a jeśli tego nie zrobi, będzie to oznaczało, że coś jest z nią nie w porządku. Choć można by podawać argumenty za i przeciw przeprowadzce, sedno sprawy w tym przypadku to niedostrzeżenie możliwości dokonania wyboru, która przecież istnieje. W tym sensie Wanda robi to samo, co robiła jej matka. Ona też z pewnością uważała, że robi tylko to, co musi zrobić.

Podobnie Vince mógłby uznać, że ma możliwość dokonania wyboru, ale on tak nie sądził. Tak naprawdę nie zastanawiał się nad wszystkimi dostępnymi rozwiązaniami i prawdopodobnie tego nie zrobi, skoro nie uczynił tego przez tak długi czas. Czuł, że zabrnął w ślepy zaułek. Uznałby siebie jednak za gorszego człowieka, gdyby dokonał innego wyboru. Wanda tak samo postrzega swoją sytuację.

Osoby snujące opowieść o poświęceniu często wydają się dawać zbyt wiele i w pewnym sensie jest to zgodne z prawdą; trzeba jednak pamiętać, że taka jest ich opowieść. Choć mogą narzekać, a nawet wypominać osobie obdarowywanej swoje poświęcenie, snują opowieść o miłości, w której ich rolą jest zawsze rola dającego, w zasadzie bez względu na sytuację. A jeśli sytuacja nie stwarza konieczności dawania, postarają się, by ją zmienić. W skrajnych wypadkach osoby postronne mogą uznać, że tacy ludzie mają „kompleks męczennika”, ponieważ odpowiada im dawanie bez otrzymywania czegokolwiek w zamian.

Uzupełniające się role: obdarowujący i beneficjent

Uzupełniające się role w związku to role obdarowującego i beneficjenta - czyli osoby, która się poświęca, i osoby, która przyjmuje to poświęcenie. Zazwyczaj jedna strona przez cały czas pełni rolę obdarowującego, a druga rolę beneficjenta. Rzadziej się zdarza, że obie osoby się poświęcają, tyle że w innych sferach, na przykład mąż poświęca swoją karierę na

rzecz żony, natomiast ona idzie na ustępstwa w sprawach finansowych - pozwala mężowi wydawać tyle, ile zapagnie, z pieniędzy, które ona zarobi.

Zalety i wady

Opowieść o poświęceniu może przynosić szczęście w związkach, jeśli oboje partnerzy są zadowoleni z ról, jakie odgrywają, zwłaszcza jeśli oboje się poświęcają (zazwyczaj w różnych sferach). Istnieje duże prawdopodobieństwo wystąpienia tarć, jeśli partnerzy odgrywają role, których świadomie nie chcieliby grać, ale które podświadomie jednak ich pociągają.

Badania wykazały, że związki wszelkich typów są szczęśliwe najczęściej wtedy, gdy panuje w nich większa lub mniejsza równość³. Jednakże w udanych związkach intymnych partnerzy nie mają poczucia, że to, co ich łączy, jest prostym układem na zasadzie „coś za coś”, w którym skrupulatnie notuje się, co każda z osób daje i co otrzymuje⁴. Największym ryzykiem w opowieści o poświęceniu jest to, że dawanie i branie w związku na tyle wymknie się spod kontroli, że jedno lub oboje partnerzy poczują się nieswojo.

Jeszcze bardziej utrudnia sytuację fakt, że opowieść jednego lub obojga partnerów zwykle podtrzymuje tę nierównowagę. Tak więc jedno z partnerów może nie znosić tego, że zawsze musi dawać, ale dalej to robi, niekoniecznie dlatego, że druga strona tego wymaga, ale dlatego, że taką właśnie ma opowieść o miłości. Podobnie strona biorąca może czuć się źle, ciągle coś otrzymując, ale nie stara się zmienić zachowania partnera, nawet jeśli ten jest niechętny nieustannemu poświęcaniu się.

Kiedy partnerzy docierają do punktu krytycznego, niezbędne staje się przywrócenie jakiejś równowagi, najpierw jednak oboje muszą rozpoznać opowieść, jaką się kierują.

OPOWIEŚĆ O RZĄDZENIU

Opowieści o rządzeniu mogą przybrać wiele różnych form, ale wszystkie mają jedną cechę wspólną: troskę o podział władzy. Charakter tego podziału decyduje o typie opowieści.

W związku autokratycznym jedno z partnerów dzierży niemal pełnię władzy. Ta osoba podejmuje decyzje, a potem postanawia, jak, kiedy i gdzie te decyzje wprowadzić w życie. W takich związkach jedna osoba staje się w zasadzie zarządzającym, czyli autokratą, a druga przyjmuje rolę zarządzanego, czyli poddanego.

Związek może stać się autokratyczny z wielu różnych powodów. Jeden z nich ma charakter religijny: niektóre religie przyznają mężczyźnie władzę niemal absolutną. Kiedy talibowie, muzułmańscy fundamentaliści, zajęli znaczne połacie Afganistanu w 1996 roku, natychmiast zwolnili z pracy kobiety, a dziewczęta usunęli ze szkół. Nie pozostawili żadnych wątpliwości co do tego, kto powinien rządzić w społeczeństwie.

Inna przyczyna przekształcenia się związku w autokratyczny to silne dążenie jednego z partnerów do władzy⁵. Niektórzy mają bardzo dużą potrzebę władzy i zaspokajają ją w związkach intymnych. Osoba silnie pragnąca władzy, której potrzeby są tłumione w pracy, może stać się tyranem w domu, ponieważ będzie chciała zrekompensować sobie frustrację doświadczaną na polu zawodowym.

Trzecia droga do autokracji prowadzi przez obopólne porozumienie. Parze bardziej odpowiada sytuacja, w której jedna osoba podejmuje decyzje i bierze na siebie odpowiedzialność za ich realizację. Zazwyczaj jedno z partnerów w takim związku jest bardzo uległe i chce ponosić jak najmniej odpowiedzialności.

Związki oparte na rządzeniu mogą mieć także charakter demokratyczny i egalitarny - władza jest mniej więcej równo podzielona pomiędzy partnerów. W związku demokratycznym pewne decyzje mogą być podejmowane głównie, a nawet wyłącznie przez jedno z partnerów. Zasada jest ogólnie

równy podział władzy, a nie równorzędny głos w przypadku każdej podejmowanej decyzji. Gdy opowieść o rządzeniu rozwija się w tym kierunku, przypomina opowieść symetryczną (zob. str. 157).

Czwarty rodzaj takiego związku, występujący prawdopodobnie rzadziej niż układy autokratyczne i demokratyczne, to związek anarchistyczny. Nikt nie bierze odpowiedzialności za rozwiązywanie problemów lub podejmowanie decyzji; każde z partnerów zwykle ma nadzieję, że to ta druga osoba okaże się odpowiedzialna. Takie związki są zwykle chaotyczne i prowadzą do niezorganizowanego trybu życia. Niektórym parom grozi stoczenie się po równi pochyłej, ponieważ nikt nie dba o to, by zrobić to, co musi być zrobione.



Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści o rządzeniu

AUTOKRATYCZNA (ZARZĄDZAJĄCY)

1. Ważne jest dla mnie bycie jedyną osobą w związku, która podejmuje istotne decyzje.
2. Wierzę, że w związkach chodzi głównie o to, kto kogo kontroluje, a ja na pewno nie chcę być osobą kontrolowaną.
3. Sądzę, że jest ważne, by mój partner od początku wie dział, że to ja będę o wszystkim decydował.
4. Muszę być jedyną osobą, która podejmuje ważne decyzje, ponieważ w przeciwnym razie grozi nam anarchia.

AUTOKRATYCZNA (ZARZĄDZANY)

1. Wierzę, że jedna osoba powinna odpowiadać za wszystkie decyzje, a ja wolałbym, żeby tą osobą był mój partner.
2. Nie przeszkadza mi, że mój partner podejmuje większość decyzji, ponieważ uważam, że jest lepiej, kiedy jedna osoba o wszystkim decyduje.
3. Myślę, że ważne jest, by jedna osoba odpowiadała za

wszystkie decyzje w związku, i wolę, żeby tą osobą był mój partner.

4. Myślę, że jest wygodniej, jeśli tylko jedna osoba podejmuje ważne decyzje w związku, i nie przeszkadza mi, że tą osobą nie jestem ja.

DEMOKRATYCZNA

1. Wierzę, że w związkach międzyludzkich konieczny jest podział władzy.
2. W przeciwieństwie do wielu ludzi wierzę, że kwestie miłości i władzy można rozstrzygnąć, pod warunkiem że partnerzy chcą dzielić się zarówno miłością, jak i władzą.
3. Moim zdaniem bardzo ważne jest, by w każdym intymnym związku partnerzy od samego początku uczyli się podejmować ważne decyzje wspólnie.
4. Ważne jest, byśmy decyzje podejmowali wspólnie z moim partnerem.
5. Uważam, że jedynym sposobem na stworzenie harmonijnego związku jest dzielenie się władzą przez partnerów.
6. Uważam, że jedyny sposób na zachowanie równości w związku to podział władzy.
7. Wierzę, że istotą związku jest uczenie się dzielenia wszystkim, w tym także władzą.
8. Uważam, że dzielenie się władzą ma zasadnicze znaczenie dla intymnego związku dwojga ludzi.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Jeny i Kristen

Jerry i Kristen spotykali się już od prawie dwóch lat i przez prawie cały czas wszystko układało się im doskonale. Co więcej, wszyscy, którzy ich znali, byli przekonani, że ci dwoje kiedyś się pobiorą. Jednakże kilku przyjaciół Jerry'ego zaczęło martwić się tym, że Kristen go kontroluje. Już nie przesiadywał z nimi do późna tak jak niegdyś, a kiedy nawet z nimi był, wydawało się, że Kristen lada moment po niego zadzwoni.

Któregoś wieczoru Jerry oglądał z przyjaciółmi mecz o mistrzostwo NCAA w koszykówce - mecz, o którym mówiło się od tygodnia - kiedy nieoczekiwanie w drzwiach stanęła Kristen. Do końca meczu zostało tylko sześć minut i był remis, więc wszyscy marzyli o tym, żeby tylko nikt nie przeszkadzał im w oglądaniu. Kristen od razu podeszła do Jerry'ego i powiedziała, że musi z nim porozmawiać. Zapytał grzecznie, czy to nie może chwilę poczekać, ale odpowiedziała, że bardzo zależy jej na tym, by natychmiast wyszli na zewnątrz i porozmawiali. Przyjaciele Jerry'ego nadal oglądali mecz, choć za bardzo zainteresowało ich to, co działo się z tyłu, by mogli uważnie śledzić wydarzenia na boisku. Gdy Jerry wstał i wyszedł z pokoju z Kristen, popatrzyli po sobie i pokręcili głowami z niedowierzaniem. Jerry nie wrócił do końca meczu; kiedy już się zjawił, zachowywał się tak, jakby nic niezwykłego się nie stało.

Do tej chwili przyjaciele Jerry'ego nie byli pewni, czy powinni pomówić z nim o jego związku z Kristen. W końcu, mimo że uważali jego sytuację za niezbyt komfortową, sam Jerry nigdy nie sugerował, że ma jakiś problem. Jednakże to zdarzenie wydało się im na tyle dziwne, że uznali, że zasługuje na przedyskutowanie. W rezultacie postanowili, że najlepiej będzie powiedzieć Jerry'emu o tych niepokojach; być może rzeczywiście ma problemy z Kristen, ale jest zbyt zawstydzony, by się z kimś tym podzielić.

Odpowiadając zaniepokojonym przyjaciołom, Jerry przyznał - ku zaskoczeniu wszystkich - że doskonale zdaje sobie sprawę z kontroli, jaką sprawuje nad nim Kristen, ale stwierdził, że wcale mu to nie przeszkadza. Powiedział przyjaciołom, że docenia ich troskę, ale naprawdę nie widzi żadnego problemu w tym, że w ich związku większość decyzji podejmuje partnerka. Dodał, że nie chce zawracać sobie głowy trywialnymi, przyziemnymi sprawami - ma przecież ważniejsze rzeczy do zrobienia. Był świadom, że wielu ludziom jego sytuacja wyda się nie do pozazdroszczenia, ale jemu jest z tym bardzo dobrze. Przyjaciele byli zdziwieni, ale widzieli, że Jerry jest szczęśliwy w tym związku, a to przecież najważniejsze.

Nancy i Ted

Nancy i jej mąż Ted uważali, że podział władzy stanowi integralną część związku. Zdawali sobie sprawę, że jeśli nie podzielią się władzą, będzie im groził związek oparty na tyranii. W rezultacie uznali, że Ted powinien decydować o jednych sprawach, a Nancy o innych. W sprawach, w których decyzje podejmował Ted, Nancy wolno było jedynie zgłaszać sugestie. Podobnie w sprawach należących do Nancy Ted mógł coś sugerować, ale to ona podejmowała wiążące decyzje. Rzecz jasna, czasami pojawiały się problemy. Ostatnio na przykład Nancy i Ted pokłócili się o swoją piętnastoletnią córkę Julię.

Pewnego wieczoru szesnastoletni Ken przyszedł po Julię, by zabrać ją do kina. Ted uznał, że Ken jest lekkomyślny i że jego strój - podarte dżinsy i okropna koszulka - był absolutnie nie do przyjęcia. Gdy Julia wróciła z kina, Ted oświadczył jej, że nie będzie już mogła spotykać się z Kenem. Julia uznała to za zupełny absurd; poszła do matki i poprosiła ją, by przekonała ojca. Nancy zgodziła się z oceną sytuacji przedstawioną przez Julię i starała się przekonać Teda, że jego decyzja była zbyt pochopna. Twierdziła, że choć strój Kena byłby nieodpowiedni na szykowną kolację, to był do przyjęcia na wyjście do kina. Co do lekkomyślności przyjaciela córki, Nancy uważała, że Ted nie powinien go oceniać po jednym spotkaniu. Ted wysłuchał swojej żony, ale nie przyjął jej argumentów i utrzymywał, że jego decyzja jest ostateczna. Nancy mogła jedynie pokręcić głową. W końcu to Ted odpowiadał za nadzorowanie życia towarzyskiego Julii. Nancy wolno było zabrać głos, ale to do Teda należało ostatnie słowo.

Kilka dni później Julia stawiała ojcu czoło i oświadczyła, że postąpił niesprawiedliwie, decydując arbitralnie, że nie wolno jej będzie spotykać się z Kenem. Spokojnym, lecz stanowczym głosem Ted odpowiedział, że nie będzie tolerował jej wychodzenia z kimś tak niechlujnym i lekkomyślnym. Julia poprosiła matkę o wsparcie, ale ta odpowiedziała jej, że decyzja ojca jest ostateczna. Julia ze złością zarzuciła matce służalczość. Nancy natychmiast zareagowała na te słowa.

Zwróciła się do Teda i przypomniała mu, że powodem, dla którego podzielili się władzą, była chęć uniknięcia tyranii w ich związku. Z początku Ted poczuł się zagrożony, ponieważ żona zakwestionowała jego decyzję. Potem jednakże zrozumiał, że przyjdzie czas, kiedy i on zakwestionuje którąś z jej decyzji i będzie chciał, żeby w takiej sytuacji jego głos został wysłuchany. W rezultacie Ted postanowił poddać się i powiedział Julii, że może spotykać się z Kenem.

Sposoby myślenia i zachowania

Związki osób, które snują opowieści o rządzeniu, koncentrują się zwykle na władzy. I choć kwestia podziału władzy odgrywa jakąś rolę w każdym związku, w tego typu relacjach jest ona istotniejsza niż w innych.

Ponieważ istnieje tak wiele odmian podziału władzy, jest wiele możliwych rodzajów opowieści o rządzeniu. W związku Nancy i Teda podział władzy, który zazwyczaj dobrze się sprawdzał, zawiódł, gdy jedno z partnerów uznało, że druga strona podjęła arbitralną decyzję. W tym konkretnym przypadku ów drugi partner poszedł na kompromis. Rzecz jasna, nie wszyscy są do tego skłonni, dlatego też pojawiają się konflikty.

Jerry i Kristen nie wypracowali takiego podziału władzy jak Nancy i Ted. To Kristen dzierżyła władzę w ich związku. Jerry musiał opowiadać przyjaciołom, że jest zbyt zajęty, by kłopotać się o decyzje w ramach związku. Może tak myślał, a może sam się do tej myśli dopiero co przekonał, albo też mówił przyjaciołom coś, w co sam nie wierzył. Jeśli to ta ostatnia możliwość była prawdą, to Jerry miał potrzebę bycia uległym, a mniej więcej to właśnie byłoby niezbędne, by utrzymać ów związek przez dłuższy czas⁶.

Czasami we wczesnych fazach związku ludzie potrafią tolerować zachowanie, które później uznaliby za niedopuszczalne. W przypadku Jerry'ego i Kristen nierównowaga była na tyle widoczna, że każdy zastanawiał się mimowolnie, czy ten związek przetrwa. Powodzenie tego związku zależy od tego, czy Jerry chce zostać zdominowany, czy też akceptuje

te zakusy Kristen tylko dlatego, że jest tak bardzo w niej zakochany, że nie chce się jej sprzeciwiać.

Problem z uległością, jeśli rzeczywiście o to chodzi, polega na tym, że pojawił się precedens. Raz scedowaną władzę może być trudno odebrać, o czym przekonało się wielu szefów rządów. Dlatego chyba nie najlepszym pomysłem jest oddanie władzy w związku w nadziei, że później się ją odbierze. Może się to okazać niezwykle trudnym zadaniem, a co więcej, partner może mieć żal, że druga strona nie powiedziała od razu, że taki układ jej nie odpowiada.

Uzupełniające się role: zarządzający i zarządzany, współrządzający, unikający władzy

Trzy główne pary ról w odmiennych wersjach opowieści o rządzeniu różnią się znacznie. W związku zarządzający--zarządzany (autokratycznym) jedna osoba dzierży większość władzy, za zgodą lub bez zgody drugiej strony. W układzie opartym na podziale władzy (demokratycznym) władza jest mniej lub bardziej równo podzielona, choć jej rozkład w różnych dziedzinach może być różny. W związku opartym na unikaniu władzy pojawia się nieco anarchistyczna sytuacja, w której żadne z partnerów nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności. W przytoczonych wyżej przykładach Kristen jest zarządzającą, a Jerry zarządzanym; Nancy i Ted dzielą się władzą, ale decyzja Teda, która wydawała się arbitralna, wymusiła nowe zdefiniowanie podziału ról.

Zalety i wady

Największą zaletą opowieści o rządzeniu jest to, że ujawnia ona coś, co we wszystkich innych związkach istnieje w ukryciu - we wszystkich bowiem związkach istnieje jakaś alokacja władzy⁷. Te alokacje są wyraźniejsze w tych relacjach, w których najważniejsze jest rządzenie, niż w jakichkolwiek innych. Wydobywając na jaw kwestie władzy, można uniknąć problemów, przed którymi stają partnerzy żyjący w innych związkach, kiedy usiłują zrozumieć, że podział władzy stanowi problem, choć ukryty.

Najoczywistszą potencjalną wadą związków, w których najważniejsze jest rządzenie, jest to, że sprawy związane z władzą mogą przesłonić wszystkie inne. Partnerzy mogą tak obsesyjnie zastanawiać się, kto ma jaką władzę, że przestaną zajmować się innymi sprawami i nie będą już znajdować radości w innych sferach swego związku.

Związki autokratyczne mogą potencjalnie otworzyć drogę do złego traktowania partnera, zwłaszcza jeśli autokrata zacznie uważać się za wszechpotężnego. Jeśli władza korumpuje, a władza absolutna korumpuje absolutnie, to parom żyjącym w związkach autokratycznych grozi ogromne niebezpieczeństwo. W wielu przypadkach winni nadużyć partnerzy uważają, że działają w obrębie swoich praw i mogą robić, co im się tylko podoba. Niektóre społeczności wspierają taki pogląd.

W związkach anarchistycznych sprawy także mogą wymknąć się spod kontroli, ale w tym przypadku dzieje się tak dlatego, że nikt nie bierze na siebie odpowiedzialności za cokolwiek. Efektem może być krach finansowy, pozostawione bez opieki dzieci, nieuporządkowany związek. Związki o charakterze anarchistycznym świadczą o tym, że jakieś zasady rządzenia są niezbędne w każdej relacji. Zignorowanie pytania, jakie to mają być zasady, wcale nie spowoduje, że problem zniknie.

OPOWIEŚĆ O POLICJANCIE I PODEJRZANYM

Nie trzeba być policjantem, by myśleć jak policjant. Osoby, które snują opowieść o policjancie, myślą tak jak stróże prawa, a nie jak zwyczajni policjanci. Ich myślenie jest bliższe temu, jakie prezentował Javert z *Nędzników*. Javert postrzegał wszystko w barwach czarno-białych. Był przekonany, że reprezentuje dobro. Kiedy wydarzenia przestały pasować do jego wizji świata, wolał popełnić samobójstwo, niż zmienić swój punkt widzenia.

Policjanci w związkach uważają za swój obowiązek wpro-

wadzać w życie prawa, które według nich wywodzą się z prawa naturalnego lub zasad współżycia społecznego, ale które zazwyczaj są w istocie ich własnym tworem. Prawa te mogą lepiej czy gorzej odpowiadać prawom obowiązującym w danej społeczności (np. „skazywanie na banicję” bigamistów, cudzołóżników itp.), ale mogą też być dziwacznymi regułami autorstwa osób grających rolę policjantów (np. „skazywanie na banicję” każdej kobiety utrzymującej towarzyskie stosunki z mężczyzną albo mężczyzny, który współpracuje z kobietą, nawet jeśli ta współpraca ma miejsce w ramach ich obowiązków służbowych).

Osoba, która angażuje się w taki związek, może nie mieć świadomości tego, na co się zdecydowała, do czasu aż sprawy zajdą za daleko. To, co z początku wydawało się drobnymi dziwactwami partnera, teraz zaczyna łączyć się w pewną całość, ale kiedy już druga strona zorientuje się, co się dzieje, może się okazać, że policjanta trudno jest się pozbyć, tak jak Jeanowi Valjeanowi trudno było zgubić Javerta. Policjant może ustanowić kary za naruszenie praw, a w sytuacji, gdy uzna, iż nastąpiło rażące ich pogwałcenie, bezpieczeństwo partnera może być zagrożone. W związkach, podobnie jak w policji, granica między egzekwowaniem a łamaniem prawa zaczęła się zamazywać, a stróż prawa, który ma zbyt wiele władzy, może zacząć te prawa łamać.

Z punktu widzenia osoby, która jest przedmiotem tego niechcianego zainteresowania, opowieść o policjancie i podejrzanym może mieć pewne cechy wspólne z opowieścią o horrorze, którą omówimy w innym miejscu tego rozdziału. Największa różnica to poczucie policjanta, że ma pełne moralne prawo tak postępować. Zastraszący w opowieści o horrorze może być świadom, że ma „niezwykły gust”. Policjant uważa siebie za stróża prawa - i broni tego prawa, czasem z tak wielkim zaangażowaniem, że zaczyna je łamać.



Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści o policjancie i podejrzanym

POLICJANT

1. Uważam, że jest rzeczą istotną, by śledzić każdy ruch partnera i zachować w ten sposób porządek w związku.
2. Uważam, że zawsze trzeba pilnować swojego partnera.
3. Uważam, że utrata czujności i obdarzenie partnera całkowitym zaufaniem to błąd.
4. Nie ufałbym swemu partnerowi w sytuacji, gdyby miał on blisko współpracować z osobą przeciwną płci.

PODEJRZANY

1. Mój partner często telefonuje do mnie kilka razy dziennie, żeby zapytać, czym konkretnie w danej chwili się zajmuję.
2. Mój partner ma mnie zawsze na oku.
3. Mój partner chce wiedzieć o wszystkim, co robię.
4. Mój partner bardzo się denerwuje, jeśli nie mówię mu ze szczegółami o tym, gdzie byłem.



Walter i Tracy

Walter nie może zrobić chyba niczego, jeśli jego żona Tracy nie wie o tym i nie wyrazi na to zgody. Przy kolacji upewnia się, że jej mąż je właściwie; zanim wyjdzie do pracy, sprawdza, czy dobrze się ubrał; przed jego spotkaniem z przyjaciółmi musi wiedzieć, dokąd się wybierają i o której godzinie wróci.

Przyjaciele Waltera uważali, że facet zwariował, skoro znosi takie traktowanie, ale on po części chciał znajdować się pod tak ścisłym nadzorem. Może dlatego, że matka była dla niego bardzo surowa, kiedy dorastał; a może dlatego, że zawsze brakowało mu trochę poczucia bezpieczeństwa, a kiedy ktoś tak bardzo interesował się jego życiem, czuł się lepiej. W każdym razie Walter nie uważał nieustannej czujno-

ści Tracy za negatywny aspekt ich związku, choć czasami czuł się bardziej ograniczany, niżby tego pragnął.

Czasami - choć rzadko - w Walterze budziło się pragnienie wolności i wtedy prosił Tracy, by przestała go tak pilnować. Zazwyczaj żona zgadzała się, ale niekiedy takie pragnienia wydawały się jej bardzo podejrzane. Jeśli ulegała, to zwykle tylko na krótko. Lub jeszcze gorzej: udawała, że idzie na ustępstwo, ale tylko po to, by mieć możliwość obserwowania zachowania Waltera, kiedy ten sądził, że nie jest nadzorowany.

Po jednej z takich próśb Tracy doszła do wniosku, że pragnienie wolności Waltera oznacza, że jej mąż ma romans z jakąś koleżanką z pracy. Jej podejrzania znalazły wsparcie w postaci programu telewizyjnego, w którym wystąpił mężczyzna zdradzający żonę. W ciągu godzin, które nastąpiły po tym programie, Tracy coraz bardziej utwierdzała się w swoich podejrzaniach; zanim Walter wrócił z pracy, była już tak bardzo pewna, że jej mąż sypia z inną kobietą, że miała ochotę rzucić czymś w niego, gdy pojawi się w drzwiach.

Gdy Walter ujrzał żonę w takim stanie, nie wiedział, co robić. Tracy oskarżyła go o romans, a on gwałtownie wszystkiemu zaprzeczał; przecież nigdy nie zrobił nic takiego, co zarzucała mu Tracy. Mimo to żona nadal krzyczała na niego, przedstawiając z dość makabrycznymi szczegółami swoje widzenie sytuacji. Walter kilka razy proponował, by zadzwoniła do dowolnej osoby z pracy i potwierdziła jego niewinność, ale w końcu zrozumiał, że Tracy jest nieczuła na racjonalne argumenty. Już wcześniej go podejrzewała, ale nigdy aż tak bardzo.

W takich sytuacjach cierpliwość Waltera wobec Tracy prawie się kończyła. Jednakże tak rzadko prosił o wolność, że takie incydenty zdarzały się sporadycznie. Co więcej, czujność Tracy dawała mu szczególne poczucie satysfakcji, że ktoś tak bardzo troszczy się o jego życie i o to, co robi. Walterowi przeważnie odpowiadała kontrola ze strony żony. Dlatego, ku niedowierzaniu przyjaciół, zarzekał się, że nie ma nic złego w tym, iż ktoś pilnuje, by właściwie jadał, ubierał się i wracał do domu o przyzwoitej porze.

Becky i Dan

Kiedy Becky zaczęła spotykać się z Danem trzy lata temu, myślała, że spotkała swój ideał. Był przystojny i inteligentny a co jeszcze ważniejsze, czuła, że bardzo mu na niej zależy. Od samego początku komentował jej stroje i wypytywał o zainteresowania i hobby. Becky schlebiała żywe zainteresowanie Dana jej osobą i życiem; choć zdarzało się, że naigrywał się z jej ubrania albo dokuczał jej z powodu jakiegoś jej hobby, zazwyczaj mówił bardzo dobrze o niej i o tym, co robiła. Z czasem jednak wszystko zaczęło się zmieniać.

Żarty Dana stały się nagminne, a nierzadko zamieniały się w zjadliwą krytykę. Becky zaczęła uważać na to, co mówi i robi przy Danie. Nie chciała się pomylić nawet w drobiazgu.

Czas mijał, a Dan coraz bardziej krytykował Becky, wytykając jej wady niemal we wszystkich dziedzinach życia. Co więcej, chciał znać z najdrobniejszymi szczegółami rozkład jej zajęć. W tym czasie Becky i Dan zamieszkali razem, a ona miała wrażenie, że znalazła się w więzieniu, w którym strażnikiem jest Dan. Jednakże gdy o tym mówiła, Dan odpowiadał, że dla niego bardzo ważne jest wiedzieć, co ona robi - dla jej własnego dobra. Więcej nawet - mówił, że jeśli zbyt- nio ją krytykuje, to robi tak tylko dlatego, że ją kocha i chce, żeby była jak najlepsza.

Choć Becky wiedziała, że Dan jest z nią szczery, nie potrafiła zrozumieć, w jaki sposób ostra krytyka może wynikać z miłości. Jego nieustanne ataki obejmowały i propozycje, by się odchudziła, i prośby, by ubierała się bardziej stosownie do okazji, a nawet uwagi, że zbyt częste przesiadywanie przed telewizorem otępi ją i przez to nie będzie kiedyś dobrą matką. Becky tolerowała zachowanie Dana, ponieważ wbrew wszystkiemu kochała go. Wciąż chciała trzymać się słabnącego przekonania, iż mówił prawdę, zapewniając ją, iż ta krytyka świadczy o jego miłości do niej.

Niestety, ostatnio Dan posunął się za daleko w kontrolowaniu wyglądu i zachowania Becky. Szczególnie mocno zaczęły go interesować jej „flirty” i „rozwiązłe zachowanie”,

jakie zaobserwował jakoby u niej w miejscach publicznych. Za każdym razem, gdy Becky okazywała zainteresowanie czymkolwiek, co mówił jakiś inny mężczyzna, Dan zdawał się uważać, że ona chce od niego odejść z tym właśnie face-tem. Becky musiała nieustannie się pilnować, by nie zrobić czegoś, co Dan mógłby zinterpretować jako flirt. A Danowi niewiele było trzeba, by jakieś zachowanie uznać za flirt.

Gdy któregoś wieczoru Dan i Becky szykowali się do wyjścia na kolację z Johnsonami, Becky włożyła sukienkę, która odsłaniała najmniej ciała ze wszystkich jej ciuchów, i bez przerwy powtarzała sobie, że nie wolno jej zbyt wiele rozmawiać z Dougiem Johnsonem. Pomyślała jednak, że nie potrafi już przewidzieć, co może rozwścieczyć Dana.

Mimo przygotowań i determinacji Becky, by zachowywać się jak najlepiej podczas kolacji, Dan skarcił ją za flirtowanie. Ona twierdziła, że zachowywała się właściwie, ale Dan nie chciał jej słuchać. Trwał w swoim przekonaniu, że Becky chce go porzucić. Twarz zaczerwieniła mu się ze złości, gdy informował ją, że jeszcze jeden flirt, a będzie musiała ponieść konsekwencje swego postępowania.

Sposoby myślenia i zachowania

Zasadniczą cechą opowieści o policjancie i podejrzanym jest to, że jedno z partnerów nieustannie nadzoruje drugie. Ten nadzór wykracza poza zwyczajne zainteresowanie zajęciami drugiej osoby i przekracza granice rozsądnej troski o nią. To nadmierne zainteresowanie wynika z na pozór nie dającej się stłumić potrzeby kontrolowania, która osadza partnera w poniżającej roli - w roli, w której prawie nie liczy się to, co tak naprawdę ów partner robi.

Badania przeprowadzone na uniwersytecie w Stanford wykazały, że jeśli ludziom przypisze się arbitralnie role strażników i więźniów, a następnie postawi się ich w sytuacji, w której będą musieli odgrywać te role, osoby pełniące funkcję strażników będą odnosić się do swoich „więźniów” w sposób coraz bardziej autorytarny i coraz mniej humanitarny. Z kolei więźniowie zaczną także utożsamiać się ze swoimi

rolami i odczuwać poniżenie i degradację, jaka łączy się z aresztowaniem⁸.

Opowieść o policjancie może z początku być opowieścią, którą snuje tylko jedna osoba, i przekształcić się potem w opowieść obojga partnerów, przy czym ta druga osoba może nawet nie zorientować się, co się dzieje. Ponieważ ów drugi partner coraz częściej gra rolę podejrzanego, a nawet więźnia, samo istnienie tej roli może świadczyć o prawidłowości tej sytuacji. Rola taka może przybrać bardzo dziwaczne formy - jakby osoba ją odtwarzająca rzeczywiście była podejrzana o szereg przestępstw. Wraz z rozwojem tej opowieści może ona stawać się coraz bardziej zanurzona w szczególnej, tworzonej przez taką parę rzeczywistości. I, jak wielu partnerów policjantów przekonało się na własnej skórze, ucieczka z takiej rzeczywistości może być bardzo trudna. Niektórym, np. Walterowi, tak naprawdę odpowiada odgrywanie roli podejrzanego, gdyż prawdopodobnie rozkoszuje się on uwagą, jakiej nie mógłby ściągnąć na siebie w żadnej innej sferze życia. Innym, tak jak Becky, ta rola nie odpowiada, ale nie wiedzą, co zrobić, by się od niej uwolnić.

Uzupełniające się role: policjant i podejrzany

Uzupełniające się role w tej opowieści to policjant i podejrzany (który czasami staje się więźniem). Choć rolami można się zamieniać, zazwyczaj jedna osoba gra policjanta, a druga - podejrzanego. Wraz z upływem czasu role te mogą pogłębiać się i poszerzać, czyli coraz więcej zachowań podejrzanego będzie interpretowanych jako niewłaściwe lub po prostu „niezgodne z prawem”. Próby wydostania się ze swojej roli dokonywane przez podejrzanego są traktowane jak kolejne przestępstwo - takie, jakie popełnia więzień usiłujący zbiec z aresztu. W opowieści o policjantach największą zbrodnią jest próba uwolnienia się od związku.

Postępowanie policjanta może wywołać u podejrzanego taką właśnie reakcję, jaką policjant stara się wytępić. Podejrzany, któremu zarzuca się, a nawet którego już skazano za jakieś przestępstwo, którego nie popełnił, może już nie wi-

dzień powodów, by dalej trwać w niewinności. Przecież i tak zostanie uznany za winnego, niezależnie od tego, czy popełnił przestępstwo, więc czemu ma tego nie zrobić? Może też zdarzyć się tak, iż osoba odgrywająca rolę podejrzanego zinterioryzuje taką wizję siebie samej, jaką narzuca policjant, i dlatego zacznie się zachowywać tak, jak się tego po niej oczekuje.

Policjanci w związkach, tak jak w codziennym życiu, mogą uznać, że reprezentowane przez nich prawa ich samych nie obowiązują. Mogą uznawać molestowanie za uprawnioną formę kary, a zabójstwo za sprawiedliwą egzekucję. Kierując się dziwnym sposobem myślenia, mogą nawet uznać się za ofiary przestępstw popełnionych przez swoich podejrzanych.

Niektóre najgłośniejsze przypadki prawne, które znajdują epilog w (prawdziwych) sądach, zawierają elementy opowieści o policjantach. Np. związek O. J. Simpsona z jego żoną, Nicole Brown Simpson, wydaje się zawierać takie elementy - będą to nieustanny nadzór i karanie. Trzeba jednak pamiętać, że nie można wydawać ostatecznych wyroków jedynie na podstawie doniesień mediów.

Zalety i wady

Opowieści o policjancie i podejrzanym nie rokują najlepiej, ponieważ są podatne na stałą eskalację i oddalanie się od rzeczywistości. Dla osoby grającej rolę podejrzanego postępowanie policjanta może mieć pewne pozytywne aspekty, np. dawać jej poczucie, że komuś na niej zależy. Osoby cierpiące na brak poczucia bezpieczeństwa mogą być zachwycone uwagą, jaką są obdarzane, a której to uwagi nie potrafią pozyskać w żaden inny sposób. Ale mogą za to w ostateczności zapłacić wysoką cenę. Opowieść wydaje się atrakcyjna, ale może okazać się niebezpieczna.

Największą jej wadą jest to, że gdy pętla zaciska się, podejrzanym najpierw zaczyna tracić wolność, potem godność, a następnie jakikolwiek szacunek do samego siebie. W końcu zdrowie psychiczne, a nawet fizyczne takiej osoby może zna-

leżeć się w niebezpieczeństwie. Tymczasem policjant może coraz bardziej tracić kontakt z rzeczywistością, nawet nie zdając sobie sprawy z tego, co się dzieje. To, co zaczyna się jako dość zwyczajna i niegroźna opowieść o policjancie, może z czasem przekształcić się w paranoiczną fantazję, która przyniesie szkodę obu stronom w związku.

OPOWIEŚĆ O PORNOGRAFII

Ta opowieść to historia degradacji i poniżenia. Osoba, która snuje taką opowieść, albo uważa miłość za synonim poniżania i potrafi jedynie z trudem - albo i wcale nie potrafi - kochać kogoś bez poniżania go albo też chce być poniżana. Namiętność w takim związku rodzi się z upokorzenia i można by się spierać, czy to, co partnerzy odczuwają, to miłość - w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa. Osoba, która snuje taką opowieść, zazwyczaj nie zna innego rodzaju miłości.

Poniżenie może mieć miejsce w kontekście związku głównego, albo też w kontekście jednego lub większej liczby związków pobocznych. Jeśli z jakiegoś powodu dana osoba nie chce lub nie potrafi poniżyć swojego partnera ze związku głównego, lub też - w przypadku roli uzupełniającej - nie jest poniżana przez partnera, to zacznie szukać okazji gdzie indziej, być może utrzymując przy tym związek główny.

Choć nasze badania wykazały, że niewiele osób, niezależnie od płci, przyznaje się do snucia opowieści o pornografii, to jest to z pewnością o wiele powszechniejsza opowieść, niż ludzie są skłonni przyznać⁹. Rozkwit prostytucji, zalew książek i filmów opartych na tej opowieści, popularność form seksu, które stanowią poniżenie dla jednego z partnerów (np. poprzez zastraszanie, chłostanie, zakładanie łańcuchów czy okaleczanie), sugerują, że ta opowieść jest bardziej rozpowszechniona, niż można to sobie wyobrazić. Nie widać też żadnych oznak spadku zainteresowania takimi praktykami.



Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści
o pornografii

OBIEKT

1. Nie przeszkadza mi, że mój partner traktuje mnie jak zabawkę seksualną.
2. Jest dla mnie bardzo ważne, by zaspokoić wszystkie seksualne pragnienia mojego partnera, nawet jeśli inni mogliby uznać, że są one dla mnie poniżające.
3. Nudzę się z partnerem, który nie wymaga ode mnie odwagi w sensie erotycznym.
4. Lubię, gdy partner chce, żebyśmy wypróbowali nowe, niezwykle, a nawet sprawiające ból techniki seksualne.

PODMIOT

1. Lubię stosować różnorodne techniki seksualne, zwłaszcza takie, które większość ludzi uznałaby za degradujące mego partnera.
2. Dla mnie najważniejsze w związku jest to, by partner był dla mnie zabawką seksualną i robił wszystko, co mu każe.
3. Nie potrafię być szczęśliwy z partnerem, któremu brak odwagi w życiu seksualnym.
4. Lubię partnerów, którzy czują się obiektami seksualnymi.



Ray i Tiffany

Ray wpatrywał się ponad barem w Tiffany. Obrzucał ją uwodzicielskimi spojrzeniami, aż ich oczy się spotkały. Pod jego spojrzeniem poczuła się nieswojo i odwróciła się. Choć była zaniepokojona, czuła też do niego pociąg i kusiło ją, by znowu obrócić się ku niemu. Zrobiła to. Ray wciąż się w nią wpatrywał, mieszając swego drinka słomką. To spojrzenie ją zawstydziło; czuła, że jego zainteresowanie nią ma czysto seksualny podtekst. Odniosła wrażenie, że on jest myśliwym,

a ona zwierzyną, która czeka, aż ktoś ją schwyta. Choć ta myśl wzbudziła w niej obrzydzenie, nie mogła zaprzeczyć, że właśnie dała mu się schwytać i że chce zaspokoić wszystkie jego pragnienia.

Ray zauważył niepokój Tiffany oraz jej uległość; podszedł do niej powoli, cały czas patrząc jej w oczy. Gdy Tiffany zobaczyła, że się do niej zbliża, odwróciła się i wbiła wzrok w ścianę, ale nie poruszyła się. Gdy znalazł się obok niej, zaczęła ciężiej oddychać. Nagle stanął tuż za nią i bez słowa przesunął dwa palce wzdłuż jej szyi, a potem wsunął pomiędzy włosy. Nerwowo przełknęła ślinę, ale nic nie powiedziała; im bardziej bezosobowo, tym lepiej. Ray delikatnie wodził palcami po szyi Tiffany i po jej ramieniu. Wyczuwając drżenie ciała kobiety, sam poczuł podniecenie. Zaczęli się całować, ciężko przy tym dysząc; Ray droczył się z nią, cofając się co jakiś czas, by popatrzeć na nią z przebiegłym uśmiechem. Wreszcie odwrócił się i ruszył ku drzwiom.

Zrobił kilka kroków i obejrzał się na Tiffany, po czym lekkim skinieniem głowy dał jej znak, by poszła za nim. Tiffany rozejrzała się nerwowo, zastanawiając się, czy nikt ich nie obserwował - częściowo licząc na to, że ktoś zauważył ich zachowanie, a częściowo czując wstyd, że tak myśli. Wyszła za Rayem na zewnątrz i wsiadła do jego samochodu. Bez słowa jechali do mieszkania Raya. Tam udali się od razu do sypialni. Ray zaczął rozbierać Tiffany i położył ją na łóżku, ale sam nie położył się przy niej. Stał i patrzył, jak kobieta drży w oczekiwaniu na jego następny ruch. Serce zaczęło jej bić jeszcze mocniej, gdy sięgnął do szuflady i wyciągnął z niej kajdanki.

Tiffany obudziła się następnego ranka sama w łóżku Raya. Wstydziła się, ale rozumiała, że nie potrafi kontrolować potrzeby bycia traktowaną w taki sposób. Pociągali ją tacy mężczyźni jak Ray - mężczyźni, których nie interesowała jako osoba, którzy myśleli o niej tylko jak o obiekcie seksualnym, który należy pochwyć i poniżyć. Na stoliku przy łóżku zauważyła kartkę papieru; nie było na niej żadnego numeru telefonu, tylko adres i godzina. Ray chciał znowu się z nią

spotkać. Tiffany wstała, wzięła prysznic, ubrała się i wyszła. Nawet po kąpieli wciąż czuła się brudna.

Znając siebie, wiedziała, że zapewne znajdzie się w miejscu wyznaczonym przez Raya o właściwej porze; rozumiała także, że byłoby lepiej dla niej, gdyby tam nie poszła. Przeżywała takie sytuacje już wcześniej i wiedziała, jak sprawy zwykle się toczyły. Taki związek niemal nigdy nie wychodził poza aspekty bezosobowe, czysto fizyczne. Co więcej, ekscytacja z początkowego etapu szybko zniknęła, a żeby zachować wysoki poziom podniecenia, seks musiał stawać się coraz ostrzejszy; potrzeba z jednej strony poniżania, a z drugiej - bycia poniżaną rosła, aż w grę zaczynały wchodzić potencjalnie niebezpieczne sposoby seksualnego pobudzania. Bardzo szybko przesłaniały one cały związek. Tiffany przyznawała przed sobą szczerze, że w tym związku nie było niczego ponadto.

Tiffany nie chciała, by sprawy wymykały się spod kontroli, wiedziała jednak, że gdy tylko zaangażowała się w tego rodzaju historię, jej poczucie zdrowego rozsądku zaczynało zawodzić. Pochłaniało ją to, co nazywała pierwotnymi porywami. Patrząc na kartkę papieru, którą trzymała w ręku, zapragnęła gorąco być w stanie ją podrzeć, ale nie potrafiła oprzeć się pokusie, by ją zatrzymać i spotkać się z Rayem w miejscu i o czasie, który on wybrał.

Carol i Tim

Carol miała już dosyć odgrywania roli trofeum - pięknej kobiety, która towarzyszy jakiemuś bogaczowi w jego wypadkach na miasto i która jest traktowana jak przedmiot. Postanowiła odwrócić tę sytuację - choćby po to, by zobaczyć, jak to wygląda z drugiej strony. Dlatego zaplanowała, że tego wieczoru wybierze się do miasta i poderwie najbardziej seksownego, ale i najbardziej niewinnego mężczyznę, jakiego spotka.

Po namyśle postanowiła pojechać do Dean's Place, klubu tanecznego słynącego z gorszącej atmosfery. Gdy się tam znalazła, natychmiast ukryła się w kącie, szukając miejsca, z któ-

rego miałyby dobry ogląd całej sali. Mroziła wzrokiem wszystkich mężczyzn, którzy do niej podchodzili; tym razem to ona chciała wszystko zainicjować. W końcu zauważyła mężczyznę siedzącego przy barze; był młody i przystojny, ale - co ważniejsze - miał wygląd delikatnego chłopca, a tego właśnie szukała Carol. Podeszła do niego i zaproponowała mu drinka.

Młody człowiek był nieco zdziwiony jej zachowaniem, ale przyjął propozycję i przedstawił się jako Tim. Carol odgadła z jego ubrania i sposobu bycia, że nie należał do najbogatszych, co bardzo jej odpowiadało, ponieważ uznała, że jego niższy status społeczny będzie sprzyjał obsadzeniu go w roli obiektu seksualnego. Zaprosiła go na kolację. Tim, mimo iż wciąż zaskoczony całą tą sytuacją, z chęcią przyjął zaproszenie.

Minęły dwa dni, a Carol i Tim już szykowali się na randkę. Carol przyjechała po Tima do jego domu i z zadowoleniem stwierdziła, że jest ubrany w dżinsy i flanelową koszulę. Ona sama miała na sobie ekstrawagancką suknię. Uznała, że tak duży kontrast powinien sprawić, że Tim będzie jeszcze bardziej delikatny i kruchy. Poszli do restauracji, którą wybrała Carol - do modnej włoskiej knajpki, której właściciel był jej znajomym. Gdy zbliżali się do wejścia, Carol zauważyła stojącego przy drzwiach właściciela - obdarzyła go pocałunkiem i uściskiem, bacznie obserwując zmieszanie Tima. Zdecydowanie bardzo podobało się jej to doświadczenie.

Kiedy usiedli przy stoliku, Carol oświadczyła, że zamówi coś dla nich obojga. Nie chciała, by miał coś do powiedzenia w jakiegokolwiek sprawie; chciała, żeby tylko tu siedział - piękna, bezradna twarz, którą wszyscy mogą oglądać.

Gdy mijały kolejne godziny nocy, Carol zauważyła, że jej starania, by Tom poczuł się niepewny i zagrożony, zaczynały przynosić efekty. Bardzo podniecała ją myśl o tym, jak skutecznie go poniżyła, i o tym, co jeszcze przygotowała na tę noc. Pod koniec posiłku zaproponowała, że to ona ureguje rachunek, a następnie zapytała Tima, czy chciałby przyjść

do niej; Tim jedynie potaknął ruchem głowy. Wyszli z restauracji i pojechali do mieszkania Carol.

W drodze do domu Carol przesuwiała dłonią w górę i w dół uda Tima; on zdobył się tylko na niewyraźny uśmiech. Przecież nie potrafił odgadnąć, czy wplątał się w czyjąś fantazję czy też koszmar. Gdy przyjechali do mieszkania Carol, od razu poszli do sypialni, gdzie Carol zmysłowym ruchem posadziła go na łóżku. Wyciągnęła z szuflady chustkę i poprosiła go - a właściwie poleciła mu - by przestonił nią sobie oczy.

Ich spotkania trwały już trzy tygodnie. Tim zaczął mieć wątpliwości. Przez cały czas zdawał sobie sprawę ze swojej roli w tym związku i choć nie był z niej szczególnie dumny, w jakimś sensie zawsze pragnął, by w ten sposób nim pomiano. Choć Carol zainteresowała się nim, Tim wiedział, że to zainteresowanie wynika wyłącznie z podniecenia, jakie czuje, kiedy go poniża. Co więcej, rozumiał, że jeśli ten związek ma nadal trwać, Carol będzie musiała coraz bardziej go upokarzać. Po jakimś czasie te wysiłki zapewne sprowadzą związek na manowce. Tim wiedział, że powinien się z tego wyrwać; nie był jednak jeszcze gotowy na zerwanie tego związku i nie był pewien, kiedy będzie to możliwe.

Sposoby myślenia i zachowania

W tej opowieści kochać znaczy poniżać lub być poniżanym. Miłość jest brudna, a bez tego brudu nie jest pociągająca. Taki pogląd jest jednocześnie akceptowany i odrzucany przez społeczeństwo. Dlatego osoby, które snują opowieść o pornografii, stwierdzają, że ich opowieść jest przedstawiana w mediach jako coś nie do przyjęcia, a mimo to niezmiennie podnieca, a może nawet bawi. Jednoczesny pociąg i obrzydzenie, jakie społeczeństwo żywi wobec tej opowieści, stanowi część jej atrakcyjności, ale też wpływa na jej niejednoznaczny charakter.

Osoby, które snują opowieść o pornografii, mogą poślubić kogoś, komu ta opowieść odpowiada. Najczęściej jednak wybiorą sobie partnera, który zupełnie do tej opowieści nie pasuje, i stworzą związek zapewniający szacunek społecz-

ności. Są wtedy zmuszeni odegrać tę opowieść gdzie indziej. Sposób życia i związek zapewniający szacunek społeczny wcale nie musi być oszustwem ani grą pozorów. Taka osoba może wyznawać pogląd, że małżeństwo wymaga szacunku - którego bardzo pragnie - ale przeznaczeniem innych związków jest brud - którego pragnie jeszcze goręcej. W niektórych przypadkach partnerzy potrafią w tym samym związku zaspokoić zarówno potrzebę bycia szanowanym, jak i - w prywatności alkowy - doświadczenia poniżenia.

Ta opowieść, podobnie jak opowieść o policjancie i podejrzanym lub o horrorze, często stanowi pożywkę dla samej siebie. To, co jednego dnia wystarcza do wywołania podniecenia, może już nie wystarczyć następnego dnia. Tacy ludzie jak Tim, którzy martwią się, dokąd to wszystko ich zaprowadzi, rzeczywiście powinni głęboko się zastanowić. Gdy pojawi się przyzwyczajenie i nuda, jedynym rozwiązaniem będzie zerwanie związku - który traci już na atrakcyjności- lub szukanie coraz intensywniejszych bodźców. W pewnym momencie sytuacja może wymknąć się spod kontroli, o czym od czasu do czasu przypominają nam gazety, opisując przypadki, kiedy jeden z partnerów zginął podczas uprawiania seksu, ponieważ coś się nie udało. Tiffany rozumie, że jej związek z Rayem może zmieniać się tylko na gorsze, ale - jak to zwykle bywa w tego rodzaju związkach - wiedzieć to jedno, a korzystać z tej wiedzy to zupełnie coś innego.

Uzupełniające się role: podmiot i obiekt

W opowieści o pornografii istnieją dwie role - podmiotu i obiektu - ale partnerzy mogą się tymi rolami zamieniać. (Carol, znużona występowaniem w charakterze obiektu, stała się podmiotem.) Ciekawą cechą takich związków jest dwuznaczność ról, jakie się w nich odgrywa: kiedy partner poniża drugą osobę, poniża zarazem siebie. Pozwolenie, by druga osoba nas poniżała, prowadzi zaś do tego, że my także poniżamy tę osobę. Na pewnym poziomie istnieje więc pewien dualizm odgrywanych w tej opowieści ról.

Osoby snujące opowieść o pornografii chcą, by druga oso-

ba poczuła się bezwartościowa, ponieważ pragnęła zazwyczaj na próżno - poczuć się dzięki temu kimś lepszym. Ale taka próba nigdy nie daje zadowolenia, właśnie dlatego, że poniżanie nigdy nie da nikomu poczucia bycia kimś lepszym. Jednakże zamiast szukać innych dróg poprawy swego wizerunku we własnych oczach, osoby lubiące poniżać trwają przy tym procederze, ale wciąż uzyskują te same rezultaty i wciąż nie osiągają tego, na co liczyli.

Zalety i wady

Jeśli opowieść o pornografii ma jakieś zalety, to nie są one łatwo dostrzegalne. Natomiast wady widać jak na dłoni. Po pierwsze, podniecenie, które partnerom udaje się osiągnąć, powstaje kosztem ich upodlenia. Po drugie, potrzeba poniżania i bycia poniżanym zazwyczaj staje się coraz silniejsza wraz z upływem czasu. Po trzecie, jeśli ktoś przywiąże się do tej opowieści, trudno będzie mu to zmienić. Po czwarte, ta opowieść może stać się zagrożeniem fizycznym i psychicznym. I wreszcie, niezależnie od zaangażowania partnerów, opowieść o pornografii trudno jest przekształcić w opowieść adaptacyjną w sensie zdrowia psychicznego i fizycznego. Ale opowieści to opowieści i jako takie nie podlegają żadnym racjonalnym regułom. Wiele osób snujących opowieści o pornografii nie porzuca jej, nawet mając świadomość jej negatywnego wpływu na siebie i partnera.

OPOWIEŚĆ O HORRORZE

Osobie snującej opowieść o horrorze związek wydaje się atrakcyjny dlatego, że terroryzuje swego partnera albo jest terroryzowana. Osoby takie lubią straszyć partnera albo bać się go. Powieść *Looking for Mr. Goodbar* (później sfilmowana) opowiadała o kobiecie, którą jej opowieść o horrorze doprowadziła do śmierci. Oczywiście, czasami ludzie nieświadomie wplątują się w opowieść o horrorze, jak w filmie *Fatalne zauroczenie*.

Osoby, które snują tego typu opowieść, zwykle uważają, że ich opowieść jest wszystkim, tylko nie opowieścią o horrorze. Partner, który preferuje rolę straszącego, zazwyczaj sądzi, że po prostu lubi dobrą zabawę i uatrakcyjnia życie sobie i partnerce, albo też lubi ostry seks, albo ma słabość do kogoś, kto „sam się o to prosi”. Osoby, które wolą rolę ofiary, zwykle uważają się za pechowców - którzy zawsze jakoś trafiają na niewłaściwego partnera - lub za ludzi dobrodusznych, a więc takich, których łatwo wykorzystać. Niektórzy z nich sądzą, że są po prostu zbyt mili. Ani straszący, ani straszony we własnym mniemaniu nimi nie są. Fakt, że w tego rodzaju związki wplątują się wciąż te same osoby, świadczy, że nie może to być tylko kwestią przypadku.

Jakie czynniki z przeszłości tych osób decydują o wchodzeniu poprzez nie w związki oparte na opowieści o horrorze? Jednym z powszechniejszych są wzorce agresji i molestowania wyniesione z rodzinnego domu. Równie powszechne u takich ludzi są wysoki poziom niepohamowanej agresji lub skłonność do płaszczenia się. Scenariusze filmowe i telewizyjne stanowiące formę nauczania społecznego często umacniają te postawy - ludzie imitują albo chcą imitować zachowania obserwowane na ekranie¹⁰. Kolejnym często występującym czynnikiem jest dążenie do władzy ze strony straszącego oraz potrzeba podporządkowania się lub bycia poniżanym ze strony ofiary¹¹. Czynniki środowiskowe współgrają z czynnikami osobowościowymi, jak w przypadku każdej innej opowieści.

To, czy związek będzie oparty na opowieści o horrorze, zależy nie tylko od współdziałania tych dwóch rodzajów czynników; ważne jest też to, jak konkretny związek współgra z tymi czynnikami. Osoba, której opowieść o horrorze jest w zasadzie obca, może zaobserwować jej pojawienie się w swoim związku, jeśli na partnera wybierze sobie kogoś, dla kogo opowieść ta odgrywa zasadniczą rolę. Taka osoba może zachęcać - świadomie lub nieświadomie - do agresywnego zachowania, co prowadzi do powstania wzorca molestowania, jakiego partner wcale sobie nie życzył. W tym momen-

cie opowieść o horrorze może przesłonić i zdominować wszystkie inne opowieści.

Badania Stanleya Milgrama wykazały, że zwykłych ludzi można skłonić do zachowań zadziwiająco przypominających postępowanie nazistów w czasie drugiej wojny światowej. Osoby różnego pochodzenia zgromadzono w laboratorium i nakłaniano do ślepego posłuszeństwa rozkazom: w efekcie ludzie ci godzili się zadawać ból, a nawet grozić śmiercią innym osobom (współpracującym z naukowcami, ale o tym badana grupa nie wiedziała)¹². Znaczenie pracy Milgrama dla nas polega na tym, iż udowodnił on, że nawet ludzie, którzy uważali, że nigdy nie daliby się wplątać w jakiś „chory” związek, mogą bezwiednie dać się w niego wprowadzić. Opowieść o horrorze może następnie zdominować ich życie.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści o horrorze

ZASTRASZAJĄCY

1. Często upewniam się, że mój partner wie, iż to ja rządę w naszym związku, nawet jeśli przez to zaczyna się mnie bać.
2. Podnieca mnie świadomość, że partner trochę się mnie boi.
3. Nie sądzę, by lekkie straszenie partnera było czymś złym.
4. Czasami robię coś, czego boi się mój partner, ponieważ uważam, że związkowi wychodzi na dobre, jeśli jedno z partnerów trochę boi się drugiego.

OFIARA

1. Uważam, że to podniecające odrobinę bać się swego partnera.
2. Podnieca mnie to, że mój partner wywołuje we mnie uczucie strachu.

3. Ciągłe wiąże się z ludźmi, którzy sprawiają wrażenie, jakby właśnie wyszli z horroru.
4. Często trafiam na partnerów, którzy mnie straszą.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Sally i Mark

Sally była kelnerką w miejscowej taniej restauracji. Pewnego razu późną nocą zauważyła, że ktoś siedzący przy jednym ze stolików bacznie się jej przygląda. Gdy tylko spojrzała na tego mężczyznę, wyczuła w nim jakąś inność, ale nie potrafiła sprecyzować, na czym miałyby ona polegać. Sally było trochę nieprzyjemnie, że ktoś w taki sposób się jej przygląda, ale mężczyzna nic sobie z tego nie robił. Uznała, że jest bardzo przystojny. Kiedy podeszła, by wziąć od niego napiwek, zauważyła, że obok rachunku leży kartka z imieniem i numerem telefonu. Mężczyzna miał na imię Mark. Gdy Sally wróciła z pracy do domu, zatelefonowała do niego.

Mark zapytał, czy chciałaby pójść z nim na *Teksańską masakrę piłą mechaniczną*. Wolałaby obejrzeć innego rodzaju film, ale on opowiadał jej, jak bardzo chce zobaczyć ten właśnie obraz, więc się zgodziła. Ilekroć podczas projekcji odwróciła głowę, by nie patrzeć na jakąś okrutną scenę, Mark posyłał jej uśmiech. Miała wrażenie, że widział ten film już wcześniej, może nawet wiele razy. Uważała także, że po prostu naśmiewa się z jej strachu; nie miała pojęcia, że był to uśmiech podniecenia.

Umawiali się już od trzech tygodni. Pewnej nocy, kiedy wrócili we dwoje do domu Marka po spędzeniu czasu w mieście, Sally powiedziała, że chciałaby spędzić weekend z przyjaciółmi gdzieś nad morzem. Słyszając to, Mark umilkł, a ręce zaczęły mu drżeć. To zachowanie bardzo wystraszyło Sally; nie wiedziała, co robić. Wreszcie Mark przerwał milczenie i zapytał ją, dlaczego chce go rzucić. Sally odparła na to, że nie będzie jej tylko przez weekend i że spotkają się, jak tylko wróci. Wydawało się, że ta odpowiedź jeszcze bardziej rozjuszyła Marka; oświadczył, że zabrania jej wyjeżdżać. Sally chciała coś odpowiedzieć, ale zanim zdążyła wyrzec choć

słowo, Mark ścisnął ją za ramiona. Trzymał ją, mimo iż błagała, by ją puścił. Patrząc na nią rozszerzonymi, błyszczącymi oczami, przykazał jej, by nigdy nie mówiła czegoś, co może go rozzłościć. Trzęsąc się bezwiednie w jego uścisku, Sally wymruczała, jakby do siebie, że więcej już tego nie zrobi. Jej strach podniecił Marka - zaczął całować ją w szyję, ciężko przy tym oddychając.

Mimo tego incydentu Sally nie zerwała z Markiem. Może dlatego, że bała się tego, co mógłby jej zrobić, gdyby go porzuciła, a może dlatego, że w jakiś dziwaczny sposób Mark - mężczyzna, dla którego związek jest interesujący tylko pod warunkiem, że partnerka szczerze się go boi - ją pociągał. Jakkolwiek by to tłumaczyć, związek Sally i Marka trwa.

Keith i Elise

Keith poznał Elise w barze. Siedział samotnie, kiedy podeszła i zapytała, czy chciałby stworzyć z nią zespół i zagrać w zawodach bilardowych. Keith odpowiedział, że nie jest najlepszym graczem, ale ona rzekła, że wcale jej to nie przeszkadza. Keitha zaintrygował chłodny, spokojny styl bycia Elise, dlatego postanowił przyjąć jej propozycję. Mimo słabej gry Keitha wygrywali z kolejnymi przeciwnikami - dzięki niezwykłemu talentowi Elise. Keith był pod wrażeniem i zdał sobie sprawę, że zaczyna mu zależeć na tej kobiecie. Postanowili spotkać się następnego wieczoru i nie minęło wiele czasu, gdy stali się parą.

Keith lubił spędzać czas z Elise, ale wkrótce zaczął czuć się przy niej trochę niepewnie. Chłodny, spokojny styl bycia, który zwrócił jego uwagę tamtej pierwszej nocy, nie był tylko fasadą. Niemal niemożliwością było wyprowadzenie Elise z równowagi. Wydawało się, że ona nigdy się nie denerwuje, nie smuci ani też nie weseli.

Gdy pewnego wieczoru całowali się na jej łóżku, Elise nagle odwróciła się, by wyjąć świeczkę z szuflady. Zapaliła ją i swoim niezachwianie spokojnym głosem poprosiła Keitha, by przystawił do niej dłoń. Keith nie chciał uwierzyć, że Elise mówi poważnie, i roześmiał się lekko. Zupełnie bez złości

chwyciła jego rękę i przysunęła ją do płomienia. Keith nie był zbyt potężnym mężczyzną i nie miał siły, by wyrwać dłoń z mocnego uścisku Elise. Zaczął na nią wrzeszczeć, ale ona nie zważała na protesty i przysuwała jego rękę coraz bliżej ognia. Najbardziej przerażający był niesamowity spokój bijący z jej twarzy; wydawało się, że jego strach ją podnieca. Gdy płomień zaczął parzyć dłoń Keitha, zamachnął się wolną ręką i wyrwał Elise świecę. Cofnął się w róg pokoju, a Elise ruszyła z wolna ku niemu. Przerażony Keith przebiegł obok niej, wpadł do salonu, a potem na ulicę. Wsiadł do samochodu i pojechał do domu. Gdy dotarł na miejsce, od razu poszedł do łóżka i zakopał się pod kołdrą.

Następnego ranka obudził go dzwonek telefonu. Podniósł słuchawkę i usłyszał głos Elise. Przepraszyła za to, co zrobiła, i poprosiła o spotkanie w miejscowej restauracji. Keith był prawie pewien, że przeprosiny Elise nie były szczere i że jej zachowanie z poprzedniej nocy może się powtórzyć. Przecież nie pierwszy raz związał się z partnerką, która starała się go wystraszyć, dlatego wiedział, czego może się spodziewać. Mimo to zgodził się spotkać z Elise w restauracji, ponieważ z jakiegoś powodu takie właśnie związki go pociągały. Niecierpliwie wyczekiwał tego spotkania i zastanawiał się, co Elise zrobi mu tym razem.

Sposoby myślenia i zachowania

Osoby, które pociąga opowieść o horrorze, mają szereg konkretnych poglądów na temat rodzaju opowieści, jaką tak naprawdę snują o swoim związku. Osoby zastraszane - często, ale nie zawsze, kobiety - mogą nazwać opowieść o horrorze po imieniu i, tak jak Sally, boją się odejścia, ponieważ konsekwencje zerwania związku wydają się im potencjalnie bardziej niebezpieczne niż skutki pozostania w nim. Z uwagi na nieprecyzyjne przepisy prawne dotyczące zastraszania oraz brak konsekwencji w ich egzekwowaniu niestety często bywa tak, że to ofiary muszą udowadniać swoje racje.

Ogólnie rzecz biorąc, różne opowieści są właśnie takie - różne; nie są „dobre” lub „złe”. Jednakże opowieść o horro-

rze jest najbardziej bliska złej opowieści, a przynajmniej jest - z wielu powodów - opowieścią nieadaptacyjną.

Po pierwsze, gdy opowieści tej nie snują obie strony w związku, partner, który jej nie akceptuje, zazwyczaj staje się jej ofiarą; tak właśnie było w przypadku Sally. Wpaść w pułapkę można ze względu na obawę przed fizycznym bólem albo ze względu na to, że pewne zwyczaje pozwalają na istnienie takich czy innych horrorów, lub też dlatego, że ktoś nie potrafi samodzielnie zapewnić sobie środków do życia, bądź dlatego, że rodzina naciska na pozostanie w niszczącym związku. Sally wpadła w pułapkę, z której nie potrafi się wydostać, ponieważ boi się tego, co mógłby zrobić Mark.

Po drugie, opowieści o horrorze są niezwykle podatne na taką eskalację, której efektem jest fizyczny ból, zadawany i odczuwany przez jedno lub oboje partnerów. Keith sam prosi się o kłopoty i zapewne jego prośba zostanie spełniona. Jednakże nie zawsze ofiara odczuwa ból. Sprawa Johna i Loreny Bobbittów wydaje się ekstremalnym przykładem: Lorena Bobbitt, po latach tego, co sama określiła jako ostre molestowanie, wreszcie zbuntowała się i obcięła mężowi penisa.

Po trzecie, związki, które rozpoczynają się na podstawie innej opowieści, czasem przekształcają się w opowieść o horrorze. Dzieje się tak niemal wyłącznie w wyniku rozpadu jakiegoś elementu związku. Partnerzy mogą stwierdzić, że są coraz bardziej wrogo nastawieni do siebie, lub też - co zdarza się bardzo często - jedno z partnerów może nie zaakceptować pragnienia zerwania związku przez drugą stronę (jak w *Fatalnym zauroczeniu*). Ten partner zaczyna tworzyć opowieść o horrorze, w której druga osoba najwyraźniej wołałaby nie uczestniczyć. W takich sytuacjach może ona nie życzyć sobie znalezienia się w żadnej opowieści, której częścią byłby były partner.

Po czwarte, w opowieściach o horrorze może następować eskalacja poniżenia. Zastraszający mogą stwierdzić po jakimś czasie, że określony sposób straszenia partnera przestaje dawać im satysfakcję. Mogą przyzwyczaić się do pewnego poziomu przerażenia, jakie budzą, i zapragnąć wywołać jeszcze większy strach, by poczuć się zaspokojonym.

Uzupełniające się role: terrorysta i ofiara

Uzupełniające się role w opowieści o horrorze to terrorysta i ofiara. Szukając partnerki, zastraszający zwraca uwagę na osoby, które będą się go bały i które poddadzą się jego terrorowi. Ofiary poszukują partnerów, którzy ich zastraszają. Te dwie role w zasadzie nie są wymienne. Terrorysty zwykle nie chcą być ofiarami, a ofiary nie chcą być terrorystami.

Osoby, które snują opowieść o horrorze, często tworzą też opowieść osłaniającą, która wyjaśnia, dlaczego dążą do związków takiego rodzaju. Osoba taka zazwyczaj powie, że partner otrzymał to, o co (zazwyczaj jest to kobieta) „się prosił”, albo to, na co „zasługiwał”. Natomiast ofiara zwykle uważa siebie za osobę pechową albo widzi w przedstawicielach płci przeciwnej okrutników, którzy w sprzyjających warunkach zastraszyliby każdego.

Opowieść o horrorze realizuje się bardziej dzięki konkretnym sytuacjom niż skłonnościom, co może potwierdzić wiele osób, które przeżyły rozpad takiego związku. Psychologowie stwierdzili, że pewne sytuacje mogą bardzo silnie oddziaływać na zachowanie. Efekt może być taki, że ludzie, którzy uważali siebie za osoby zupełnie normalne, a nawet spokojniejsze od większości, mogą znaleźć się w spirali zwyrodnienia¹³. Mechanizm takiej spirali u niejednego z partnerów wywołuje odwet, za którym następuje kolejna zemsta, co dalej się powiela, aż sytuacja zupełnie wymyka się spod kontroli.

Ponieważ opowieści mają bardzo dużą moc, osoby, dla których opowieść o horrorze nie jest specjalnie atrakcyjna, mogą zauważyć, że zyskuje ona na znaczeniu, gdy ich partner coraz częściej zachęca ich do grania roli zastraszającego lub ofiary. Aby zatrzymać ten proces, partner musi po pierwsze zdać sobie sprawę z tego, co się dzieje; po drugie, musi chcieć coś z tym zrobić; po trzecie, musi wiedzieć, co da się zrobić; po czwarte, musi to naprawę zrobić, biorąc na siebie ryzyko poniesienia nieprzewidywalnych konsekwencji. Załóżmy, że osoba, która boi się opowieści o horrorze, nieustannie trafia na partnerów zastraszających ją i wreszcie zaczynać myśleć jak ofiara. Krok po kroku, rola może nią

owładnąć, a ona będzie żyła w strachu, od którego zdaje się nie być żadnej ucieczki. Czasami tak jest naprawdę.

Zalety i wady

Opowieść o horrorze jest chyba najmniej adaptacyjną i korzystną ze wszystkich opowieści omówionych w tej książce. Niektórym może się wydać ekscytująca. Jednakże formy zastraszania niezbędne dla utrzymania podniecenia, mogą nieustannie się zaostrzać, aż osiągną niebezpieczne poziomy. Często dzieje się tak, że opowieści o horrorze wymykają się spod kontroli i narażają partnerów, a czasem także i osoby postronne, na psychiczne i fizyczne ryzyko. Osoby, które odkrywają, że snują taką opowieść albo żyją w związku na niej opartym, najlepiej zrobią, zwracając się o pomoc do psychologa, a może nawet do policji.

OPOWIEŚCI O OBIEKTACH

W tego typu opowieściach partnerzy lub same związki są cenione nie ze względu na ich wartość, ale jako przedmioty, obiekty. Często można odnieść wrażenie, że konkretna osoba czy związek sam w sobie nie bardzo się liczy, ma być tylko środkiem do celu.

Osoba jako obiekt

W takich opowieściach jedno z partnerów pełni rolę obiektu. Osoby snujące opowieść o świecie science fiction albo uważają, że trzymają z partnerami, którzy nie mogliby zachowywać się już dziwniej, albo też sami siebie postrzegają jako osoby dziwne i inne i dlatego chcą być z kimś, kto doceni tę ich odmienność.

W pierwszym przypadku powszechne są dwa scenariusze. Choć oba prezentują opowieść o świecie science fiction, rozwijają się zupełnie inaczej. W pierwszym scenariuszu bohater świadomie i celowo wybiera sobie osoby, które wydają mu się dziwne. Podniecenie częściowo wywołuje samo wybieranie największego dziwaka z możliwych. Osoba, która się na to decyduje, może akceptować bądź nie tę swoją skłonność, ale z pewnością jest jej świadoma.

W drugim scenariuszu osoba ta jest zakłopotana, ponieważ nie rozumie, dlaczego wciąż wiąże się z dziwakami. Może jej się wydawać, że dokonuje rozsądnych wyborów, które potem okazują się absolutnie chybione. Takie osoby na początku są zakłopotane, potem zaniepokojone, następnie rozsierdzone, a nawet zgorzkniałe. Mogą odnosić wrażenie, że ich

partnerzy celowo ich oszukują albo przynajmniej ukrywają przed nimi swoją prawdziwą naturę. Komunikacja w związkach jest niezwykle ważna, ale trudno jest komunikować się z kimś, kto wydaje się tak obcy¹⁴. Osoby takie mogą też być przekonane, że mają ogromnego pecha, gdyż trafiają ciągle na najdziwniejszych partnerów, jakich można sobie wyobrazić.

W drugim scenariuszu bohater nie tylko wybiera takie osoby, które najlepiej pasują do jego opowieści, ale też aktywnie kształtuje zachowanie tych partnerów. Tak więc osoby, które snują opowieść o świecie science fiction, ale nie są tego świadome, mogą nawet kształtować zachowanie partnera tak, że wzmocnią jeszcze jego dziwaczność, a potem będą rozpaczać, że zachowuje się tak nienormalnie.

W drugim przypadku bohater czuje się tak, jakby wylądował na niewłaściwej planecie. Odczuwa skrajną alienację, samotność. Dlatego szuka kogoś, kto żywi podobne uczucia.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści o świecie science fiction

1. Pociągają mnie osoby niezwykle i dziwne, jakby pochodzące z innej planety.
2. Czasami zachowanie mojego partnera jest tak dziwne i nieprzewidywalne, że zastanawiam się, czy on na pewno pochodzi z naszej planety.
3. Dziwię się ludziom, którzy mówią, że znają się ze swoimi partnerami jak łyse konie, ponieważ ja mam czasami wrażenie, że mój partner jest mi zupełnie obcy.
4. Mój partner jest tak nieprzewidywalny i dziwny, że czasami nie mam pojęcia, co za chwilę zrobi, i zastanawiam się, czy w ogóle jest człowiekiem w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa.
5. Czasami nie potrafię zrozumieć zachowania mojego partnera: zachowuje się tak, jakby zszedł z kart powieści science fiction.

6. Mój partner często tak bardzo mnie zadziwia, że wydaje im się, iż pochodzi z innej planety.
7. Czasami nie potrafię pojąć swojego partnera; mam wrażenie, jakby był nie z tego świata.
8. Mój partner jest dla mnie jak kosmita - niepojęty i bardzo dziwny.



Alexis i Ned

Alexis wpatrywała się z zakłopotaniem w Neda, usiłując zrozumieć, o czym tak bełkocze, odwożąc ją do domu Bulwarem Zachodzącego Słońca. Piętnaście minut temu zapytała go, jak jego zdaniem rozwija się ich związek, a on jeszcze nie skończył jej odpowiadać. Sama długość odpowiedzi nie była problemem; chodziło o to, że jego odpowiedź miała niewiele wspólnego z jej pytaniem (przynajmniej z jej perspektywy) - i było to kolejne potwierdzenie dziwności Neda.

Kiedy zadała mu to pytanie, miała nadzieję, że powie coś o swoich uczuciach względem niej albo spróbuje snuć przewidywania, dokąd ich związek zmierza; tymczasem on opowiadał jej o złożoności ludzkiej psychiki i emocji oraz o tym, że nie potrafi jednoznacznie stwierdzić, czego oczekuje od świata. Próbując pomóc Alexis w zrozumieniu swego wyводу, Ned zacytował kilka zdań ze swoich ulubionych powieści, ale uczynił to na próżno; cytaty wprowadziły jeszcze większy zamęt w jej głowie.

Co innego, gdyby Ned po prostu unikał odpowiedzi na to pytanie, ale Alexis wiedziała, że tak nie jest. Ned udzielał odpowiedzi, którą szczerze uważał za właściwą. Często wydawało się jej, że przemawia do niej, posługując się zagadkami, do których nie było klucza.

Alexis spotykała się z Nodem już prawie trzy miesiące i przez ten czas wcale nie udało jej się lepiej go zrozumieć. Z początku myślała, że może po prostu nie jest wystarczająco bystra, by śledzić skomplikowane procesy myślowe Neda. Jednakże po niezliczonych rozmowach z nim, podczas których bez powodzenia próbowała zrozumieć, o czym on mówi,

doszła do przekonania, że nadają na zupełnie różnych falach. Teraz wierzyła, że większa inteligencja wcale by jej nie pomogła. Nie potrafiła porozumieć się z nim, a czasami zastanawiała się, jak to się dzieje, że on znajduje dla niej miejsce w swoim życiu. To, że wciąż czuła się przy nim wyobcowana, sprawia, że trudno jej było o większą intymność.

Alexis chciała lepiej rozumieć Neda, ponieważ - mimo zawilości jego wypowiedzi - miał on wiele cech, które jej odpowiadały. Potrafił na przykład być niezwykle romantyczny. Pewnego wieczoru przejechał trzysta kilometrów, by niespodziewanie zabrać ją z biznesowej konferencji i zaprosić na kolację przy świecach na brzegu oceanu. Co więcej, często zaskakiwał ją kwiatami lub drobnymi upominkami i miał niesamowity dar odgadywania, kiedy potrzebna jest jej taka niespodzianka dla podniesienia na duchu. Alexis marzyła tylko o tym, żeby od czasu do czasu zaskakiwał ją, mówiąc dla odmiany coś sensownego.

Albert i Frieda

Albert i Frieda torowali sobie drogę na parking pośród tysięcy fanów Neila Younga. Koncert właśnie się skończył, a Frieda starała się wyłuszczyć Albertowi znaczenie muzyki Neila Younga. Nazwała ją „transcendentną duchowo, przekraczającą zwykłą sferę człowieczeństwa, dążącą do chwały, którą można osiągnąć jedynie poprzez pełną poświęcenia implozję duszy”. Albert kiwał głową, ale widać było, że niewiele z tego rozumiał; jak zwykle nie miał bladego pojęcia, o czym mówi Frieda.

Nie zwracając uwagi na reakcję Alberta, ani w ogóle na cokolwiek innego, Frieda mówiła dalej; określiła słynną piosenkę Younga *Heart of Gold* jako „dążenie artysty do wyrzeczenia się ziemskich przyjemności na rzecz życia pełnego udręki, by osiągnąć nadprzyrodzoną jedność ze śmiercią”. Nieco rozbawiony tą interpretacją, Albert żartobliwie wyznał, że on sam będzie starał się uniknąć śmierci tak długo, jak to tylko możliwe. Frieda natychmiast się obraziła, stwierdzając, że jeśli będzie wygłaszał takie idiotyczne uwagi, to nigdy już się do niego nie odezwie.

Albert spotykał się z Friedą od dwóch i pół miesiąca, ale wcale nie czuł, że jest bliższy zrozumienia jej niż w dniu, w którym się poznali. Wręcz przeciwnie, coraz bardziej się głowił, gdyż zauważał coraz więcej zastanawiających rzeczy w jej zachowaniu. Rozmowa po koncercie była tylko jednym z wielu epizodów, które sprawiały, że Albert miał wrażenie, iż rozmawia z kimś z innej planety.

Początkowo Albertowi odpowiadało towarzystwo Friedy; jej dziwaczność intrygowała go i bawiła. Uważał ją za interesującą kobietę. W końcu nie tak często spotyka się kogoś, kto jest zupełnie inny od całej reszty. Co więcej, nigdy nie wiedział, czego może się po niej spodziewać, dzięki czemu z początku spotykało go wiele miłych niespodzianek. Pewnego wieczoru jechali do miasta do kina, gdy zdali sobie sprawę, że projekcja filmu rozpoczyna się pół godziny później, niż sądzili. Nie mówiąc ani słowa, Frieda zboczyła w stronę Bear Rock, wysoko położonego występu skalnego, z którego widać całe miasto. Kiedy dojechali na miejsce, Frieda pochyliła się nad Albertem, ułożyła w pozycji półleżącej jego fotel i zaczęła go całować. Albert najpierw poczuł się niezręcznie, ale widząc, że w pobliżu nikogo nie ma, odprężył się - i cudownie spędził czas.

Jednakże ostatnio Albert zaczął martwić się tym, że nie potrafi zrozumieć Friedy. Nie mógł się z nią porozumieć. Miał wrażenie, że mówią innymi językami - tylko że on nie mógł nawet sięgnąć do rozmówek, by móc ten obcy język przetłumaczyć. Dziwactwa Friedy z początku intrygowały go, teraz czuł się nimi skonsternowany; nigdy nie potrafił przewidzieć, co Frieda powie albo co zrobi i jak na niego zareaguje. Dla przykładu: minęło już trzydzieści minut, odkąd wyszli z koncertu, a Frieda wciąż wściekała się z powodu jego dowcipu dotyczącego jej analizy piosenki *Heart of Gold*. Albert nie wiedział, czy powinien przeprosić, zmienić temat czy też nadal nic nie mówić; z tego, co już wiedział, nawet na pozór nieszkodliwa zmiana tematu rozmowy mogła wywołać u Friedy prawdziwy wybuch. Zrozumiał już, że nigdy nie będzie w stanie całkowicie jej pojąć. Czując się sfrustrowany, jed-

nocześnie jest też bardzo zaintrygowany Friedą i tak naprawdę nie chce od niej odejść.

Sposoby myślenia i zachowania

Osoby, które snują opowieść o świecie science fiction, gra-witują w stronę partnerów, którzy wydają się im dziwni i nie-zrozumiali- w im większym stopniu, tym lepiej. Rzecz ja-sna, jest to ocena subiektywna. Inni ludzie mogą postrzegać te osoby jako normalne lub niezupełnie normalne, ale takie, które łatwo zrozumieć.

Osoby tworzące taką opowieść mogą postrzegać swoich part-nerów niemal tak jak przybyszów z innej planety. Mogą czuć jednocześnie pociąg i odrazę albo zastanawiać się, dlaczego in-teresuje ich ktoś, kto jest tak dziwny. Mogą też wybrać takie osoby i być z tego wyboru zadowoleni, cieszyć się ich odmien-nością i stwierdzić, że tego właśnie poszukiwali w partnerze.

Osoby snujące opowieść o świecie science fiction mogą rozwijać taką opowieść po części jako wyraz buntu wobec społeczeństwa. Często partnerzy, których wybierają, są tymi, którym rodzice i inni bliscy są najbardziej niechętni. Wybra-ne osoby często także miewają niewiele wspólnego z tzw. nor-mą i mogą pragnąć zachowywać się tak, jak osoba snująca taką opowieść, ale nie potrafią się na to zdobyć.

Osoba grająca rolę kosmity zazwyczaj nie zdaje sobie spra-wy, że tworzymy opowieść o świecie science fiction, ponie-waż nie uważa samego siebie za kogoś tak odmiennego. Co więcej, może uważać, że to inni - nawet całe społeczeństwo - są dziwakami, a tylko ona jest normalna.

Uzupełniające się role: kosmita i człowiek

Uzupełniające się role w opowieści o świecie science fiction to kosmita i człowiek. Człowiek postrzega partnera jako kosmi-tę, ale ten wcale nie podziela takiego poglądu na swój temat.

Zalety i wady

Pozytywne cechy opowieści o świecie science fiction to element zaskoczenia i poczucie nieustannej eksploracji. Oso-

ba grająca rolę człowieka nigdy w pełni nie zrozumie osoby odgrywającej rolę kosmity, a tej z kolei może to odpowiadać. Istnieje jednak możliwość, że opowieść ta stanie się męcząca. Człowiek może w końcu dojść do wniosku, że kosmita celowo nie chce być zrozumiany, albo jest po prostu przykrym dziwakiem, albo też w ogóle nie jest wart, by starać się go rozumieć. Kosmita, który od początku może czuć się odrzucony przez społeczeństwo, może też nieświadomie napawać się tym, że inni uważają go za „obcego”. Może też w końcu dojść do wniosku, że partner, tak jak wszyscy pozostali, po prostu go nie rozumie. Tak więc istnieje duże prawdopodobieństwo, że oboje partnerzy będą sfrustrowani.

Kolejna wada polega na tym, że jedynym kryterium w dokonywaniu wyborów jest dziwaczność partnera, a nie kompatybilność systemów wartości lub innych cech. W ten sposób można wybrać sobie partnera, z którym ma się bardzo niewiele wspólnego.

OPOWIEŚĆ O KOLEKCJI

W tej opowieści partnera wybiera się tak, by pasował do większej kolekcji - tak jak monetę, znaczek pocztowy albo widokówkę. W stosunku jednego partnera do drugiego jest pewien dystans, podobnie jak między właścicielem a jego kolekcją. Jedno z partnerów może uznać, że drugie doskonale pasuje do jego życia, ale często ta druga osoba stanowi jedynie kolejny element w zbiorze. Inne składniki tej kolekcji mogą być traktowane tak samo jak ów partner albo i nie. Co więcej, partner dokonujący wyboru wcale nie musi uświadamiać sobie istnienia tych innych elementów.

O O O O O O O O O O O O O O O

Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści o kolekcji

1. Lubię umawiać się z kilkoma partnerami równocześnie; każdy z nich powinien zaspokajać określone moje potrzeby.

2. Uważam, że nie ma nic złego w posiadaniu wielu partnerów, którzy zaspokajają moje różne potrzeby.
3. Lubię czasami zastanawiać się nad tym, z iloma osobami mógłbym jednocześnie umawiać się na randki.
4. Uważam, że miłość przypomina kolekcję monet: im większa różnorodność, tym ciekawszy zbiór.
5. Nie wierzę, żeby jeden partner dał mi wszystko, czego potrzebuję. Dlatego wolę mieć kilku partnerów, żeby każdy zaspokajał inne moje potrzeby.
6. Mam kilku partnerów w tym samym czasie, ponieważ każdy zajmuje odrębne miejsce w moim życiu.
7. Trudno mi czuć się szczęśliwym, jeśli mam tylko jednego partnera.
8. Staram się i lubię mieć jednocześnie wielu partnerów, z których każdy zaspokaja inną moją potrzebę.



Ian i Jennifer

Ianowi wszystko całkiem dobrze się układało. Już trzeci semestr z rzędu otrzymał same piątki, został kapitanem drużyny koszykarskiej, a jego życie towarzyskie było więcej niż zadowalające. Mimo to miał wrażenie, że czegoś mu brakuje. Zbliżał się do końca nauki w college'u, a wciąż nie miał dziewczyny na stałe. Większość jego przyjaciół z kimś się umawiała i choć w przeszłości dziwił się, jak mogą wiązać się tylko z jedną osobą, teraz czuł, że nadszedł czas, by i on postąpił tak samo. Stały związek byłby doskonałym ukoronowaniem jego osiągnięć.

Był tylko jeden problem: Ian nie wiedział, kogo wybrać na swoją partnerkę. Lubiło go wiele kobiet i kilka z nich usiłowało już nakłonić go do zaangażowania się w poważny związek, ale żadna z nich nie podobała mu się bardziej od pozostałych. Mimo to czuł, że niektóre byłyby gorszymi partnerkami niż inne. Na przykład Kathy mogłaby stać się zaledwie zaborczą, Janet zaś wyglądała na taką, która szybko uzależnia się od partnera; każdej z nich musiałby poświęcić zbyt wiele czasu. Sarah z kolei zwykle zajmowała się swoją muzyką i nie zawsze byłaby pod ręką, gdyby jej potrzebował.

Pam miała wspaniałą osobowość, ale nie była szczególnie ładna. Zarówno Amy, jak i Jennifer wydawały się niezależne, a żadna nie była tak zajęta jak Sarah. Co więcej, obie były atrakcyjne i towarzyskie, więc dobrze by się czuł, pokazując się z nimi publicznie. Po głębszym zastanowieniu Ian zdecydował, że lepszą partią będzie Jennifer, ponieważ jest na tym samym roku co on, więc mogliby uczęszczać na te same zajęcia. Co więcej, Jennifer była jedną z tych kobiet, które chciały nakłonić go do poważnego związku, więc uznał, że zaloty nie będą trwały zbyt długo.

Podjąwszy decyzję, Ian zatelefonował do Jennifer i zapytał, czy wciąż byłaby gotowa się zaangażować. Jennifer była nieco zaskoczona tą propozycją. Przecież Ian nigdy tak naprawdę nie okazywał jej autentycznego zainteresowania. Mimo to propozycja bardzo jej schlebiała, więc przystała na regularne randki z Ianem. Odwiesiwszy słuchawkę, Ian poczuł pewną satysfakcję, choć z pewnością nie tryskał entuzjazmem; Jennifer była tylko brakującą cegiełką w jego już niemal doskonałym życiu.

W pierwszym tygodniu wszystko szło jak po grudzie. Między Ianem a Jennifer nie było prawdziwej intymności i często nie znajdowali tematów do rozmowy. Mimo to Ianowi podobał się pomysł związku z Jennifer. Była atrakcyjna i zawsze gotowa, by poświęcić mu swój czas - jego przyjaciele nieustannie gratulowali mu, że ma taką dziewczynę. Dlatego gdy tylko Jennifer zaczynała narzekać na brak bliskości między nimi, Ian starał się ją przekonać, że to się zmieni i że takie problemy na początku związku to coś normalnego.

Jednakże z biegiem czasu Ian zaczął się zastanawiać, czy jego życie naprawdę jest teraz pełne; może wciąż czegoś w nim brakuje. Nie chodziło o to, że nie chciał już, by Jennifer była jego dziewczyną; rzecz w tym, że brakowało mu swobody, jaką daje bycie wolnym ptakiem. Na ostatniej imprezie flirtował z dziewczyną z biologii i z największym trudem odrzucił jej propozycję, by odprowadził ją do domu. Zdawał sobie sprawę, co się w niej kryło. Gdyby Jennifer nie było na tym przyjęciu, najprawdopodobniej odprowadziłby tę kobietę do domu.

Martina i Chad

Wróciwszy do domu z pracy, Martina dziarsko wkroczyła do salonu. Z nadzieją w głosie zapytała swoją współlokatorkę Sharon, czy były do niej jakieś telefony. Sharon pokręciła z niedowierzaniem głową. Do Martiny dzwoniło przeciętnie piętnaście osób dziennie, a dzisiejszy dzień nie był żadnym wyjątkiem. Telefonowali przeważnie, a czasem wyłącznie, mężczyźni, którzy chcieli się z nią umówić. Nie byłoby w tym nic szokującego, zwłaszcza że Martina była piękną, towarzyską młodą kobietą, ale tak się składało, że miała chłopaka. Co jeszcze dziwniejsze, Martina dawała swój numer telefonu niemal każdemu przystojniakowi, który ją o to poprosił, mimo że zazwyczaj nie miała zamiaru się z nim umawiać. Chciała po prostu zainteresować sobą jak najwięcej mężczyzn. Przecież był już przy niej ktoś, z kim mogła wychodzić zawsze, kiedy tylko chciała. Co więcej, jej chłopak Chad - ze swoim atrakcyjnym wyglądem i dynamiczną osobowością - był jakby stworzony do tej roli.

Sharon była niezmiernie zakłopotana tym, jak Martina traktuje mężczyzn - a zwłaszcza Chada. Było jasne, że nie czuje się emocjonalnie z nim związana i że uważa go raczej za martwy przedmiot, którym może pochwalić się przed wszystkimi znajomymi, niż za rzeczywistą osobę. Dlatego Sharon często pytała swoją współlokatorkę, dlaczego spotyka się tylko z Chadem, gdy tylu innych atrakcyjnych mężczyzn chce się z nią umówić. Martina odpowiadała, że dobrze jest mieć jednego partnera, który zawsze będzie pod ręką, kiedy jest potrzebny; co więcej, uważała, że spotkanie się z więcej niż jednym mężczyzną równocześnie po prostu zajmowałoby zbyt wiele czasu. Sharon pytała Martinę także, dlaczego rozdaje mężczyznom swój numer telefonu; przecież jeśli jedynym jej celem było ściągnięcie na siebie ich uwagi, to czy nie wystarczyły jej same prośby o jej numer? Martina rozumiała, o co chodzi jej współlokatorce, ale utrzymywała, że lubi, gdy do niej telefonują; dzięki temu - gdyby coś zepsuło się w związku z Chadem - będzie miała z czego wybierać, ponieważ wielu z nich nadaje się do roli jej chło-

paka równie dobrze jak Chad. Sharon wciąż dziwiła się temu, jak Martina traktuje swój związek z Chadem.

Gdy Martina odpowiedziała już na wszystkie telefony, przebrała się i przygotowała do kolacji na mieście z Chadem. Kiedy dotarła do restauracji, Chad już na nią czekał - czyli było tak, jak zwykle planowała, ponieważ znacznie lepiej wyglądało, gdy on czekał na nią, niż gdyby było odwrotnie. Obdarzyła Chada przyjemnym, choć nieco oficjalnym pocałunkiem w policzek. Przyjrząwszy się mu dokładniej, zauważyła, że chłopak ma spuchniętą dolną wargę. Kiedy go o nią zapytała, wyjaśnił, że przyplątała się jakaś infekcja i że czeka go w związku z tym drobny zabieg. Martina nawet nie zapytała, czy dobrze się czuje ani czy zabieg będzie bolesny; interesowało ją jedynie to, jak długo będzie miał powiększoną wargę. Poczowała ulgę, kiedy powiedział jej, że wszystko powinno powrócić do normy w ciągu paru dni. Przecież chciała, żeby Chad zawsze wyglądał jak najlepiej.

Sposoby myślenia i zachowania

W opowieści o kolekcji partnerzy (zwykle jest ich więcej niż jeden) są traktowani jako elementy większej całości, trochę jak dzieła sztuki, monety, znaczki pocztowe albo pocztówki. Stosunek do partnera lub partnerów jest zwykle dość chłodny, właśnie dlatego, że mają oni w oczach osoby snującej tę opowieść wiele cech obiektów tworzących kolekcję.

Opowieść o kolekcji jest najwyraźniej poligamiczna spośród wszystkich opowieści przedstawionych w tej książce. Rzadko się zdarza, by osoba, która tworzy tę opowieść, zadowalała się jednym związkiem - tak jak nietypowe dla kolekcjonera byłoby posiadanie tylko jednego dzieła sztuki lub jednej monety. Związki te mogą się różnić od siebie i zwykle rzeczywiście tak jest - kolekcja jest ciekawsza, jeśli jej elementy pod pewnymi względami różnią się od siebie. Tak więc jedna osoba może w zasadniczym stopniu zaspokajać potrzebę intymności, inna - namiętności itd. Kolekcjoner może stwierdzić, że jego najlepsza przyjaciółka wcale nie jest jego

kochanką ani osobą, którą najbardziej podziwiają, ani też tą, z którą spędza najwięcej czasu.

Kolekcjonerzy, jak Ian lub Martina, prawdopodobnie uświadamiają sobie, że gdy tylko zdecydują się zaangażować w jakiś związek, odczują swego rodzaju reaktancję, czyli bierny opór - tzn. czują, że ktoś „zasadza się na ich wolność”¹⁵. Mogą nawet uznać, że złapano ich w potrzask. W rezultacie postanawiają zerwać związek albo też wymyślają strategie - np. spotykanie się z innymi partnerami - które pozwolą im trwać w mentalności kolekcjonera.

Uzupełniające się role: kolekcjoner i element kolekcji

Uzupełniające się role w opowieści o kolekcji to kolekcjoner i element jego kolekcji. Jedna osoba należy do kolekcji drugiej osoby. W tej kolekcji znajduje się wiele osób, a więc mamy do czynienia z wieloma elementami. Możliwe jest także, że obie osoby są kolekcjonerami - wówczas obie funkcjonują jednocześnie w obu rolach, często nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Gdyby na przykład Ian i Martina spotykali się ze sobą, to każde z nich byłoby zajęte wyznaczaniem drugiemu ograniczonej roli, nieświadome, że dostają od drugiej strony praktycznie to samo, co jej dają.

Kolekcjoner zwykle zachowuje pewien dystans wobec partnera, który jest przecież tylko obiektem w zbiorze. Dlatego taką osobę będzie charakteryzowało coś, co nazywa się czasem stylem unikania więzi: osoba taka woli zachować emocjonalny dystans wobec partnerów¹⁶.

Zalety i wady

Opowieść o kolekcji może mieć kilka zalet. Przede wszystkim kolekcjoner zazwyczaj dba o fizyczne zdrowie eksponatu ze swoich zbiorów, ponieważ wygląd zewnętrzny odgrywa ważną rolę, jeśli kolekcja ma prezentować się naprawdę okazale. Kolekcjonerowi udaje się także znaleźć sposób na zaspokajanie swoich różnorodnych potrzeb. Zwykle zaspokaja je równoległe - angażując się w kilka intymnych związków w tym samym czasie - ale może także tworzyć całą serię związków monoga-

micznych, w których kolejne partnerki spełniają potrzebę czy zespół potrzeb, których nie potrafiły spełnić poprzednie.

W społeczności, która ceni monogamię, opowieści o kolekcji sprawdzają się najlepiej, jeśli nie przybierają zbyt poważnych form lub też jeśli osoby nie odgrywające w kolekcji głównej roli są traktowane jednoznacznie i różnie w zależności od potrzeb, jakie zaspokajają, np. potrzeby przyjaźni czy intelektualnego pobudzenia.

Wady opowieści o kolekcji mogą zostać najwyraźniej unaczynione, gdy kolekcjoner usiłuje zawrzeć poważny związek i porzucić zwyczaj spotykania się z wieloma osobami równocześnie. Może się okazać, że trudno mu stworzyć intymność albo relację, w której intymność, namiętność i zaangażowanie dotyczyłyby jednej tylko osoby. Osoba będąca częścią kolekcji nie otrzymuje wszystkiego od kolekcjonera, a gdy to odkryje, z pewnością będzie rozczarowana, chyba że sama jest kolekcjonerem lub preferuje luźniejsze związki. Kolekcje mogą także okazać się kosztowne, czasochłonne, a w niektórych przypadkach niezgodne z prawem (np. wtedy, gdy dana osoba zawiera kilka małżeństw).

OPOWIEŚĆ O DZIELE SZTUKI

W opowieści o sztuce jej bohater postrzega swego partnera jako dzieło sztuki, koncentruje się na jej lub jego wyglądzie zewnętrznym lub na pewnych szczegółach tego wyglądu (np. oczach, figurze, torsie itd.). Podziw, jaki jedno z partnerów żywi względem drugiego, przypomina nieco zachwyt nad dziełem sztuki, które uważa się za niemal bezcenne.

O O O O O O O O O O O O O O O O

Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści o dziele sztuki

1. Jedną z przyjemności życia jest dla mnie możliwość podziwiania fizycznego piękna mojego partnera.

2. Atrakcyjność fizyczna to najważniejsza cecha, jakiej poszukuję w partnerze.
3. Zwykle nawet nie zastanawiam się nad partnerami, którzy nie są atrakcyjni pod względem fizycznym.
4. Lubię otaczać się pięknymi rzeczami i mieć atrakcyjnych partnerów.
5. Chciałbym móc obserwować i podziwiać mego partnera jak dzieło sztuki.
6. Nie wyobrażam sobie, bym mógł zaangażować się poważnie w związek z kimś, kto nie jest atrakcyjny pod względem fizycznym.
7. Bardzo ważne jest dla mnie, by partner zawsze dobrze wyglądał.
8. Bardzo cenię sobie ponadprzeciętną urodę partnera.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Stan i Ellen

Stan wszedł do sklepu Bill's Sports Emporium ze trzy minuty temu, a Ellen nadal nie oderwała od niego wzroku. Wyglądał jak posąg, który nagle ożył, po tysiącu lat stania bez ruchu w muzeum. Miał doskonale wyrzeźbiony podbródek, a jego oczy przypominały dwa turkusy. Z jego potężnymi ramionami i silną budową powinien być właśnie tu, w sklepie sportowym. Ellen, która pracowała w tym sklepie, podeszła do Stana i z uśmiechem zapytała, czy może mu w czymś pomóc. Gdy wyjaśnił, że szuka piłki do koszykówki, zaprowadziła go do odpowiedniego działu, wyznając po drodze, że także uwielbia ten sport (choć nigdy nie wrzuciła piłki do kosza). Stan wybrał sobie piłkę, a potem powiedział Ellen, że gra co sobotę w klubie YMCA i że powinna koniecznie tam przyjść, ponieważ zawsze trafia się jakiś dobry mecz. Ona odparła, że z pewnością się zjawi i z kolejnym przemiłym uśmiechem dodała, że da mu dwudziestoprocentową zniżkę, której udziela przyjaciołom.

Gdy Stan wyszedł ze sklepu, Ellen obróciła się do swojej koleżanki Beth, która przypadkiem podsłuchiwała całą jej rozmowę z mężczyzną. Ellen z trudem ukrywała podniecenie,

natomiast Beth tylko kręciła głową. Ellen bardzo zaskoczyła reakcją koleżanki i zapytała ją, czy badała ostatnio wzrok. Beth przyznała, że Stan wygląda rewelacyjnie, ale dziwiła się, jak Ellen mogła nie zauważyć, iż jest niezbyt inteligentny; według niej tylko cudem mógł skończyć podstawówkę. Ellen oświadczyła, że inteligencja rzeczywiście nie jest mocną stroną Stana, ale dla niej ważniejszy jest wygląd zewnętrzny, a Stan jest chyba najprzystojniejszym facetem, jakiego w życiu widziała.

Nadeszła sobota. Ellen z uwagą obserwowała, jak Stan gra w koszykówkę. Z zachwytem patrzyła, jak kozłując, prowadził piłkę po całym boisku, ale nie podobało się jej, gdy usiłował ją pochwycić albo gdy skakał do zbiórki; nie chciała, by jej doskonały okaz uległ uszkodzeniu. Na szczęście do końca gry Stanowi nic się nie stało. Po prysznicu zabrał Ellen na lunch.

Beth miała rację co do inteligencji Stana; wydawało się, że zbudowanie odrobinę dłuższego zdania sprawiało mu kłopoty i że z trudem rozumiał rozmowy, które nie dotyczyły koszykówki. Ellen nie zwracała jednak uwagi na jego intelektualne braki; wystarczyło jej, że może wpatrywać się w jego idealnie wyrzeźbioną twarz.

Stan i Ellen spotykali się już od czterech tygodni, ale Beth wciąż odnosiła się do tej historii z niedowierzaniem. Gdy obie robiły inwentaryzację w sklepie, Beth zwróciła uwagę na oczywisty fakt, że Ellen nigdy nie będzie mogła poważnie porozmawiać ze Stanem i kochać go za cokolwiek więcej niż wygląd zewnętrzny. Ellen wcale nie zaprzeczała, ale utrzymywała, że w tym momencie jej życia potrzebuje najcudowniej wyglądającego faceta, jakiego może znaleźć.

Steve i Alana

Steve nie mógł uwierzyć, że już wrócił do college'u. Wiedział, że te wakacje były dłuższe niż za czasów szkoły średniej, ale wydawało się, że było wręcz przeciwnie. Rozpoczął się drugi rok jego studiów, a on, siedząc na pierwszych zajęciach, myślał wyłącznie o tabunach pięknych kobiet, które zaludniały plaże położone niedaleko dacy jego rodziny.

Wrócił jednak z tej dalekiej i przyjemnej podróży, gdy do sali weszła cudowna blondynka z jasnymi, błękitnymi oczami i wspaniałym ciałem. W pierwszej chwili Steve uznał, że wciąż pogrążony jest w marzeniach. Ta dziewczyna, tak atrakcyjna i opalona, mogła być jedną z kobiet, które pożerał wzrokiem tego lata. Na szczęście udało mu się odzyskać zimną krew, kiedy usiadła obok niego, i starając się skorzystać z okazji, rozpoczął z nią niezobowiązującą rozmowę.

Miała na imię Alana i właśnie rozpoczynała naukę w college'u. Pierwszych kilka minut ich rozmowy nie było może popisem elokwencji, a Steve stwierdził, że Alana jest nieco arogancka. Mimo to wciąż był pod wrażeniem jej urody; co więcej, był przekonany, że jest najpiękniejszą dziewczyną w całym college'u. Po zajęciach zapytał, czy nie zechciałaby pójść z nim do kina. Zgodziła się, więc zaplanowali spotkanie w weekend.

Dwa miesiące później najlepszy przyjaciel Steve'a, Tim, nie mógł uwierzyć, że on wciąż spotyka się z Alaną. Tim uważał, że Alana nie ma żadnych atutów - poza wyglądem. Według niego zadzieriała nosa i była samolubną impertynentką. Steve nie zgadzał się z przyjacielem, choć rozumiał, dlaczego Tim mógł tak myśleć; twierdził jednak, że pierwsze wrażenie w przypadku Alany jest mylne i że gdy się ją już dobrze pozna, okazuje się naprawdę wspaniałą osobą. Tim sądził, że Steve tak naprawdę nie wierzy w to, co mówi; podejrzewał raczej, że jego przyjaciela tak pociąga wygląd zewnętrzny Alany, że nie dostrzega jej koszarnej osobowości. Steve przyznawał, że uroda dziewczyny jest głównym powodem, dla którego się z nią spotyka, ale zaprzeczał, by owa uroda dominowała w całej jego ocenie. Tim tylko kręcił głową, ostrzegając, że gdy nadejdzie zima, Alanie zejdzie opalenizna, a z powodu godzin, które będzie musiała spędzić w bibliotece zamiast na siłowni, przybędzie jej też kilka kilogramów. Dodał, że kiedy ta przemiana już się dokona, Steve przekona się, że to on miał rację. Steve wciąż trwał przy swoim, ale z przykrością myślał o tym, że Alana mogłaby stracić opaleniznę albo swoją bajeczną figurę.

Sposoby myślenia i zachowania

W opowieści o dziele sztuki bohater kocha swojego partnera za jego fizyczną atrakcyjność. Jednocześnie często nie dostrzega w sobie tendencji do takich ocen. Co więcej, może traktować urodę partnera czy partnerki jako miły dodatek, nie rzutujący jednak na jego uczucia. Lub też, jak w przypadkach Ellen i Steve'a, mogą dostrzegać u siebie tendencję do ulegania urokowi atrakcyjnie wyglądających osób, ale znajdują wygodne dla siebie wytłumaczenie. Jednakże - gdy dzieje się coś, co osłabia fizyczną atrakcyjność partnera, może się okazać, że uczucia wobec niego wygasają szybko, a zdarza się, że nawet natychmiast. Gdyby np. Stanowi zdarzył się jakiś wypadek podczas gry w koszykówkę, to jest wielce prawdopodobne, że Ellen dość szybko by go opuściła.

Ponieważ kładzie się nam do głów, że piękno to tylko powierzchowna wartość, ludzie zwykle bardzo niechętnie przyznają, że ich uczucia wyparowały ze względu na zmianę w wyglądzie zewnętrznym partnera; większość przypisuje tę odmianę uczuć czemuś innemu, np. uzmysłowieniu sobie, że partner ma inną osobowość, niż im się zdawało.

Uzupełniające się role: miłośnik sztuki i dzieło sztuki

Uzupełniające się role w opowieści o dziele sztuki to miłośnik sztuki oraz dzieło sztuki. Oczywiście, w opisanych powyżej opowieściach miłośnikami sztuki są Ellen i Steve. Miłośnik pragnie najpiękniejszego dzieła sztuki, jakie uda mu się znaleźć.

Według zasad psychologii ewolucyjnej, mężczyźni i kobiety uznają za atrakcyjne różne cechy. Choć preferencje są rozmaite u konkretnych osób, mężczyźni zazwyczaj pociągają młodsze od nich kobiety, których piękno jest symbolem zdrowia i nadziei na przyszłe potomstwo. Natomiast kobiety przeważnie wybierają mężczyzn starszych od siebie, którym łatwiej będzie zdobyć środki do życia i w ten sposób zadbać nie tylko o nie, ale i o ich potomstwo¹⁷.

Badania przeprowadzone przez Judith Langlois i jej współpracowników wykazały jednakże, iż możliwe jest istnienie

stałości w tym, co ludzie uznają za atrakcyjne pod względem fizycznym. Ta stała nie jest tym, czego można by się spodziewać. Zwykle spodziewamy się, że najatrakcyjniejszą osobą w jakiejś grupie będzie ktoś niezwykle i egzotyczny. Tymczasem badania Langlois dowiodły, że za najatrakcyjniejsze uważamy osoby najbardziej przeciętne - czyli swoiste „prototypy cech fizycznych”¹⁸. Langlois i jej koledzy pokazali uczestnikom badań różne wygenerowane przez komputer twarze - tworzono je za pomocą techniki nakładania na siebie wielu autentycznych twarzy. Langlois odkryła, że z im większej liczby nałożonych na siebie twarzy powstał obraz komputerowy, tym więcej osób uznawało go za atrakcyjny. Inaczej mówiąc: atrakcyjność to swego rodzaju złoty środek, średnia tego, co już widzieliśmy. Miłośnik sztuki zwykle poszukuje kogoś, kto wygląda tak samo jak wszyscy, kogoś przeciętnego!¹⁹

Osoba grająca rolę dzieła sztuki może, ale nie musi, zadować sobie sprawę, że jest dla partnera tego rodzaju obiektem. Niektórym może schlebiać to, że ceni się ich za wygląd zewnętrzny. Dla innych wartościowanie na podstawie zewnętrznych atrybutów jest obraźliwe. Ktoś taki jak Stan może uważać, że ceni się go za umiejętności koszykarskie, a nie wygląd zewnętrzny. Faktem jest jednak, że społeczeństwo faworyzuje tych, którzy są przystojni wedle standardów w tym społeczeństwie obowiązujących. Dlatego osoby atrakcyjne pod względem fizycznym łatwiej odnoszą sukcesy we wszystkim, czego się podejmą²⁰. Czy nam się to podoba, czy nie, atrakcyjność fizyczna ma wielki wpływ na sukces w jakiegokolwiek dziedzinie życia.

Osoby, które uświadamiają sobie, że są dziełami sztuki, i akceptują tę sytuację, zapewne zrobią wszystko, co w ich mocy, żeby zachować swój atrakcyjny wygląd. Choć niewielu przyzna się, że wysoko sobie ceni atrakcyjność fizyczną, powodzenie finansowe branży kosmetycznej - nie mówiąc już o chirurgii plastycznej - wskazuje na to, że liczy się ona znacznie bardziej, niż jesteśmy skłonni to przyznać.

Ta prawda dotyczy także spotkań zapoznawczych. Bada-

nia przeprowadzone przez Marka Snydera i jego kolegów wykazały, że gdy uczestnicy zostali jakoby dobrani przez program komputerowy (a w rzeczywistości dobrani zostali na chybił trafił), jedynym czynnikiem, który decydował, czy po pierwszej randce nastąpią kolejne, był wygląd zewnętrzny!²¹

Zalety i wady

Pozytywną cechą opowieści o dziele sztuki jest to, że jej bohaterowie - a przynajmniej miłośnik sztuki - zwykle czują ogromny fizyczny pociąg do partnera. To uczucie z pewnością nie jest zaskakujące, ponieważ dla tych osób intensywny pociąg fizyczny w znacznym stopniu kieruje związkiem.

Oczywiście, z koncentracją na fizyczności wiąże się ogromna troska o to, by partner czy partnerka zachowali swoją atrakcyjność. Taka troska może się okazać obosiecznym mieczem. Z jednej strony, miłośnik sztuki może wspierać pragnienie zachowania atrakcyjności przez partnera - często bez względu na koszty. Z drugiej strony, zainteresowanie wyglądem zewnętrznym może się odbywać kosztem innego rodzaju zainteresowań i zabierać każdą wolną chwilę, gdy partnerzy zaczną się starzeć.

Oczywistym zagrożeniem w tego rodzaju związkach jest to, że jedno z partnerów przestanie interesować się drugim, gdy ten straci swą fizyczną atrakcyjność ze względu na wiek. W szczególności mężczyźni gotowi są do dokonywania nowych „zakupów dzieł sztuki”. Te transakcje mogą wynikać z szeregu przyczyn, np. potrzeby poprawy samooceny poprzez pokazanie sobie (i być może innym), że wciąż jest się zdolnym, by zainteresować sobą młodszą od siebie osobę. Jednocześnie proces ten może nie mieć końca. Rozważmy przykład starzejącego się mężczyzny, który odnosi liczne sukcesy. Może się okazać, że jego najnowsza żona jest młodszą od wszystkich poprzednich i być może bardziej interesuje ją jego bogactwo - bo przecież jest bardzo bogaty - niż bycie z nim.

Związek jako obiekt

W opowieściach, w których związek jest obiektem, układ dwojga osób jest środkiem do osiągnięcia celu, który ma bezpośrednio niewiele, a najczęściej nic wspólnego z tym związkiem. W opowieści o domu i ognisku domowym związek jest środkiem do zdobycia i utrzymywania wygodnego i atrakcyjnego domu. W opowieści o rekonwalescencji służy osiągnięciu równowagi po urazie lub innym ciężkim doświadczeniu. W opowieści o religii związek jest środkiem umożliwiającym zbliżenie się do Boga albo staje się ucieleśnieniem wolności religijnej człowieka. W opowieści o grze związek jest sposobem rozgrywania często bardzo złożonej gry, o ścisłych regułach oraz, zazwyczaj, przewidywanej istnieniu zwycięzcy i przegranego, choć zwycięzca może się zmieniać w każdej rundzie.

OPOWIEŚĆ O DOMU I OGNISKU DOMOWYM

W opowieści o domu i ognisku domowym dom jest centrum związku. Partnerzy bardzo dbają o to, by znajdował się w jak najlepszym stanie. Zazwyczaj są bardzo dumni ze swego domu i uważają go za punkt centralny swego życia. Czasami dom, który zaczyna symbolizować związek, wydaje się ważniejszy od samego związku.



Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści o domu i ognisku domowym

1. Idealny związek jest podobny do zadbanego domu – jest piękny, nieskazitelnie czysty, uporządkowany i stanowi powód do dumy.
2. Nasz dom jest podstawą naszego związku. Od niego zaczynamy i na nim kończymy.
3. Dom, w którym mieszka dwoje ludzi, jest poniekąd przedłużeniem ich związku.

4. Kiedy robię coś dla domu, czuję się tak, jakbym robił coś dla mojego związku.
5. Ludzie, którzy przestają troszczyć się o swój dom, często zaraz potem przestają się interesować także i swoim związkiem.
6. Wiele można powiedzieć o jakości związku dwojga ludzi na podstawie ich domu.
7. Nasz dom jest ważną częścią naszego związku.
8. Czasami trudno mi wyobrazić sobie nasz związek bez naszego domu, służącego za schronienie.



Arnold i Betsy

Jadącym wzdłuż Amtach Road rzucała się w oczy posiadłość Arnolda i Betsy. Trawa przed domem była soczysta, zielona i doskonale przystrzyżona. Ze wszystkich stron otaczały ją piękne klomby kwiatów, w których ani jeden chwast nie zakłócał efektownych kolorów. Wzdłuż ogródka biegła zwirowa dróżka, wiodąca do świeżo pomalowanego garażu z niedawno mytymi oknami i schludnie poukładanymi narzędziami w środku. Po lewej stronie znajdował się sam dom. Miał autentyczną hiszpańską dachówkę, ściany z białego stiuku oraz staroświeckie drzwi - nic więc dziwnego, że dziennikarze z pisma o pięknych domach zapytali kiedyś, czy mogą przyjść i przekonać się, czy wewnątrz jest równie piękne. Gdy zaproszono ich do środka, ich oczom ukazał się nieskazitelnym salon, z ręcznie wykonanymi meblami, cudownymi obrazami i uroczym, małym kominkiem. Natychmiast zapytali, czy mogliby zrobić zdjęcia całej rezydencji i zamieścić je w swoim magazynie.

Arnold i Betsy byli małżeństwem od trzydziestu sześciu lat. Arnold był odpowiedzialny za dogłębne oglądanie większej części posiadłości, zwłaszcza ogrodu i garażu. Zadaniem Betsy było utrzymywanie czystości i porządku wewnątrz domu, ale to Arnold zazwyczaj decydował, co należy dokupić, gdzie należy to umieścić i jak często trzeba wszystko czyścić. Pracował także w ogródku przed domem - kosił trawę, podle-

wał kwiaty i skrupulatnie sprawdzał, czy nie wyrosły gdzieś chwasty. Arnold uważał ten ogródek za swoją dumę i radość. Spędzał w nim dwie godziny dziennie - i więcej w czasie weekendów - upewniając się, czy wszystko jest w należytym porządku. Zdawał sobie sprawę, że jeden dzień przerwy może oznaczać katastrofę, a tego chciał uniknąć.

Arnold i Betsy zawsze koncentrowali się na domu. Uważali, że prowadzenie zdrowego, produktywnego życia zaczyna się od wygodnych warunków mieszkania. Doskonałe zdrowie i sukcesy wszystkich członków rodziny potwierdzały, słuszność tego przekonania. Do pewnego stopnia wysiłek wkładany w utrzymanie domu i ogrodu w tak idealnym stanie był podstawą związku Betsy i Arnolda. Można było odnieść wrażenie, że każdą wolną chwilę poświęcają na dbanie o dom, skutkiem czego bardzo mało czasu pozostaje im na przebywanie ze sobą. Betsy zawsze liczyła na to, że wszystko zmieni się, kiedy z domu odejdą dzieci. Gdy ich dwie córki mieszkały z nimi, rodzice sporo czasu poświęcali na dbanie o nie; zapewnienie im czystego, bezpiecznego domu stanowiło część tej troski. Gdy dziewczynki podrosły, Betsy stwierdziła, że ta doskonałość nie będzie już konieczna - nie mówiąc już o tym, że pod nieobecność dzieci, które mogłyby im pomóc, utrzymanie jej było prawie niemożliwe. Wydawało się zupełnie naturalne, że powinni zmniejszyć wysiłki na rzecz utrzymania domu w idealnym stanie; mogliby przynajmniej mniej troszczyć się o upiększenie swej rezydencji. Arnold jednakże był innego zdania. Betsy starała się wytłumaczyć mężowi, że nie powinien tak się zapracowywać, on jednak nie chciał jej słuchać. Oczywiście, wcale nie miała do niego o to pretensji; rozumiała, że trudno jest zmienić zwyczaje po trzydziestu latach. Poza tym jej mąż nie pracował przecież dla obcego domu - to był ich dom, dom, w którym spędzili razem ponad połowę swego życia.

Sandi i Jack

Dzieci pierwszy raz grały w koszykówkę na własnym podwórku. Ich ojciec, Jack, niedawno zainstalował kosz i deskę

nad garażem. Zajął mu to wiele czasu, ponieważ chciał się upewnić, że obręcz nie tylko jest równa, ale że umieścił ją na przepisowej wysokości. Przecież on i jego żona Sandi uważali, że plac do koszykówki powinien być tak doskonały, jak cała reszta domu. Sandi i Jack bardzo dbali o to, by utrzymać dom na naprawdę wysokim poziomie. Sandi pracowała właśnie w ogrodzie - zajmowała się kwiatami i drzewkami owocowymi, natomiast Jack składał szafę na książki do użytku dla wszystkich domowników. Oboje pracowali już od wielu godzin, ale żadne nie okazywało jakiegokolwiek zmęczenia albo znudzenia; widać było, że obojgu ta praca sprawia im przyjemność.

Dzieci grały w koszykówkę już od godziny, gdy matka przyszła do nich, by oznajmić, że powinny wziąć się do swoich prac domowych, zanim zrobi się za późno. Najpierw miały zgrabić liście przed i za domem, a następnie skosić cały trawnik. Dzieci z początku marudziły, ale wiedziały, jak ważny dla matki jest dobrze utrzymany trawnik, więc odłożyły piłkę i zabrały się do pracy. Wiedziały również, że nie mogą pracować „na pół gwizdka” i liczyć, że im się upieczą; dlatego jak zwykle pilnowały, by nie pozostawić ani jednego listka i równo przystrzyc trawę.

Gdy Sandi skończyła pracę w ogrodzie, poszła do domu, by nawoskować wszystkie drewniane meble. Jack właśnie złożył szafę na książki i, za pozwoleniem żony, pozwolił sobie na chwilę odprężenia na sofie. Kręcił głową ze zdumieniem, patrząc, jak Sandi nieustrudzenie krząta się po domu. Niegdyś Jack uważał, że Sandi zbyt wiele czasu poświęca na domowe sprawy i że wysiłek, jak wkłada w te prace, pozbawia czegoś ich związek. I rzeczywiście: gdy zrobiono wszystko, co trzeba było zrobić, zostawało niewiele cennego czasu, by zająć się czymś innym. Co więcej, przez jakiś czas Jack myślał, że dbałość o ich piękny dom stała się ważniejsza od ich związku. Wiele razy starał się przekonać żonę, że powinna mniej czasu poświęcać na upiększanie domu, a więcej na udoskonalanie swego związku.

Potem radykalnie zmienił swój pogląd na dbałość Sandi

o dom. Ten zwrot o 180° nastąpił po jednej z rozmów, w której zarzucił jej, iż zbyt wiele czasu poświęca na dom kosztem ich bycia razem. Najpierw zapytała go, czy rzeczywiście coś złego dzieje się z ich związkiem; choć starał się coś znaleźć, nie potrafił niczego wymyślić. Następnie zapytała, czy jest coś złego w tym, że chce się mieszkać jak najwygodniej; Jack odparł, że nie ma w tym nic złego, i stwierdził, że jego przekonanie o słuszności własnych obaw słabnie. Na koniec Sandi oświadczyła, że spędzają w domu więcej czasu niż gdziekolwiek indziej i że w związku z tym dom można uznać za punkt centralny ich życia i ich związku. Dlatego powinni dołożyć wszelkich starań, by był on jak najdoskonalszy. Argumenty żony w mniejszym czy większym stopniu trafiły Jackowi do przekonania i odtąd spędzał na pracach domowych tyle czasu co Sandi. Jednocześnie obawiał się, że dbanie o dom zastąpi dbanie o siebie nawzajem, jeśli nie zachowają czujności.

Sposoby myślenia i zachowania

Osoby snujące opowieść o domu i ognisku domowym uważają dom za centrum swego związku, także w sensie emocjonalnym. Często są skłonne zainwestować w dom zarówno wiele pieniędzy, jak i czasu, a nawet myśli. Mogą nieustannie wprowadzać zmiany w domu albo coś do niego dodawać, kupować coraz lepsze rezydencje, a nawet konkurować ze znajomymi, kto będzie miał najlepszy dom.

W opowieści o domu i ognisku domowym dom staje się czymś więcej niż tylko miejscem, w którym się mieszka. Staje się punktem centralnym, skupiającym uwagę, a nawet uczucia, które mogły w jakiś sposób zagubić się w związku. Partnerzy, z jakiejś przyczyny niezdolni obdarzać się nawzajem zainteresowaniem, koncentrują się na domu, który stanowi część ich samych.

Tego rodzaju przesunięcia uwagi i zainteresowania nie muszą ograniczać się do domu lub mieszkania. Ich obiektem może być zwierzątko domowe, dzieci, żaglówka, samochód albo cokolwiek innego. Oczywiście, istnieje cienka granica

między zwyczajnym przywiązaniem do swego domu a przeniesieniem miłości z partnera na dom. Rzecz w tym, co jest obdarzane większą uwagą: dom (żaglówka, samochód itp.) czy partner.

Osoby snujące opowieść o domu i ognisku domowym mogą, oczywiście, być dość zadowolone z tej opowieści. Być może związek nie okazał się taki, na jaki liczyli; jeśli tak jest w istocie, dom może stać się centrum lub źródłem satysfakcji, której sam związek - bez domu - dać nie może. Osoba, która snuje taką opowieść, może też mieć problemy z wyrażaniem swoich uczuć wobec innych ludzi. Może też być tak, że ktoś po prostu szczerze troszczy się o wygodne warunki mieszkaniowe i dlatego koncentruje się na ich zapewnieniu. Inni tak wielką uwagę poświęciłiby czemuś innemu.

Uzupełniające się role: gospodarz domu i mieszkaniec

Uzupełniające się role w opowieści o domu i ognisku domowym to albo dwoje gospodarzy (domu) albo gospodarz i osoba, która z nim mieszka, ale nie jest głównym obiektem jego trosk i zabiegów. W tym drugim przypadku od osoby mieszkającej z gospodarzem zwykle nie wymaga się zbytniego zaangażowania w prace domowe; gospodarz może nawet nie chcieć, by ktoś inny „wtrącał się” w robienie porządków w domu.

Opowieści o domu i ognisku domowym zapewne najlepiej się sprawdzają, gdy oboje partnerzy pełnią role gospodarzy i dzielą swoje zainteresowania. Gdy tylko jedno jest gospodarzem, pojawia się niebezpieczeństwo, że drugie poczuje się pominięte. Obiektem, który staje się punktem centralnym, nie musi być dom - może to być domowe zwierzątko, luksusowe auto albo kolekcja monet. Obiekt ten jest jednak zawsze czymś namacalnym, fizycznym i zawsze skupia na sobie więcej uwagi niż partner.

Zalety i wady

Zaletą opowieści o domu i ognisku domowym jest otwarte ujawnienie faktu, że dobre warunki mieszkaniowe mogą

mieć duże znaczenie dla związku. Badania wykazały, że nasze odczucia wobec innych ludzi są pozytywne, gdy mamy pozytywne doświadczenia związane z tymi ludźmi²². Tak więc jeśli dana osoba myśli pozytywnie o swoim domu, te odczucia mogą przenosić się na sam związek i na partnera.

Co więcej, mając dobre warunki mieszkaniowe, zazwyczaj unika się wielu stresów. Osoby, które doświadczają w życiu stresu, zawsze nieumyślnie przenoszą te problemy do swojego związku. Dla osób, które snują opowieść o domu i domowym ognisku, dom jest zwykle źródłem otuchy, a nie stresu, chyba że staje się w takim stopniu ich obsesją, że nigdy nie podobają im się warunki panujące w ich mieszkaniu i dręczą się myślą, że ich dom nigdy nie będzie doskonały.

Potencjalne wady tej opowieści są zapewne oczywiste. Nie poświęca się uwagi partnerowi i związkowi z nim, lecz domowi lub innemu obiektowi. Arnold wydaje się bliski obsesji na punkcie domu, co jest powodem lekkiego zaniepokojenia jego żony Betsy. Jack, choć pogodził się z zaabsorbowaniem domem, jakie przejawia jego żona Sandi, obawia się, dokąd to może ich doprowadzić. Podczas gdy dom staje się coraz lepszy, związek może stawać się coraz gorszy. W społeczeństwie, które podkreśla wagę rzeczy materialnych, ludzie powinni zachowywać czujność, by nie zniszczyć swoich związków, gdy ich uwaga coraz bardziej skupia się na nabywaniu przedmiotów dających poczucie materialnego komfortu.

OPOWIEŚĆ O REKONWALESCENCJI

Opowieść o rekonwalescencji to opowieść o przetrwaniu. Jej bohater ma za sobą jakąś traumę - molestowanie, represje, więzienie, wojnę lub innego rodzaju przemoc - i pragnie się uleczyć poprzez związek. Abraham Maslow mówił o tzw. miłości z niedoboru²³. Celem takiej miłości jest znalezienie w drugiej osobie tego, czego nigdy nie można było znaleźć w sobie. Metafora niedoboru jest tu wyjątkowo odpowiednia, bowiem osoba poszukująca pomocy ma nadzieję, iż part-

ner zapewni mu rekonwalescencję, której nie był w stanie zapewnić sobie sam. Oczywiście danie komuś tego, czego on sam nie może w sobie znaleźć, jest bardzo trudne - a często niemożliwe.

W tej opowieści zarówno osoba poszukująca pomocy, jak i osoba współzależniona, jak czasem nazywa się takiego partnera, skupiają się na przeszłości. Ich związek polega na odcinaniu się od przeszłości, a jednocześnie owa przeszłość stanowi ważną jego część. Jak na ironię, związek może przestać istnieć, gdy osoba potrzebująca rekonwalescencji przejdzie i zakończy proces powrotu do normalności. Wówczas związek straci rację bytu, bo powód, dla którego został powołany do życia, oraz motywacja, która spowodowała jego trwanie, przestaje istnieć.



Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści o rekonwalescencji

WSPÓLUZALEŻNIONY

1. Często trafiam na ludzi, którzy muszą poradzić sobie z ja kimś konkretnym problemem z przeszłości lub teraźniejszości, a ja pomagam przywrócić ich życiu porządek.
2. Czuję się dobrze w związku, w którym partner potrzebuje mojej pomocy, by rozwiązać jakiś swój problem.
3. Myślę, że naprawdę dobry związek może być początkiem nowego życia dla tych, którzy muszą stawić czoła trudnym sytuacjom.
4. Często wiążę się z partnerami, którzy potrzebują mojej pomocy, aby powrócić do normalności po trudnych doświadczeniach z przeszłości.

OSOBA PODDANA REKONWALESCENCJI

1. Potrzebuję kogoś, kto pomoże mi przejść rekonwalescencję po bolesnych doświadczeniach z przeszłości.
2. Wierzę, że związek z inną osobą może uratować mnie przed samoznisczeniem.

3. Potrzebuję pomocy, by otrząsnąć się po trudnych doświadczeniach z przeszłości.
4. Potrzebuję związku, w którym mój partner i ja poświęcilibyśmy wiele czasu i wysiłku, bym mógł otrząsnąć się po trudnych doświadczeniach z przeszłości.



Jacob i Alice

Jacob miał szczęście, że przeżył. Sześć tygodni temu, po wypiciu dwunastu piw w miejscowym barze, wjechał samochodem w drzewo. Przez trzydzieści sześć godzin był w śpiączce, a lekarze z początku sądzili, że nigdy się z niej nie wybudzi. Gdy Jacob wreszcie odzyskał przytomność, zrozumiał, że musi coś zrobić ze swoim życiem.

Mimo zachęt ze strony przyjaciół, Jacob nigdy nie szukał pomocy, by pozbyć się problemu alkoholowego; mimo że kosztowało go to utratę pracy i dziewczyny, zawsze myślał, że panuje nad sytuacją. Jednakże po wypadku rozumiał, że nie może już odkładać leczenia. Zaledwie kilka godzin po wyjściu ze szpitala poszedł na pierwsze spotkanie w klubie AA.

Od dnia wypadku Jacob nie brał do ust alkoholu. Pewnego wieczoru wybrał się na pierwszą randkę od czasu, odkąd odeszła od niego dziewczyna. Niełatwo przyszło mu zdecydować się na to, by zaprosić gdzieś Alice; pamiętał dokładnie, że zawsze, gdy w jego poprzednim związku pojawiał się problem, szukał rozwiązania w alkoholu. Oczywiście, była to tylko pierwsza randka, ale wyczuwał silną więź między sobą a Alice i wierzył, że ich znajomość przerodzi się w coś poważniejszego.

Jednocześnie zdawał sobie sprawę, że niezależnie od tego, jak dobrze układałoby mu się z Alice, będzie musiał stawić czoło wielu problemom, które wpędziły go w alkoholizm. Mimo to Jacob wierzył, że tym razem wszystko potoczy się inaczej. Uważał, że nieudane związki i niemal śmiertelny wypadek samochodowy uświadomiły mu prawdę i że ta świadomość nie pozwoli mu już nigdy sięgnąć po alkohol, kiedy pojawią się problemy. Czuł też, że rady, jakich udzie-

lano mu na spotkaniach AA, pomogą mu unikać nadużywania alkoholu, gdyby znowu miał ochotę się napić. Wreszcie wierzył też, że i Alice pomoże mu w procesie rekonwalescencji. Wydawało mu się, że ona potrafi i współczuć, i jest wrażliwa na jego potrzeby - że jest taką osobą, która nie tylko zrozumie jego kłopotliwe położenie, ale także pomoże mu przejść przez trudny okres, który najprawdopodobniej miał przed sobą.

Jacob zaprosił Alice do małej włoskiej knajpki, którą bardzo zachwalał mu jeden z przyjaciół. Ani Jacob, ani ów przyjaciel nie wzięli pod uwagę faktu, że dla wielu osób kolacja we włoskiej restauracji nieodłącznie kojarzy się z butelką wina. Gdy Alice zapytała Jacoba, jakie wino lubi, nie wiedział, co odpowiedzieć. Chciał trochę odczekać, zanim wyjawii jej swoją historię związaną z alkoholem, ale teraz zrozumiał, że musi wszystko powiedzieć od razu.

Po wysłuchaniu jego opowieści Alice powiedziała, że docenia jego szczerość i że wciąż chce się z nim spotykać, pomimo jego przeszłości. Jacob poczuł sporą ulgę i zapewnił ją, iż ma świadomość, że zaczynanie nowego związku będzie dla niego trudne, i że zrobi wszystko, co w jego mocy, by sprostać wyzwaniom, które się z tym nowym początkiem będą wiązać, bez uciekania się do alkoholu. Mówił z przekonaniem, którego autentyczności nie do końca był pewien. Jak na ironię, napięcie związane z mówieniem o dawnych koszmarnych doświadczeniach z alkoholem sprawiało, że znowu miał ochotę sięgnąć po kieliszek.

Leslie i Barry

Leslie uznała, że jest gotowa zostawić burzliwą przeszłość za sobą. Miała dopiero 21 lat, a wycierpiała tyle, że wystarczyłoby już na całe życie. Gdy była dzieckiem, jej ojciec maltretował ją fizycznie i seksualnie, przez co w wieku 15 lat uciekła z domu. Jeździła autostopem po całym kraju, aż skończyły się jej pieniądze na żywność.

Szukała pracy, ale niewielki był popyt na niewykwalifikowanych uciekinierów ze szkół. Jak często dzieje się w takich przypadkach, Leslie popadła w niewłaściwe towarzy-

stwo. Poznała Billy'ego, wyszczebanego miejscowego chłopaka. Po wielu kuszących namowach Leslie zaczęła pracować w czymś, co okazało się zapuszczoną speluną ze striptizem. Wstydziła się i brzydziła tym, co robiła, ale zdawała sobie sprawę, że musi w jakiś sposób zarobić na jedzenie i mieszkanie. Co gorsza, jej oczywisty niepokój i brak poczucia bezpieczeństwa utrudniały pracę na klubowej scenie. Aby jej w tym pomóc, Billy dawał dziewczynie amfetaminę, która miała pozbawić ją zahamowań. Po kilku miesiącach, mimo że nie potrzebowała już amfetaminy, by móc występować, uzależniła się od niej. Uzależnienie od narkotyków oraz niezdrowy związek, który wbrew sobie stworzyła z Billym, zmieniły jej życie w koszmar.

Graniczyło prawie z cudem, że Leslie wytrzymała w takim trybie życia przez sześć lat, i zaoszczędziwszy wystarczającą sumę za plecami Billy'ego, wyrwała się z miasteczka, w którym jej życie było istną torturą. Autobusem pojechała do odległej części kraju i rozpoczęła pracę jako kelnerka. Anne, koleżanka z pracy, zaproponowała jej, by zamieszkała u niej, aż znajdzie sobie jakieś własne lokum.

Gdy Leslie mieszkała u Anne, współlokatorka przedstawiła ją swojemu bratu Barry'emu i młodzi natychmiast spodobałi się sobie. Leslie wiedziała, że będzie musiała opowiedzieć Barry'emu o swojej przeszłości i zrobiła to, gdy tylko nadarzyła się sposobność. Ku jej zaskoczeniu, mężczyzna przyjął to bardzo dobrze i chciał nadal się z nią spotykać. Co więcej, jej wytrwałość i chęć rozpoczęcia nowego związku mimo tego wszystkiego, co przeszła, zaimponowały mu. Rozumiał jednak, że ta burzliwa przeszłość utrudni jej zbliżenie się do kogokolwiek. Wiedział też, że ze względu na swój dawny nałóg Leslie może sięgnąć po narkotyki, gdyby znowu zaczęło się jej źle wieść. Zdawał sobie sprawę także i z tego, że może być dla niej tylko etapem przejściowym. Pierwszy raz Leslie wiodła spokojne życie i niewykluczone, że potrzebowała go tylko po to, by dojść do siebie, zanim ruszy dalej przez życie. Jednakże mimo wszystkich tych obaw Barry z optymizmem patrzył w przyszłość.

Lesli i Barry spotykali się już od wielu miesięcy i wyglądało na to, że Barry nie pomylił się w swoich optymistycznych oczekiwaniach. Anne często żartowała z Leslie z dziwactw Barry'ego, takich jak godna akrobata pozycja, jaką przyjmował podczas snu. Leslie tylko kręciła głową i mówiła, że po tym, czego doświadczyła w przeszłości, niemal wszystko potrafi zaakceptować, zwłaszcza niegroźne dziwactwa. Dodała, że Barry odegrał znaczącą rolę w jej powrocie do normalności.

W ostatnich miesiącach Leslie męczyły straszliwe koszmary i migawki scen z przeszłości, lecz Barry zawsze spieszył jej z pomocą i pocieszał w takich trudnych chwilach. Leslie sądziła, że gdyby nie on, być może znowu sięgnęłaby po narkotyki, by przetrwać zły okres. Oprócz dawania wsparcia, Barry zdobył się na coś jeszcze: biorąc pod uwagę fakt, że był to pierwszy naprawdę intymny związek Leslie, postanowił niczego nie przyspieszać ani jej nie naciskać.

Leslie nie była pewna, czy jej związek z Barrym przetrwa. Wszystko to wydawało się zbyt piękne, by mogło być prawdziwe. Leslie czuła jednak, że potrzebuje Barry'ego bardziej niż czegokolwiek na świecie, i cieszyła się, że ma go przy sobie.

Sposoby myślenia i zachowania

Opowieść o rekonwalescencji jest ryzykowna dla obojga partnerów. Charakterystyczny sposób myślenia osoby, która poddaje się rekonwalescencji, jest taki: przeżyłem coś - narkotyki, alkohol, katastrofalny związek, jakiegoś rodzaju traumę - i jestem gotowy iść naprzód. Ale w tym pragnieniu rekonwalescencji i odcięcia się od przeszłości czają się ukryte trudności.

Jeden z potencjalnych problemów polega na tym, że czasami taka osoba pragnie przejść rekonwalescencję, ale jej się to nie udaje. Chce rzucić alkohol, ale nie ma odwagi, by się na to zdecydować albo też chce rozstać się z narkotykami, ale nie jest jeszcze gotowa przejść przez ból, jaki wiąże się z odwykiem. Osoba, która wybiera rolę współuzależnionej, czę-

sto wierzy, że to właśnie ona będzie w stanie wyciągnąć partnera z opałów. Ale, jak w przypadku każdego uzależnienia, tylko osoba uzależniona może podjąć decyzję o skończeniu z nałogiem. Tak więc współuzależniony może zostać wciągnięty w nie kończącą się opowieść o rekonwalescencji, która nigdy tak naprawdę nie doprowadzi do powrotu do normalności, ale jest tylko procesem wyimaginowanym.

Drugie ryzyko tkwiące w tego rodzaju związkach polega na tym, że rekonwalescencja może być bardzo bolesna dla obojga partnerów i może zniszczyć ich związek. Osoby, które mają za sobą koszmarnie związki, problemy z narkotykami lub alkoholem, często nie są w najlepszej formie. Związek, który mógłby sprawdzić się w innej sytuacji, może okazać się pomyłką, jeśli wybrany partner przechodzi właśnie proces rekonwalescencji.

Trzecie zagrożenie - o którym była już wcześniej mowa - polega na tym, że jeśli rekonwalescencja rzeczywiście zakończy się sukcesem, rola współuzależnionego przestanie mieć sens. Może też zdarzyć się i tak, że osoba, która powróci do normalności, nie zechce już być ze współuzależnionym - uznając go za osobę nieistotną lub wspomnienie bolesnej przeszłości.

Czwarte i być może największe niebezpieczeństwo wiąże się z faktem, że taki związek jest zbudowany na chorobie, a nie na zdrowiu. Jeśli rekonwalescencja stanie się centralnym punktem związku, dawny nałóg może symbolizować podstawę tego związku, a nie nieprzyjemny etap w życiu, który trzeba pozostawić za sobą.

Uzupełniające się role: rekonwalescent i współuzależniony

Najbardziej typowe role w opowieści o rekonwalescencji to rola osoby przechodzącej rekonwalescencję i rola osoby współuzależnionej, której zadaniem jest pomoc w powrocie do normalności. Trzeba sobie uświadomić, że oboje partnerzy mogą uzależnić się od siebie nawzajem, a nie tylko rekonwalescent od współuzależnionego. Współuzależniony

może potrzebować poczucia, że pomaga rekonwalescentowi, podobnie jak on potrzebuje poczucia, że otrzymuje pomoc.

Inną parę w opowieści o rekonwalescencji stanowi dwoje ludzi, którzy razem przechodzą proces rekonwalescencji - każda z nich pełni jednocześnie rolę rekonwalescenta i współuzależnionego. Oboje mogą powracać do normalności po nieudanym związku, narkomanii itp. Takie związki stanowią wyjątkowo wielkie wyzwanie, ponieważ oboje partnerzy znajdują się w bardzo delikatnych momentach w swoim życiu i zazwyczaj są w tak złej formie, że nie mogą w pełni odgrywać roli współuzależnionego. Takie związki nie rokują najlepiej, chyba że partnerzy w momencie poznania się przeszli już znaczącą część drogi do normalności. W takim wypadku mogą poczuć, że mają ze sobą coś wspólnego, czego doświadczyło niewielu poza nimi, a to poczucie może zbudować między nimi silną więź.

Zalety i wady

Główną zaletą opowieści o rekonwalescencji jest to, że współuzależniony może rzeczywiście pomóc partnerowi w powrocie do normalności, o ile tylko ów partner podjął szczerą decyzję o rozpoczęciu rekonwalescencji. Wielu z nas zna osoby, które chciały pomóc partnerowi, ale popadły w całkowitą frustrację, gdyż ów partner podejmował mizerne albo i żadne wysiłki, by się zmienić. Jednocześnie współuzależniony to osoba, która musi czuć, że pomaga drugiej, i mieć świadomość, że jej obecność i pomoc jest dla tej drugiej osoby ważna.

Główne wady takiego związku to opisane już powyżej czynniki ryzyka. W końcu inni mogą uczestniczyć w procesie powrotu do normalności, ale decyzja o rekonwalescencji i ból, jaki z tym procesem się wiąże, dotyczy wyłącznie osoby, która tej rekonwalescencji potrzebuje. Tak więc te opowieści mogą wspierać rekonwalescencję, ale nie gwarantują sukcesu.

OPOWIEŚĆ O RELIGII

Wyróżniam tu dwa rodzaje opowieści o religii, jednakże te dwie odmiany można też potraktować jako dwie odrębne opowieści.

W pierwszym rodzaju opowieści religia jest jej integralną częścią. Osoby tworzące taki związek zwykle uważają się nie tylko za partnerów dla siebie nawzajem, ale też za partnerów dla Boga, z którego łaski ten związek powstał i trwa. Teoretycznie, a czasem i praktycznie, religia ta nie musi obejmować żadnej istoty boskiej, choć dla naszych celów przyjmujemy, że w opowieściach o religii Bóg ma do odegrania jakąś rolę.

Rola, którą ma odegrać Bóg albo inna istota boska, może być różna. Najczęściej Boga postrzega się jako tego, który powołał związek do życia. W ten sposób Bóg staje się nie trzecim partnerem, ale raczej integralną częścią każdego aspektu związku. Bez Boga ten związek by nie istniał. Bóg może być także postrzegany jako trzeci (wyższego rzędu) partner. Może też być widziany bardziej abstrakcyjnie, jako osoba udzielająca wskazówek, jak ma się rozwijać związek.

W drugim rodzaju opowieści religia jest w gruncie rzeczy równoznaczna ze związkiem. Partnerzy szukają zbawienia poprzez swój związek. Oczekują, że da on im to, czego religia zazwyczaj nie daje. Partner może postrzegać ukochaną osobę trochę tak, jak postrzega się postacie świętych - jako źródło zbawienia.



Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści o religii

RELIGIA W ZWIĄZKU

1. Nie potrafię wyobrazić sobie siebie w związku, w którym partner nie podzielałby moich duchowych przeżyć.
2. Wierzę, że bliskość i jedność w intymnym związku

wymagają tego, by partnerzy mieli podobne przekonania religijne.

3. Moje oddanie dla partnera można postrzegać jedynie w szerszym kontekście mojego oddania dla Boga.
4. Miłość, którą czuję dla mego partnera, zajmuje święte miejsce w moim sercu, tak jak przeżycia religijne.
5. Wierzę, że prawdziwa miłość powinna być częścią życia religijnego, a nie czymś od niego odrębnym.
6. Wierzę, że miłość jest podobna do przeżyć duchowych, ponieważ w pełni poznać można ją tylko sercem, a nie umysłem.
7. Uważam, że w dobrych związkach partnerzy pomagają sobie zbliżyć się do Boga.
8. Bardzo ważne jest dla mnie, by mój partner podzielał moje przekonania religijne.

ZWIĄZEK JAKO RELIGIA

1. Poszukuję zbawienia w związku, tak jak inni poszukują go w religii.
2. Mam poczucie, że mój związek uratował mnie przed popadnięciem w rozpacz.
3. Związki pełnią dla mnie taką rolę, jaką dla innych pełni religia.
4. Nie wiem, co zrobiłbym bez mojego partnera.
5. Mój związek uratował mnie przede mną samym.
6. Stwierdziłem, że odkąd trwa mój związek z obecnym partnerem, religia jest mi mniej potrzebna.
7. Kiedy nie jestem naprawdę zaangażowany w jakiś związek, czuję się zagubiony.
8. Dla mnie związek jest jak religia.



Jerry i Ruby

Jerry siedział cicho w swoim pokoju i ze smutkiem przysłuchiwał się głośnej kłótni rodziców w drugim końcu korytarza. Nie słyszał, co mówią, ale to nie miało znaczenia; najważniejsze, że po latach ich miłość przerodziła się w prze-

ciwieństwo tego, czym musiała być w przeszłości. Jony miał nadzieję, że miłość jego i jego dziewczyny Ruby nigdy nie przeminie, tak jak uczucie jego rodziców, i że zawsze będą sobie tak bliscy jak teraz.

Związek Jerry'ego i Ruby trwał już sześć miesięcy i przez ten czas byli dosłownie nierozłączni. Dla nich miłość była ważniejsza niż wszystko inne na świecie.

Zawsze, gdy Jerry miał jakiś problem, zwracał się o pomoc do Ruby. Wierzył, że jej współczucie i mądrość, jak też ogromna miłość do niego, pomoże mu przezwyciężyć wszystkie trudności, jakie życie postawi mu na drodze. Teraz Jerry otarł łzy i wybrał się do domu Ruby; był przekonany, że jej towarzystwo pomoże mu wziąć się za bary z trudną sytuacją w rodzinnym domu.

Jerry wymknął się z domu, z łatwością unikając spotkania z rodzicami, którzy zbyt zajęci byli wrzeszczeniem na siebie, by zauważyć jego nieobecność. Przyjechał do domu Ruby i wszedł przez tylne drzwi - zawsze otwarte, na wypadek takich nocnych okazji jak dzisiejsza. Poszedł do pokoju Ruby, zachowując ostrożność, by nie zbudzić jej matki. Zbliżył się na palcach do jej łóżka i delikatnie potrząsnął ją za ramię. Obudziła się, dostrzegła łzy w jego oczach i objęła go mocno. Położyli się i omówili sytuację, przez cały czas mocno się obejmując. Jerry kazał Ruby obiecać, że nigdy nie zdarzy im się taka kłótnia. Ruby go uspokajała i łagodziła jego ból, powtarzając, jak bardzo go kocha. Dodała, że nic nigdy nie przeszkodzi ich miłości. Wyjaśniała, że uczucie, jakim się darzą, jest silniejsze niż wszystko inne na świecie - tak mocne, że można by nim nawet ryć w kamieniu.

Słuchając słów Ruby, Jerry w milczeniu potakiwał głową i uśmiechał się spokojnie. Na jego twarzy nie było już łez. Ruby znowu udało się przeprowadzić go przez trudny moment w życiu - dokonała tego, upewniając go, jak silna i niezachwiana jest ich miłość i że zawsze taka pozostanie. Myśląc o tym, Jerry zamknął oczy, po czym usnął w jej objęciach.

Brenda i Timothy

Wraz z trzema setkami innych studentów Brenda poszła na główny plac przed Mayberry College, by wysłuchać przemówienia jednego ze studentów, Timothy'ego, na temat znaczenia wiary w Boga. Brenda z uwagą przysłuchiwała się, jak Timothy dowodził, że wszyscy musimy walczyć ze złem tego świata, jak również z siedliskiem zła w nas samych, a można tego dokonać, uciekając się do Boga i bezwarunkowej miłości, jaką obdarza całą ludzkość. Timothy mówił, że musimy iść za bożym przykładem i kochać innych tak, jak Bóg kocha nas.

Słowa Timothy'ego wywarły na Brendzie ogromne wrażenie, podobnie jak na wielu innych słuchaczach. Jednakże jej emocjonalne zaangażowanie było chyba większe niż u innych studentów, ze względu na niedawne wydarzenia, które niemal kosztowały ją życie. Pewnej nocy jechała rowerem przez miasteczko uniwersyteckie i zbliżyła się do skrzyżowania przy sali gimnastycznej. Zwykle nocą nie jeździły tędy żadne samochody, a Brenda przyzwyczała się, że nie musi zatrzymywać się przed przejechaniem skrzyżowania. Tym razem jednak na skrzyżowaniu pojawił się samochód, który jechał z dość znaczną prędkością. Brendzie cudem udało się ostro zahamować i uniknąć wypadku. Choć nie odniosła obrażeń, było to dla niej traumatyczne zdarzenie. Skłoniło ją do głębszego niż kiedykolwiek przedtem zastanowienia się nad własnym miejscem w świecie; gdy oddała się tym rozmyślaniom, doszła do wniosku, że wszystko, co robi w życiu, jest złe i, co więcej, że czegoś jej brakuje. Gdy słuchała słów Timothy'ego o Bogu i miłości, poczuła się tak, jakby kierował je bezpośrednio do niej.

Pod koniec przemówienia Brenda zapragnęła porozmawiać z Timothyem o tym, co powiedział. Podeszła do miejsca, w którym stał, i wyznała, jak wiele te słowa dla niej znaczyły. Zapytała, czy byłoby możliwe, by usiedli gdzieś we dwójce i porozmawiali o jego przemyśleniach bardziej szczegółowo. Timothy'emu pochlebiały pochwały Brendy. Zaprosił ją do domu.

Tej nocy Timothy i Brenda przez wiele godzin rozmawiali o jego poglądach na Boga i miłość. Mówili też o tamtym nocnym zdarzeniu i o poszukiwaniu duszy, do którego ów incydent ją skłonił. Timothy słuchał uważnie opowieści o życiowych troskach Brendy i starał się pomóc jej najlepiej, jak umiał. Opowiedział jej o podobnych sytuacjach ze swojego życia i o tym, jak udało mu się stawić im czoło dzięki zwróceniu się do Boga. Ich rozmowa przeciągnęła się do późnych godzin nocnych i trwałaby dalej, ale Brenda w końcu z żalem oznajmiła Timothy'emu, że musi już iść. Ale zanim się pożegnali, umówili się na następne spotkanie.

Od pierwszej rozmowy Brendy z Timothyem minęło już sześć tygodni. Przez cały ten czas byli praktycznie nierozłączni. Brenda uważa swój związek z Timothyem za najważniejszą sprawę w życiu. Przypisuje mu swoje nawrócenie i ma nadzieję, że ich miłość, dzięki łasce boskiej, nigdy się nie skończy.

Sposoby myślenia i zachowania

W opowieści o religii miłość postrzega się albo jako uczucie, które pełni funkcję religii (jak w przypadku Jerry'ego i Ruby), albo uczucie, którego integralną częścią jest religia (jak w przypadku Brendy i Timothy'ego). W obu przypadkach religia odgrywa zasadniczą rolę w związku. Ale ta rola jest odmienna w obu rodzajach opowieści.

W pierwszym przypadku miłość jest zbawieniem - i tak właśnie, według psychologa Theodore'a Reika, ją postrzegamy²⁴. Poprzez drugą osobę szukamy zbawienia, którego nie możemy znaleźć w inny sposób. W drugim przypadku tylko religia może dać zbawienie, ale miłość do drugiej osoby ubogaca życie, a także pomaga wypełniać obowiązki względem Boga.

Uzupełniające się role: współwyznawcy, zbawca i poszukujący zbawienia

W opowieści o religii może istnieć wiele uzupełniających się ról. Jedną parę tworzą osoby, które są lojalne wobec sie-

bie nawzajem i wobec swojej religii. Są to współwyznawcy, którzy pogłębiają swoją wiarę indywidualnie i zbiorowo. Taką parę tworzą Timothy i Brenda. Drugi możliwy zestaw to zbawca i poszukujący zbawienia - np. Jeny i Ruby. W tym przypadku możliwe jest także, że każde z partnerów poszukuje zbawienia przez swego towarzysza, a więc oboje są jednocześnie poszukującymi zbawienia i zbawcami.

Zalety i wady

Większość religii na świecie zachęca do małżeństwa, które jest źródłem stabilności (a także dostarcza nowych członków wspólnoty religijnej). Opowieść o religii, w której dwie osoby uważają, że tworzą związek natchniony obecnością Boga, zazwyczaj ma charakter adaptacyjny, a kościoły, które propagują taki pogląd, notują stosunkowo niski odsetek rozwodów wśród swoich członków. Oczywiście, ten niższy współczynnik rozwodów jest nie tylko świadectwem istnienia szczęśliwych związków, ale też konsekwencją zniechęcania do rozwodów.

Postrzeganie miłości jako źródła zbawienia - czyli drugi rodzaj opowieści o religii - jest ryzykowne z podobnych względów, dla których ryzykowne jest traktowanie miłości jako rekonwalescencji. Przede wszystkim zbawienia raczej nie może zapewnić nam druga osoba. W efekcie tych, którzy szukają zbawienia w związkach, zapewne czeka rozczarowanie. Co więcej, ci, którzy pragną zbawić się przez związek, zwykle znajdują się w tak opłakanym stanie, że choć mogą być w pełni gotowi na przyjęcie miłości, niekoniecznie są przygotowani do jej dawania.

OPOWIEŚĆ O GRZE

Opowieść o grze wywodzi się co najmniej od czasów Owidiusza, który określał miłość jako ludyczną, czyli zabawową²⁵. Taki pogląd na miłość odzwierciedla także pojęcie ludycznego, czyli zabawowego kochanka, które przedstawił John Lee²⁶.

Tym, co odróżnia opowieść o grze od innych zabawowych opowieści i opowieści o miłości jako zabawie, jest fakt, że w tej opowieści mamy do czynienia z grą o tzw. sumie zerowej: istnieje tu zwycięzca i przegrany, a gdy jedna osoba zbliża się do zwycięstwa, druga zbliża się do porażki²⁷. Tak więc w opowieści o grze istnieje współzawodnictwo, choć jedno z partnerów może sobie tego nie uświadamiać. Często w grze biorą udział oboje, ale tylko jedno zdaje sobie sprawę z tego, że toczy się gra; może też być tak, że oboje partnerzy o tym wiedzą. Dwoje partnerów może też grać w tę samą grę, z tym że oboje nic o tym nie wiedzą.

Jeden z najbardziej znanych przykładów opowieści o grze został przedstawiony w filmie *Kto się boi Wirginii Woolf?*, w którym bohaterowie skonstruowali wyszukaną grę dającą im możliwość stałego konkurowania ze sobą. Ale każde z nich jest też uzależnione od drugiego, jeśli chce w ogóle toczyć tę grę i trzymać się zasad. Gdy zasady się zmieniają, wywołują katastrofę w związku. Główni bohaterowie wciągnęli do gry jeszcze jedną młodą parę, a następnie zniszczyli i ją.

Gry nie muszą być tak destrukcyjne jak ta, którą toczyli bohaterowie filmu, ale konkurencyjność, leżąca w naturze gry, stoi w sprzeczności z definicją związku bliskich sobie ludzi. Judson Mills i Margaret Clark wprowadziły rozróżnienie na związki wspólnotowe - w których występuje „dawanie” i „branie” i w których nie prowadzi się buchalterii - oraz związki giełdowe, gdzie skrupulatnie przeprowadza się wymianę „coś za coś”, a oboje partnerzy zapisują wszystko po stronie „dał” i „wziął”²⁸. Opowieści o grze dotyczą związków handlowych, nie wspólnotowych.

O O O O O O O O O O O O O O O O

Stwierdzenia charakterystyczne **dla** opowieści o grze

1. Uważam, że miłość jest jak gra; raz się wygrywa, raz się przegrywa.
2. Według mnie randki bardzo przypominają grę - grasz i masz nadzieję na wygraną.

3. Traktuję związki międzyludzkie jak grę- moja przegrana może być zwycięstwem innej osoby i *vice versa*.
4. Traktuję moje związki jako gry. Niepewność co do zwycięstwa lub porażki stanowi część zabawy.
5. Uważam, że partnerzy w związku są jak przeciwnicy w grze - każda strona stara się minimalizować straty i maksymalizować zyski.
6. Kiedy mój partner ze mną zrywa, czuję się tak, jakbym przegrał jakąś grę.
7. Kiedy tworzę z kimś związek, zastanawiam się, kto w nim wygrywa, a kto przegrywa.
8. Według mnie związki są taką samą grą jak wszystko inne.



Jill i Stephen

Jill i Stephen ćwiczyli w tej samej siłowni. Od czasu do czasu spoglądali na siebie zalotnie, ale jeszcze ze sobą nie rozmawiali. Dziś jednak Stephen zauważył, że Jill zostawiła swoją torbę na ubrania w sali do ćwiczeń, więc - wykorzystując okazję - złapał pakunek i popędził za dziewczyną. Jill udała zaskoczenie i wdzięczność, gdy Stephen wręczył jej torbę, choć celowo ją zostawiła. Wiedziała bowiem, że chłopak przygląda się jej i niemal na pewno zauważy, że o niej zapomniła.

Ucieli sobie lekką pogawędkę; od początku było jasne, że żadne z nich nie chce wydawać się zbyt zainteresowane drugą osobą. Jill mimochodem zauważyła, że zajęcia jogi organizowane w tutejszej siłowni dają jej wiele satysfakcji. Stephen w odpowiedzi przyznał, że zawsze zastanawiał się nad pójściem na takie zajęcia (ale tak naprawdę, oczywiście, wcale o tym nie myślał), ale nigdy się jakoś nie zdecydował. Jill poinformowała go, że zajęcia zaczynają się za pięć minut, i zaproponowała, by z nią na nie poszedł. On zgodził się chętnie, choć uważał, by nie okazywać zbyt dużego entuzjazmu.

Po ćwiczeniach Stephen jak gdyby nigdy nic poprosił Jill o numer telefonu. Podała mu go, a potem każde poszło w swo-

ją stronę. Wieczorem Stephen siedział przy telefonie i zastanawiał się, czy zadzwonić do Jill. Stwierdził, że najlepiej będzie poczekać jeden dzień - żeby potrzymać ją w niepewności. Kiedy wreszcie do niej zatelefonował, powiedziała, że jest zajęta i że oddzwoni, jak tylko będzie miała wolną chwilę. Tak naprawdę Jill wcale nie była zajęta, ale nie chciała, żeby Stephen pomyślał, że siedzi cały czas przy telefonie i czeka na sygnał od niego.

Stephen i Jill zaczęli się spotykać; jednakże, tak jak to było na siłowni i przed wykonaniem telefonu, traktowali się jak przyjaznych konkurentów w jakiejś grze, a nie jak partnerów w dobrze zapowiadającym się związku. Odnosiło się wrażenie, że oboje chcieli mieć poczucie zwyciężania w grze kosztem tego drugiego. Na przykład Jill zawsze się starała, by wyglądało na to, że Stephenowi bardziej na niej zależy, niż jej na nim. Czekwała, aż złoży jej propozycję seksualną; wtedy, mimo że chciała odwzajemnić jego gest, wycofała się, dręcząc go przebiegłym uśmiechem.

Stephen, jeszcze większy zwolennik konkurowania ze sobą niż jego partnerka, wszystko zamieniał we współzawodnictwo. Gdy siedzieli któregoś wieczoru w barze, zaproponował zawody w tym, kto przyciągnie do siebie większą liczbę klientów knajpki. Odeszli od siebie na tyle daleko, by nikt nie mógł pomyśleć, że są tu razem, ale na tyle blisko, by mieć na siebie oko. Z początku ta gra była dość emocjonująca; przynajmniej stanowiła pewną nowość w ich wypadach do barów. Jednakże gdy postanowili podsumować wyniki, pojawiła się niewielka rozbieżność między liczbą osób, które według Stephena podeszły do niego, a liczbą, przy której obstawała Jill. Jill w pewnym momencie chciała już dać spokój temu tematowi, ale Stephen upierał się, że to on ma rację.

Stephenowi i Jill zazwyczaj podobały się te gierki. Bez nich czas spędzany razem nie byłby tak przyjemny. Dla obojga gry były źródłem zabawy i ekscytacji. Stephen lubił, gdy Jill się z nim droczyła. Stwierdził, że dzięki temu jeszcze bardziej go pociąga. A Jill odpowiadały wszystkie zawody, które organizował dla nich Stephen. Lubiła nie tylko wygrywać

z nim - sprawiało jej przyjemność także patrzenie, jak on triumfuje po zwycięstwie nad nią.

Czasami jednak to współzawodnictwo przeszkadzało im w większym zbliżeniu się do siebie. Stephen nie chciał być zupełnie szczery z Jill co do swoich najgłębszych uczuć, ponieważ obawiał się, że ona uzna to za znak, iż on pragnie jej bardziej niż ona jego, i że porzuci go dla kogoś, kogo uzna za trudniejszego do zdobycia. Także i Jill nie chciała otworzyć się do końca przed Stephenem, ponieważ wyczuwała te jego wątpliwości i nie chciała zrezygnować z czegoś, co uważała za ten element ich związku, w którym przecież triumfowała.

Wes i Gina

Wes miał nadzieję, że Gina przyzna mu przynajmniej jeden punkt. Grali już prawie czterdzieści pięć minut i Wesowi zaczęło kręcić się w głowie od daremnych prób nadążania za małą niebieską piłką, która odbijała się od wszystkiego, tylko nie od jego raketki. Gina nieubłaganie nie pozwalała mu zdobyć ani jednego punktu. Wreszcie udało mu się idealnie trafić w piłkę, ale ona - zamiast pogratulować mu - stwierdziła, że jej poprzednią piłkę odbił dopiero po drugim koźle, więc powinien stracić punkt. Wes był przekonany, że uderzył piłkę, gdy ta tylko odbiła się od ziemi, ale uznał, że w tej chwili tak naprawdę nie ma to znaczenia. Przecież właśnie udało mu się pierwsze uderzenie; powinna cieszyć się razem z nim. Zdenerwował się i zszedł z kortu. Zabrał swoje rzeczy i skierował się do samochodu Giny, usiadł na masce i czekał, aż ona przyjdzie i przeprosi go.

Wes i Gina spotykali się od sześciu miesięcy, a Wes czasami myślał, że według Giny łączy ich współzawodnictwo, a nie uczucie. Chciała we wszystkim być najlepsza - nie tylko w grze, w którą grali, czy innych zawodach, ale także w takich wydawałoby się nieistotnych sprawach jak nagrywanie wiadomości na automatyczną sekretarkę. Według Wesa Gina chciała by tę na pozór błahą czynność przekształcić w wyzwanie: kto wymyśli lepszą, pełniejszą wiadomość.

Gina zmieniała w konkurs także romantyczne aspekty ich związku. Jedną z jej ulubionych rozrywek była gra w pocałunki z Wesem; siadali we dwoje tak, że ich usta dzieliło kilka centymetrów. Zwyciężało to z nich, które dłużej opierało się pokusie pocałowania drugiej osoby. Gina nigdy nie przegrała - to Wes zawsze ulegał pragnieniu, by ją pocałować. Wiedział przecież, że jeśli jej nie pocałuje, to będą tak siedzieć cały dzień, ponieważ Gina nigdy nie dałaby mu satysfakcji z powodu swojej porażki.

Najczęściej to współzawodniczenie nie przeszkadzało Wesowi. Dzięki takim grom Gina zmieniała nieatrakcyjne czynności - choćby układanie wiadomości telefonicznych, by pozostać przy tym samym przykładzie - w zabawę. Co więcej, Wes stwierdził, że traktowanie przez Ginę związku jako zawodów działało na niego odświeżająco po wyjątkowo poważnych związkach, w jakie zwykle się angażował. Jednak od czasu do czasu zdawało mu się, że dla Giny ich związek nie jest niczym innym jak tylko grą; co gorsza, podejrzewał, że jej uczucia do niego nie różniły się zbytnio od uczuć, jakie żywiła wobec innych, licznych przeciwników w grze. Zastanawiał się wówczas, czy dla niej jedyną przyjemnością wynikającą z tego związku nie jest zwyciężanie go.

Gina wreszcie podeszła do samochodu. Wes myślał właśnie o tym, jak bardzo trafny jest napis na jej tablicy rejestracyjnej: WYGRAM2. Kładąc mu rękę na kolanie, Gina uśmiechnęła się przelotnie i z zakłopotaniem. Przeprosiła go za swoje zachowanie i pogratulowała doskonałego uderzenia. On potrząsnął głową i zapytał, dlaczego nie powiedziała tego wcześniej, zamiast niszczyć jego krótką chwilę chwały. Odrzekła, że przecież wie, jak bardzo ekscytują ją zawody; dodała, że ich związkowi wychodzą one na dobre. Wes skinął głową i uśmiechnął się, rozumiejąc, że właśnie dlatego wciąż się z nią spotyka. Przecież gdyby Gina rzeczywiście traktowała go jedynie jako przeciwnika, to już dawno by o niej zapomniał.

Sposoby myślenia i zachowania

W opowieści o grze bohater myśli o związku jako o kwestii zwycięstwa lub porażki. Gracze uwielbiają współzawodnictwo, które może przybierać formę sportu, jak w przypadku Giny i Wesa, albo traktować jako zawody sam związek, jak pokazują przypadki zarówno Jill i Stephena, jak i Giny i Wesa.

Gry mogą przejawiać się na wiele sposobów. Mogą być skierowane do wewnątrz, jak w związkach Jill i Stephena oraz Giny i Wesa. W takim przypadku partnerzy postrzegają drugą osobę jako przeciwnika w grze - zazwyczaj obie strony wiedzą, iż toczy się gra. W grach skierowanych na zewnątrz może brać udział osoba trzecia (a czasem nawet czwarta czy piąta). W takich przypadkach - jak pokazuje film *Kto się boi Wirginii Woolf?* - gra jest bardziej złożona, zawiła i potencjalnie bardziej destrukcyjna, ponieważ zwykle tylko niektórzy zawodnicy mają świadomość, że biorą udział w rozgrywce.

Gry łatwo stają się destrukcyjne i mogą być niesprawiedliwe, jeśli nie wszyscy uczestnicy zdają sobie sprawę ze swej roli, a jeśli nawet o niej wiedzą, to nie znają zasad gry. Partner, który nie zna reguł gry albo nie wie nawet, że bierze udział w jakiejś rozgrywce, znajduje się na dużo gorszej pozycji i łatwiej go pokonać. Jeśli i sam fakt istnienia gry wyjdzie na jaw, związek może się rozpaść.

Gry różnią się także pod względem intensywności. Mogą to być i niezobowiązujące rozrywki, traktowane z humorem, i poważne, skomplikowane gry, w których granica pomiędzy rzeczywistością a fantazją zaczyna się zacierać. W takich grach często pojawiają się związki trzech osób.

Kolejne kryterium podziału gier to realny lub wirtualny charakter zawodników. Pary czasami wymyślają sobie nierzeczywistych zawodników i przeciwników, którzy mogą np. konkurować o względy jednego z nich lub obojga. Tak więc ów drugi partner może nagle stwierdzić, że współzawodniczy z kimś, kto nie istnieje. Jedno z partnerów może wymyślić osobę, którą przedstawia jako kogoś realnego, aby obudzić zainteresowanie lub zazdrość swego partnera.

Mentalność gracza można obrócić w inną, zwykle bardziej konstruktywną formę, jeśli np. para stwierdzi, że stoi po tej samej stronie boiska i gra przeciw komuś innemu. W deblu w tenisie jedna para może grać przeciwko drugiej parze i starać się wygrać. Jednakże w innych formach gier osoby trzecie mogą nie zdawać sobie sprawy z tego, że wciągnięto ich w nie, a gdy się zorientują, wcale nie muszą życzyć sobie pozostania w grze.

Uzupełniające się role: zwycięzca i przegrany

Ponieważ do gry zazwyczaj potrzeba dwóch osób, które ze sobą współzawodniczą, pojawia się zwycięzca i przegrany. W beztrójkowych rozgrywkach żadne z partnerów nie dba specjalnie o to, kto wygrał, a kto przegrał. Natomiast w poważniejszych grach stawka może wzrastać, przez co partnerzy konkurują ze sobą tak ostro, jakby grali w turnieju tenisowym. Takie związki oparte na rywalizacji są ryzykowne, ponieważ są stresujące i ponieważ jedno z partnerów oczywiście może poczuć się przegrane (i być tak postrzeganym przez drugą osobę).

Gdy partnerzy grają w tej samej drużynie (jak w przykładzie z deblem), oboje mogą uważać się za potencjalnych zwycięzców. Ich celem jest pokonanie innej osoby lub osób - a więc problemy związane z opowieścią o grze pojawią się, ale poza obrębem związku.

Zalety i wady

Związki zasadzające się na grze zapewniają poczucie ekscytacji, nagłe zmiany, a czasami zabawę. Mogą być efektem poglądu jednego z partnerów- albo obojga- że życia nie można brać zbyt serio. Jednocześnie gra, która z początku jest niezobowiązująca, może stać się poważną rozgrywką i zagrozić związkowi, zwłaszcza jeśli jedną lub obie osoby w związku ogarnie obsesja zwycięstwa. Niebezpieczeństwo w takich związkach polega na tym, że gra zacznie przesła-

niać partnerom inne sprawy i że skoncentrują się nie na intymności, którą należy zbudować, lecz współzawodnictwie. Jeśli taki układ nie daje satysfakcji ani nie jest przynajmniej tolerowany przez obie strony, współzawodnictwo może stanowić zagrożenie dla tego związku.

OPOWIEŚCI SYMETRYCZNE

W opowieściach symetrycznych miłość jest postrzegana jako byt zmieniający się wraz z postęпами w dążeniu partnerów do stworzenia lub zachowania czegoś wspólnego. W opowieści o podróży partnerzy traktują swoją miłość jako wyprawę, z jasno obranym celem lub bez określonego celu. W opowieści o szyciu i dzierganiu partnerzy postrzegają siebie jako osoby szyjące lub dziergające wspólnie swój związek, zwykle jednocześnie go projektując; może też być tak, że jedna osoba szyje za drugą. W opowieści o ogrodzie para traktuje związek jak ogród, który należy skrupulatnie podlewać i pielęgnować, aby zapewnić dobry wzrost. W opowieści o interesach partnerzy postrzegają swój związek bardzo podobnie do swojej firmy lub interesów i zachowują się jak biznesmeni, pragnący stworzyć udane, dobrze prosperujące przedsiębiorstwo. W opowieści o uzależnieniu uzależniony i współuzależniony karmią się sobą nawzajem, opierając związek na rozpaczliwej potrzebie bycia uzależnionej osoby z osobą współuzależnioną oraz pragnieniu tej drugiej, by istniał ktoś, kto się od niej uzależni.

OPOWIEŚĆ O PODRÓŻY

W opowieści o podróży bohaterowie traktują miłość jak podróż, w którą wybierają się oboje. Istnieje wiele celów do wyboru, może nawet nieograniczenie wiele. Para jest zdolna, by wybrać cel, do którego chce podróżować.

Ważną cechą opowieści o podróży jest położenie nacisku nie tylko na cel, ale na to, jak dotrzeć do owego miejsca, gdzie zatrzymać się po drodze i z jaką prędkością przebywać trasę. W wielu przypadkach para może zdecydować, że cel tak naprawdę nie ma większego znaczenia, ponieważ stworzyli swój związek, by cieszyć się ze wspólnego podróżowania, a nie obsesyjnie kierować się ku jakiemuś określonym miejscu, do którego mają nadzieję na koniec dotrzeć.

Opowieści o podróży często sprawdzają się, jeśli oznaczają proces powstawania. Gdyby para rzeczywiście dotarła kiedyś do celu, który sobie wyznaczyła, partnerzy prawdopodobnie zaczęliby się nudzić i potrzebowaliby albo nowego celu, albo nowego związku. Ponieważ tematem opowieści jest podróżowanie, przybycie do celu raczej powoduje problemy, niż stanowi ostateczny cel czy stadium związku.

Czasami metafora podróży przybiera mniej czy bardziej dosłowną formę - para stwierdza, że uwielbia podróżować j razem do nowych i ekscytujących miejsc. Wówczas wycieczka nie jest tylko wycieczką, ale integralną częścią związku, jaki stworzyło tych dwoje ludzi, oraz częścią ich wspólnego życia.

O O O O O O O O O O O O O O O

Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści o podróży

1. Wierzę, że w dobrym związku partnerzy razem zmieniają się i razem dorastają.
2. Według mnie miłość to ciągły proces odkrywania i stania się.
3. Moim zdaniem początek nowego związku przypomina rozpoczęcie nowej podróży, która daje ekscytację i wyzwanie.
4. Uważam mojego partnera i siebie za towarzyszy po dróży, którą jest życie.
5. Mojego partnera i mnie cieszy poznawanie i odkrywanie tego, co życie ma nam do zaoferowania.

6. Zmiany i odkrywanie to klucze do sukcesu w moim związku z aktualnym partnerem.
7. Mój związek jest ciągłym procesem zmiany i odkrywania.
8. We wszystkie podróże wybieram się z moim partnerem.



Colleen i Rasheed

Colleen i Rasheed pracowali razem w księgarni. W ciągu ostatnich kilku tygodni bardzo się zbliżyli, a Colleen zaczęła się zastanawiać, czy nie powinna zaprosić gdzieś Rasheeda. Zdawała sobie sprawę, że związek z kolegą z pracy może stwarzać problemy - zwłaszcza jeśli coś się w nim psuje - ale czuła, że jeszcze gorzej byłoby nie skorzystać z obiecującej okazji. Tak więc pewnego wieczoru, gdy zauważyła, że Rasheed nie jest zajęty, postanowiła do niego podejść; jednak zanim się odezwała, on zapytał, czy nie zechciałaby spotkać się z nim kiedyś poza pracą. Rzecz jasna, oboje byli podniekcytowani faktem, że jednocześnie zainteresowali się sobą nawzajem, i oboje wierzyli, że mogą stworzyć zaspokajający wszystkie ich potrzeby związek.

Po paru tygodniach Colleen i Rasheed zbliżyli się do siebie nawet bardziej, niż początkowo się spodziewali. Mężczyłło ich zachowywanie dystansu w pracy; chcieliby móc okazywać sobie więcej uczuć, ale wiedzieli, że ich szef nie tolerowałby takiego zachowania.

Atmosfera stała się tak ciężka, że zaczęli się zastanawiać nad rzuceniem pracy i przeniesieniem do innego miasta. Colleen wyznała Rasheedowi swoje pragnienie, by przemierzyć samochodem cały kraj i zatrudnić się w taniej restauracyjce na końcu świata. Rasheed podzielał jej pasję poszukiwania przygód. Zaczął wraz z nią snuć marzenia o tym, jak otworzą małą, własną restaurację w jakimś miasteczku na południowym zachodzie. Zdawali sobie sprawę, że mogą wiele stracić, jeśli zechcą zrealizować to marzenie, ale oboje chcieli podjąć takie ryzyko. Przecież praca nie dawała im już żadnej

satisfakcji, a rodzinne miasto zaczęło męczyć. Co ważniejsze, zaczynali się w sobie zakochiwać i nie chcieli narażać swego związku. Chcieli, by ich związek wzrastał, i czuli, że dla tego wzrastania niezbędna jest zmiana.

Colleen i Rasheed rozumieli, że nie mogą tak po prostu rzucić wszystkiego i wyjechać. Musieli najpierw zaoszczędzić trochę pieniędzy, by móc opłacić podróż na południowy zachód i rozkręcić interes, kiedy już znajdą się na miejscu. Tygodnie w księgarni mijały im wolniej niż zazwyczaj, ale byli szczęśliwi, koncentrując się na przyszłości i planując swoją przygodę. Prowadzili bardzo skromne życie, aby zaoszczędzić potrzebne im pieniądze.

Nie wychodzili już nigdzie wieczorami i ograniczyli zbędne wydatki. Teraz wolny czas spędzali razem, robiąc rzeczy bardzo niekonwencjonalne. Rozumieli, że nie jest ważne, co robią, jeśli tylko robią to razem. Co więcej, nawet gdyby nie chodziło o kwestie finansowe, i tak czuli potrzebę zmiany przyzwyczajzeń, ponieważ obawiali się, by ich związek nie popadł w stagnację.

Po kilku miesiącach Colleen i Rasheed zgromadzili wystarczającą sumkę, by wyruszyć w podróż. Zrezygnowali z pracy, spakowali swoje rzeczy na ciężarówkę Rasheeda i wyruszyli na południowy zachód. Wiedzieli, że po drodze napotkają wiele przeszkód i że ich marzenie o stworzeniu restauracyjki może się nigdy nie ziścić. Wierzyli jednak, że jeśli nie wyjdzie im z knajpką, to spotka ich inna przygoda, może w jakimś innym miejscu, oraz że nie jest ważne, co robią, ale to, że robią to razem.

Andy i Stacey

Andy i Stacey byli na ostatnim roku w college'u. Oboje rozumieli, że po studiach ich życie się zmieni, ale mieli nadzieję, że ich związek przetrwa tę próbę, ponieważ darzyli się silnym uczuciem. Oboje czuli, że dalsze szczęście w tym związku warte jest zachodu.

Planując przyszłość, byli świadomi, że najważniejsze jest to, by ich związek nadal wzrastał. Zdawali sobie sprawę rów-

niez z tego, że jeśli popadną w stagnację, to w końcu znudzą się sobą i rozejdą, by zająć kimś innym.

Zastanawiali się, jaki uniwersytet wybrać po ukończeniu college'u. Andy'ego przyjęto do wszystkich szkół, w jakich złożył podanie, także i do tej, która była jego pierwszym wyborem. On i Stacey mieli nadzieję, że pojedą tam razem, ale niestety, Stacey została odrzucona. Udało się jej jednak dostać do szkoły, którą Andy umieścił jako drugą na swojej liście. Nie chciała naciskać na Andy'ego, by zgodził się na tę drugą uczelnię, choć byłaby szczęśliwa, gdyby mogli studiować w tym samym miejscu, ponieważ znacznie ułatwiłoby to rozwijanie ich związku.

Andy chciał być jak najbliżej Stacey, ale marzył o tamtej szkole, odkąd był dzieckiem, i bardzo się starał, by zostać do niej przyjętym. Po długim zastanowieniu postanowił wybrać program swoich marzeń, zapewniając jednak Stacey, że rozłąka niczego nie popsuje w ich związku. Przecież te dwa uniwersytety nie leżały w różnych krańcach kraju.

Choć oboje wiele razy słyszeli, że związki ludzi mieszkających w różnych miejscach rzadko trwają dłużej niż rok, Andy zapewniał Stacey, że w ich przypadku tak się nie stanie. Co więcej, wierzył, że rozłąka wzmocni jeszcze, a nie osłabi ich relację. Dowodził, że gdyby trafili do tej samej szkoły, zmiana i wzrost w ich związku byłyby niemożliwe, ponieważ oboje mieliby takie same doświadczenia. Studiując oddzielnie, będą żyli w innych światach, a dzięki wiedzy i mądrości, którą z tych światów wyniosą, będą dla siebie nawzajem bardziej interesujący. Tak więc, jeśli będą rozwijać się i wzrastać jako jednostki, będą też rozwijać się i wzrastać jako para. Co więcej, wysiłek, jaki włożą w utrzymanie związku, będzie im przypominał o tym, jak ważni są dla siebie.

Oboje rozumieli, że znaleźli się w takim punkcie w życiu, w którym wydaje się, że zawsze będzie ich czekała nowa droga, którą można pójść. Zdawali sobie sprawę, że jeśli ich związek ma przetrwać, potrzeba rozwoju i wzrostu w którymś momencie będzie musiała ustąpić jakimś elementom stałym. Jednakże rozumieli też, że nawet gdy nie będą już

podejmować ekscytujących decyzji, takich jak wybór uniwersytetu albo wybór drogi życiowej, w ich związku wciąż będzie miejsce na innego rodzaju wzrost - wewnętrzny, bardziej duchowy - którego mieli nadzieję doświadczać wspólnie.

Sposoby myślenia i zachowania

Najważniejszą cechą opowieści o podróży jest traktowanie miłości jako wędrówki odbywanej przez dwoje ludzi. Partnerzy nie muszą znajdować się blisko siebie w sensie przestrzennym. Colleen i Rasheed wyruszają w podróż razem, natomiast Andy i Stacey planują fizyczną rozłąkę. Jednakże w obu przypadkach prawdziwa podróż to coś, co konstruują w umysłach, a następnie realizują jako część swego planu życiowego.

Opowieść o podróży należy do najstarszych i najpowszechniejszych opowieści, a odniesienia do niej można znaleźć w literaturze każdej epoki²⁹. Tkwi w niej ogromny potencjał sukcesu, jeśli tylko para zgadza się co do drogi, tempa wędrówki, a może także co do celu. Często dzieje się tak, że decyzje dotyczące celu i sposobu dotarcia do niego zmieniają się w trakcie podróży, ale powtórzmy raz jeszcze: ważniejsze od samej decyzji jest to, by oboje partnerzy zgadzali się z tym postanowieniem i starali się je zrealizować.

Uzupełniające się role: dwoje podróżników

Zazwyczaj obie role w tej opowieści to role podróżników, którzy razem wędrują przez życie. W tych ogólnych ramach może istnieć wiele zróżnicowanych rozwiązań. Np. jedna osoba może częściej grać rolę przewodnika lub nawigatora, a druga pilota lub pasażera. Role te dopełniają się wzajemnie, jeśli partnerzy zgadzają się co do tego, jakie mają one być.

Zalety i wady

Opowieści o podróży zazwyczaj mają bardzo dobre rokowania. Jeśli podróżnicy dojdą do porozumienia w kwestii celu, drogi i tempa wędrówki, mają dużą szansę na sukces. Jeśli to

im się nie udaje, przeważnie dość szybko orientują się, że czego innego oczekują po związku, i rozchodzą się.

Opowieści o podróży są zwykle dynamiczne i skoncentrowane na przyszłości. Może, lecz nie musi, wiązać się z nimi planowanie. Para taka różni się od tej, która odgrywa opowieść o historycznych czasach, skupiającą się głównie na przeszłości.

Największe ryzyko opowieści o podróży tkwi w tym, że z biegiem czasu jeden z partnerów lub oboje mogą zmienić cel lub trasę swej wędrówki, poczuć, że ich drogi się rozchodzą. Gdy ludzie mówią o oddalaniu się od siebie, to chodzi im o to, że każde z nich podąża już inną drogą. W takich sytuacjach związek albo się rozpada, albo staje się coraz mniej szczęśliwy.

OPOWIEŚĆ O SZYCIU I DZIERGANIU

W opowieści o szyciu i dzierganiu miłość jest tym, czym para ją uczyni; jest w stu procentach ich tworem³⁰. Ludzie tworzą związki w sposób bardzo podobny do tego, jak wykonują części garderoby. Ustalają wzór szycia lub dziergania oraz sposób wykonania pracy. Mogą wykorzystać gotowy model albo wymyślić własny wzór, ale w obu przypadkach jest to ich decyzja. Każdy związek, podobnie jak każda część garderoby, jest niepowtarzalny pod względem zarówno projektu, jak i wykonania. Nawet jeśli w jakiś sposób przypomina inne związki, to na pewno się od nich różni, ponieważ nie istnieje automatyczna „maszyna do szycia”, wytwarzająca identyczne ubrania.

O O O O O O O O O O O O O O O O

Cechy charakterystyczne dla opowieści o szyciu i dzierganiu

1. Uważam, że życie miłosne jest takie, jakim się je uczyni.
2. Uważam, że tworzymy sobie takie związki, jakie nam odpowiadają.

3. Według mnie to, w jakim związku jesteśmy, wskazuje, jakiego rodzaju miłości poszukujemy.
4. Myślę, że zaangażowanie się w intymny związek jest podobne do szycia sukienki albo koszuli; od nas zależy, czy wszystko będzie pasowało.
5. Według mnie wybór partnera jest podobny do robienia swetra na drutach; do nas należy znalezienie wzoru, który najbardziej nam odpowiada.
6. Myślę, że charakter i niepowtarzalność związku zależą wyłącznie od osób, które go tworzą.
7. Potrafię kształtować mój związek tak, jak tego pragnę.
8. Wspólnie z moim partnerem mogę kształtować nasz związek tak, jak tego pragnę.



Jesse i Nicole

Jesse i Nicole wyszli razem z lekcji języka angielskiego pana Petermana. To była ostatnia lekcja tego dnia, a ponieważ był piątek, czekało ich wolne popołudnie i wieczór. Idąc do samochodu Nicole, zastanawiali się, co będą dziś robić. W przeciwieństwie do większości par, raczej nie mieli zamiaru wybrać się do kina ani na imprezę. Już dawno postanowili, że ich związek nie będzie dostosowany do konwencjonalnego schematu bycia ze sobą młodych ludzi. Jesse i Nicole chcieli stworzyć związek niepowtarzalny.

Po zastanowieniu się nad kilkoma możliwościami postanowili zorganizować sobie piknik na plaży. Przynieśli kilka świec, kanapki oraz koc. Rozsiedli się między wydmiami, które chroniły ich od wiatru, i patrzyli, jak ciemne fale rozbijają się o brzeg. Zjedli kanapki, wzięli do rąk plastikowe kubki z napojem chłodzącym i wzniesli toast za swój związek. Potem położyli się na kocu, wpatrzyli w gwiazdy i zaczęli filozofować na temat swego miejsca w świecie. Mówili o tym, że w planie wszechrzeczy mogą nie mieć żadnego znaczenia, ale dla siebie nawzajem mają ogromną wartość. Cieszyli się, że potrafią chronić się przed standardowym modelem miłości z kwiatami i wymyślnymi kolacjami. Gdyby nie byli wolni

od takiego myślenia, nie mogliby robić tego, co robili w tej chwili - leżeć na plaży i wpatrywać się w gwiazdy.

Kilka minut później wybuchła między nimi sprzeczka. Za dwa tygodnie miał się odbyć bal absolwentów. Jesse nie chciał na niego iść; uważał, że to żałosne: banda osiemnastolatków przebiera się w wymyślne wieczorowe stroje, przepuszcza pieniądze i godzinami tańczy w ogromnej, pretensjonalnej sali balowej, a potem zasypia kamiennym snem w hotelowych pokojach. Według niego on i Nicole powinni wykorzystać tę noc, by zrobić coś wyjątkowego - coś, czego żadna para przed nimi nie robiła. Nicole też nie miała szczególnej ochoty na ten bal, ale uważała, że trzeba na niego pójść - głównie po to, by sprawić przyjemność rodzicom.

Jesse i Nicole rozumieli, że gdyby ich związek był bardziej konwencjonalny, nie toczyliby sporów o to, jaką formę powinien on przybrać. Gdyby postępowali tak jak wszyscy, nie sprzeczaliby się, czy pójść na bal dla absolwentów czy nie. Przecież każda para chodzi na bale, prawda? To, co robią inne pary, nie bardzo interesowało jednak Jessego i Nicole.

Oboje zdawali sobie sprawę, że ich miłość jest ważniejsza niż zdarzające się czasem spory na temat tego, jak powinni spędzać czas. Zazwyczaj ich sprzeczki nie trwały długo i niemal nigdy nie przeradzały się w ostre starcia. Zwykle potrafili osiągnąć kompromis, z którego obie strony były zadowolone. Tym razem Jesse ustąpił życzeniu Nicole, by pójść na bal, ale oświadczył, że nie zgadza się na włożenie smokingu, i dodał, że jego noga nie postanie na parkiecie, nie mówiąc już o dwóch nogach. Słyszając te warunki, Nicole roześmiała się - wyobraziła sobie, że jej chłopak idzie na bal w workowatych spodniach i pomiętej koszulce. Mimo to zapewniła go, że może włożyć, co tylko zechce; co więcej, ona też ubierze się w coś niekonwencjonalnego. Ostrzegła go jednak, że może poprosi go do tańca i wtedy będzie musiał zdecydować, czy przyjąć tę propozycję, czy też nie.

Susie i Arnold

Susie i Arnold zastanawiali się, dokąd by się wybrać na weekend. Nie chcieli jechać do którejś z typowych, obleganych przez tłumy miejscowości letniskowych. Dla nich sensem takiego wypadu była ucieczka od monotonnej, zwyczajnej egzystencji; a podróż do miejscowości, do której jadą wszyscy, byłaby jedynie przeniesieniem tej egzystencji w inne miejsce. Susie i Arnold nie chcieli, żeby ich związek stał się seria stereotypowych rytuałów; woleli robić wszystko po swojemu.

Tymczasem jednak mieli kłopot z zaplanowaniem niepowtarzalnego wypadu. Arnold wyjrzał przez okno w swojej sypialni, w której siedział z Susie, i nagle przyszedł mu do głowy pewien pomysł. Z lekkim uśmiechem pokazał palcem coś, co znajdowało się za oknem, i oświadczył, że znalazł dobre miejsce. Susie podeszła do okna i spojrzała w kierunku, który wskazywał Arnold. Zobaczyła motel dla nurków i roześmiała się. Spodobał jej się ten pomysł i zgodziła się, że to dobry wybór. Z pewnością nie było to konwencjonalne miejsce.

Arnold i Susie zameldowali się w motelu Sunshine, jednym z wielu tego typu obiektów w okolicy. Gdy weszli do swojego pokoju, Arnold nie mógł się powstrzymać, by nie rzucić się na łóżko. Susie śmiała się do łez, patrząc, jak jej 27-letni chłopak stara się z całych sił naśladować siedmioletka, który nurkuje w basenie. Byli zadowoleni z wyboru miejsca na weekendowy wypad, choć wiedzieli, że większość par uznałaby to za bezsensowną stratę czasu i niewielkich pieniędzy, jakie ich ten pobyt kosztował. Uważali jednakże, że zadowolenie w związku bierze się nie tylko z tego, co para robi, ale przede wszystkim z tego, jak to traktuje.

Mogliby równie dobrze świetnie się bawić w innym miejscu, gdyby tak zdecydowali; najważniejsze, że mieli do wyboru tak wiele sposobów spędzania czasu i że nie ograniczali się do typowych rozrywek. Ich weekend w motelu był tak zabawny, ponieważ był nietypowy. A ich związek był tak wyjątkowy właśnie dlatego, że nieustannie poszukiwali in-

nych scenerii - dzięki temu nigdy nie czuli się stłamszeni albo znużeni rutyną.

Gdy popołudnie ustępowało powoli wieczorowi, Susie i Arnold zastanawiali się nad zajęciem na resztę dnia. Mogli po prostu zostać w pokoju, zamówić pizzę i obejrzeć film; ponieważ jednak noc była bardzo piękna, postanowili pojechać na plażę, żeby pospacerować brzegiem oceanu. Wsiadli do samochodu Arnolda, który był zaparkowany na ulicy pomiędzy jego mieszkaniem a motelem, i wyruszyli.

Gdy przyjechali nad ocean, zdjęli buty i podeszli do samej wody. Trzymając się za ręce, szli po piasku i drżeli przez chwilę za każdym razem, gdy chłodna fala sięgała do ich nóg i obmywała stopy i kostki. Arnold zaproponował, by zdjęli ubrania i popływali trochę. Susie uważała, że to szaleństwo i że w chłodnej wodzie oboje nabawią się zapalenia płuc. Arnold odparł, że przyzwyczajają się do temperatury wody, gdy się w niej zanurzą, ale Susie trwała przy swoim.

Co ciekawe, jednym z nielicznych rodzajów problemów, jakie Susie i Arnold miewali w swoim związku, była niezgoda co do nowej scenerii, jaką powinni dla siebie wykreować. Na szczęście zwykle potrafili zażegnać spór, osiągając jakiś kompromis. Tym razem jednak Susie nie chciała spotkać się z Arnoldem w połowie drogi. Arnold przyjął jej odmowę, ale uznał, że ma prawo podnieść ją i wbiec z nią w ramionach do wody.

Sposoby myślenia i zachowania

Kluczowy sposób myślenia w opowieści o szyciu i dzierganiu zasadza się na tym, że miłość jest tym, czym czynią ją nasze zwyczaje. Każda para tworzy niepowtarzalny związek na swój własny sposób.

Pary, które snują opowieść o szyciu i dzierganiu, nie czują się zmuszone do chodzenia utartymi szlakami, ale ich postępowanie może być albo konwencjonalne, albo niekonwencjonalne. Jeśli jest konwencjonalne, to dzieje się tak dlatego, że partnerzy postanowili kierować się konwencją, a nie dlatego, że ślepo ją przyjęli. Taka para zwykle dostrze-

ga wiele możliwości i uważa, że zasadniczym celem związku jest wybieranie którejś z dostępnych opcji lub tworzenie nowej. Jesse i Nicole mają inne preferencje niż Susie i Arnold, ale obie pary starają się być niepowtarzalne.

Uzupełniające się role: krawcy lub krawiec i klient

W tego typu opowieściach występuje albo dwoje krawców, albo krawiec i klient, który zleca krawcowi wykonanie zasadniczej części projektu ubrania. W obu przypadkach para nie czuje się zobligowana do przestrzegania konwenansów.

Tego rodzaju związek ma szansę powodzenia jedynie wtedy, gdy obojgu partnerom jest bliski omówiony sposób myślenia. Jeśli jedno chce kierować się konwenansami, a drugie nie, to prawdopodobnie oboje będą bardzo sfrustrowani.

Zalety i wady

Opowieść o szyciu i dzierganiu to jeden z najbardziej twórczych typów opowieści, przynajmniej potencjalnie. Pozwala rozpoznać wszystkie możliwości, które stoją przed parą, a które mogą zdecydować o tym, dokąd zmierza ich związek. Istnieją tu dwa potencjalne zagrożenia. Pierwsze pojawia się, gdy tylko jedno z partnerów snuje tę opowieść, a drugie czuje się przywiązane do konwencji, których krawiec przyjąć nie może. Drugie niebezpieczeństwo powstaje wtedy, gdy oboje partnerzy są krawcami, ale chcą uszyć inne ubrania. Może się okazać, iż zgadzają się co do wagi wolności i kreatywności, ale nie potrafią się zgodzić co do kierunku, w jakim ma podążać ich związek.

OPOWIEŚĆ O OGRODZIE

W tej opowieści związek jest postrzegany jako ogród, który trzeba stale pielęgnować. Ta opowieść jest pod pewnymi względami przeciwieństwem niektórych bajek kończących się słowami „i żyli długo i szczęśliwie”, które wyrażają pogląd, iż trzeba robić niewiele lub nic, by zapewnić szczęśliwy ciąg

Jim i Elaine

Był późny wieczór, gdy Jim wrócił do domu z pracy. Czuł się zupełnie wykończony. Jego żona Elaine powitała go na progu i zapytała, czy dobrze się czuje. Zanim zdążył odpowiedzieć, ktoś zastukał do drzwi. To była nowa sekretarka Jima, Barbara. Jim zostawił jakieś teczki w biurze i choć Barbara starała się go dogonić, nie zdążyła go dopaść przed parkingiem. Uznała, że te teczki mogą być ważne, więc postanowiła go odwiedzić. Jim był wdzięczny Barbarze za jej pilność i kilka razy jej dziękował.

Elaine, która obserwowała całą scenę, odgadła, że Barbarze bardzo podoba się jej mąż i że być może myśli o nim jako o kimś więcej niż tylko szefie. Natychmiast przeanalizowała ostatnie tygodnie, zastanawiając się, czy wszystko między nią i Jimem było w porządku. Czy wystarczająco dużo ze sobą rozmawiali? Czy wystarczająco często wychodzili, by się rozrwać? Zawsze wiedzieli, że jeśli nie będą pielęgnować swego związku, z pewnością pojawią się w nim problemy.

Jim i Elaine byli małżeństwem od 15 lat. Jak każda para, mieli swoje trudne chwile, ale ich związek je przetrwał. Uważali, że kluczem do sukcesu jest nieustanna troska i uwaga, jaką sobie okazują. Od początku wiedzieli, że silny pociąg, który do siebie czuli, zapewne nie potrwa wiecznie, oraz że czeka ich bardzo dużo pracy, jeśli chcą zachować wzajemną miłość. Jeśli na przykład mieli jakiś problem, zawsze od razu zaczynali o nim rozmawiać, a nie tłumili go, ryzykując, że rozwinie się w coś poważniejszego. Co więcej, starali się każdego miesiąca organizować specjalne uroczystości, by nie popaść w rutynę. W tym samym duchu robili sobie często niespodzianki, dając drobne prezenty - przypominające, jak bardzo im na sobie nawzajem zależy i jak często o sobie myśla.

Gdy Barbara wyszła, Elaine powiedziała Jimowi o swoich obawach co do tej kobiety. Jim zapewnił żonę, że jest jedyną kobietą w jego życiu. Zgodził się, że Barbara jest atrakcyjna, ale podkreślił z mocą, że nie pozwoliłby żadnej kobiecie, by zepsuła ich cudowny związek. Elaine wspomniała także, że

martwiła się, iż może ostatnio nie dbali o swoje relacje tak, jak zwykle. Jim przyznał, że Elaine ma trochę racji, i dodał, że być może troszeczkę o ich związek z ostatnich kilku tygodni brakowało trochę spontaniczności. Przecież zrobienie czegoś pod wpływem chwili często pomaga rozpalić na nowo tę iskierkę, która przyciągnęła ich ku sobie. Mając to na uwadze, Jim zaproponował, by zrobili sobie małe wakacje. Elaine ochoczo się na to zgodziła i zaczęli zastanawiać się razem, dokąd pojechać.

Kelly i Martin

Kelly i Martin mieli problem - trudno im było zdecydować, jak na nowo urządzić salon. Zwykle żadne z nich nie martwiłoby się o rzecz tak trywialną, więc zdali sobie sprawę, że to niezdecydowanie ma coś wspólnego z ukrytym napięciem istniejącym między nimi. Oboje mieli za sobą wyjątkowo ciężkie tygodnie w pracy i oboje byli podenerwowani. Kelly zaproponowała, by na razie nie rozstrzygali tej kwestii; uznała, że ważniejsze jest, by usiedli i postarali się zrozumieć, co ich gnębi. Kelly i Martin uważali, że zawsze, gdy w związku pojawi się jakiś problem, należy o nim porozmawiać i postarać się go razem rozwiązać. Porównywali swój związek do pięknego krzewu różanego, który trzeba pielęgnować i pielęgnować, jeśli ma przetrwać.

Kelly i Martin nie zawsze postępowali w ten sposób. W pierwszych kilku latach małżeństwa każde z nich czekało, aż problem sam się rozwiąże. Po urodzeniu się drugiego dziecka z ich małżeństwem zaczęło się dziać coś niedobrego. Bardzo mało czasu spędzali ze sobą, pojawiało się między nimi wiele napięć. Co gorsza, kiedy już byli razem, nie robili niczego ekscytującego ani przyjemnego. Oboje zrozumieli, że jeśli chcą, by znów nadeszły szczęśliwe dni, będą musieli więcej czasu poświęcić pielęgnowaniu swojego związku. Ponieważ żadne z nich nie chciało, by ich stosunki działały destrukcyjnie, zwłaszcza na dzieci, postanowili zawsze omawiać nurtujące ich problemy. Co więcej, ponieważ wiedzieli, że troska o związek nie ogranicza się do rozwiązywania na-

brzmiałych problemów, zaplanowali wieczory rozrywki, wykrojone z czasu przeznaczanego na pracę zawodową i zajmowanie się dziećmi. Rozumieli, że zapobieganie problemom jest równie ważne jak leczenie tych, które już się pojawiły.

Pomysł, by regularnie dbać o związek, okazał się doskonały. Oboje byli przekonani, że nie tylko ocalił ich małżeństwo, ale pomógł rozwinąć je w coś cudownego. Nawet po pokonaniu trudności, które pojawiły się po przyjściu na świat drugiego dziecka, czuli, że ich stosunek do związku powinien pozostać właśnie taki, jak był. W końcu oboje wiedzieli, że wciąż będą pojawiać się nowe problemy i że nawet wtedy, gdy wszystko układa się jak najlepiej, trudno jest utrzymać silne zaangażowanie, chyba że stale ma się to na uwadze.

Gdy teraz zasiedli, by omówić nurtujące ich kwestie, pomilczeli chwilę i uśmiechnęli się do siebie. Był to uśmiech porozumiewawczy, którym potwierdzali, że wiedzą, jak ważna jest dla nich wzajemna miłość. Rzecz jasna, zdarzały się problemy i oboje wiedzieli, że pojawią się nowe, ale wiedzieli też, że dopóki najważniejszy będzie dla nich ich związek, będą w stanie pokonać każdą przeszkodę.

Sposoby myślenia i zachowania

W tej opowieści partnerzy postrzegają związek jako ogród, o który trzeba dbać i który trzeba stale pielęgnować. Dlatego niewiele rzeczy uznają za niezmiennie pewniki i robią wszystko, co w ich mocy, by związek rozkwitał - jak kwiat w ogrodzie - i by przetrwał wszelkie przeciwności losu, od których życie nie może być wolne.

Opowieści o ogrodzie przeważnie są adaptacyjne, ponieważ związki zwykle rzeczywiście potrzebują troski i uwagi, którą chcą im poświęcić ogrodnicy. Takie małżeństwo może stać się tzw. małżeństwem koleżeńskim, w którym partnerzy uważają się za najlepszych przyjaciół³¹. John Lee używał greckiego terminu *storge*, kiedy mówił o miłości typu przyjacielskiego³². Brak namiętności w takim związku rekompensuje z nawiązką jego trwałość i stabilność.

Uzupełniające się role: ogrodnicy lub ogrodnik i kwiat

Zazwyczaj oboje partnerzy uważają się za ogrodników dbających o ogród. Czasami jedno z partnerów może grać rolę ogrodnika, a drugie - ogrodu lub kwiatu w tym ogrodzie. W tym drugim przypadku troska jest nakierowana głównie na tę osobę. Związek ogrodnik-ogród nie jest jednak podobny do związku kolekcjoner-eksponat, ponieważ ogrodnikowi obce jest poczucie posiadania, które charakteryzuje kolekcjonera, kwiat zaś jest żywy, a elementy kolekcji są najczęściej nieożywione.

Zalety i wady

Największą zaletą opowieści o ogrodzie jest uznanie ważności pielęgnowania związku. W żadnej innej opowieści element troski nie jest tak wyraźny.

Największa potencjalna wada wiąże się z tym, że z czasem związkowi może zabraknąć spontaniczności, a nawet może zakraść się doń nuda. Osoby snujące opowieść o ogrodzie nie są np. odporne na pokusy związków pozamażeńskich i czasami angażują się w nie dla związanych z nimi podniet, choć mogą wciąż wysoko cenić swój związek główny.

Angażując się w inne związki, zwykle stwarzają zagrożenie dla swego związku głównego.

Druga potencjalna wada to ryzyko popadnięcia w przesadę - gdy ta troska staje się zbyt wielka lub gdy przesłania cały świat. Tak jak można zbyt mocno podlać kwiat, tak samo można przesadzić z pielęgnowaniem związku. Dlatego trzeba wiedzieć, kiedy należy sobie odpuścić i pozwolić, by deszcz i natura zadbały o resztę.

OPOWIEŚĆ O INTERESACH

W opowieści o interesach związek prowadzi się tak jak firmę. Jedna osoba pociąga drugą jako potencjalny „partner w interesach” i jest ona oceniana właśnie pod względem dopasowania do tej roli. Dlatego drobiazgowa analiza walorów

tem, biorąc pod uwagę te nakłady, obliczał dokładną sumę, która miała być przeznaczona na konkretne sprawy. Na koniec obliczał szacunkowo, ile pieniędzy zostanie wydanych w najbliższym tygodniu. Meredith decydowała o innych sprawach rodziny. Po pierwsze, ustalała, kto będzie odpowiadał za różne potrzeby Mary, sporządzała listę prac domowych, przypisując każde z nich konkretnej osobie oraz wyznaczając termin (datę i godzinę), do którego zadanie ma być wykonane. Oczywiście, od czasu do czasu w ciągu tygodnia wynikał problem, którego nie przewidzieli. Wówczas David i Meredith siadali i przedyskutowywali sposoby zaradzenia sytuacji.

Być może jedyną osobą, która nie uważała ich małżeństwa za w pełni udane, był młodszy brat Davida, Jimmy. Jimmy był trochę romantykiem i często pytał brata, jak udaje mu się znosić taki nudny, bezosobowy związek. David odpowiadał, że uważa swój związek raczej za sprawny, a nie nudny, choć przyznawał, że między nim a jego żoną niewiele było romantyczności. Według Jimmy'ego takie postawienie sprawy było nazbyt oględne; jego zdaniem małżeństwo brata najbardziej przypominało serię umów zawartych między dwoma partnerami w interesach niż relację między mężem i żoną. Co ciekawe, David wcale temu nie zaprzeczał. Twierdził natomiast, że taki biznesowy związek daje szereg istotnych korzyści: pozwala zachować finansową stabilność rodziny i zadbać o przyszłość Mary.

David wyjaśnił Jimmy'emu, że w początkowych stadiach małżeństwa zarówno on, jak i Meredith czuli, że ich potrzebie frywolnych podniet i przygód należy położyć kres i zadbać o bardziej podstawowe potrzeby, takie jak bezpieczeństwo finansowe i planowanie rodziny. Taka postawa przenikała cały ich związek, m.in. życie seksualne, i dopóki wszystko układało się pomyślnie, rzeczywiście uważali się za partnerów w interesach, nie tylko za męża i żonę. Nagłą zmianę tego nastawienia uważaliby za coś nienaturalnego; po prostu - za bardzo przyzwyczaili się do swego sprawnego, metodycznego sposobu życia. David był przekonany, że miłość

w jego małżeństwie kryje się w jego i Meredith wspólnej trosce o pomyślność rodziny; namiętne zainteresowanie sobą nawzajem nie wydawało mu się niezbędne.

Warren i Kathy

Warren siedział na swojej połówce łóżka i wygładzał pilniczką paznokcie. Miał na sobie niebieską pidżamę - nosił takie przez ostatnich piętnaście lat. Jego żona Kathy siedziała po drugiej stronie łóżka; w jednej dłoni trzymała małe lusteczko, a drugą delikatnie wcierała krem nawilżający w policzki i czoło. Była ubrana w różową koszulę nocną, której styl - podobnie jak styl pidżamy męża - nie zmieniał się od lat. Po zakończeniu wieczornych rytuałów Warren i Kathy życzyli sobie nawzajem dobrej nocy. Warren wyłączył lampkę po swojej stronie łóżka, a Kathy po swojej. Nie uczyniwszy żadnego czulszego gestu, zapadli w sen, odwróceniu do siebie plecami.

Warren i Kathy byli małżeństwem od 21 lat. Warren należał do grona kierowniczego w firmie marketingowej, a Kathy była szanowanym adwokatem. Rzecz jasna, dobrze im się powodziło; mimo to oboje zgadzali się, że nie ma czegoś takiego jak nadmierne bezpieczeństwo finansowe. I rzeczywiście, wraz z rosnącymi kosztami utrzymania i edukacji w college'u (mieli dwoje dzieci, które niebawem miały rozpocząć naukę w prywatnych college'ach), nie mówiąc już o pragnieniu Warrena i Kathy, by przejść na emeryturę w stosunkowo młodym wieku, pieniądze stawały się bardzo potrzebne.

Dlatego mimo wysokich dochodów zastanawiali się nad każdym wydanym dolarem, organizując swoje życie wokół różnych potrzeb finansowych. Wiele czasu poświęcali na zarządzanie i inwestowanie swoich dochodów, planowanie wydatków i baczne pilnowanie wszystkich transakcji finansowych z całego miesiąca. Dzielili się tymi licznymi obowiązkami po równo, by wszystko odbywało się jak najsprawniej.

Ich związek pod wieloma względami przypominał relację biznesową. Oboje byli oddani zapewnianiu rodzinie bezpieczeństwa finansowego, które cenili ponad wszystko. W tym biznesowym związku, który bardzo dobrze sprawdzał się w kwestiach

finansowych, nie było miejsca na coś, co ktoś - także i oni - nazwałby romantycznym uczuciem. Warren i Kathy cenili inne wartości. O romantycznym uczuciu mówili raz, może dwa razy w ciągu 21 lat pożycia małżeńskiego. Po prostu bardziej cenili pomyślność finansową rodziny niż namiętne, romantyczne małżeństwo. Odpowiadało im to, co mieli.

Sposoby myślenia i zachowania

Osoby, które snują opowieść o interesach, postrzegają intymny związek tak, jakby to była spółka. Warren i Kathy oraz David i Meredith tak właśnie traktują swoje związki. Co więcej, dla nich związek rzeczywiście jest interesem, a opowieść o miłości to opowieść o udanym prowadzeniu firmy. W związkach tych zwykle występują relacje, które John Lee określił jako *storge*: relacje przyjacielskie³³. Tego rodzaju związki są raczej ciepłe niż gorące i opierają się na wspólnym odczuciu, a nie namiętności³⁴.

Oczywiście, każdy z nas ocenia przyszłego partnera pod względem dopasowania do swoich wizji. Ale osoby snujące opowieść o interesach od początku kładą nacisk na kryteria, których zwykle wymaga się od partnera biznesowego, m.in. na kryteria finansowe. To, co dla jednych może być żmudne i nudne, oni traktują jako kwestię odpowiedzialności (np. Warren i Kathy).

Związek, który zaczyna się jako jakaś inna opowieść, może stopniowo przekształcić się w opowieść o interesach, choć często partnerzy nie są tego świadomi. Gdy staną przed wymogami codziennego życia - wymogami finansowymi, wymogami zorganizowania gospodarstwa domowego czy też dzielenia uwagi między dom i pracę - biznesowe aspekty mogą być coraz istotniejsze; w ostatecznym rozrachunku mogą nawet zdominować związek. Niektóre pary walczą z tą tendencją, szukając np. sposobów, by zachować lub - jeśli to niezbędne - rozpalic na nowo swoje uczucia. Innym odpowiada to, co mają, traktują to bowiem jako naturalną kolej rzeczy w intymnych związkach.

Uzupełniające się role: partnerzy w interesach lub pracodawca i pracownik

Najpowszechniejsze role w opowieści o interesach to partnerzy biznesowi, którzy starają się osiągnąć to, co stanowi dla nich wartość - dla jednych będą to pieniądze, dla innych sława albo życie na wysokim poziomie. Oboje partnerzy mniej więcej w tym samym stopniu angażują się w realizowanie biznesowych celów.

Inny możliwy układ polega na tym, że jedna osoba staje się szefem, a druga - pracownikiem. Szef dominuje w związku, przejmuje większość władzy, a czasami ma także większe udziały w zyskach, jakie te interesy przynoszą. Niebezpieczeństwo w takim związku jest oczywiste: jedno z partnerów może mieć poczucie bycia wykorzystywanym, nawet uzasadnione.

Możliwe są także inne, bardziej wyspecjalizowane role. Np. jedno z partnerów może przejąć obowiązki „dyrektora generalnego”, „dyrektora ds. finansów” albo „dyrektora ds. operacyjnych”. W omawianym przykładzie David został „dyrektorem ds. finansów”, a Meredith - „dyrektorem ds. operacyjnych”. Zasadniczą kwestią w tych związkach jest obustronne zadowolenie z pełnionych ról, z podziału władzy i odpowiedzialności.

Zalety i wady

Opowieść o interesach ma potencjalnie kilka zalet, z których niepoślednią jest fakt, że prawdopodobieństwo regularnego płacenia rachunków przez takie pary jest większe niż w innych związkach. Dzieje się tak dlatego, że tą „firmą” zawsze ktoś zarządza i dba o to, by rachunki zostały uregulowane oraz żeby - przede wszystkim - były pieniądze na ich zapłacenie. Inna potencjalna zaleta to zazwyczaj wyraźniejsze niż w innych związkach wyodrębnienie ról. Partnerom łatwo jest też podążać ku temu, czego pragną; są gotowi łączyć się z innymi przeciwko obcym „firmom”, które uznają za konkurencję - czy są nią w istocie, czy nie. Inne „firmy” to m.in. pary, które usiłują osiągnąć większy sukces na tym pa-

dole, albo jednostki, które chcą „wykraść” któregoś z partnerów.

Wady takich związków widać szczególnie ostro, jeśli tylko jedno z partnerów snuje opowieść o interesach. Druga osoba może szybko znudzić się związkiem i zacząć szukać podniet poza nim. Problemy mogą się także pojawić, jeśli podział władzy albo generalnie podział ról nie zadowala jednej lub obu stron. Jeśli partnerzy nie potrafią go wypracować, to może zabierać im wiele czasu walka o taką pozycję w tym „biznesie”, jakiej pragną. W takich związkach ważne jest zachowanie pewnej elastyczności, by w przypadku, gdy jedno z partnerów zmęczy się aktualnym podziałem ról, można było chociaż rozważyć inne role dla obojga. Rzecz jasna, problemy rodzą się, gdy jedna osoba jest zadowolona z aktualnego podziału ról, a druga chce go zmienić.

OPOWIEŚĆ O UZALEŻNIENIU

W tej opowieści jedna osoba czuje się uzależniona od partnera. Przypomina to uzależnienie od narkotyków. Utrata partnera powoduje pojawienie się zespołu abstynencji, jak po odstawieniu środków odurzających. Uzależnienie karmi się nie strachem przed samotnością, ale raczej potrzebą bycia z konkretnym człowiekiem. Z kolei partner może być zachwycony rolą osoby tak ekstremalnie i bezwarunkowo pożądanej.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści o uzależnieniu

1. Nie potrafię wyobrazić sobie życia bez mojego partnera.
2. Bez mojego partnera popadłbym w rozpacz.
3. Muszę mieć partnera obok siebie, tak jak muszę mieć powietrze do oddychania.
4. Bez mojego partnera nie mógłbym żyć.

5. Bez miłości mojego partnera moje życie nie miałyby sensu.
6. Gdyby mój partner mnie opuścił, moje życie stałoby się zupełnie puste.
7. Nie przeżyłbym bez mojego partnera.
8. Moje szczęście jest niemal całkowicie zależne od mojego partnera.



Amanda i Kevin

Wyglądało na to, że Amandzie wreszcie uda się zasnąć. Ostatnich kilka godzin spędziła przy telefonie, na rozmowie ze swoim chłopakiem Kevinem, który pojechał na kilka tygodni do babci do Luizjany. Amanda i Kevin niedawno zaczęli naukę w college'u, a chodzili ze sobą, odkąd skończyli szesnaście lat. Gdy byli w szkole - czy gdziekolwiek indziej - niemal nigdy się nie rozstawali. Tak naprawdę był to pierwszy raz od prawie trzech lat, gdy rozłączyli się na dłużej niż tydzień. Oczywiście, dla obojga rozłąka była trudna, ale gorzej znosił ją Kevin. Kevin czuł potrzebę nieustannego bycia z Amanda, a kiedy nie było jej przy nim, do głowy przychodziły mu myśli o jej utracie. Przez ostatnie dziesięć dni bez przerwy do niej telefonował; rozmawiali o różnych rzeczach, a Kevin każdą rozmowę kończył prośbą, by Amanda obiecała, że nigdy go nie opuści.

Choć Amandzie też było trudno bez Kevina, w ostatnim tygodniu kilka razy poczuła się nieswojo ze względu na to, co jej chłopak mówił przez telefon. Na przykład czuła się niezręcznie, gdy Kevin zapewniał, że bez niej nie potrafiłby żyć. Kiedy byli razem, Amanda bez trudu dostrzegała przywiązanie Kevina, ale jego uzależnienie od niej nie rzucało się tak bardzo w oczy. W rezultacie dziewczyna uważała to przywiązanie za oznakę ogromnej miłości do niej, a nie neurotyczne pragnienie, by zawsze przy nim była.

Rozmowy telefoniczne uświadomiły jej jego uzależnienie, a nie wiedziała, jak ma się wobec tego zachować. Pragnęła być z Kevinem i miała nadzieję, że ich związek będzie trwał

wiecznie; rozumiała jednak, że ludzkie uczucia rzadko bywają statyczne i że może nadejść czas, kiedy nie będzie już chciała z nim być. Sama myśl o takiej możliwości wywoływała w niej poczucie winy; zaczynała się zastanawiać, co by się z nim stało, gdyby zdecydowała się zakończyć ten związek.

Amanda obudziła się w południe następnego dnia i ze zdziwieniem stwierdziła, że Kevin jeszcze do niej nie zatelefonował. Zastanawiała się, czy wszystko u niego w porządku, i usiłowała się z nim skontaktować. Nikogo nie było w domu, więc uznała, że musiał dokądś wyjść na chwilę. Podeszła do swego biurka i popatrzyła na zdjęcie Kevina, które trzymała w ramce; poczuła wtedy, że bardzo za nim tęskni, i pomyślała, że może nie tylko on jest uzależniony. Zawsze sądziła, że spędza z nim tyle czasu dlatego, że go kocha - i uważała, że podobnie wygląda to u niego. Teraz jednak zdała sobie sprawę, że być może uzależniła się od niego tak samo jak on od niej, a niezręczne odpowiedzi na niektóre jego słowa, wygłaszane przez telefon, brały się stąd, że dotyczyły tak samo jej, jak i jego.

Tę autoanalizę Amandy przerwał dzwonek telefonu. Niecierpliwie chwyciła za słuchawkę i poczuła ulgę, gdy usłyszała w niej głos Kevina. Okazało się, że wybrał się z babcią na poranne pływanie łódką. Amanda i Kevin rozmawiali przez kilka godzin, ale tym razem Amandzie nie robiło się nieswojo, gdy Kevin mówił, jak bardzo jej potrzebuje. Ona przecież mówiła mu to samo.

Melanie i Jason

Stojąc na peronie, Melanie nakłaniała swego męża Jasona, by jeszcze raz rozważył decyzję o odwiedzeniu starego przyjaciela w Nowym Jorku. Jason wyjaśniał, że musi jechać, ponieważ była to ostatnia okazja na jakiś czas, by mógł zobaczyć przyjaciela. Podkreślał jednak, że nie będzie go tylko przez sześć dni i że co wieczór będzie do niej telefonować. Czując, że mąż nie chce zmienić zdania, Melanie uderzyła w nutkę strachu: opowiadała Jasonowi, ile strasznych rzeczy

może go spotkać w Nowym Jorku, i zapytała, co jego zdaniem będzie z nią, jeśli jemu coś by się stało. Zapewnił ją, że wszystko będzie dobrze, i pocałował na pożegnanie. Żona ze łzami w oczach patrzyła, jak wsiada do pociągu, i wodziła za nim oczami, gdy szedł korytarzem wagonu. Stała tam, aż pociąg stał się tylko małym punkcikiem na horyzoncie.

Melanie pojechała do domu, zastanawiając się po drodze, jak przetrwa kilka następnych dni. Była spokojna tylko wtedy, gdy Jason był w pobliżu; bez niego czuła się niepewnie i z trudem radziła sobie z najprostszymi sprawami. Co gorsza, już zdążyła wyobrazić sobie kilka sytuacji, które doprowadziłyby do tego, że Jason nigdy nie wróci - od zastrzelenia w metrze po zakochanie się w innej kobiecie i opuszczenie żony na zawsze. We wszystkich tych przypadkach byłaby zmuszona żyć dalej sama, a uważała, że nie byłaby do tego zdolna. Była od niego całkowicie uzależniona - nie tylko pod względem poczucia bezpieczeństwa oraz towarzystwa, ale też dlatego, że to on zajmował się większością spraw rodziny.

Gdy Jason przyjechał do Nowego Jorku, z radością spotkał się ze starym przyjacielem. Poszli na obiad. W zasadzie cieszył się z tego, że wyrwał się na kilka dni od Melanie. Kochał ją, ale czasem jej uzależnienie od niego sprawiało, że się dusił: musiał spędzać z nią mnóstwo czasu i stale się pilnować, by nie powiedzieć czegoś, co mogłoby wzbudzić w niej podejrzenia, że już nie chce z nią być. Nawet coś tak na pozór nieszkodliwego jak pragnienie, by obejrzeć mecz baseballu z przyjacielem, było interpretowane jako oznaka, że już jej nie kocha. Krótko mówiąc, pobyt w Nowym Jorku dał Jasonowi poczucie wolności, które rzadko było mu dane w domu.

Jednakże jednocześnie Jason nie chciał być bez Melanie. Mimo że jej kurczowe trzymanie się go często stawało się strasznym ograniczeniem, od niektórych przejawów tego zachowania z biegiem lat Jason się uzależnił. Dzięki jej przywiązaniu czuł się kochany i potrzebny; kiedy nie było jej przy nim, tracił poczucie ważności, które dawały mu te uczucia. Nawet gdy jadł obiad z przyjacielem, pragnął, by żona była przy nim i mówiła mu, jak bardzo go kocha, albo zapy-

tała, co powinna sobie zamówić. Przy końcu posiłku nie ba-
wił się już tak dobrze jak na początku i zaczął myśleć o tym,
by do niej zatelefonować. Wolałby, żeby on i jego żona nie
byli tak mocno uzależnieni od siebie, ale uważał, że byłoby
gorzej, gdyby w ogóle nie czuli żadnej więzi.

Sposoby myślenia i zachowania

Kluczową cechą opowieści o uzależnieniu jest silne, peł-
ne niepokojem przywiązanie do partnera albo potrzeba takiej
więzi. Gdy partner lub partnerka już się przywiąże, wydaje
się, że jest to więź na śmierć i życie. Myśl o utracie partnera
może wręcz wywołać panikę. Osoba uzależniona zazwyczaj
uważa, że nie mogłaby żyć bez partnera; po utracie drugiej
osoby występuje u niej zespół abstynencji - dlatego psycho-
logowie ostrzegają przed uzależnianiem się w intymnych
związkach³⁵. Przypomnijmy przykład Melanie - czuje się po-
rzucona, mimo że jej mąż dopiero co wyjechał i niedługo
powróci.

Moja własna „trójwartościowa teoria miłości” - według
której w różnych rodzajach miłości mamy do czynienia z róż-
nymi mieszankami intymności, namiętności i zaangażowa-
nia - mówi, że namiętność wynika z psychofizjologicznego
podniecenia, objawiającego się z regularnością podobną jak
w przypadku uzależnień³⁶. Według tej teorii namiętność można
wzbudzić bardzo gwałtownie w wyniku spotkania, a nawet
tylko zobaczenia danej osoby. W odczuwaniu namiętności do
konkretnej osoby jest pewna znacząca pozytywna siła -
nazywana często miłością od pierwszego wejrzenia. Jednakże
z biegiem czasu może dawać o sobie znać siła przeciwna,
która osłabia uczucie namiętności. Jest to proces bardzo po-
dobny do procesu uzależniania się od kawy, alkoholu lub
czegokolwiek - wraz z upływem czasu początkowo stosowana
dawka środka stymulującego już nie wystarcza, by znaleźć
się „na haju”. Osiąga się wówczas stan pewnej równowagi,
kiedy uzależnienie pozostaje, ale zmienia się doświadczenie
namiętności. Richard Solomon zaproponował uogólnioną
teorię motywacji, wedle której niemal wszystkie uzależnie-

nia można opisać przy pomocy takich pojęć, jakich tu używaliśmy. Przedstawiony tu mechanizm uzależnienia od drugiej osoby pochodzi z teorii Solomona³⁷.

Główną siłą sterującą uzależnieniem jest pragnienie nieodświadczenia zespołu abstynencji. Na przykład osoby, które piją dużo kawy, sięgnęły po ten napój, aby się ożywić, ale potem okazało się, że piją kawę po to, by nie zasnąć. Podobnie ktoś uzależniony od swej drugiej połowy może nie czuć tego uzależnienia w codziennym życiu, ale może wpaść w panikę, kiedy ta osoba wyjedzie, a nawet na myśl o jej utracie. To, co z początku było pozytywnym uczuciem, staje się próbą odparcia uczucia negatywnego - zespołu abstynencji. Dla tego właśnie perspektywy związków opartych na uzależnieniu nie są najlepsze.

Uzupełniające się role: uzależniony i współuzależniony

W opowieści o uzależnieniu, jak w każdej opowieści, występują dwie uzupełniające się role. Rola pierwsza, dominująca, to uzależniony - osoba, która pragnie związku, a potem ma ogromne trudności z zaakceptowaniem jego końca, nawet jeśli ów układ rozwijał się wyjątkowo źle. Jej uzależnienie od związku przypomina uzależnienie od narkotyków. Co więcej, osoba taka może mieć jeszcze inne nałogi, ponieważ ma skłonność do popadania w nie.

Druga rola to rola współuzależnionego. Jest to osoba, która wspiera osobę odgrywającą rolę uzależnionego. Osoba współuzależniona ma wrażenie, że pomaga uzależnionemu, choć to wsparcie nie zawsze jest pomocne. Problem w tym, że współuzależniony często potrzebuje osoby uzależnionej w równym stopniu, co ona jego. Tę potrzebę widać wyraźnie zarówno u Amandy, jak i u Jasona. Oboje uważają, że odgrywają role współuzależnionych, ale zdają sobie sprawę, że potrzebują osoby uzależnionej równie mocno jak ona ich. W gruncie rzeczy oboje są już uzależnieni.

Uzależniony daje osobie współuzależnionej swego rodzaju sens życia - poczucie, że jest dla kogoś niesamowicie ważną

istotą. Przecież współzależniony ma świadomość, że osoba uzależniona uważa, iż nie może bez niego żyć. To właśnie zrozumiał Jason w czasie podróży do Nowego Jorku. Gdy nie ma przy nim Melanie, wydaje się, jakby życie trochę straciło sens.

Problem w tym, że potrzeby współzależnionych - jak w przypadku Amandy i Jasona - mogą pobudzać i podtrzymywać to uzależnienie. Współzależniony podświadomie wzmacnia te zachowania drugiej osoby, które świadomie uważa za szkodliwe dla swego związku. To wsparcie może przybrać różne formy: współzależniony może pielęgnować uzależnienie albo pozwalać, by mu ono schlebiało, albo też udawać niezadowolenie, jednocześnie w duchu odczuwając satysfakcję. Dopóki partnerzy są zadowoleni ze swojego związku, może nie dziać się nic złego. Jeśli jednak związek zaczyna podupadać - a związki oparte na uzależnieniu mają taką tendencję - osoby grające te uzupełniające się role mogą podtrzymywać istnienie czegoś, co tak naprawdę powinno już się skończyć. Ogólnie rzecz biorąc, nie jest to typ związku, któremu wróży się największą trwałość, po prostu dlatego, że wszelkiego rodzaju uzależnienia prędzej czy później wywołują zachowania destrukcyjne.

Może stać się tak, że uzależniony będzie potrzebował coraz częstszej obecności osoby współzależnionej, a ta zacznie czuć, że dusi się w tym związku. Pragnąc wolności, może stworzyć sobie trochę przestrzeni i dystansu. Ale to tylko nasili i tak już duży niepokój uzależnionego, który zacznie się martwić, że traci partnera. Uzależniony zachowuje się wtedy w określony sposób - jeszcze bardziej zaciska pętlę na szyi osoby współzależnionej, a spirala degeneracji związku rozkręca się na dobre. Jeśli Kevin coraz bardziej będzie chciał mieć Amandę tylko dla siebie, ona może tego dłużej nie wytrzymać i być może go porzuci.

Zalety i wady

Opowieść o uzależnieniu ma pewne potencjalne zalety dla obojga partnerów. Uzależniony może czuć się „na haju” dzięki intymnemu związkowi, a jest to odczucie znane nielicznym. Dla uzależnionego ów związek jest w pewnym sensie narkotykiem; mogą nawet wystąpić u niego pewne fizjologiczne objawy charakterystyczne dla osób sięgających po niektóre środki odurzające. Dla osoby współuzależnionej związek jest źródłem sensu życia i potwierdzeniem użyteczności własnej osoby. Ci, którzy czują się nikomu niepotrzebni, mogą szczególnie łatwo dać się skusić na odgrywanie roli współuzależnionego, by zmienić ten stan rzeczy.

OPOWIEŚCI NARRACYJNE

Ludzie tworzący opowieści narracyjne są przekonani o istnieniu prawdziwego lub wymyślnego tekstu istniejącego poza związkiem, który zawiera wiele nakazów co do sposobu rozwoju tego związku. W opowieści baśniowej ów tekst to bajka, w której król i rycerz w lśniącym zbroju ratuje albo wkracza w życie księżniczki, a potem żyją długo i szczęśliwie. W opowieści historycznej tekstem jest utwór historyczny, w którym przeszłość stanowi wskazówkę i wyznacza przyszłość. W opowieści naukowej prawa i zasady naukowe sterują związkiem oraz uczuciami, myślami i czynami partnerów. W opowieści o przepisach kulinarnych tekstem jest przepis, który zawiera spis wszystkich składników szczęśliwego i udanego związku - wystarczy postępować według przepisu, a osiągnie się wieczne szczęście.

OPOWIEŚĆ BAŚNIOWA

Opowieść baśniowa to być może najbardziej klasyczna opowieść miłosna - opowieść o królewiczu (lub rycerzu w lśniącym zbroju) oraz księżniczce, którzy szukają się nawzajem. Kiedy już się znajdują, mają, rzecz jasna, żyć długo i szczęśliwie. Osoby, które snują tę opowieść, zwykle uważają swoich partnerów za spełnienie marzeń.

Oczywiście, opowieści baśniowe, jak wszystkie inne, mogą kończyć się niepomyślnie. Król i rycerz może okazać się złym czarownikiem albo złoczyńcą, a księżniczka

przebraną wiedźmą. Osoby, które snują opowieść baśniową, powinny bacznie przyglądać się partnerom, aby mieć pewność, że znaleźli to, czego szukali.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści baśniowej

1. Myślę, że bajki o intymnych związkach mogą stać się rzeczywistością.
2. Uważam, że ludzie powinni czekać na swojego partnera marzeń.
3. Moim zdaniem związki bliskie doskonałości są możliwe, pod warunkiem że znajdzie się partnera, który jest dla nas idealny.
4. Wciąż wierzę, że można żyć długo i szczęśliwie, pod warunkiem że znajdzie się swojego idealnego partnera.
5. Wierzę, że istnieje na świecie ktoś, kto jest moją drugą połową.
6. Myślę, że bajki stają się rzeczywistością każdego dnia, dla niektórych ludzi; nie ma powodu, by moja bajka nie stała się kiedyś rzeczywistością.
7. Chcę postrzegać partnera jako królewicza lub księżniczkę ze starych baśni.
8. Uważam, że najlepsze intymne związki przypominają baśnie.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Greg i Heather

Greg nie mógł się doczekać, by opowiedzieć swemu najlepszemu przyjacielowi Mickeyowi o tym, co właśnie się zdarzyło. Zatelefonował do niego i nie pytając, czy ma teraz czas, oświadczył, że przyjdzie do niego za pięć minut. Z początku Mickey był nieco zaskoczony niezwykłym podekscytowaniem Grega, ale słyszał już nie raz, jak przyjaciel mówił w ten sposób, więc domyślał się, co za chwilę usłyszy. Gdy Greg się zjawił, natychmiast potwierdziły się domysły Mic-

keya - jego przyjaciel zaczął opowiadać o nowej dziewczynie swoich marzeń.

Był w parku na spacerze z psem, gdy nagle ta cudowna kobieta zjawiła się przed nim i zaczęła bawić się z jego psem. Miała na imię Heather, a on od razu poczuł, że to kobieta dla niego. Odbyli ciekawą rozmowę i zanim odeszła, dała mu swój numer telefonu. Zatelefonował do niej następnego dnia i umówili się na kolację. Greg właśnie do niej jechał i zupełnie nie mógł się opanować. Był przekonany, że właśnie Heather jest kobietą, z którą się ożeni, i miał już gotową wizję tego ślubu.

Mickey wysłuchał tego sprawozdania i potrząsnął głową z lekkim uśmiechem, pytając Grega, czy pamięta, ile razy opowiadał mu podobną historię. Greg stwierdził, że tym razem to zupełnie co innego. Zdawał sobie sprawę, że żywił przedtem takie uczucia do innych kobiet i że poprzednie związki nigdy nie okazywały się tak wspaniałe, jak to sobie wyobrażał. Ale te doświadczenia nie poszły na marne i teraz już wiedział, jak postępować. Miał już dość tych swoich krótkich uniesień i niezliczonych porażek; tym razem będzie się bardziej starał, by wszystko poszło jak należy. Był przekonany, że Heather jest warta takiego wysiłku.

Mickey wciąż kręcił głową i oświadczył, że jedynym sposobem, by Greg kiedykolwiek stworzył stały związek, jest zarzucenie fantazji; błagał przyjaciela, by zrozumiał, że nigdy nie spotka ideału ze swych bajkowych wizji, które tworzył za każdym razem, gdy ktoś go zafascynował. Greg go nie słuchał. Tym razem, był o tym przekonany, znalazł księżniczkę, której szukał.

Greg opowiadał dalej o tym, jak cudowna jest Heather. Opisywał Mickeyowi pracę Heather w domu kultury i jej czułość wobec dzieci. Według niego zapowiadała się na idealną matkę. Mickey chciał coś odpowiedzieć, ale zanim otworzył usta, Greg nagle zorientował się, która godzina, i oświadczył, że musi już iść, bo inaczej spóźni się na randkę. Najpierw jednak musiał pobiec do kwiaciarni i wybrać najpiękniejsze róże; przecież dziewczyna jego marzeń zasługiwała na to, co najlepsze.

Alexis i Cory

Był sobotni wieczór, ale Alexis nigdzie się nie wybierała. Wcześniej planowała co prawda wyjście, ale miała za sobą koszmarne dzień. Szef był niezadowolony z jej raportów marketingowych, no i dostała nie jeden, lecz dwa mandaty za przekroczenie dozwolonej prędkości. Nie mając ochoty na imprezowanie, Alexis postanowiła obejrzeć film. Podeszła do swej kolekcji kaset wideo i wybrała *Kopciuszkę*.

To był ulubiony film Alexis - choć widziała go dziesiątki razy, nigdy nie miała go dość. Zawsze, gdy była w podłym nastroju, puszczała sobie ten film i udawała, że jest Kopciuszkiem, który - mimo niskiego pochodzenia i braku znaczenia w wielkim świecie - w końcu układa sobie szczęśliwe życie z królewiczem z bajki.

Alexis od dziecka marzyła o tym, by przeżyć taki bajkowy romans jak Kopciuszek. Za każdym razem, gdy wchodziła w nowy związek, wyobrażała sobie, że wiąże się z mitycznym, idyllicznym królewiczem. Przyjaciele mówili jej, że zakładanie, iż taki ideał istnieje, jest nierealistyczne; na dowód tego przypominali, że żaden z jej byłych chłopaków i byłych związków nie spełnił tych oczekiwań. Kiedy Alexis zastanawiała się nad tym racjonalnie, zgadzała się z nimi. Mimo to miała wewnętrzne przekonanie, że jej królewicz z bajki naprawdę istnieje, że któregoś dnia przyjdzie do niej i porwie ją w ramiona.

Oglądając *Kopciuszkę*, zaczęła marzyć o nowym pracowniku swego biura. Tylko raz rozmawiała z Corym, ale zrobił na niej doskonałe wrażenie. W miarę rozwoju akcji filmu Alexis czuła, że jej uczucia wobec Cory'ego stają się coraz gorętsze. Zaczęła się zastanawiać nad tym, czy zostanie jej rycerzem w lśniącej zbroi. Zastanawiała się, jaki byłby ich związek. Cory, oczywiście, byłby idealnym chłopakiem. Byłby romantyczny, troskliwy i chroniłby ją. Byłby zawsze przy niej, jeśli wpadłaby w zły nastrój, i potrafiłby sprawić, by wszystkie jej problemy zniknęły. Zawsze stawałby po jej stronie i broniłby jej, kiedykolwiek potrzebowałaby obrony. Nigdy nie kłóciliby się ani nie sprzeczali, a ich wzajemna miłość nigdy by nie ustała.

Gdy Alexis marzyła, kreowany przez nią idealny obraz Cory'ego stawał się coraz bardziej realistyczny. Już prawie udało się jej przekonać samą siebie, że to musi być jej król-wicz z bajki, którego poszukiwała od dziecka. Wyobrażała sobie, że w poniedziałek Cory wejdzie do jej biura i wyzna jej miłość. Powie jej, że jest zbyt wyjątkowa, by pracować w takim miejscu. Razem odejdą z pracy i rozpoczną wspólnie nowe życie. Przeniosą się do sielankowej chatki na wsi i stworzą wspaniałą rodzinę. I, oczywiście, będą żyli długo i szczęśliwie. To była fantazja, ale Alexis wierzyła, że może się spełnić.

Sposoby myślenia i zachowania

Wiele naszych opowieści baśniowych bierze swój początek z mitologii. W opowieści o Erosie i Psyche bóg Eros wybrał sobie śmiertelną kobietę na kochankę, ale nie chciał, by wiedziała, kim on jest. Tak więc przyprowadził ją do wspaniałego pałacu, by mieszkała wśród przepychu i cudowności, ale upierał się, że mogą być razem tylko w ciemnościach oraz że Psyche nie wolno próbować zobaczyć, jak on wygląda, ani nawet zgadywać, kim jest.

Psyche była nieziemsko szczęśliwa z Erosem, ale siostry przekonały ją, że coś musi być nie w porządku i że powinna jednak go podejrzeć. Bo dlaczegoż tak sprzeciwiał się temu, by go zobaczyła? A jeśli był brzydki, zdeformowany lub po prostu zły? Psyche podejrzała Erosa w blasku świecy, kiedy spał; ujrzała jego piękne oblicze. Niestety, kropla wosku z jej świecy skapnęła na niego i kochanek się obudził. Poczul się zdradzony i uciekł. Teraz Psyche musiała sprostać największemu wyzwaniu swego życia - musiała odnaleźć go, pomimo wielu przeszkód, jakie stawały na jej drodze. W końcu Eros przebaczył jej i znowu byli razem, a Psyche została boginią, by móc żyć z kochankiem po wsze czasy na Olimpie³⁸.

Tematem opowieści o Erosie i Psyche jest poszukiwanie. Jest to częsty temat opowieści baśniowych. Takie opowieści dotyczą często tego, co włoski socjolog Francesco Albertoni nazwał etapem rodzącego się związku - gdy związek dopie-

ro powstaje i para jest mocno w sobie zakochana (lub tylko jedna osoba kocha drugą, niezależnie od tego, co ta druga czuje)³⁹. Trudniej jest odgrywać rolę królewicza czy księżniczki, gdy partnerzy lepiej się poznają, ale nie jest to niemożliwe. Czasami taki obraz partnera jest utrwalany nie ze względu na to, jaki ów partner jest, ale pomimo to jaki jest.

Uzupełniające się role: królewicz i księżniczka

Osoby, które snują opowieść baśniową, szukają królewicza (rycerza) albo księżniczki. Czasami znajdują partnera swoich marzeń; częściej jednak szukają na próżno albo też trafiają na osobę, która początkowo wydaje się im tą właściwą, ale potem odkrywają, że się pomylili. Nawet jeśli związali się z kimś, o kim marzyli, i są z nim stosunkowo szczęśliwi, mogą ponownie oddać się fantazjowaniu, ponieważ baśnie nie opowiadają o tym, jak żyje się długo i szczęśliwie. Zaczynają więc szukać nowego idealnego partnera, często wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu znalezienia go.

Zarówno królewicz, jak i księżniczka mogą być bardziej zakochani w wyobrażeniu świata baśni niż w jakimkolwiek jego ucieleśnieniu. Efektem tego może być ciąg rozczarowań, ponieważ w takich przypadkach niemal żaden związek nie ma szans sprostać wymaganiom, jakie mu się stawia.

Królewicz i księżniczka ze świata baśni - gdy los już ich ze sobą złączy - mogą stać się królem i królową: następuje to, gdy partnerzy spędzą już ze sobą trochę czasu. Problem polega na tym, że z rolami króla i królowej prawie nigdy nie wiąże się tyle podnieć, ile towarzyszy byciu królewiczem i księżniczką. W rezultacie z chwilą, gdy role zaczynają ulegać zmianom, jedno z partnerów lub oboje mogą poczuć się rozczarowani. Jak na ironię, rozczarowanie może nie dotyczyć partnera jako takiego, ale raczej nowych ról, jakie narzuca ustabilizowany związek.

Zalety i wady

Opowieść baśniowa miewa ogromną siłę. Jej bohater może czuć, że porwały go emocje związane z poszukiwaniem ideal-

nego partnera albo z budowaniem idealnego związku. Fantazja trwa z reguły tak długo, jak początkowa faza związku, kiedy nie jest on jeszcze czymś gotowym, uformowanym. Zapewne nie przypadkiem większość literackich opowieści baśniowych dzieje się przed albo poza małżeństwem: fantazje trudno jest utrzymać, kiedy ma się rachunki do zapłacenia, kiedy trzeba wyprawić dzieci do szkoły i radzić sobie ze złymi nastrojami, które czasem nachodzą każdego. Tak więc, aby zachować radość fantazji, trzeba zignorować, przynajmniej do pewnego stopnia, przyziemne aspekty życia.

Partnerzy w takich opowieściach często darzą się ogromnym podziwem i szacunkiem i są gotowi na wiele, by uszczęśliwić drugą osobę. Mogą znajdować w swojej miłości taką głębię, jaka rzadko pojawia się w związkach innego typu. Może się ona jednak okazać ułudą, jeśli sam związek okaże się jedynie fantazją.

Potencjalne wady opowieści baśniowej są dość oczywiste. Największa to możliwość rozczarowania, gdy ktoś odkrywa, że nikt nie jest w stanie spełnić zrodzonych z fantazji oczekiwań. Ten brak realizmu może prowadzić do niezadowolenia ze związku, który większość ludzi uznałaby za udany.

W naszych badaniach wprowadziliśmy rozróżnienie na dwa rodzaje ideałów: ideały baśniowe - takie, o jakich czyta się w fantastycznych opowiastkach albo ogląda na filmach z Hollywood, oraz ideały realistyczne - bardziej trzeźwe oczekiwania co do tego, co jest możliwe w związku⁴⁰. O ile para potrafi stworzyć opowieść baśniową opartą na realistycznych raczej niż baśniowych ideałach, ma szansę na udany związek. Jeśli jednak partnerzy chcą być przede wszystkim postaciami z mitu, najprawdopodobniej stworzą właśnie to: mit.

OPOWIEŚĆ HISTORYCZNA

W opowieści historycznej terażniejszość jest w znacznej mierze określana przez przeszłość. Pary, które snują taką opowieść, traktują terażniejszość jako nagromadzenie wydarzeń z przeszłości i uważają, że przeszłość trwa w terażniejszości.

Osoby preferujące opowieść historyczną to archiwiści. Archiwa mogą przybrać formę fizyczną lub być tylko tworem intelektualnym. Tacy ludzie szczególnie chętnie gromadzą albumy ze zdjęciami i nagrania wideo z ważnych imprez, sporządzają drzewa genealogiczne. Może też być tak, że ich zainteresowanie ograniczy się do historii ich własnego związku. W takich przypadkach będą zainteresowani w równym stopniu „rodowodem”, czyli drzewem genealogicznym potencjalnych partnerów, jak samymi partnerami. Mogą na przykład być niezmiernie dumni, że oni albo partnerzy są potomkami jakiegoś słynnego rodu, albo też mogą się wstydzić przodka swojego lub swego partnera.

Spółeczności, w których kastowość odgrywa znaczącą rolę, zazwyczaj propagują opowieść historyczną oraz traktowanie związku jedynie jako jednego z wielu więzów w złożonej sieci stosunków międzyludzkich. Wybór określonych partnerów może być zabroniony albo przynajmniej odradzany, ponieważ ich rodowód nie odpowiada oczekiwaniom rodziny. Na przykład członkowie rodów królewskich zwykle zawierali małżeństwa między sobą. Efektem tej endogamii były często upośledzenia umysłowe i inne wady genetyczne potomstwa. Takie sytuacje mogą mieć miejsce, gdy niebezpieczny recesywny gen jednego partnera połączy się z podobnym genem drugiego partnera⁴¹.

Oczywiście, większości par takie troski są obce. Partnerzy snujący opowieść historyczną uważają swój związek i potomstwo za kontynuację (rzadziej początek) rodu albo linii, do której przynależność stanowi ważną część ich tożsamości. Takie organizacje jak organizacja Córek Amerykańskiej Rewolucji (DAR) są przykładem idei kontynuacji wybitnego

rodu ze starymi i szacownymi korzeniami. Niektórzy rodzice, którzy snują opowieść historyczną, mogą odkryć, że ich dziecko, wybierając partnera, zwraca uwagę przede wszystkim na jego rodowód. Oczywiście, nie wszystkie pary tworzące opowieść historyczną troszczą się o rody. Mogą interesować się po prostu swoją historią, a nie historią tych, którzy żyli przed nimi.

O O O O O O O O O O O O O O O

Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści historycznej

1. Często myślę o wszystkich chwilach, które przeżyłem z moim partnerem, i o tym, ile ta wspólna historia dla mnie znaczy.
2. Uważam, że aby móc przewidzieć przyszłość związku, należy przyjrzeć się jego przeszłości.
3. Bardzo ważne jest dla mnie przechowywanie przedmiotów i zdjęć, które przypominają mi o wyjątkowych chwilach spędzonych z moim partnerem.
4. Moim zdaniem przeszłość jest bardzo ważną częścią nas i naszych związków i nigdy nie należy o niej zapominać.
5. Uważam, że rocznice są szczególnie istotne, ponieważ przypominają nam o naszej wspólnej historii.
6. Lubię wspominać pewne ważne wydarzenia z przeszłości naszego związku, ponieważ wierzę, że przeszłość jest ważną częścią nas samych.
7. Nie potrafię wyobrazić sobie oddzielenia naszej przeszłości od terażniejszości i przyszłości, ponieważ nasza przeszłość stała się częścią nas samych.
8. Uważam, że wspólna przeszłość jakiejś pary ma ogromne znaczenie dla terażniejszości związku.

O O O O O O O O O O O O O O O

Allison i Eric

Allison była bardzo zmartwiona, ponieważ jej chłopak Eric właśnie zgodził się podjąć pracę nad czteromiesięcznym projektem filmowym w Mediolanie. Kłócili się o to przez cały tydzień. Chcąc zakończyć spór, postanowili pójść na Wzgórze Inspiracji w Will Rogers State Park, dokąd Eric zaprosił Allison na pierwszą randkę dwa lata temu. To miejsce nie tylko przypomniałoby im o szczęśliwszej chwili w ich życiu - spokojne otoczenie i piękna panorama miasta stworzyłyby idealną atmosferę, by przywołać zdarzenia, które ukształtowały ich związek.

Eric i Allison zawsze byli zdania, że powracanie myślą do przeszłości pomaga lepiej ocenić dzisiejszą sytuację; co więcej, jeśli jest ona trudna, postrzeganie jej w szerszym kontekście całego związku pomaga przetrwać ciężkie chwile.

Siedząc na szczycie Wzgórza Inspiracji, Allison i Eric wspominali wszystko, co razem przeżyli. W pewnym momencie Eric wstał i podszedł bliżej krawędzi klifu. Zawołał Allison i pokazał jej maleńki punkcik w oddali - lokal, w którym według niego zjedli kolację na pierwszej randce. Allison twierdziła, że ta restauracja znajduje się dalej, na lewo od miejsca, które Eric pokazywał. Roześmiali się - wiedzieli, że z takiej odległości nie sposób dokładnie określić, gdzie jest ta restauracja. Allison spojrzała na swego chłopaka i zapytała, czy pamięta, jak tamta noc się skończyła. Eric pokręcił przecząco głową i uśmiechnął się, wiedząc, że jego dziewczyna wspomina, jak przytrzymał jej rękę drzwiami, gdy wychodzili z knajpki.

Potem zaczęli rozmawiać o swojej obecnej sytuacji. Allison błagała Erica, by nie jechał do Mediolanu. Rozumiała, że to dla niego ogromna szansa, ale zauważyła, że przecież i na miejscu wszystko świetnie mu się układa. Eric odpowiedział, że to więcej niż ogromna szansa; jeśli dobrze spisze się w Mediolanie, na pewno po powrocie dostanie awans. Allison odeszła na chwilę, a Eric wiedział, że wspomina teraz, jak wyjechał pierwszy raz, by zająć się jakimś projektem.

Erica nie było wtedy tylko przez trzy tygodnie, ale w tym

czasie przeżył krótki romans i Allison bała się, że może się to powtórzyć. Eric podszedł do niej i zaproponował, by usiedli. Tłumaczył, że to, co miało miejsce, gdy pierwszy raz wyjechał w delegację, już nigdy się nie powtórzy. Wtedy dopiero od niedawna byli razem i nie był jeszcze pewien, jak bardzo mu na niej zależy. Teraz był przekonany, że ją kocha, i wierzył gorąco, że któregoś dnia się pobiorą; powiedział, że nigdy nie zrobiłby już tego, co zdarzyło mu się w przeszłości, ponieważ nie chce narażać na szwank ich cudownego związku. Allison doceniała to, co mówił, ale zwracała uwagę na to, że bardzo długo go nie będzie i że spotka tylu wspaniałych ludzi. Przyznała, że ich związek znajduje się teraz w innym punkcie niż wtedy, gdy wyjechał po raz pierwszy, ale przecież feralna delegacja trwała tylko trzy tygodnie. Tym razem miało go nie być przez cztery miesiące. Allison nie miała pewności, czy będzie o niej myślał tak samo przez cały czas pobytu w Mediolanie. Zapewnił ją o tym i dodał z mocą, iż są sytuacje, w których trzeba pożegnać się z przeszłością; przekonywał, że musi zdawać sobie sprawę, że w długotrwałym związku partnerom będą zdarzać się błędy i choć ważne jest, by się nad tymi błędami zastanawiać, nie wolno pozwolić, by zdominowały one opinie partnerów o sobie nawzajem.

Allison przez chwilę nic nie mówiła, potem skinęła głową. Przeprosiła za brak zaufania i oświadczyła, że nigdy by sobie nie wybaczyła, gdyby przez nią nie pojechał do Mediolanu. Przez dłuższą chwilę mocno się obejmowali, a następnie pożegnali ze swoim szczególnym miejscem, przeczuwając, że jeszcze nie raz tu przyjadą.

Len i Cecilia

Dziewczyna Lena Cecilia przebywała w Ameryce Południowej od prawie sześciu miesięcy. Z zawodu archeolog, pracowała przy dużym projekcie poświęconym wczesnym etapom cywilizacji Inków. Wkrótce powinna wrócić do domu, ale nie było to nic pewnego. Przed jej wyjazdem do Ameryki Południowej ona i Len planowali, że pobiorą się pod koniec

roku. Jej wyjazd wywołał ogromny spór; Len rozumiał, że badania cywilizacji Inków to dla Cecylia ogromna szansa, ale był przekonany, że podobne okazje trafią się jeszcze w przyszłości i że ślub powinien być ich priorytetem. Cecilia natomiast twierdziła, że otrzyma propozycje wyjazdów w ramach innych projektów, tylko pod warunkiem że wykorzysta tę pierwszą szansę. Wiedziała, że Lenowi będzie trudno zostać samemu na tak długi czas, ale zapowiedziała, że pobiorą się, gdy tylko wróci do domu. Len wreszcie zrozumiał, że Cecilia nie zmieni zdania, i pogodził się z tym, by mogli chociaż pożegnać się w zgodzie.

I rzeczywiście, ostatnie sześć miesięcy było bardzo trudne dla Lena. Jedynym sposobem ucieczki od samotności - oprócz czytania rzadko docierających listów od Cecylia (na wykopaliskach nie było telefonu) - było przeglądanie pudełek ze zdjęciami, które tworzyły archiwum czasu spędzonego z ukochaną. Oglądając każdą fotografię, przypominał sobie historię postaci, które na niej widniały, ich słowa i uczucia. Len zawsze uważał, że Cecilia i on powinni stworzyć swoje prywatne archiwum. Według niego takie archiwum daje lepszą perspektywę oglądu związku, pozwala bowiem zrozumieć obecną sytuację z punktu widzenia przeszłości.

Len właśnie znalazł zdjęcie Cecylia z jej najlepszą przyjaciółką Melissą. Nieznacznie pokręcił głową, przypominając sobie zdarzenie, które niemal doprowadziło do ich zerwania. Kilka lat temu oboje pojechali z Melissą na ekstrawaganckie przyjęcie z okazji święta Czwartego Lipca. I Len, i Melissa dużo wypili, natomiast Cecilia nie miała nastroju na świętowanie; wkrótce oświadczyła, że jedzie do domu. Gdy wyszła, Len i Melissa zaczęli się całować. W chwilę później Cecilia ich nakryła; pomyślała, że będą musieli jakoś dostać się do domu, i wróciła, żeby zaproponować im podwiezienie. Rzecz jasna, poraziło ją to, co zobaczyła. Len i Melissa wyjaśniali, że to nic poważnego; upili się i zachowywali się jak krety. Cecilia wiedziała, że zapewne mówią prawdę, ale i tak cały incydent boleśnie ją zranił. Zastanawiała się, czy nie rzucić Lena, ale w końcu doszła do wniosku, że było-

by niewłaściwe, gdyby jeden jego głupi wybryk miał zniszczyć silną więź, która się między nimi wytworzyła. Przypominając sobie dziś ten epizod, Len uzmysłowił sobie, że i on powinien patrzeć w przyszłość, poza decyzję Cecylii o wyjeździe do Ameryki Południowej. Przecież skoro ona potrafiła wybaczyć mu to, co zrobił, to on z pewnością musiał przebaczyć jej coś o wiele bardziej niewinnego.

Len wyciągnął następane zdjęcie. Przedstawiało Cecilię i jego na brzegu kanionu Kolorado. Cały dzień poświęcili na wspinaczkę i byli zupełnie wyczerpani. Len ze wzruszeniem przypomniał sobie to cudowne uczucie, jakiego doznawał w chwili zrobienia tej fotografii. Oczywiście, był zmęczony, ale też rozradowany, ponieważ wszedł na szczyt, a Cecilia była razem z nim. Przypomniał sobie, jak zapragnął wówczas spędzić z nią resztę życia. Przyglądając się temu zdjęciu, zrozumiał, że to właśnie takie wspomnienia pomagały mu przetrwać przez ostatnie sześć miesięcy.

Sposoby myślenia i zachowania

Osoby snujące opowieść historyczną wiele rozmyślają zarówno na temat wydarzeń z przeszłości, jak i na temat ciągłości i braku ciągłości między przeszłością i teraźniejszością. W intymnym związku ta wrażliwość na historię może mieć duże znaczenie.

Opowieści o Allison i Ericu oraz o Lenie i Cecylii pokazują, w jaki sposób historia może zwiększyć i zdruzgotać szanse związku. W obu przypadkach niektóre wspomnienia dotyczą szczęśliwych chwil i pomagają parom przetrwać trudną teraźniejszość. Ponieważ w każdym związku zdarzają się trudniejsze momenty, ważne jest, by mieć dobre wspomnienia, na których można się oprzeć. Czasem tylko te wspomnienia mogą utrzymać parę razem. Wówczas partnerzy mogą przewidywać, a przynajmniej mieć nadzieję, że przyszłość przyniesie więcej szczęśliwych chwil.

Wadą wspomnień jest to, że kiedy są nieprzyjemne, mogą wywierać szkodliwy wpływ na związek jeszcze wiele lat po tym, jak zdarzenie zostało - podobno - wyjaśnione i odłożo-

ne ad *acta*. Wielu z nas wiązało się z osobami, które nie potrafiły odpuścić czegoś, co uznawały za błąd lub grzech partnera. Często przeszłość jest używana do manipulowania partnerem i uzyskiwania jego posłuszeństwa: „Ze względu na to, co mi zrobiłaś w przeszłości, wciąż jesteś mi coś winna, więc mogę teraz robić, co zechcę”. Takie archiwizowanie jest szkodliwe nie dlatego, że zawsze ukazuje nieprawdziwy obraz rzeczywistości, ale dlatego, że nie daje oskarżonemu partnerowi żadnej zachęty, by uczył się na swoich błędach. Jeśli błąd się zdarzy, to wygląda to tak, jakby był popełniany bez przerwy.

„Historycy” wiedzą, że na historię składają się nie tylko archiwa minionych wydarzeń. Historia tkwi w wyborze, interpretacji i zbiorczej analizie tych wydarzeń. Podobnie jest w związkach: nie to, co się zdarzyło, ale nauka, jaką z tego zdarzenia wyniesiono, może albo pomóc ocalić, albo zniszczyć intymną relację. Pary, które wyciągają wnioski ze swoich historii, rozwijają się w swoich związkach; ci, którzy tego nie robią, popadają w stagnację albo się cofają.

**Uzupełniające się role:
historycy albo historyk i postać historyczna**

Zazwyczaj osoby snujące opowieść historyczną, poszukują partnerów, dla których historia jest istotna. Dzięki temu mogą stworzyć wspólną historię.

Czasami jedna osoba jest historykiem, a druga - postacią historyczną. W takich związkach występuje naturalna asymetria (zob. str. 67). Postacią historyczną jest osoba z pewnych względów uważana za ważniejszą w związku. Ta ważność może wynikać ze znaczenia, jakie partnerzy przypisują pochodzeniu, dokonaniom czy drodze życiowej tej osoby.

Rola przeszłości w związku może się zmieniać z biegiem czasu. Na przykład na początku znajomości para może mieć ogromne skłonności do sięgania do niej i bez końca rozpatrywać szczegóły życia każdego z partnerów. Partnerzy mogą dzielić się, często w sposób intymny, nauką, jaką wynieśli z błędów popełnionych w poprzednich związkach. Ale gdy

związek nabiera rumieńców, jedno z partnerów lub oboje mogą stracić ochotę na myślenie i mówienie o nie tak dawnych błędach. W rezultacie kończą się intymne dyskusje na temat nauk wyniesionych ze swoich porażek i błędów. W efekcie para nie potrafi właściwie radzić sobie z własnymi błędami, co może prowadzić do powstania napięć i wrogości.

Z kolei inne pary mogą z czasem zainteresować się własną historią, zwłaszcza jeśli urodzą się im dzieci. Czasami narodziny dziecka uświadamiają partnerom, że któregoś dnia zapragną mieć archiwum dokumentujące wszelki wzrost i rozwój w ich rodzinie.

Zalety i wady

Największą zaletą opowieści historycznej jest możliwość zapamiętywania szczęśliwych chwil i wykorzystywania tych wspomnień, by przetrwać trudniejsze momenty. Opowieść historyczna może także pomóc partnerom umieścić w szerszym kontekście to, co w danej chwili wydaje się katastrofą, a dzięki temu zrozumieć, że ten kataklizm wkrótce straci na znaczeniu albo stanie się w ogóle nieistotny.

Największą wadą opowieści historycznej jest ryzyko obarczenia dawnymi porażkami. Osoba, która ma taką tendencję, rzadko potrafi coś komuś darować i jest gotowa przypomnieć każdy błąd z przeszłości, przez co konflikt jest przeżywany wciąż na nowo.

Związki, w których partnerzy nie potrafią sobie wybaczać - niezależnie od tego, czy potrafią zapomnieć - często obfitują w niepokoje i poczucie winy. Trudno jest być szczęśliwym, gdy w każdej chwili można usłyszeć o każdym ze swoich starych grzechów.

OPOWIEŚĆ NAUKOWA

Osoby, które snują opowieść naukową, uważają, że w zasadzie miłość można i należy zrozumieć, przeanalizować i rozłożyć na czynniki pierwsze, tak jak większość zjawisk na-

turalnych. To przekonanie przenosi się do życia codziennego, a wspomniane osoby lubią analizować wiele (albo prawie wszystko) z tego, co dzieje się w ich związku. W rezultacie często bywa tak, że poświęcają mnóstwo czasu, by wyjaśnić sobie lub partnerowi, co według nich ma miejsce. Takie zachowanie może być przydatne, chyba że osiąga takie natężenie, że analityk mówi, ale już nie słucha, a nawet szkodzi związkowi poprzez nadmierne analizowanie go.

W tym ostatnim przypadku można zaobserwować coś w rodzaju zasady nieoznaczoności Heisenberga zastosowanej do intymnych związków międzyludzkich. Sam akt obserwowania związku zmienia go. Dla przykładu: obserwowanie podczas uprawiania miłości w czasie tego aktu z pewnością na niego wpłynie, nawet jeśli nie taka jest intencja analityka.



Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści naukowej

1. Zrozumienie związku miłosnego jest jak zrozumienie każdego innego zjawiska naturalnego: trzeba odkryć rządzące nim prawa.
2. Wierzę, że w celu zrozumienia związku miłosnego na leży badać go z naukowej perspektywy.
3. Lubię analizować różne aspekty mojego związku i stwierdzam, że jest to bardzo pożyteczne.
4. Według mnie najlepszym sposobem na udany związek jest analizowanie problemów z logicznego i naukowego punktu widzenia.
5. Moim zdaniem związki byłyby bardziej udane, gdyby partnerzy podchodzili do swoich problemów logicznie, a nie emocjonalnie.
6. Lubię usiąść w spokoju, przeanalizować oraz przedyskutować z partnerem różne aspekty naszego związku.
7. Uważam, że związki intymne można ulepszyć poprzez racjonalną analizę i rozłożenie ich na czynniki pierwsze.

8. Potrafię przeanalizować i zrozumieć zachowanie mojego partnera.



Alisa i Gary

Alisa była przekonana, że dobrze rozumie istotę intymnych związków. Uważała, że miłość można rozłożyć na czynniki pierwsze i zanalizować tak, jak każde inne zjawisko naturalne.

Zawsze analizowała związki - czy to własne, czy cudze. Gary, inżynier chemik i od osiemnastu lat mąż Alisy, miał mieszane uczucia co do naukowego podejścia żony do relacji międzyludzkich. Fascynowała go jej wiedza i zrozumienie tematu. Czasami odnosił się sceptycznie do jej zawitych analiz, z reguły jednak się z nią zgadzał. W końcu żona miała rację, twierdząc, że większość ludzkich zachowań - i wiele ludzkich emocji, w tym też miłość - można analizować w sposób naukowy.

Gary zmieniał zdanie, kiedy to on stawał się obiektem analizy. Podobnie jak analizy Alisy dotyczące innych ludzi, także i jej zawile i precyzyjne wywody na temat jego umysłu i zachowań cieszyły go, ale czasami chciałby, żeby się od nich powstrzymała. A ona uważała, że potrafi niemal zawsze przewidzieć, jak Gary zareaguje na takie czy inne zachowanie z jej strony, i wykorzystywała tę wiedzę, by panować nad pewnymi sytuacjami. Czasami Gary przyjmował postawę obronną, zwłaszcza gdy żona stwierdzała na jego temat coś, czego on nie uważał za prawdę.

Gary wolałby, by Alisa nie miała tak intelektualnego stosunku do niego i do ich związku. Uważał, że podejściu Alisy brakowało romantyczności, która z natury obejmuje element zaskoczenia i nieprzewidywalności - rzeczy, na które w ujęciu naukowym nie ma miejsca.

Mimo tych zastrzeżeń przyznawał, że ma to i swoje dobre strony. Przede wszystkim, starając się odgadnąć, jak Gary zareaguje na to, co ona powie albo zrobi, Alisa okazywała zainteresowanie nim i ich związkiem. Co więcej, jej nauko-

we podejście wydawało mu się dość skuteczne, jeśli chodzi o rozumienie i interpretowanie problemów, jakich doświadczali w swoim związku. Dzięki czemu zwykle znajdowali rozwiązanie, które było najlepsze dla obojga.

Colin i Anita

Colin interesował się nauką, odkąd sięgał pamięcią. W liceum robił doświadczenia na boisku za szkołą. W college'u jako główne przedmioty wybrał fizykę i chemię. Obecnie był profesorem fizyki na jednym z największych uniwersytetów. Jednakże zainteresowanie Colina nauką nie kończyło się na sali wykładowej. Był przekonany, że prawa natury stosują się do ludzi tak samo jak do obiektów nieożywionych. Dlatego w stosunkach z innymi zawsze starał się przeprowadzić naukową, swobodną analizę ich zachowań. Szczególnie zależało mu na tym, by zrozumieć zachowanie swoich partnerek. Uważał, że potrafi rozłożyć miłość na czynniki pierwsze i dokładnie przewidzieć, jak partnerka zareaguje na różne działania, emocje i sytuacje. Starał się nauczyć reakcji partnerki na pewne bodźce, a następnie wykorzystywać te informacje.

Na pozór mogłoby się wydawać, że naukowe podejście Colina do związków intymnych było bardzo bezosobowe. Jednakże, choć jego postawa była naukowa, zawierała też elementy osobiste: to naukowe podejście było cechą charakterystyczną Colina. Co najważniejsze, głównym powodem, dla którego starał się zrozumieć partnerkę, było pragnienie lepszego poznania jej jako osoby. Chciał zrozumieć jej pragnienia i potrzeby. Poza tym te analizy miały na celu maksymalne usprawnienie funkcjonowania jego związku.

Aktualna dziewczyna Colina, Anita, przeważnie nie miała nic przeciwko jego analitycznemu podejściu do ich związku. Uważała nawet, że ma ono wiele zalet. Przede wszystkim stanowiło dowód na to, że interesuje go lepsze poznanie jej i jak najpełniejsze zrozumienie ich związku. Zdawała sobie sprawę, że taka postawa odzwierciedla osobowość Colina, czasami jednak czuła się jak szczur w laboratorium. Mimo wszystko doceniała to, że Colin naprawdę się o nią troszczy,

a choć jego podejście do związku mogło się wydawać bezosobowe, ona wiedziała, że w istocie wcale takie nie jest.

Sposoby myślenia i zachowania

Osoba snująca opowieść naukową jest przekonana, że miłość można zrozumieć poprzez analizę i rozłożenie na czynniki pierwsze. Taka osoba najpewniej uwierzy w swoje zdolności nie tylko rozumienia, ale i przewidywania, a nawet kontrolowania zachowań partnera. Naukowiec dość uważnie wyszukuje regularności w zachowaniach swoich i innych ludzi i stara się na tej podstawie dokonywać uogólnień.

Naukowcy są mniej lub bardziej obiektywni, zarówno w odniesieniu do innych, jak i do siebie. Oznacza to, iż fakt, że ktoś jest naukowcem, wcale nie daje gwarancji, że efektem jego badań będzie prawdziwe poznanie. Naukowiec może całymi dniami analizować zachowanie innych ludzi i za każdym razem przygotowywać błędne raporty z tych badań. Zacięcie naukowe oznacza jedynie to, że jest się zainteresowanym analizą, ale nie gwarantuje jakości tej analizy.

Niektóre osoby - takie jak Colin - są pracownikami naukowymi i starają się stosować naukowe metody niemal we wszystkich dziedzinach życia. Inni, tak jak Alisa, stają się naukowcami w związkach intymnych, ale nie obejmuje to innych aspektów życia.

W opowieści naukowej należy zwrócić uwagę na kilka ważnych elementów. Po pierwsze, osoba, która potrafi skutecznie przeprowadzać analizę naukową w jednej dziedzinie (np. biologii lub fizyce), niekoniecznie musi odnosić takie same sukcesy w innych dziedzinach⁴². A więc fakt, że ktoś jest uznanym naukowcem, nie oznacza, że będzie z powodzeniem stosował metody naukowe w pracy nad swoimi intymnymi związkami.

Po drugie, wiele osób odnosi sukcesy, analizując związki innych ludzi, ale nie swoje relacje z innymi. Czasami wprowadza się rozróżnienie na inteligencję interpersonalną i intrapersonalną; pierwsza z nich oznacza inteligencję w stosunkach danej osoby z innymi ludźmi, a druga - inteligencję

w relacjach z samym sobą⁴³. Pomiędzy tymi dwoma rodzajami inteligencji niewiele jest punktów stycznych, a więc fakt, że ktoś potrafi dobrze analizować zachowania innych ludzi, nie oznacza, że równie udanie przeanalizuje swoje zachowanie, i *vice versa*. W rzeczy samej, psychologowie miewają te same problemy w swoich związkach, co inni ludzie.

Po trzecie, każdy z nas do pewnego stopnia analizuje swoje związki, ale stosunkowo niewiele osób snuje opowieść o nauce. Ta opowieść wchodzi w grę, kiedy dana osoba poświęca na analizę dużo czasu i rzadko pozwala życiu toczyć się swoim rytmem. Naukowcy rzadko są szczęśliwi w związkach, jeśli nie czują, że je rozumieją. Tak więc dla nich zrozumienie nie przychodzi ze szczęściem lub po nim, a jest jego zasadniczą częścią.

Uzupełniające się role: naukowiec i przedmiot badań

Dwie uzupełniające się role w opowieści naukowej to naukowiec i ktoś, kto - obok związku - stanowi przedmiot badań. Czasami, lecz nie zawsze, naukowcami są oboje partnerzy. Takie związki mogą być trudne, chyba że obie strony prezentują takie samo widzenie świata.

Zalety i wady

Największą zaletą opowieści naukowej jest to, że partnerzy mogą uzyskać prawdziwy wgląd w swój związek i w zachowania drugiej osoby, a także - w idealnych sytuacjach - wprowadzić dzięki temu pozytywne zmiany. Wielu parom nie udaje się naprawić swego związku, ponieważ nie wiedzą, co wymaga naprawy. Naukowiec postawi hipotezy dotyczące silnych i słabych stron związku, otwierając w ten sposób drogę do konstruktywnych zmian.

Jedną z potencjalnych wad opowieści naukowych jest groźba, że analiza okaże się nieprawidłowa, co może doprowadzić do tarć i takich zmian w zachowaniu partnerów, które jeszcze pogorszą, a nie naprawią związek. Poza tym osoby tworzące związek z naukowcem mogą oburzać się na te analizy albo uważać, że zasługują na coś lepszego niż bycie przedmiotem badań.

Kolejna potencjalna wada tkwi w tym, że analiza może zmienić związek i doprowadzić do utraty spontaniczności, która stanowi składnik niemal każdego udanego pożycia. Gdy ludzie czują, że są bez przerwy analizowani, nie zachowują się naturalnie. Prawdopodobnie poczują się urażeni. Dlatego naukowiec w takim związku powinien się starać, by jego skłonność do analizy nie wymknęła mu się spod kontroli.

OPOWIEŚĆ O PRZEPISACH KULINARNYCH

Dla opowieści o przepisach kulinarnych charakterystyczny jest pogląd, że jeśli dwoje ludzi w intymnym związku robi coś w określony sposób - tzn. jeśli stosuje się do pewnego przepisu - to niemal na pewno osiągnie sukces. W tej opowieści związki są udane, ponieważ partnerzy wykonują pewne ustalone krok po kroku czynności, a rzecz polega na tym, by odkryć, jakie to kroki, w jakiej kolejności je zastosować i jak zrobić to skutecznie.

To ta opowieść napędza popyt na popularne książki, traktujące o tym, jak sprawić, by związek był udany. Oczywiście, problem tkwi w tym, że te poradniki mogą się przydać tylko osobom, które snują opowieść o przepisach kulinarnych. Dla części takich osób mniej liczą się same czynności składające się na przepis niż fakt, że w ogóle taki przepis posiadają. W przypadku innych ludzi te przepisy po prostu nie sprawdzają się, o czym świadczy z reguły bardzo krótki okres przechowywania takich przewodników duchowej samopomocy.

O O O O O O O O O O O O O O O

Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści o przepisach kulinarnych

1. Uważam, że istnieje dobre i złe podejście do intymnych związków. Powiedzie mi się, jeśli będę znać właściwy sposób.

2. Myślę, że aby stworzyć dobry związek, należy stosować konieczne działania, krok po kroku.
3. Według mnie przepis na udany związek jest jak przepis na wyborną potrawę: potrzebne są do tego odpowiednie składniki i dbałość o szczegóły.
4. Uważam, że ludzie, którym powiodło się w związkach, to ci, którzy odkryli, co trzeba zrobić, by stworzyć udaną relację.
5. Moim zdaniem sekret dobrego związku jest jak sekret gotowania; zbyt dużo lub zbyt mało pewnego składnika może dać opłakane skutki.
6. Według mnie udany związek wymaga przestrzegania pewnych zaleceń.
7. Uważam, że usprawnianie związku przypomina stosowanie się do przepisu w gotowaniu.
8. Myślę, że istnieje przepis na sukces w związkach, który jedni znajdują, a inni nie.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Fred i Pauline

Ani Fred, ani Pauline nie planowali w najbliższym czasie małżeństwa; oboje mieli za sobą nieprzyjemne rozwody i nie chcieli pochopnie w coś się wplątać. Mimo to mieli nadzieję na trwałe, zadowolające obie strony związki. Oczywiście, jeśli wszystko dobrze by się ułożyło, małżeństwo nie byłoby wykluczone.

Fred i Pauline wiedzieli, że jeśli chcą, by ich związek był trwały, muszą umieć cieszyć się z czasu, który spędzają razem. Rozumieli, że niełatwo im będzie znaleźć to zadowolenie. Fred uwielbiał uprawiać i oglądać sporty, a Pauline wolała taniec i kino. Starając się rozwiązać ten problem, wypracowali system, dzięki któremu oboje mieli dostać to, czego chcą. Żeby zadowolić Freda, mieli biegać razem dwa razy w tygodniu i co najmniej raz w miesiącu pójść na jakiś mecz; by uszczęśliwić Pauline, mieli chodzić do kina raz w tygodniu i na tańce raz na dwa tygodnie. Postanowili w podobny, kompromisowy sposób rozwiązywać wszelkie spory co do sposo-

bu spędzania razem czasu. Zarówno Pauline, jak i Fred czuli, że jeśli pozostaną wierni tej formule, ich związek będzie udany.

Minęło kilka miesięcy i wydawało się, że Pauline i Fred nie pomylili się w swoich oczekiwaniach. Gorliwie stosowali swój przepis na sukces i doskonale się bawili. Pauline nawet polubiła bieganie i pierwszy raz w życiu krzyczała podczas meczu baseballa. Natomiast Fred nauczył się kilku efektywnych kroków w tańcu i mianował się krytykiem filmowym. Pauline postanowiła wprowadzić się do Freda. Choć wcześniej oboje chcieli odczekać sporo czasu, zanim zaczną w ogóle myśleć o małżeństwie, teraz czuli, że już niedługo będą przygotowywać weselny tort.

Fred i Pauline rozumieli, że nie mogą zbyt kurczowo trzymać się swojego przepisu na sukces. Zdawali sobie sprawę, że żadna recepta nie gwarantuje udanego pożycia i że muszą chcieć zmienić swoje zajęcia, jeśli okoliczności tego wymagają. Dla przykładu: gdy nadciągała zima, Fred zdał sobie sprawę, że będą takie dni, w których niemożliwe będzie bieganie z Pauline. Pauline też rozumiała, że w niejednym wieczór Fred po prostu nie będzie miał ochoty na taniec. Zgodzili się, że jeśli pojawią się niesprzyjające okoliczności, wynajdą sobie inne zajęcia, które zaspokoją potrzeby każdego z nich. Uważali, że dopóki będą szli na kompromisy, dopóty ich związek będzie trwał.

Elizabeth i Isaac

Co czwartek o szóstej po południu Elizabeth i Isaac spotykali się w jego mieszkaniu, by zjeść obiad i obejrzeć film. Jedzenie, które sobie przyrządzali, było zazwyczaj wyszukane, ze świeżą sałata, kilkoma przystawkami oraz wybornym daniem głównym. Gdy kończyli jedzenie, szli do wypożyczalni kaset wideo i wybierali taki film, którego żadne z nich jeszcze nie oglądało. W drodze powrotnej zatrzymywali się w supermarkecie, żeby kupić małe pudełko lodów - do zjedzenia podczas oglądania filmu. Gdy wracali do mieszkania Isaaca, wkładali kasetę do magnetowidu, gasili światło i przytulali się do siebie pod ulubionym kocem, biorąc się w ramiona.

Nie wszystko w związku Isaaca i Elizabeth było tak romantyczne i idylliczne jak rytuał czwartkowych wieczorów. Tak naprawdę tylko co do tych zwyczajów Isaac i Elizabeth byli zgodni. Przeważnie jednak ich gusta były zupełnie odmienne: Isaac lubił słuchać kapel grających niezależnego rocka w knajpkach w centrum miasta, a Elizabeth uwielbiała buszować po antykwariatach z książkami. Dla Elizabeth muzyka, której słuchał Isaac, była nie do zniesienia; Isaac uważał, że nie ma nic nudniejszego niż spędzenie całego dnia na przeglądaniu pachnących stęchlizną książek. Z powodu czasochłonnych obowiązków służbowych i sprzecznych zainteresowań Isaac i Elizabeth spędzali ze sobą mniej czasu, niżby chcieli. W efekcie nagabywań Elizabeth postanowili więc każdą wolną chwilę poświęcać na takie zajęcia, które podobają się obojgu. Dlatego starali się, by ich czwartkowy rytuał był tak romantyczny i przyjemny, jak to tylko możliwe. Oczywiście, spędzali ze sobą nie tylko czwartkowe wieczory, ale tylko ten czas był zawsze przeznaczony dla nich. Wierzyli, że dopóki uda im się spędzać ten jeden wyjątkowy wieczór w tygodniu razem, dopóty ich związkowi nic nie grozi - mimo dzielących ich różnic.

Wbrew temu optymizmowi oboje zdawali sobie sprawę, że nie mogą zbyt sztywno przestrzegać czwartkowego rytuału. Rozumieli, że głupotą byłoby oczekiwanie, że jakaś jedna recepta zagwarantuje im sukces. Elizabeth kilka razy mówiła o swoim niepokoju, że kiedyś przyjdzie czas, kiedy połączenie obiadu, lodów i filmu nie będzie się już sprawdzało. Ustalili więc, że jeśli tak się stanie, będą musieli zmodyfikować ów rytuał, a może nawet znaleźć inne atrakcyjne dla obojga zajęcia. Ważne było to, by znajdowali formułę, co do której będą zgodni, i by chcieli ją zmieniać, jeśli zajdzie taka potrzeba. Elizabeth i Isaac wierzyli, że jeśli wytrwają przy swoich zasadach, ich związek pozostanie udany.

Sposoby myślenia i zachowania

Opowieść o przepisach kulinarnych jest niezwykle atrakcyjna - świadczy o tym popyt na książki z dziedziny psychologii popularnej. Spora część z nas jest wychowywana w przekonaniu, że istnieje „właściwy” sposób bycia w intymnym związku i że do nas należy znalezienie tego sposobu.

Psychologowie często rozróżniają „problemy o prawidłowej strukturze” i „problemy o błędnej strukturze”⁴⁴. Różnica między nimi polega na tym, że dla problemów o prawidłowej strukturze istnieją klarowne i właściwe rozwiązania, natomiast w przypadku problemów o błędnej strukturze takich rozwiązań nie ma. Dla przykładu: problem z dziedziny algebry to problem o prawidłowej strukturze, natomiast problem dotyczący tego, jak skutecznie przekonać innych do swoich poglądów politycznych, to problem o błędnej strukturze. W przepisy zawarte w popularnych poradnikach psychologicznych wpisane jest założenie, że problem, jakim jest naprawienie intymnego związku, jest problemem o prawidłowej strukturze. W przypadku Freda i Pauline oraz Elizabeth i Isaca tak jest w istocie, ponieważ snują oni opowieści o przepisach kulinarnych. Jednakże w przypadku większości ludzi jest inaczej.

Dlaczego ludzie mieliby wierzyć, że problem ma prawidłową strukturę, skoro tak nie jest? Istnieje wiele przyczyn. Przede wszystkim już w szkole wpaja się nam, że problemy nie tylko mają, ale i powinny mieć prawidłową strukturę. W podręcznikach problemy przedstawia się zwykle w sposób autorytarny, z załączonymi prawidłowymi i błędnymi rozwiązaniami. Wiele testów zawiera wykaz dobrych i złych odpowiedzi. Religia też uczy nas, że istnieją odpowiedzi dobre i złe. Politycy sugerują istnienie takich odpowiedzi (oraz to, oczywiście, że to oni są w ich posiadaniu, a ich przeciwnicy tylko tak twierdzą). W naszym otoczeniu działa wiele sił skłaniających nas do poglądu, że problemy życiowe powinny mieć tylko jedno prawidłowe rozwiązanie - niezależnie od tego, czy tak jest w istocie⁴⁵. Nie powinno więc dziwić, że opowieść o przepisach kulinarnych cieszy się tak ogromną popularnością.

To, czy ludzie wierzą w istnienie takich właściwych odpowiedzi, zależy też od ich sposobu myślenia⁴⁶. W innym miejscu przedłożyłem już teorię sposobów myślenia, według której, na przykład, niektóre osoby wolą samodzielnie dojść do rozwiązania swego problemu, inni natomiast wolą, żeby powiedzieć im, co mają robić. Wiele par, które snują opowieść o przepisach kulinarnych, woli usłyszeć, co należy zrobić, a gdy już zdecyduje się na jakieś działania, chce przy nim pozostać.

Są jednak i takie pary jak Elizabeth i Isaac, które same obmyślają swój przepis. Ale kiedy ów przepis jest już gotowy, mogą trzymać się go tak sztywno jak ci, którzy przyjmują recepty od innych. Najlepsze pary to te, które są elastyczne i zmieniają swój przepis z biegiem czasu, biorąc pod uwagę okoliczności.

Uzupełniające się role:

kucharze, szefowie kuchni, szef kuchni i kucharz

Dwie zasadnicze role uzupełniające zawsze przeznaczone są dla dwojga współpracujących ze sobą ludzi, którzy przygotowują potrawę (swój związek) według przepisu. Ważne jest, jakiego przepisu używają i skąd on pochodzi. Kucharze otrzymują przepisy z zewnątrz; szefowie kuchni sami je wymyślają. W związku szefa kuchni z kucharzem jedna osoba bierze na siebie większą część odpowiedzialności za przepis, a druga go realizuje.

W innych układach obie osoby przejmują przepis od kogoś z zewnątrz. Są to m.in. ludzie, którzy lubią czytać poradniki, oglądać programy telewizyjne poświęcone intymnym związkom czy też słuchać w radiu audycji na temat udanych relacji partnerskich. Mogą też kierować się zasadami przejętymi od rodziców lub innych par.

Związek szefa kuchni z kucharzem może się udać, ponieważ odpowiedzialność jest jednoznacznie podzielona. Jedna osoba odpowiada głównie za wymyślenie przepisu, a druga za wprowadzenie go w życie. Taki właśnie jest związek Elizabeth i Isaaca - a Elizabeth objęła w nim rolę szefa kuchni.

Jeśli przyjrzymy się sposobom myślenia tych dwojga, przekonamy się, że jedno z nich lubi decydować o tym, co robić, natomiast drugie generalnie woli, gdy mówi mu się, co ma zrobić. Największym czynnikiem ryzyka w tego rodzaju związkach jest możliwość, że pomysłowy szef kuchni znudzi się kucharzem albo kucharz zacznie oburzać się na to, iż to szef kuchni decyduje o przepisie, który mają zastosować.

Trzecia opcja to związek szefa kuchni z drugim szefem kuchni, np. związek Freda z Pauline. Oboje przyjmują mniej więcej taką samą odpowiedzialność za wyszukanie właściwego przepisu. W takich związkach panuje większe równouprawnienie pod względem podziału odpowiedzialności niż w układzie szef kuchni-kucharz. Podobnie jak w związku kucharz-kucharz, obie osoby odgrywają tę samą rolę. Jednakże w tego rodzaju związku większe jest prawdopodobieństwo konfliktów, jeśli partnerzy nie będą mogli zgodzić się co do przepisu. Wówczas będą musieli albo wypracować dobrą strategię rozwiązywania problemów, albo wejść w inne związki.

Zalety i wady

Największą zaletą opowieści o przepisach kulinarnych jest idea, że istnieje mniej czy bardziej precyzyjna strategia tworzenia dobrego związku, zwykle nawet łatwo dostępna, jak w przypadku Freda i Pauline czy Elizabeth i Isaaca. Ludzie wiedzą, co mają robić, a najczęściej także i to, czy to robią.

Z tego rodzaju związkami związany jest pewien idealizm, który może dać ludziom nadzieję: nawet jeśli nie znaleźli jeszcze właściwego przepisu, są szanse, że na niego trafią. Dlatego niektóre pary, które snują opowieść o przepisach kulinarnych i czują, że w ich związku coś jest nie tak, chętnie idą po pomoc do poradni małżeńskich, inwestują w weekendowe wypady, kursy i cokolwiek innego, co może pomóc w znalezieniu tej recepty. W pewnym sensie osoby te są podobne do optymistów, którzy nieustannie szukają diety, która się u nich sprawdzi, ale nigdy jej nie znajdują. Zawsze są gotowi kupić następną książkę na ten temat, która trafia do księgarń, w nadziei, że ta dieta, w przeciwieństwie do wszystkich poprzed-

nich, okaże się dietą cud. Niektórzy znajdują taką receptę; większości to się nie udaje.

Największą potencjalną wadą opowieści o przepisach kulinarnych jest brak elastyczności bohaterów: para upiera się przy przepisie, który się u niej nie sprawdza, albo kiedyś się sprawdzał, ale już przestał. Najlepiej jest, gdy partnerzy są elastyczni w tworzeniu i stosowaniu swoich przepisów.

Kolejną potencjalną wadą, o której była już mowa powyżej, jest nieumiejętność zatrzymania się. Przypuśćmy, że związek dwojga ludzi nie układa się najlepiej, decydują się więc na wizytę w poradni małżeńskiej. To nie pomaga. Myśląc, że wina leży po stronie psychologa, idą do następnej poradni. Tu także nie znajdują pomocy. No cóż: czy ta para może kiedyś osiągnąć pewność, że psycholog z poradni jej nie pomoże, że takie próby w jej przypadku zawsze spełzną na niczym, że zakończą się sromotną porażką? Nie, ponieważ niezależnie od tego, ilu psychologów już się radzili, zawsze jest możliwe, że ten następny okaże się tym właściwym. Może to być trzeci psycholog, piąty albo sto siedemnasty. Ale niezależnie od liczby nieudanych prób zawsze jest nadzieja. Jednakże osoby, które snują opowieść o przepisach kulinarnych, muszą wziąć na siebie odpowiedzialność za decyzję, kiedy ta nadzieja jest już tak ulotna jak ziarnko piasku na plaży - kiedy w ich przypadku nie ma przepisu, który mógłby się sprawdzić.

OPOWIEŚCI GATUNKOWE

W opowieściach gatunkowych kluczową rolę w zaistnieniu i zachowaniu związku odgrywa sposób lub tryb życia osób będących w tym związku. Jedną specyficzną cechą związku dominuje nad pozostałymi aspektami. W opowieści wojennej jest nieustanna wojna i liczne bitwy, które w jej ramach są toczony; wojna nigdy nie kończy się zwycięstwem lub klęską, ponieważ po to, by związek mógł trwać, wojna musi toczyć się bez końca. W opowieści teatralnej jedno z partnerów (a czasami oboje) wybiera sobie rolę do odegrania. Związek przypomina teatr. Rola czy role mogą się zmieniać, ale teatralność związku pozostaje. W opowieści humorystycznej dominują żarty, beztroska i dostrzeganie śmieszności w różnych rzeczach i sprawach. Każda próba poważnej czy nawet konfrontacyjnej rozmowy najprawdopodobniej zostanie obrócona w żart. W opowieści tajemniczej jedno z partnerów wydaje się stale spowite zasłoną, a związek rozwija się, gdy drugie z partnerów usiłuje - nigdy do końca skutecznie - zgłębić, co się kryje pod nią. Zwykle jest tak, że po zerwaniu jednej zasłony natychmiast pojawia się następna.

OPOWIEŚĆ WOJENNA

W opowieści wojennej para postrzega miłość jako ciąg bitew toczonych w ramach wojny - często długiej i wyniszczającej. Co ciekawe, jeśli oboje partnerzy podzielają tę wizję, mogą być szczęśliwi w związku, który innym wydaje się koszmarem.

Tak jak niektórzy zostają zawodowymi żołnierzami, tak niektóre pary są wojownikami i czują się naprawdę najszcześliwsze, gdy toczą walkę, którą sami uznają za dobrą. Gdyby ta walka się skończyła, to owi partnerzy, podobnie jak wojownicy po zakończeniu wojny, nie wiedzieliby za bardzo, co ze sobą począć. Jeśli jednak tylko jedno z partnerów snuje opowieść wojenną, to wówczas to, co odpowiada jednej stronie, może być piekłem dla drugiej.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści wojennej

1. Uważam, że kłótnie dobrze wpływają na związek.
2. Według mnie kłótnie ożywiają związek.
3. Myślę, że związki, w których partnerzy nie odbywają częstych kłótni, są martwe.
4. Uważam, że ciekawiej jest się sprzeczać, niż iść na kompromis.
5. Według mnie częste sprzeczki ujawniają sprawy konfliktowe i pomagają utrzymać związek w dobrym stanie.
6. Lubię częste walki z partnerem, ponieważ dzięki nim nasz związek jest ciekawszy.
7. Ze związkami wiąże się wiele konfliktów, co - moim zdaniem - wychodzi tym związkom na dobre.
8. Lubię kłócić się z moim partnerem.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Bob i Dierdre

U Boba i Dierdre znów ta sama śpiewka. Siadając do obiadu, Bob zapytał swoją żonę Dierdre, czy zastanawiała się nad jego decyzją o pozostawieniu ich syna w szkole publicznej. Dierdre zamknęła oczy i wzięła głęboki wdech, z całych sił starając się zachować spokój. Od tygodni kłócili się o to, czy John powinien zostać w szkole publicznej, i po wielu ostrych utarczkach Dierdre uznała, że wreszcie doszli do porozumie-

nia. Teraz jednak czuła, że szykuje się kolejna kłótnia, i zrozumiała, że sprawa nie jest jeszcze zamknięta.

Bob znał ten wyraz twarzy Dierdre i wiedział, jak go interpretować. Natychmiast oskarżył ją o to, że odnosi się do niego protekcjonalnie; twierdził, że jego zdanie jest tak samo ważne jak jej i że musi się z tym liczyć. Zgodziła się z nim, ale dodała, że decyzja o pozostawieniu Johna w szkole publicznej nie ma nic wspólnego z ich opiniami; liczy się tylko to, co jest najlepsze dla ich syna. Na to Bob uderzył pięścią w stół i zapytał, czy według niej najlepsze dla ich syna będą codzienne konfrontacje z gangami i narkotykami przez następne cztery lata. Zaczął na nią wrzeszczeć, a Dierdre jedynie pokręciła głową, gdy ich syn uciekł do swego pokoju.

Głośne sprzeczki, podobne do tej, odbywały się pomiędzy Bobem i Dierdre już od prawie piętnastu lat. Dierdre przyrzekła sobie, że utrzyma to małżeństwo, dopóki John nie skończy szkoły średniej, choć nie wiedziała, ile bitew będzie musiała jeszcze stoczyć z mężem. Bob zawsze uważał, że trzeba walczyć o swoje przekonania, a sprawy rodzinne nigdy nie były pod tym względem wyjątkiem. Dierdre wolała spokojniejszy sposób omawiania spraw; jak na ironię, z biegiem lat doszła do wniosku, że jedyny sposób na znoszenie tych kłótni to przyjęcie punktu widzenia Boba i toczenie z nim bitew o każdą piędź ziemi. W przeciwnym razie, unikając gniewu męża, musiałaby się godzić na wszystkie jego propozycje. Co gorsza, zauważyła, że kiedy odpłaca mężowi pięknym za nadobne, ma to zły wpływ na Johna, dlatego starała się unikać kłótni, o ile było to możliwe. Jednakże kwestię szkoły uznała za niezmiernie ważną; po omówieniu jej z przyjaciółmi, krewnymi, a nawet nauczycielami i dyrektorami ze szkół publicznych i prywatnych uznała, że szkoła publiczna będzie lepszym rozwiązaniem dla jej syna. Dlatego stwierdziła, że za każdym razem musi stawiać mężowi czoło.

Szkoła Johna była ważną kwestią i kłótnie o nią mogły być nieuniknione, ale sprawy, o które Bob i Dierdre toczyli boje, nie zawsze były tego kalibru. Pewnego razu pokłócili się o to, czy zostawić sofę w pokoju dziennym. Bob uważał,

że jest stara i brudna; według Dierdre miała w sobie wiele uroku. Bob zarzucił żonie, że jest niechlujem i daje zły przykład Johnowi. Właśnie skończyli kłótnię o to, do jakiej szkoły John powinien pójść, dlatego Dierdre nie mogła uwierzyć, że zaczyna się kolejny zatarg, zwłaszcza tak trywialnej natury. Dierdre zdawała sobie sprawę, że ich związek charakteryzował się dotychczas, i zapewne będzie się charakteryzował w przyszłości, nieustannymi sporami i niezależnie od wagi sprawy kłótnia bez przerwy będzie wisiała w powietrzu.

Natasha i Marcus

Był poniedziałkowy wieczór i kończyła się właśnie czwarta kwarta wielkiego meczu pomiędzy Pittsburgh Steelers i Kansas City Chiefs. Marcus, zaprzysięgły fan Steelersów, chodził niespokojnie po pokoju i patrzył, jak jego drużyna stara się zdobyć zwycięskie punkty.

Natasha, dziewczyna Marcusa od dwóch lat, wpadła do pokoju i zapytała, czy ta gra się kiedykolwiek skończy. Marcus, zbyt zaabsorbowany tym, co działo się na boisku, by słuchać pytania Natashy, pokazał jej gestem, że chce zostać sam. Natasha ze złością mruknęła coś pod nosem i ruszyła w stronę telewizora, by zasłonić sobą ekran. Oczy Marcusa rozszerzyły się ze złości; przyłożył dłonie do głowy, by zakryć nimi uszy, i wydał z siebie głośny wrzask. Natasha krzyczała, że to absurdalne, iż bardziej interesuje go jakiś głupi mecz futbolu niż awans, który właśnie otrzymała. Starając się zachować spokój, Marcus odpowiedział, że jej awans będą świętować następnego dnia; potem zaczął ją błagać, żeby pozwoliła mu obejrzeć w spokoju ostatnie minuty meczu. W odpowiedzi Natasha z furią wybiegła z pokoju, rozrywając przy tym plakaty z drużyną Steelers.

Kilka minut później Steelersi w dramatycznych okolicznościach odnieśli zwycięstwo, ale radość Marcusa ucięło nadejście Natashy i ciąg dalszy jej słownego ataku. Marcus starał się ją uspokoić, ale wiedział już, że jeśli Natasha się rozpędzi, to trudno ją zatrzymać. Wyjaśniał jej, jak wiele razy

przedtem, że zdaje sobie sprawę z absurdalności i irracjonalności swej pasji; utrzymywał jednak, że to przecież nie zbrodnia i że mogłaby liczyć się z nim na tyle, by dać mu spokój przez te trzy godziny w tygodniu. Natasha odpowiedziała, że stan jej umysłu nie miał nic wspólnego z tym, jak wiele czasu Marcus poświęca na oglądanie Steelersów; to, co ją rozwściecza, to sprawa zasadnicza - bardziej obchodzi ją Steelersi niż ona.

Marcus chciał coś odpowiedzieć, ale ona przestała go słuchać; wyszła z pokoju i poszła prosto do sypialni, zamykając za sobą drzwi. Marcus usiadł na sofie i zasłonił twarz rękami. Ta scena zdecydowanie za często powtarzała się w jego związku z Natashą; jeśli nie chodziło o Steelersów, to o coś innego. Niezależnie od tematu, Natasha zawsze gotowa była walczyć o to, co uznawała za słuszne, i kłóciła się dotąd, aż Marcus jej ustępował; jeśli nie godził się na ustępstwo, po prostu wychodziła z pokoju i nie chciała z nim rozmawiać.

Gdy Marcus rozpamiętywał ich związek, Natasha znowu wpadła do pokoju. Oznajmiła mu dość okrutnym tonem, że powie swojemu szefowi, iż nie potrzebuje biletu na krytą trybunę na następny mecz Steelersów, który obiecała zdobyć dla Marcusa. Marcusowi na chwilę serce przestało bić, ale wziął się w garść i tylko pokręcił głową.

Sposoby myślenia i zachowania

Zasadniczy sposób myślenia w opowieści wojennej polega na traktowaniu miłości jako wojny - chodzi o to, że udany związek to walka. Osoby, które snują taką opowieść, są przekonane, że muszą walczyć o to, co uważają za słuszne. Co więcej, powstanie potrzeby starcia jest dość przewidywalne, ponieważ partner ma zawsze odmienne zdanie.

Osobom, które nie snują opowieści wojennej, wydaje się nieprawdopodobne, by ktoś tak właśnie myślał. Dlaczego ktośkolwiek miałby chcieć się kłócić?⁴⁷ Przecież konflikt kojarzy się z rozpadem, a nie budowaniem związków. Ale takie pytanie przypomina zapytywanie kogoś, dlaczego chce wstąpić do armii czy do marynarki. Osoby, które są wojownika-

mi, znajdują satysfakcję w ostrej walce. A dla osób snujących opowieść o wojnie dobra walka (czasami nawet nieczysta) jest tym, o co chodzi w związku.

Uzupełniające się role: zwycięzca i pokonany

W udanej opowieści wojennej oboje partnerzy są wojownikami. Staczają wiele potyczek i wielkich bitew, z których każda ma zwycięzcę i pokonanego. Partnerom w tego rodzaju związkach największą radość sprawia bycie zwycięzcą; jednakże po przegranej bitwie zawsze czeka ich następna, a wraz z nią - możliwość powetowania sobie porażki.

Zalety i wady

Tego rodzaju związki są udane tylko wtedy, gdy oboje partnerzy pragną tego samego. W takich przypadkach częste bywa zagrożenie rozwodem i jeszcze gorszymi rzeczami, ale żadne z partnerów nie myśli poważnie o rozstaniu. Zbyt dobrze się bawią, na swój sposób. Problem pojawia się, gdy jedno z partnerów nie akceptuje tej opowieści, co prowadzi do silnego i trwałego konfliktu, w którym ów partner może czuć się niszczoney.

Ludzie mogą się znaleźć w wojennym związku nawet wtedy, gdy żadne z nich nie preferuje opowieści wojennych. Wówczas nieustanna walka może unieszczęśliwiać obie strony. Kiedy taka wojna trwa, żadne z partnerów nie znajduje satysfakcji.

OPOWIEŚĆ TEATRALNA

W opowieści teatralnej jedno z partnerów lub oboje uważają, że odgrywają role teatralne. Miłość rozgrywa się według jednego z licznych scenariuszy, które często zawierają bardzo precyzyjne kwestie, sceny i akty⁴⁸. Zachowanie partnerów może być sztuczne albo naturalne, ale po rozpoczęciu spektaklu zawsze jest już przewidywalne.

W niektórych opartych na tej opowieści związkach partnerzy wiedzą, na co się decydują, i są z tego zadowoleni. W innych przypadkach natomiast dopiero po uformowaniu

się związku jedna strona odkrywa, że druga gra z nim, kierując się jakimś scenariuszem - a emocje i zachowania, które wydają się szczerze, są tak naprawdę udawane i wielokrotnie były ćwiczone na próbach, może nawet bez myśli o tym, kto będzie ich odbiorcą.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści teatralnej

AKTOR

1. Myślę, że moje związki są jak sztuki teatralne; niektóre to komedie, inne to dramaty.
2. Często gram przed moim partnerem.
3. Często łapię się na tym, że gram w moim związku, jak bym był na scenie.
4. Uważam mój związek za spektakl, z tym że to ja wy myślą własne, zaskakujące zakończenie.

WIDZ

1. Pociągają mnie ludzie, którzy potrafią grać różne role, jak aktorzy w teatrze.
2. Lubię partnerów, którzy potrafią z minuty na minutę zmienić odgrywaną przez siebie rolę.
3. Cenię partnerów, którzy potrafią zachowywać się tak, jak aktorzy na scenie.
4. Chętnie umawiam się z ludźmi, którzy potrafią zmienić swoje zachowanie w zależności od okoliczności, jak aktorzy na scenie.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Robert i Cindy

Wielu znajomych mówiło Robertowi, że na pewno mu się spodoba nowa współlokatorka jego siostry, Cindy. Dziś wydawała przyjęcie, a Robert był ciekaw, czy rzeczywiście polubi ją tak, jak wszyscy się tego spodziewali. Przygotowania do wieczoru zajęły Robertowi wiele godzin; na wypadek, gdy-

by Cindy wpadła mu w oko, chciał mieć pewność, że będzie nie tylko dobrze wyglądał, ale i dysponował wachlarzem efektownych powiedzonek i ciekawych tematów do rozmowy. Z doświadczenia wiedział, że o sukcesie lub porażce mogło zdecydować wygłoszenie odpowiedniej kwestii w odpowiedniej chwili albo temperatura uczuć, z jakimi patrzy się kobiecie w oczy.

W pełnym rynsztunku Robert udał się do mieszkania siostry i zadzwonił do drzwi. Otworzyła mu piękna kobieta, która przedstawiła się jako Cindy. Ogromnie się Robertowi spodobała, ale zadbał o to, by z początku nie wydawać się nią zbyt zainteresowanym; uprzejmie uścisnął jej dłoń i natychmiast poszedł przywitać się ze swoją siostrą. Wiedział, że jeśli zbyt wcześnie okaże zainteresowanie, Cindy się zniechęci; przecież nikt nie pragnie czegoś, co łatwo może zdobyć. Na przyjęciu rozmawiał z kilkoma osobami, przez cały czas śledząc wzrokiem Cindy. Starał się, by za każdym razem, gdy kogoś rozśmieszała, ona mogła to usłyszeć.

W dalszej części wieczoru Robert zaczął nawiązywać kontakt wzrokowy z Cindy. Wystarczająco długo był powściągliwy; teraz nadszedł czas, by powiedzieć jej, że jest nią zainteresowany. Gdy impreza zbliżała się do końca, poszedł do Cindy i zaczął rozmowę. Wygłosił uwagę o tym, że życie jest dziwne, a emocje i zdarzenia mieszają się w nim niemal na chybił trafił. Odgadł, że udało mu się ją zaintrygować, i tym jej zainteresowaniem podsycił swoją teatralną gorliwość. Kilka minut później nie było już nikogo z gości, a siostra Roberta oświadczyła, że idzie spać.

Korzystając z okazji, Robert postanowił w delikatny sposób przekształcić rozmowę w dyskusję o intymnych związkach. W chwili niezręcznego milczenia przybrał najlepszą minę Jamesa Deana i powiedział do niej miękkiem głosem, iż sądzi, że może naprawdę ją polubić. Potem oświadczył, że teraz musi już iść, ale z przyjemnością zjadłby z nią kiedyś kolację. Zgodziła się, a on - zanim się podniósł - pocałował ją delikatnie w usta.

Dwa dni później Robert i Cindy wybrali się na pierwszą

randkę. Tak jak w ten wieczór, kiedy się poznali, Robert zaprezentował jej cały show. Opowiadał śmieszne historie i przedstawiał zawiłe psychologiczne analizy par, które zajmowały stoliki niedaleko ich - a przez cały czas uważnie obserwował reakcje Cindy, by określić, co zagrać dalej. Teraz wyglądało na to, że Robert na pewno nie zrobi czegoś nie tak. Cindy bawiła się doskonale. Co najwyżej uważała, że Robert jest zbyt doskonały i że gdzieś musi tkwić błąd.

Mijały tygodnie, a Cindy zaczęła się zastanawiać, czy przypadkiem Robert już wcześniej nie odgrywał przed kimś tych scen. Chwilami uważała, że po prostu ma taką żywą, teatralną osobowość; kiedy indziej jednak odnosiła wrażenie, że gra według jakiegoś gotowego scenariusza. Pewnego dnia znalazła w swojej torebce pudełko cukierków Pez przewiązane czerwoną wstążką. Oczywiście, włożył je tam Robert, a ona z początku pomyślała, że to bardzo miłe, ale gdy rozmawiała z nim o tym przez telefon, zauważyła, jak jego siostra kręci głową z uśmiechem na ustach, jakby chciała powiedzieć: „Ten stary numer z cukierkami Pez w torebce, co?” Rzecz jasna, Cindy byłoby bardzo przykro, gdyby się okazało, że humor i romantyczne gesty Roberta są tylko częścią sztuki, którą odgrywał już dla niezliczonej liczby kobiet przed nią. Ale czy tak było naprawdę?

Kellen i Peter

Gdy Peter wszedł do miejscowego baru „Obieżyświat”, jego wzrok natychmiast zatrzymał się na kobiecie, która stała przy stole bilardowym. W lewej dłoni w elegancki sposób trzymała papierosa; gdy go paliła, powoli zaciągała się i z wdziękiem wypuszczała dym, tylko nieznacznie otwierając usta, by dym nie spowijał jej twarzy. W prawej dłoni trzymała chyba margaritę; podtrzymywała lampkę dwoma palcami od spodu i popijała delikatnie przez słomkę. Miała urodę i wdzięk. Choć Peter marzył o tym, żeby z nią porozmawiać, czuł się w porównaniu z nią szaraczkiem i miał wątpliwości, czy jej mógłby spodobać się ktoś taki jak on. Postanowił mimo wszystko spróbować i niby to od niechcenia podszedł do niej.

Gdy się zbliżał, nawet na niego nie zerknęła. Zebrał się jednak na odwagę i zapytał, jak ma na imię. Z lekkim, niemal protekcyjnym uśmiechem odpowiedziała, że ma na imię Kellen. Co dziwne, nie zapytała, jak on ma na imię, więc zaczął się zastanawiać, czy nie powinien po prostu sobie pójść. Jednak ona co jakiś czas rzucała mu spojrzenie sugerujące, że jednak jej się podoba, więc ostatecznie postanowił zostać.

Wieczór trwał; Kellen co jakiś czas zagadywała Petera, ale wciąż zachowywała się wyniośle. Choć dziwiło go trochę takie zachowanie, obojętny stosunek Kellen do niego trochę go intrygował. Zastanawiał się, czy powinien poprosić o jej numer telefonu, ale zanim zdążył się zdecydować, Kellen wyciągnęła z torebki kawałek kartki, napisała na niej swój numer i poprosiła Petera, żeby do niej zatelefonował. Poczul się teraz jeszcze bardziej zakłopotany, ale w sumie podobało mu się to, co ta noc przyniosła.

Peter zatelefonował do Kellen i postanowili wybrać się razem na kolację. Randka przebiegała doskonale; zachowanie Kellen było równie olśniewające jak tego wieczoru, gdy się poznali. Gdy umawiali się na kolejne spotkanie, Kellen zaproponowała, by wybrali się na piknik nad jezioro tuż za miastem. Peter zgodził się i już w tej samej chwili zaczął czekać na tę wyprawę. W dniu pikniku pogoda była piękna, a Peter aż do bólu podniecał się cudownym wyglądem Kellen. Nosiła się jak gwiazda filmowa, a on chwilami miał wrażenie, że w jakiś tajemniczy sposób znalazł się w hollywoodzkim romansie; każdy ruch Kellen wydawał mu się nieskazitelny i pociągał go w sposób niemal hipnotyczny.

Peter zaczął spotykać się z Kellen regularnie. Nieustannie go zdumiewała. Zaczął się jednak zastanawiać, jak ktoś może być przez cały czas tak idealnie opanowany. Miał nawet zamiar zapytać ją o to, ale zanim miał ku temu okazję, usłyszał dość szokującą opowieść.

Pewnego wieczoru, gdy opowiadał o Kellen przyjacielowi, ktoś przypadkiem go usłyszał. Jak się okazało, osoba ta miała za sobą krótki związek z Kellen. Ku zdumieniu męż-

czyżn okazało się, że spotkania Petera z tą kobietą były niemal identyczne, jak spotkania z nią tego drugiego mężczyzny. Wszystko, od zachowania podczas początkowej sceny w lokalu, poprzez zaaranżowanie przez nią pierwszego pocałunku, w obu przypadkach przebiegało niemal tak samo. Peter uśmiechnął się gorzko, zdając sobie sprawę, że to wszystko było tylko grą.

Sposoby myślenia i zachowania

W opowieści teatralnej wszystko odbywa się zgodnie ze scenariuszem. Rzecz jasna, każdy z nas w pewnym stopniu kieruje się gotowymi scenariuszami; tę opowieść wyróżnia stopień korzystania z nich. W opowieści teatralnej niemal wszystko, aż po najdrobniejsze szczegóły w zachowaniu wobec innych, jest dokładnie zaplanowane - i to nie tylko co do efektu, ale też zachowań „spoza scenariusza”. Najczęściej bywa tak, że z początku partner nie wie, iż odgrywa rolę widza, a dowiaduje się o tym w trakcie trwania związku. Czasami bywa i tak, że nigdy tego nie odkrywa.

Dla osoby, która odgrywa rolę widza w opowieści teatralnej, cały związek może nagle nabrać cech sztuczności i hipokryzji. Jednakże według aktorów ta strategia jest dobra; aktor robi to, co uważa za właściwe, by związek z inną osobą był jak najbardziej udany. Może ta osoba widziała wcześniej role odegrane precyzyjnie według scenariusza albo starała się w przeszłości być spontaniczna, ale jej związek się rozpadł i wówczas stwierdziła, że lepiej jest trzymać się gotowego scenopisu. Tak czy inaczej, ta osoba może wcale nie uważać siebie za kogoś zachowującego się sztucznie albo za hipokrytę. W niektórych przypadkach może nawet nie uświadamiać sobie, że posługuje się jakimś scenariuszem.

Uzupełniające się role: aktor i widz

Dwie podstawowe role w opowieści teatralnej to aktor i widz. W niektórych przypadkach grają obie strony, a każda z nich jest jednocześnie widzem.

Zalety i wady

Takie związki mogą się udać tylko wtedy, gdy żadne z partnerów nie wie o istnieniu scenariusza, który decyduje o ich zachowaniu. W wielu przypadkach gra tylko jedna osoba, a związek może się rozpaść, gdy drugie z partnerów dowie się, że zachowanie ukochanej osoby jest precyzyjnie przemyślane. Związek może się jednak udać, jeśli partnerzy nie uświadamiają sobie jego scenariuszowego charakteru i nie mają intencji oszukiwania się nawzajem. Wówczas sukces jest możliwy, jeśli tylko osoba pełniąca funkcję widza uznaje, że to, co wydaje się grą, jest według drugiej strony najlepszym zachowaniem w intymnych związkach.

OPOWIEŚĆ HUMORYSTYCZNA

Opowieść humorystyczna zwykle jest beztroska, a jedno lub oboje jej bohaterowie lubią dostrzegać śmieszności w różnych rzeczach i sprawach, lubią opowiadać dowcipy, a żartowanie zmieniają w rytuał. Gdy pojawia się problem, mogą starać się go „rozwiązać”, obracając w żart -wyszukują jego zabawną stronę i przechodzą nad nim do porządku dziennego. Osoby, które snują opowieść humorystyczną, dbają o to, by nic w związku nie było brane zbyt serio, a gdy rozmowa zaczyna dotyczyć spraw poważnych, zaczynają żartować. Jeśli ich partner nie akceptuje tej opowieści, może być zaskoczony tym, jak niewłaściwy czas na żarty wybiera sobie bliska mu osoba.

O O O O O O O O O O O O O O O O

Stwierdzenia charakterystyczne dla opowieści humorystycznej

WIDZ

1. Odpowiada mi partner, który dostrzega zabawne strony naszych konfliktów.
2. Wybieram partnerów, którzy potrafią dostrzec zabawę na stronie każdej sytuacji.

3. Uważam, że zbyt poważne traktowanie związku może go zepsuć; dlatego odpowiadają mi partnerzy, którzy mają poczucie humoru.
4. Odpowiadają mi partnerzy, którzy potrafią mnie rozśmieszyć, gdy w naszym związku powstaje napięta sytuacja.

KOMIK

1. Przyznaję, że czasami obracam problem w żart, by uniknąć jego rozwiązywania.
2. Zaczynam żartować, gdy mój partner jest na mnie zły, głównie dlatego, że uważam, iż zdrowo jest umieć śmiać się z samego siebie, nawet gdy sytuacja jest trudna.
3. Lubię uciekać się do poczucia humoru, gdy jestem w konflikcie z partnerem, ponieważ uważam, że każda konfliktowa sytuacja w związku ma też swoją za bawną stronę.
4. Gdy nie zgadzam się z partnerem, często staram się obrócić całą sprawę w żart.



Dolores i Wally

Odkąd tylko Dolores zaczęła spotykać się z Wallym, jedno wiedziała na pewno: że w ich związku nie zabraknie śmiechu. Na pierwszej randce z początku trudno im było się porozumieć; każde zadawało standardowe pierwszorandkowe pytania i otrzymywało także odpowiedzi. Nagle znudzony tą drętwą rozmową Wally zaproponował, by porzucili tę pasjonującą dyskusję; jego umysł był zanadto pobudzony.

Była to doskonała puenta, która pozwoliła im pozbyć się napięcia związanego z tą sytuacją i lepiej się poznać. Wally zaczął natychmiast pokazywać Dolores inne pary w restauracji, którym komunikowanie się też chyba przychodziło z trudem, i opowiadać zmyślane, pełne humoru i szczegółów historie ich związków. Dolores była wniebowzięta i sama zaczęła żartobliwie analizować zachowanie niektórych sąsiadów. Wkrótce ona i Wally śmiali się do rozpuku i uspokoili się dopiero, gdy zbyt wielu ludzi zaczęło się im przyglądać.

Przewidywania Dolores, że w związku jej i Wally'ego nie zabraknie śmiechu, sprawdziły się. Zdolność dostrzegania humorystycznej strony wielu wydarzeń w ich życiu dostarczyła im wielu chwil wesołości i pomogła przetrwać wiele niezręcznych sytuacji. Jeśli w ich związku istniał jakikolwiek problem, to było nim rzadko przypominające o sobie zmartwienie Dolores, że Wally nie traktuje ich relacji zbyt poważnie. Zazwyczaj dzieliła jego żartobliwy stosunek do ich związku, czasami jednak pragnęła zachować powagę, na przykład wtedy, kiedy chciała skupić się na przyszłości. Wally zwykle odpowiadał na takie prośby żartem, wykpiwającym ją albo jej pytanie. Pewnego razu zapytała, czy zastanawiał się nad tym, by się z nią ożenić; odpowiedział że tak, ale pod warunkiem że nie będą musieli razem mieszkać. Rzecz jasna, Dolores to nie rozbawiło; czując to, Wally podkreślił, że to tylko żarty, ale unikał poważnej odpowiedzi. Takie sytuacje czasami skłaniały Dolores do podejrzeń, że Wally boi się intymności i ukrywa to pod płaszczykiem wygłupów.

Przeważnie jednak Dolores wcale nie kwestionowała podejścia Wally'ego do ich związku. Zwykle przyjmowała jego postawę i wygłupiała się razem z nim. Zdawała sobie sprawę, że poczucie humoru stanowi centralny punkt ich związku i że jednemu i drugiemu zależy na byciu razem. Dopóki tak było, nie widziała powodu, by pozbawiać się radości, którą dawały jej wygłupy Wally'ego.

Nelson i Emily

Emily znowu odstawiła szopkę. Jej chłopak Nelson właśnie zapytał ją, czy zastanawiała się nad tym, by zamieszkali razem, a Emily, jak zwykle, opowiadała jeden żart po drugim, zamiast omówić temat na poważnie. Najpierw wymieniła negatywne strony wspólnego mieszkania, takie jak niedogodności wynikające z tego, że dwie osoby różnej płci korzystają z tej samej łazienki. Przechodząc do pozytywnych elementów, żartobliwie zauważyła, że mieszkając we dwoje, trudniej jest zatrzasnąć drzwi do pustego mieszkania od zewnątrz; dodała, że towarzystwo osoby, która zajmowałaby

się budzikiem, sprawiałoby zapewne, że przychodziłaby do pracy na czas. Choć Nelson nie mógł się powstrzymać, by nie skwitować śmiechem niektórych jej wywodów, zdawał sobie sprawę, że Emily w ten sposób unika odpowiedzi na ważne pytanie. Chciał, żeby przestała być taka rozbawiona i poważniej potraktowała ich związek.

Emily zawsze traktowała i miłość, i ich związek w sposób humorystyczny. Stwierdziła, że ludzie nie rozumieją tego, jak absurdalne jest życie i jak trudno jest kontrolować ludzkie zachowania i emocje; gdyby to zrozumieli, dowodziła, także doceniliby, jak ważne jest śmianie się z samego siebie i ze związków, w które się weszło. Choć Nelson wolałby, żeby Emily nie zawsze podchodziła do problematycznych sytuacji i ważnych decyzji tak wesołkowato, to w pewnej mierze zgadzał się z jej opinią. Co więcej, uważał, że postrzeganie związku w taki humorystyczny sposób ma wiele zalet. Zwykle reagował śmiechem na litanię przekomicznych żartów i ciętych komentarzy Emily i uważał, że trzeba umieć dostrzegać lżejszą stronę życia, zwłaszcza wtedy, kiedy wydaje się, że wszystko sprzysięgło się przeciwko tobie. Przecież było już wiele trudnych chwil, przez które udało im się przebrnąć dzięki zdolnościom Emily do dostrzegania zabawnej strony każdej sytuacji. Dla przykładu: pewnego wieczoru na początku znajomości wybrali się dokądś i bardzo się upili. Gdy następnego ranka obudzili się razem w łóżku, żadne nie pamiętało, co tak naprawdę działo się w nocy. Rzecz jasna, był to dość niezręczny moment i oboje zastanawiali się, czy ten epizod nie zakończy ich świeżego jeszcze związku. Bardzo możliwe, że tak by się stało, gdyby Emily nie rozpoczęła dyskusji o stosunkach seksualnych po pijanemu. Jej prześmieszna analiza obejmowała m.in. skomplikowany wykres z króliczkami, z alkoholową rosą, którą piły i, oczywiście, odpowiednio wyposażonymi króliczymi sypialniami. Gdy skończyła, Nelson czuł, że jest mu tak bliska, jak chyba jeszcze nikt dotąd; okazało się, że to zdanie tak naprawdę umocniło ich związek.

Sposoby myślenia i zachowania

Opowieść humorystyczna opiera się na przekonaniu, że miłość jest dziwna i pod wieloma względami zabawna. Możemy dostrzegać albo poważną, albo humorystyczną stronę związku miłosnego. Osoby, które snują opowieść humorystyczną, zdecydowanie wolą dostrzegać tę lżejszą stronę. Używają poczucia humoru, aby wywołać zainteresowanie swoją osobą, aby zażegnać konflikt, a czasem po to, by uniknąć odpowiedzi na trudne pytanie i by zachować pewien dystans wobec partnera.

Jednym z największych zagrożeń dla intymnych związków jest stagnacja. Ludzie po prostu zaczynają się nudzić. Opowieść humorystyczna jest sposobem na uniknięcie nudy, ponieważ możliwości zabawy są w nich w zasadzie nieskończone. Jeśli istnieje tu ryzyko, to polega ono na tym, że dostrzeganie wyłącznie śmiesznej strony zjawisk też może stać się nudne.

Uzupełniające się role: komik i widz

Dwie role w opowieści humorystycznej to komik i widz. Partnerzy mogą wymieniać się tymi rolami, ale w danym momencie komik potrzebuje widza, by spełnić się w swojej roli. Jak niejednokrotnie się przekonaliśmy, poczucie humoru, podobnie jak poczucie piękna, jest cechą umysłu, a komik, z którego żartów nikt się nie śmieje, zapewne przestanie dowcipkować. Osoby, które snują opowieść o miłości, a nie znajdują zrozumienia u partnera, zdystansują się od niego duchowo lub emocjonalnie.

Zalety i wady

Opowieść humorystyczna ma jedną ogromną zaletę: większość sytuacji rzeczywiście ma też lżejszą stronę, a osoba snująca tę opowieść ma większe szanse, by tę stronę dostrzec. Gdy w związku rodzi się napięcie albo kiedy partnerzy czują, że życie ich przytłacza, czasem nic nie sprawdza się tak dobrze, jak odrobina poczucia humoru, zwłaszcza jeśli wnosi je partner, a nie osoba trzecia.

Opowieści humorystyczne sprawiają też, że związki stają się kreatywne i dynamiczne, a partnerzy potrafią doceniać wesołe strony życia. Może się okazać, że humorystyczny aspekt pożycia jest źródłem szczęścia i nieustannym przypomnieniem, że w ostatecznym rozrachunku niewiele rzeczy okazuje się tak złych, jak się początkowo wydaje.

Opowieść humorystyczna ma też kilka potencjalnych wad. Zapewne największą jest ryzyko lekceważenia ważnych spraw: poważna rozmowa, którą powinni odbyć np. Nelson i Emily (na temat wspólnego mieszkania), jest ciągle odkładana albo temat zbywa się żartami. W ten sposób humor może blokować, a nie wzmacniać intymność⁴⁹. Jeśli partner, który jest widzem, czuje, że jego związek staje się jałowy, może stracić ochotę do odgrywania tej roli.

Druga potencjalna wada to fakt, że chociaż dzięki poczuciu humoru można dostrzec lżejszą stronę rzeczy, humor może też być wykorzystywany jako okrutne narzędzie w sposób pasywno-agresywny. Komik może np. uciekać się do dowcipów, by stroić sobie żarty z partnera; potem tłumaczy się, że „tylko żartowałam”, i pyta, dlaczego partner nie ma poczucia humoru. Oczywiście, partner czy partnerka mogą być nadwrażliwi. Jeśli jednak humor jest używany po to, by poniżyć partnera i w ten sposób uchronić komika przed odpowiedzialnością („Ja tylko żartowałam”), to związek niewątpliwie będzie narażony na niebezpieczeństwo.

Humoru można używać wreszcie i do tego, by zbliżyć się do partnera i stworzyć dobrą relację, albo do tego, by zbudować dystans i unikać intymności. Jest to więc ciekawy przykład czegoś, co w umiarkowanych ilościach jest pozytywne dla związku, ale w nadmiernych ilościach może mu szkodzić.

OPOWIEŚĆ TAJEMNICZA

W opowieści tajemniczej dominują zagadkowe aspekty związku. Z historycznego punktu widzenia romans zawsze kojarzony był z niezwykłymi bądź tajemniczymi wydarze-

niami⁵⁰. Co więcej, początkowe stadia związku są tak ekscytujące m.in. ze względu na ich tajemniczość. Każdy dzień może przynieść nową wiedzę na temat partnera. Osoby, które snują opowieść o tajemnicy, mają nadzieję, że ten etap nigdy się nie skończy. Większość ludzi spodziewa się, że gdy związek zacznie się pogłębiać, zaufanie i bliskość zastąpi tajemniczość.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Cechy charakterystyczne dla opowieści tajemniczej

DETEKTYW

1. Pociągają mnie osoby, które roztaczają wokół siebie aurę tajemniczości.
2. Lubię partnerów, których trudno jest rozgryźć.
3. Pociągają mnie osoby w jakimś sensie tajemnicze.
4. Uważam, że partnerzy, którzy mają ukryte sekrety, są pociągający.

TAJEMNICZA POSTAĆ

1. Nie uważam, że partner musi koniecznie wiele o mnie wiedzieć.
2. Lubię tworzyć aurę tajemniczości wokół siebie w moich intymnych związkach.
3. W moim związku zachowuję wiele tajemnic dla siebie i bardzo mi to odpowiada.
4. Uważam, że mój partner powinien odgadywać pewne rzeczy, które mnie dotyczą.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Laura i Darrel

Laura spotykała się z Darrelem od sześciu tygodni i poważnie wszystko układało się wspaniale. Był nie tylko atrakcyjny i inteligentny, ale miał też dynamiczną osobowość, dzięki której przebywanie z nim było czystą przyjemnością. Laura martwiła się tylko o jedno: w przeszłości okazywało się, że związki, w których natychmiast się odkrywała, szybko się koń-

czyły. Według niej miłość polega na tym, że kogoś lepiej się poznaje, więc jeśli od razu powie się o sobie zbyt wiele, związek szybko się wypali, bo nie będzie już czego odkrywać. Ponieważ uczucia Laury do Darrela były bardzo silne, nie chciała, żeby ich związek się wypalił. Pragnęła mieć pewność, że Darrel zawsze będzie miał ochotę dowiadywać się o niej czegoś nowego. Dlatego ukrywała przed nim wiele swoich spraw, w tym wiele swoich emocji, kiedy był przy niej.

Zachowanie Laury miało na Darrela dokładnie taki wpływ, jakiego się spodziewała. Ukrywając przed nim swoje emocje i niektóre aspekty swego życia, sprawiała, że nigdy nie mógł być pewny tego, co czuła albo myślała. Choć zachowanie Laury często frustrowało Darrela, jednocześnie podobało mu się to, że musi odkrywać jej tajemnice. Bez przerwy starał się dotrzeć do tego, co przed nim ukrywała; choć czasem ujawniała jakąś prawdę o sobie, nigdy nie przedstawiała mu całej historii. Dla przykładu: Darrel często zauważał, że Laura pisała coś na kartce papieru. Kiedy pytał, co pisze, odpowiadała zwykle, że to nic takiego albo że notuje sobie sprawę do załatwienia.

Czasami jednak, kiedy Laura miała ochotę wynagrodzić Darrela za jego wysiłki, mówiła mu o sobie coś, czego jeszcze nie wiedział - np. to, że chce zostać pisarką i że to, co sobie czasem notuje, to interesujące sformułowania albo pomysły, które chciałaby wykorzystać w swojej twórczości. Mówiąc to, wyjawiała mu jakąś część prawdy o sobie; jednakże nie chciała mu powiedzieć, iż w głębi duszy uważa, że zapisanie na papierze i sprzedanie ludziom najbardziej osobistych uczuć byłoby czymś złym. Choć Laura nie chciała ukrywać tej informacji przed Darrelem zawsze, sądziła, że powinna trochę z nią poczekać.

Zazwyczaj Darrel był przekonany, że jego poszukiwanie wiedzy na temat Laury przywiedzie go do wielu ciekawych odkryć. Czasami jednak zastanawiał się, czy to nie jest tak, że Laura nie ma nic do ukrycia i że jego wysiłki, by ją zrozumieć, na nic się nie zdadzą. Zdawał sobie sprawę z tego, że mogła ukrywać przed nim coś, co sprawiłoby, że zmieniłby

zdanie na jej temat. Nawet bez tych wątpliwości tajemniczość Laury często utrudniała porozumiewanie się z nią, zwłaszcza wtedy, gdy Darrel nie miał ochoty grać roli detektywa. Czasami miał wrażenie, że ich związek trwa tylko dzięki jego próbom poznania jej.

Na szczęście Laura zdawała sobie sprawę z tego, że Darrel może mieć tego rodzaju wątpliwości. Rozumiała, że musi stopniowo ujawniać coraz więcej prawdy o sobie, jeśli ich związek ma przetrwać. Starła się znaleźć równowagę między prowokowaniem Darrela, by starał się ją poznać, a pozwalaniem mu na odkrywanie częściowych prawd na jej temat. W ten sposób Laura chciała ustrzec ich związek przed nudą, a jednocześnie stworzyć między nimi silniejszą, bardziej intymną więź.

Martin i Jen

Martin i jego najlepszy przyjaciel Spencer jedli kolację w ulubionej knajpcie, ale niestety byli w posepnym nastroju. Martin i jego dziewczyna Jen przeżywali trudny okres w swoim związku. Spencer dziwił się temu, ponieważ - jeśli Martin by tego chciał - mógłby z łatwością rozwiązać problem, który ich dręczył. Ten problem można by w skrócie ująć jako niechęć Martina, by ujawnić wszystkie swe uczucia i emocje związane z Jen.

Jen wiele razy dostrzegła, że Martin z jakiegoś powodu się gryzie, ale kiedy go o to pytała, wzruszał tylko ramionami i odpowiadał, że wszystko jest w porządku. Jednakże jego twarz mówiła co innego. Jen bardzo się frustrowała, gdy Martin zamykał się w sobie, i narzekała, że nigdy go tak naprawdę nie pozna, jeśli będzie taki tajemniczy.

Martin ukrywał przed Len również i kilka faktów ze swojego życia, których ujawnienie bardzo ułatwiłoby ich porozumiewanie się. Dla przykładu: Jen była z zawodu malarką i gdy popadała w depresję, ślęcząc nad swoim szkicownikiem, tłumaczyła Martinowi, że on nigdy nie zrozumie, co ona czuje, ponieważ sam nie jest artystą. Jen nie wiedziała, że Martin jest świetnym malarzem, a jego prace są wystawiane w galerii.

Takie sytuacje szczególnie wprawiały Spencera w zakłopotanie; nie mógł po prostu zrozumieć, dlaczego Martin nie otworzy się przed Jen. Spencerowi wydawało się, że przyjaciel znajduje przyjemność w zachowywaniu sekretów, nawet takich, które Jen chciałaby poznać, np. dotyczących jego zdolności malarskich. Wydawało mu się, że ci dwoje bardzo się kochają, a niechęć Martina, by być szczerym przynajmniej co do spraw podstawowych, mogła, zdaniem Spencera, zaszkodzić ich związkowi.

Tego wieczoru kłótnia zaczęła się, gdyż Jen powzięła podejrzenie, że dziwne zachowanie Martina oznacza, iż ukrywa przed nią coś poważnego, na przykład inny związek. Martin mógł przecież jednoznacznie okazać, że nie istnieje dla niego nikt inny. Ale nie wykorzystał nadarzającej się ku temu sposobności.

Martin wyjaśniał swoje zachowanie tym, że wynika ono z jego poglądów na intymne związki. Uważał, że nigdy nie należy całkowicie odsłaniać się przed drugą osobą i że sensem miłości jest odkrywanie swego partnera. Czuł, że gdyby miał powiedzieć Jen wszystko na swój temat, w tym też o swoich uczuciach i emocjach, jakich doświadczał przez cały dzień, przypominałoby to przekazywanie uczniowi tego, „co autor chciał przez to powiedzieć”. Uczeń mógłby dzięki temu poznać fakty dotyczące danej powieści, podobnie też Jen poznałaby fakty z życia Martina, ale ani uczeń, ani ona nie zrozumieliby znaczenia tych faktów. Martin uważał, że aby osiągnąć takie zrozumienie, trzeba pewne rzeczy rozgryźć samemu.

Właśnie z tego powodu nigdy nie powiedział Jen o swoich obrazach. Oczywiście, mógł jej o tym po prostu powiedzieć, a wtedy Jen zrozumiałaby, że może z nim rozmawiać o swoich problemach twórczych; Martin jednak wolał, żeby w jakiś sposób sama odgadła, iż on jest malarzem, bo w ten sposób pokazałaby im obojgu, że dobrze go rozumie. Mogliby wówczas rozmawiać o swoich próbach malarskich nie jak dwoje artystów, ale jak dwie osoby, które dobrze się znają.

Spencer do pewnego stopnia zgadzał się z tym, o czym

mówił Martin, ale ostrzegł go, że Jen nigdy nie uda się odkryć wszystkiego. Martin zdawał sobie z tego sprawę, ale utrzymywał, że jeśli ukochana będzie się starała lepiej go rozumieć, z pewnością odkryje rzeczy, o których dziś nie ma jeszcze pojęcia. Dodał, że nie wierzy, by ta ostatnia kłótnia osłabiła ich związek. Przecież Jen mówiła mu wiele razy, że podoba jej się odkrywanie go, a jego zdaniem jej dzisiejszy gniew był oznaką tego, jak trudno jej idzie to odkrywanie. Przyznał jednak, że musi dać Jen słowo, iż jego tajemniczość nie ma nic wspólnego z innymi kobietami.

Sposoby myślenia i zachowania

Osoby snujące opowieść tajemniczą uważają sekrety za ważny element miłości i sądzą, że nie należy zdradzać partnerowi zbyt wiele na swój temat. Takie wyjawianie prawdy o sobie może co najwyżej odbywać się stopniowo i z namaszczeniem. Takie osoby zwykle uważają, że oni sami lub inni ludzie mają wiele tajemnic, z którymi jest im bardzo dobrze.

Detektywistyczny aspekt miłości może wzbudzić wiele emocji. Gdy się kogoś kocha, dowiadywanie się czegoś nowego o tej ukochanej osobie jest jednym z najcudowniejszych przeżyć. Na początku związku ludzie często zachowują się jak Sherlock Holmes, zwracając baczna uwagę na każdy szczegół, słowa i zachowanie partnera, mając nadzieję, że z tych fragmentów wyłoni się pełny obraz. Zazwyczaj wraz z upływem czasu aspekt tajemniczości w związku zaczyna schodzić na dalszy plan. Osoby snujące opowieść tajemniczą pragną, by ta tajemnica trwała wiecznie.

Uzupełniające się role: detektyw i tajemnicza postać

Uzupełniające się role w opowieści tajemniczej to detektyw i tajemnicza postać. Choć partnerzy mogą wymieniać się rolami, najczęściej jest tak, że jedna osoba gra rolę detektywa, natomiast druga jest tajemniczym nieznanym albo nieznaną.

Rozwinięte opowieści tajemnicze mogą zawierać elementy opowieści gotyckich, ponieważ wiele takich książek o miłości koncentruje się na odkrywaniu tajemnic jednego lub obojga partnerów w danym związku. Z drugiej strony jest coś smutnego w fakcie, że w rozwiniętych opowieściach partner ukrywa informacje, które są interesujące, a może nawet bardzo ważne dla drugiej strony.

Zalety i wady

Zaletą opowieści tajemniczej jest podekscytowanie, jakie tajemnica wywołuje. Opowieść o tajemnicy przekształca związek w nieustanną przygodę -jedno z partnerów lub oboje starają się odkryć interesujące rzeczy na temat drugiego. Wiele osób lubi opowieści tajemnicze i z tego samego powodu może im odpowiadać tego typu związek - ponieważ potrafi on podtrzymać zainteresowanie.

Z drugiej strony, po przeczytaniu, powiedzmy, dziesięciu opowiadań o niezwykłych wydarzeniach tego samego autora pewne rzeczy można już przewidzieć. Na przykład po przeczytaniu kilku powieści Perry Mason można się domyślić, że winnym jest zawsze ten, kto wydaje się najmniej podejrzany. Podobnie też opowieści tajemnicze, którymi kierujemy się w naszych związkach, mogą stać się przewidywalne i stracić aurę tajemniczości.

Aurę tajemniczości można tworzyć w celu manipulowania, a nawet wykorzystywania kogoś - na przykład wtedy, gdy ukrywa się informacje, które partner naprawdę powinien znać. Nikt raczej nie chciałby być z osobą cierpiącą na poważną, zaraźliwą chorobę, która nic by o niej nie mówiła jakoby po to, by mieć przyjemność z zachowania swej tajemnicy. Partnera, który o niczym nie wiedział, może to sporo kosztować - przeżywa on niepokój i ma problemy, kiedy cała rzecz się wyda.

Opowieść tajemnicza może być także wykorzystana do ukrycia faktu, że dana osoba nie ma nic do ukrycia ani też

zbyt wiele do ujawnienia. Darrel zaczął się obawiać, że Laura używa maski tajemniczości, by ukryć to, że jest po prostu osobą płytką. Odkrywanie tajemnych stron innych osób może być ekscytujące, tylko że potem może się okazać, że tak naprawdę nie było nic interesującego do odkrycia.

CZĘŚĆ III

WNIOSKI

CZY MOŻEMY ZMIENIAĆ NASZE OPowieŚCI I NAPRAWIAĆ NASZE ZWIĄZKI?

W ostatniej części niniejszej książki opisuję, w jaki sposób postrzeganie miłości jako opowieści może pomóc w naprawie naszego miłosnego związku.

TESTOWANIE POSTRZEGANIA MIŁOŚCI JAKO OPOWIEŚCI

Dwa lata temu Karen zdała sobie sprawę, że poszukuje pana Goodbara, przysłowiowego niszczyciela z opowieści o horrorze. Często zaglądała do lokali dla samotnych, zaczęła brać narkotyki i odkryła, że najatrakcyjniejsi są ci mężczyźni, którzy są najbardziej destrukcyjni. W dniu, w którym została okrutnie pobita, jej życie nabrało pędu - ku unicestwieniu. W którymś momencie Karen uzmysłowiła sobie, w jaki sposób jej opowieść wpływa na dokonywane przez nią wybory i dlaczego jej życie jest takie samo jak życie jej matki. Matka wyszła niegdyś za gwałtownego prostaka, a teraz - mimo że twierdziła, iż jest wręcz przeciwnie - Karen była bliska popełnienia tego samego błędu. Miała nadzieję, że choć jej życie przebiega tak jak życie jej matki, zmieni jego zakończenie. Ciężkie pobicie uprzytomniło Karen to, że jeśli sama się nie zmieni, podzieli jej los.

Odrzucenie starej opowieści nie było łatwe, ale Karen zdała już sobie sprawę z tego, że zmierza ku katastrofie. Gdy teraz spotykała pana Goodbara, kierowała się ku drzwiom. Ale tacy mężczyźni wciąż ją pociągali; jednakże tej pokusy uczciwie starała się unikać.

Większość naszych oczekiwań jest nierealnych. Jest równie prawdopodobne, że opierają się one na tym, czego powinniśmy pragnąć, jak na tym, czego naprawdę pragniemy. Ale zrozumieć, czego naprawdę chcemy, możemy tylko wtedy, gdy poznamy naszą idealną opowieść - być może na podstawie list stwierdzeń opisujących każdą z opowieści

zawartych w tej książce. Nawet poradniki na temat związków intymnych nie są idealne, ponieważ zawierają spisy cech, których należałoby szukać, gdyby wszyscy byli doskonali i identyczni, a nie spisy tego, czego ludzie tak naprawdę pragną, sporządzone na podstawie tego, kim są. Aby zrozumieć, czego pragniemy, musimy zastanowić się nad naszymi wszystkimi poprzednimi związkami. Musimy zadać sobie pytanie, jakie cechy wspólne mają osoby, które najbardziej nas pociągają, a jakie cechy charakteryzowały wszystkich tych, których już nie uważamy za atrakcyjnych. Te cechy okażą się różne w przypadku różnych ludzi.

Niezależnie od tego, czy jesteśmy „w nastroju do szukania”, zrozumienie naszej idealnej opowieści pomoże nam lepiej poznać wady naszego obecnego związku oraz dowiedzieć się, co można zrobić, żeby je usunąć. Czasami wszystkie przyczyny tkwią w naszym partnerze i nasz stary partner musi stać się naszym nowym partnerem. Jednakże jeśli chcemy dokonać zasadniczych zmian w naszym związku, musimy uświadomić sobie, jakie są nasze opowieści o miłości, i na nowo opracować ich zakończenia¹. Możemy to sobie uświadomić, analizując stwierdzenia, które opisują opowieści przedstawione w tej książce (choć, rzecz jasna, żaden spis nie zawiera wszystkich możliwych opowieści). Pytanie ludzi, jakie są ich opowieści, zwykle na nic się nie zdaje, ponieważ z reguły ludzie nie są tego świadomi.

Jeśli w związku pojawia się nuda lub problemy, konwencjonalne próby zmiany sytuacji najprawdopodobniej nie powiedą się, jeśli nie weźmie się pod uwagę tego, jak opowieści rozwijają się w prawdziwych związkach. Jeśli uważamy nasze opowieści o miłości za dominującą siłę w naszym związku, wówczas to, co postrzegamy jako przyczynę rozstania, może tak naprawdę być jego skutkiem. Innymi słowy: to opowieść wywołuje destrukcyjne zachowania, a destrukcyjne zachowanie powoduje rozpad związku. Gdy związek zbliża się do kresu, decyzja o rozstaniu zwykle nie jest wspólna. Skoro wszystko tak źle się układa, to dlaczego ci ludzie w ogóle stworzyli związek? Jak to możliwe, żeby

coś zaczęło się tak dobrze, a skończyło tak źle? I dlaczego tak często mają miejsce podobne historie?

Postrzeganie miłości jako opowieści odwołuje nas od skupiania się na zachowaniu i skłania do skoncentrowania się na opowieściach, na których podstawie interpretujemy zachowania. Liczą się nie tylko same działania, ale ich interpretacja w świetle naszych opowieści oraz ich realizacja w kontekście naszego życia.

Dlaczego ktoś ma tolerować znęcanie się nad sobą i maltretowanie, z opowieściami czy bez opowieści? Z mojego punktu widzenia dzieje się tak dlatego, że opowieści mają ogromną moc i bardzo trudno je zmienić. Możemy pozostawać w związku, który pod wieloma względami funkcjonuje niewłaściwie, tylko dlatego, że dla nas oznacza on miłość, choć dla innych może to być „chora” miłość. Może się nawet okazać, że kultura stanowi wsparcie dla takiej miłości. Na przykład gry bohaterów w *Kto się boi Wirginii Woolf?* wielu z nas mogą się wydawać chore, ale spełniały one wymagania opowieści o grze, której oni oboje pragnęli w swoim związku. Pozbawieni tych gier bohaterowie - jak i osoby, które też snują tę opowieść - byłiby znudzeni. Kultura, w której żyli, pozwalała im na snucie takiej właśnie opowieści.

Kiedy już zrozumiemy pojęcia kryjące się za opowieściami, które uznajemy za własne, możemy na nowo zaplanować fabułę tych opowieści. Możemy zapytać samych siebie, co nam się podoba, a co nie w naszym obecnym (lub minionym) związku i jak chcielibyśmy to zmienić. Potem zapytajmy siebie, co powinniśmy zrobić, by zmienić fabułę tej opowieści. Może to oznaczać całkowitą jej zmianę albo przekształcenie jej tak, by stała się bardziej adaptacyjna. Dla przykładu: opowieści o horrorze mogą być tylko fantazjami, snutymi podczas stosunków seksualnych, a nie odgrywanymi w rzeczywistości. Planując nową fabułę, musimy wiedzieć, co powodowało nami przy wyborze fabuł i tematów naszych opowieści. Musimy też zrozumieć kontekst kulturowy, w którym żyjemy. Jednocześnie musimy poznać opowieść naszego partnera i dowiedzieć się, jak chciałby ją zmienić. Spis charakte-

rystycznych stwierdzeń zawarty w tej książce może okazać się pomocny w określeniu rodzajów opowieści obojga partnerów oraz zorientowaniu się, na czym stoimy i dokąd zmierzamy.

Czasami musimy na chwilę wyjść poza opowieść własną lub naszego partnera, aby móc lepiej ją zrozumieć. Stajemy poza opowieścią, kiedy ją analizujemy, jak to czyniliśmy w tej książce, a nie tylko bezkrytycznie nią żyjemy. Do naprawiania intymnych związków potrzeba więc czegoś więcej niż suche spisy. Potrzeba umiejętności snucia opowieści. Często trzeba wypróbować nową opowieść kawałek po kawałku, by odkryć, czy sprawdzi się ona w naszym przypadku, czy nie. Czasami trzeba pozwolić innym, by pomogli nam na nowo określić fabułę naszych opowieści, a nie starać się o to same. Rozważmy przykład Louise i Johna.

Louise i John od dawna starali się naprawić swój związek. Szukali pomocy w książkach, u psychologów podczas sesji indywidualnych, a także w terapii grupowej. Wydawało się, że ich wysiłki są daremne. Wtem, właściwie przypadkiem, Louise opowiedziała Johnowi bajkę. Wymyśliła historię o królewiczu i księżniczce, których losy toczyły się wbrew powszechnym oczekiwaniom - wcale nie żyli długo i szczęśliwie. Oczywiście, była to bajka o Louise i Johnie. Po kilku dniach John opowiedział własną bajkę o królewiczu i księżniczce, którym jednak udało się żyć długo i szczęśliwie - choć przeszli przez trudny okres. Louise i John wymieniali się kolejnymi opowieściami. Umożliwiło im to zrozumienie swoich opowieści bez bezpośredniej konfrontacji, bez gróźb i bez złości. Wkrótce spróbowali wprowadzić w życie tę opowieść, która im obojgu odpowiadała. Dziś żyją właśnie tą opowieścią. Są królewiczem i księżniczką, którzy żyją długo i szczęśliwie.

Nie zawsze trzeba być racjonalnym. Intymne związki w swojej istocie nie są racjonalne: są to opowieści. Zaakceptowanie tego faktu oznacza odejście o krok od zastanawiania się, kto ma rację i kto nie ma racji, ku zrozumieniu i zmienianiu opowieści, które nie są ani dobre, ani złe, ale bardzo,

bardzo realne. Możemy zrozumieć i zmieniać nasze związki tylko pod warunkiem, że zaakceptujemy je takimi, jakimi są, a nie takimi, jakimi ktoś chciałby je widzieć w jakimś hipotetycznym świecie.

Czy postrzeganie miłości jako opowieści sprawdza się empirycznie? W celu przetestowania postrzegania miłości jako opowieści Laurie Lynch i ja sporządziliśmy kwestionariusz składający się z 75 zdań; miał on dowieść, w jakim stopniu każda z 25 opowieści charakteryzuje własne opowieści o miłości badanych osób². Każdej opowieści dotyczyły trzy stwierdzenia (np. „Związki są zabawne, gdy jedna osoba naprawdę boi się drugiej” [horror], „Kiedy wszystko jest już jasne, kluczową rolę w związku zaczynają odgrywać względy finansowe” [interesy] i „Zwykle trafiam na ludzi, którzy potrzebują mojej pomocy, by pokonać jakieś złe opowieści czy nawyki” [rekonwalescencja]). Stwierdzenia zamieszczone w niniejszej książce pochodzą z poprawionej wersji kwestionariusza.

Uczestnicy tego badania przyznawali stwierdzeniom punkty od 1 („zdecydowanie nie”) do 7 („zdecydowanie tak”); 4 stanowiło poziom pośredni („ani tak, ani nie”). (Później rozszerzyliśmy skalę do 1-9.) Każde stwierdzenie oceniane było dwukrotnie: raz w odniesieniu do związku, w którym uczestnik testu był obecnie, i raz w odniesieniu do idealnej opowieści, na jaką ów uczestnik miał nadzieję. Testowani otrzymali również kwestionariusz demograficzny i kwestionariusz określający poziom zadowolenia ze związku.

W tym badaniu wzięło udział 60 studentów studiów licencjackich - mężczyźni i kobiety stanowili po 50% - w wieku 17-23 lata (średni wiek 18,8 lat). Wszyscy musieli być (obecnie lub w przeszłości) zaangażowani w co najmniej jeden intymny związek.

Spośród 25 opowieści, które pojawiały się w tych badaniach w odniesieniu do rzeczywistych związków, 4 różniły się co do występowania w zależności od płci uczestnika testu. Były to opowieść o sztuce, o kolekcji i o pornografii (częściej występowały u mężczyzn) oraz opowieść o podróży

(częstsza u kobiet). Wystąpiły też znaczące różnice w uśrednionej punktacji - najmniej punktów otrzymała opowieść o horrorze (1,56), a najwięcej - opowieść o ogrodzie (5,68). Jako idealne opowieści mężczyźni najczęściej wskazywali opowieść o dziele sztuki, o kolekcji i o pornografii, a kobiety - opowieść o interesach. Ogólnie uśrednione wartości były najniższe w przypadku opowieści o horrorze, a najwyższe - opowieści o ogrodzie, co oznacza, że opowieść o horrorze była najmniej popularna, a opowieść o ogrodzie cieszyła się największym powodzeniem.

Na podstawie innego badania przeprowadzonego na 43 parach Mahzad Hojjat i ja stwierdziliśmy, że w wypadku mężczyzn istniało większe prawdopodobieństwo wystąpienia opowieści o sztuce, o pornografii i (ku naszemu zdumieniu) opowieści o poświęceniu. Tak więc u mężczyzn tendencja traktowania drugiej osoby jako obiektu była silniejsza niż u kobiet, ale u niektórych pojawiała się tendencja do poświęcania się też dla swego związku. Kobiety częściej niż mężczyźni snuły opowieść o podróży. Pary zazwyczaj snuły podobne opowieści, a więc najczęściej okazywały się kompatybilne pod tym względem. Jak zakładaliśmy w naszej teorii, ludzie mają skłonność do tego, by wybierać sobie partnerów zainteresowanych tymi samymi opowieściami co oni. Niektóre opowieści zazwyczaj łączono z mniejszym zadowoleniem ze związku: były to opowieści o interesach, o kolekcji, o (autokratycznym) rządzeniu, o horrorze, opowieści tajemnicze, o policjancie i podejrzanym, o rekonwalescencji, opowieści baśniowe i teatralne. Żadna z opowieści nie gwarantowała szczęścia - opowieści mogą co najwyżej ułatwiać jego osiągnięcie. Co najważniejsze, im bardziej rozbieżne są zestawy opowieści obojga partnerów, tym mniejszą mają oni szansę na szczęście w związku.

W kolejnym badaniu nad 55 parami Hojjat i ja odkryliśmy, że jeśli mielibyśmy wyróżnić dwa ogólne rodzaje opowieści, to podzieliłibyśmy je na takie, w których władza rozłożona jest równo, i takie, w których pod tym względem nie ma równowagi. Osoby angażujące się w związek muszą od

początku być czułe na punkcie podziału władzy w jego ramach, ponieważ kiedy wszystko zostanie już ustalone, trudno będzie cokolwiek zmienić.

Na podstawie naszych badań doszliśmy do wniosku, że postrzeganie miłości jako opowieści jest przydatne w wyjaśnianiu, dlaczego jedne osoby nas pociągają, a inne nie, oraz dlaczego jedne związki trwają, a inne się rozpadają. Ważne jest także stwierdzenie, że związki, które osobom z zewnątrz wydają się zagrożone, mogą trwać, jeśli tylko opowieści obojga partnerów w nie zaangażowanych są kompatybilne, natomiast związki, które według osób postronnych są udane, mogą się rozpaść, jeśli opowieści ludzi w nie zaangażowanych okażą się niekompatybilne. Generalnie rzecz biorąc, to, na ile uda się nam doświadczyć trwałej miłości, zależy od tego, na ile uda się nam pełnić role wynikające z opowieści każdego z partnerów.

CZYM JEST MIŁOŚĆ?

Nie istnieje żadne cudowne lekarstwo - to powinno być już jasne. Poradnia i gotowe recepty mogą się sprawdzić tylko w wypadku tych, którzy postrzegają swój związek jako opowieść o przepisach kulinarnych i dlatego chcą i naprawdę potrafią stosować się do przepisu, albo tych, którzy szczerze chcą wypróbować receptę otrzymaną od kogoś innego. Najczęściej jednak nie znajdują cudownego lekarstwa, które działa na wszystkich, ponieważ ludzie snują bardzo różne opowieści o miłości.

Opowieści te nie ograniczają się do listy 25 typów opisanych w niniejszej książce. Po pierwsze, potencjalna liczba opowieści jest nieskończona i zawiera mieszanki przedstawionych tu opowieści (choć też się do tych mieszanek nie ogranicza). Po drugie, ludzie układają sobie hierarchię opowieści, co oznacza, że najprawdopodobniej pociągają ich wiele opowieści jednocześnie. Po trzecie, opowieści danej osoby mogą się zmieniać w ciągu całego jej życia. I po czwarte,

nawet jeśli opowieści się nie zmieniają, to są pisane w ciągu wielu lat. Opowieści są w stanie nieustannego rozwoju.

Mimo to postrzeganie miłości jako opowieści ma pewne implikacje, jeśli chodzi o ulepszanie intymnych związków. Nie chodzi o gotowe recepty, lecz o sposoby nowego formułowania pojęcia miłości i tego, jak można czerpać z niej więcej satysfakcji. Trzeba jednocześnie pamiętać, że w intymnych związkach miłość jest tylko jednym - ale nie jedynym - z warunków osiągnięcia sukcesu³. Ważne jest także dobrze nastawione otoczenie, przyjaźń, stabilność finansowa, zaspokojenie potrzeb duchowych oraz kompatybilność zainteresowań i wartości.

- *Rozumienie i docenianie roli opowieści w miłości.* Jeśli ludzie rozumieją rolę, jaką opowieści odgrywają w miłości, to już mają warunki po temu, by ulepszyć swój związek. Większość ludzi, nieświadomych roli opowieści, powtarza wciąż te same błędy, bezwiednie kopiując wszystkie nieadaptacyjne myśli, uczucia i czynności przez nie wywoływane. Znajomość roli opowieści pomaga ludziom zrozumieć, że każda opowieść może zawierać pozytywne i negatywne elementy i że do nich należy znalezienie sposobu, by jak najlepiej wykorzystać te pierwsze oraz złagodzić skutki tych drugich.
- *Odkrycie własnej hierarchii opowieści.* Istnieje kilka sposobów na odkrycie własnej hierarchii opowieści, a przez to lepsze zrozumienie samego siebie.

Jeden z tych sposobów polega na przemyśleniu pytań postawionych w niniejszej książce i stworzeniu własnego zestawu stwierdzeń.

Drugi sposób na zbudowanie własnej hierarchii opowieści to zastanowienie się nad typami ludzi, którzy nas pociągają, oraz nad tym, jakie sytuacje przytrafiają się nam w związkach z tymi osobami. W jakiego typu opowieściach występują te osoby i te wydarzenia?

W niektórych testach, które przeprowadzaliśmy z Mahzadem Hojjatem, po prostu prosiliśmy uczestników, by przedstawili nam swoje opowieści o związkach miłosnych. Otrzymywaliśmy dość powierzchowne opowieści, skupiające się na takich zdarzeniach, jak poznanie się dwojga osób i ich ulubione wspólne zajęcia. Aby poznać swoje opowieści, musisz skoncentrować się na tym, co te zdarzenia dla Ciebie oznaczają, a nie tylko na tym, czym obiektywnie były.

Trzeci sposób na odkrycie własnej opowieści to zadanie sobie pytania o to, o jakich opowieściach o miłości najchętniej czytasz w książkach, oglądasz filmy w telewizji czy w kinie. Choć w mediach zapewne nie można natrafić na wszystkie opowieści opisane w tej książce, niektóre jednak znajdują w nich odzwierciedlenie. Ponieważ lubimy projektować swoje uczucia na uczucia postaci z tychże opowieści, typy opowieści, jakie podobają nam się w mediach, będą stanowić przynajmniej podpowiedź co do tych, które odpowiadają nam w prawdziwym życiu.

Czwarty sposób na wydedukowanie swoich opowieści to zapytanie innych o to, jak Cię postrzegają. Często okazuje się, że inni widzą w Twoich myślach i czynach to, czego sam nie jesteś świadom.

- *Odkrywanie hierarchii partnera.* Co najmniej równie istotne jak odkrywanie hierarchii własnych opowieści jest zrozumienie hierarchii opowieści partnera. Opisane wyżej techniki można zastosować także i w tym celu. Twoja ocena hierarchii opowieści partnera może być równie użyteczna jak jego własna ocena.
- *Dopasowywanie swoich idealnych opowieści do aktualnej opowieści.* Posiadamy nie tylko hierarchię idealnych opowieści, ale też opowieść, którą aktualnie snujemy. Porównując hierarchię idealnych opowieści z opowieścią aktualną i sprawdzając, na ile do siebie pasują, możemy się przekonać, czy związek albo potencjalny związek opiera się na właściwej opowieści.
- *Próba maksymalizowania adaptacyjnych cech opowie-*

ści i minimalizowania cech nieadaptacyjnych. Opisy różnych opowieści zawierały charakterystyki niektórych ich zalet i wad. Mając świadomość tych zalet i wad, możemy starać się jak najlepiej wykorzystać opowieści, które właśnie snujemy.

- *Zrozumienie, że choć opowieści decydują o tym, w jaki sposób wybieramy partnera i podtrzymujemy trwanie związku, nie kontrolują naszych związków ani partnerów.* W gruncie rzeczy każdy sam musi zdecydować, czy dana osoba interesuje go jako potencjalny partner w miłości i czy chce trwać z nią w związku. Opowieści mogą jedynie kształtować nasze postrzeganie związków i sterować nimi; decyzje jednak musimy podejmować sami. Możemy na przykład stwierdzić, że bardzo pociąga nas opowieść o horrorze, ale wcale nie musimy zdecydować się na to, by taką opowieść snuć.
- *Zrozumienie, że opowieści wywierają wpływ zarówno na zdarzenia, które mają miejsce w naszych związkach, jak i na interpretacje tych zdarzeń.* Zazwyczaj traktujemy zdarzenia i ich interpretacje jako pewne dane. Przeważnie zakładamy, że zdarzenia zachodzą w mniejszym czy większym stopniu same z siebie oraz że istnieje właściwa ich interpretacja. Z teorii postrzegania miłości jako opowieści wynika, że my sami aktywnie kształtujemy zdarzenia w naszych związkach, tak by wprowadzić w życie nasze opowieści, oraz że interpretujemy te zdarzenia poprzez nasze opowieści. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że te interpretacje są subiektywne i mogą nie odpowiadać interpretacjom tychże zdarzeń, które wypracował sobie nasz partner. Nie istnieje „właściwa” interpretacja zdarzeń, a przy najmniej my nic o niej nie wiemy. Dlatego ważne jest, by postrzegać zdarzenia z własnego punktu widzenia i z punktu widzenia partnera.
- *Zrozumienie, że opowieści wciąż są pisane i przetwarzane na nowo.* Nasza opowieść nie zanika, gdy koń-

czymy 18 lat, 21 lat, 50 lub 80. Stale piszemy opowieść o naszym związku - w miarę jego rozwoju. Nawet po zakończeniu trwania związku możemy wiele razy na nowo przetwarzać opowieść o nim, i w konsekwencji wersja, jaką przedstawiamy sobie lub innym pięć czy dziesięć lat później, może być zupełnie inna niż ta, którą stworzyliśmy tuż po zerwaniu. Dlatego interpretując opowieści swoje lub innych, należy pamiętać, że nasze wizje nigdy nie są ostateczne. Mogą się zmieniać, nawet gdy związku już nie ma.

- *Zrozumienie, że w ramach danej opowieści jest miejsce na ogromną różnorodność.* Nie istnieje jeden jedy ny sposób, w jaki dany rodzaj opowieści może być na pisany. Dla przykładu: możemy wybierać spośród nieskończonych wersji opowieści o przepisach kul narnych; różne przepisy sprawdzają się w odmiennych „kucharskich” związkach, a czasem ów przepis zmie nia się, gdy związek trwa dłużej. Podobnie też istnieje nieskończenie wiele wersji opowieści o podróży; nie ma ograniczeń co do celu, jaki para może sobie obrać, ani szlaków, które do tych celów wiodą. Tak napraw dę opowieść każdego rodzaju ma nieskończenie wiele wersji. Tak więc, nawet jeśli zdecydowanie preferu jesz pewien rodzaj opowieści, masz do wyboru prze różne jej wersje. A ponieważ stale piszemy nasze opo wieści, możesz sięgnąć do tych wersji w dowolnym momencie.
- *Rozumienie, że opowieści trudno jest zmieniać, ale nie jest to niemożliwe.* Opowieści trudno jest zmieniać, ale ludziom bez przerwy się to udaje. Ponieważ każda opo wieść ma plusy i minusy, skupiając się na pozytywach tych opowieści, które uważamy za bardziej adaptacyj ne, i minusach tych, które według nas są mało adapta cyjne, możemy wypracować w sobie skłonność do tych opowieści, które najlepiej się dla nas sprawdzają. A je śli się to nie powiedzie, dobra psychoterapia może po-

móc nam *znaleźć* opowieści, które będą dla nas bardziej adaptacyjne niż te, które aktualnie snujemy.

Postrzeganie miłości jako opowieści nie zamyka przed nami żadnych drzwi; przeciwnie: pozwala nam uświadomić sobie istnienie ogromu możliwości, z których możemy skorzystać, pisząc nasze opowieści o życiu i miłości.

Przypisy

PRZYPISY DO PRZEDMOWY I CZĘŚCI I

- ¹Robert J. Sternberg i Susan Grajek, *The Nature of Love*, w: „Journal of Personality and Social Psychology”, 47 (1984), str. 312-29.
- ²Robert J. Sternberg, *A Triangular Theory of Love*, w: „Psychological Review”, 93 (1986), str. 119-35; Robert J. Sternberg, *The Triangle of Love*, Nowy Jork, Basic Books, 1988.
- ³Robert J. Sternberg, *Love Is a Story*, „The General Psychologist” 30, nr 1 (1994), str. 1-11; Robert J. Sternberg, *Love as a Story*, w: „Journal of Social and Personal Relationships”, 12 (1995), str. 541-46; Robert J. Sternberg, *Love Stories*, w: „Personal Relationships”, 3 (1996), str. 1359-79.
- ⁴Anne E. Beall and Robert J. Sternberg, *The Social Construction of Love*, w: „Journal of Social and Personal Relationships”, 12 (1995), str. 417-38.
- ⁵Robert J. Sternberg *Love Is a Story*, w: „The General Psychologist”, 30 nr 1 (1994), str. 1-11; Robert J. Sternberg *Love as a Story*, w: „Journal of Social and Personal Relationships”, 12 (1995), str. 541-46; Robert J. Sternberg *Love Stories*, w: „Personal Relationships”, 3 (1996), str. 1359-79.
- ⁶Robert J. Sternberg, *Love Stories*. Zob. też B. J. Cohler *Personal Narrative and the Life Course*, w: *Life Span Development and Behavior*, red. Paul Baltes i Orville Brim Jr. (Nowy Jork, Academic Press, 1979), t. 4, str. 205-41; R. Josselson i A. Lieblich (red.) *The Narrative Study of Lives*, (Newbury Park, California: Sage, 1982); S. L. Murray i J. G. Holmes *Storytelling in Close Relationships: The Construction of Confidence*, w: „Personality and Social Psychology Bulletin”, 20 (1994), str. 650-63; T. Sarbin (red.), *Narrative Psychology: The Storied Nature of Human Conduct*, (Nowy Jork, Praeger, 1986).
- ⁷Stanley Coren, Lawrence M. Ward i James T. Enns *Sensation and Perception*, wyd. IV, (Ft. Worth, TX: Harcourt Brace College Publishers, 1994).
- ⁸Seymour Epstein i Archie Brodsky, *You're Smarter Than You Think*, Nowy Jork, Simon and Schuster, 1993.
- ⁹Aaron T. Beck, *Love Is Never Enough*, Nowy Jork, Harper and Row, 1988.

- 10 Jeffrey E. Young i Janet S. Klosko, *Reinventing Your Life*, Nowy Jork, Dutton, 1993.
- 11 Dan P. McAdams, *Stories We Live By*, Nowy Jork, Morrow, 1993;
Dianę Wolkstein *The First Love Stories*, Nowy Jork, HarperCollins, 1991.
- 12 Richard E. Nisbett i Lee Ross, *Human Inference: Strategies and Shortcomings of Social Judgement*, Inglewood, Cliffs, NJ, Prentice-Hall, 1980.
- 13 Lee Ross *The Intuitive Psychologist and His Shortcomings: Distortions in the Attribution Process*, w: *Advances in Experimental Social Psychology*, red.: Leonard Berkowitz, Nowy Jork, Academic Press, 1977, t. X.
- 14 Robert J. Sternberg i Michael L. Barnes, *Beal and Ideal Others in Romantic Relationships*, w: „Journal of Personality and Social Psychology”, 49, 1985, str. 1586-1608.
- 15 Ellen Berscheid i John H. Kelley, w: *Close Relationships*, red. H. H. Kelley et al, Nowy Jork, W. H. Freeman, 1983, str. 110-68; Ellen Berscheid, *Interpersonal Relationships*, w: „Annual Review of Psychology”, 45, 1994, str. 79-129; G. Mandler, *Degeneration of Emotion: A Psychological Theory*, w: *Emotion: Theory, Research and Experience*, 1.1: *Theories of Emotion*, red. R. Plutchik i H. Kellerman, Nowy Jork, Academic Press, 1980, str. 219-43.
- 16 Arthur Aaron i Laurie Westbay, *Dimensions of the Prototype of Love*, w: „Journal of Personality and Social Psychology”, 70, 1996, str. 535-51; Michael L. Barnes i Robert J. Sternberg, *A Hierarchical Model of Love and Its Prediction of Satisfaction in Close Relationships*, w: *Satisfaction in Close Relationships*, red. Robert J. Sternberg i Mahzad Hojjat, Nowy Jork, Guilford, 1997, str. 79-101; Beverly Fehr, *Prototype Analysis of the Concepts of Love and Commitment*, w: „Journal of Personality and Social Psychology”, 55, 1988, str. 557-79; Beverly Fehr i James A. Russell, *The Concept of Love Viewed from a Prototype Perspective*, w: „Journal of Personality and Social Psychology”, 60, 1991, str. 425-35.
- 17 Dianę Ackerman, *A Natural History of Love*, Nowy Jork, Random House, 1994; Kenneth L. Dion i Karen K. Dion, *Cultural Perspectives and Romantic Love*, w: „Personal Relationships”, 3, 1996, str. 5-17; Morton M. Hunt, *The Natural History of Love*, Nowy Jork, Knopf, 1959; Irvin Singer, *The Nature of Love*, 1.1-3, wyd. II, Chicago, University of Chicago Press, 1984.
- 18 Dan P. McAdams, *Stories We Live By*, Nowy Jork, Morrow, 1993.

PRZYPISY DO CZĘŚCI II

- ¹ Thomas N. Bradbury i Frank D. Fincham *Atributions in Marriage: Review and Critique*, w: „Psychological Bulletin”, 107, 1990, str. 3-33.
- ² John Allan Lee, *Colors of Love*, Toronto, New Press, 1973.
- ³ Elaine Walster, G. W. Walster i Ellen Berscheid *Equity: Theory and Research*, Boston, Ellyn and Bacon, 1978.
- ⁴ Judson Mills and Margaret S. Clark, *Communal and Exchange Relationships: Controversies and Research*, w: *Theoretical Frameworks for Personal Relationships*, red. R. Erber i Robin Gilmour, Hillsdale, NJ, Erlbaum Associates, 1994, str. 29-42.
- ⁵ Henry A. Murray, *Explorations in Personality*, Nowy Jork, Oxford University Press, 1938.
- ⁶ Ibid.
- ⁷ Ted L. Huston, *Power*, w: *Close Relationships*, red. Harold Kelley et al, Nowy Jork, W. H. Freeman, 1983, str. 169-219.
- ⁸ Philip G. Zimbardo, *Psychology of Imprisonment*, w: „Transition/Society”, 9 (6), 1972, str. 4-8.
- ⁹ Robert J. Sternberg, *Love Stories*, w: „Personal Relationships” 3, 1996, str. 1359-79.
- ¹⁰ Albert Bandura, *Aggression: A Social Learning Analysis*, Englewood Cliffs, NJ, Prentis-Hall, 1973; Albert Bandura, *Social Learning Theory*, Englewood Cliffs, NJ, Prentis-Hall, 1977.
- ¹¹ Henry A. Murray, *Explorations in Personality*, Nowy Jork, Oxford University Press, 1938.
- ¹² Stanley Milgram, *Obedience to Authority: An Experimental View*, Nowy Jork, Harper and Row, 1974.
- ¹³ Walter Mischel i Y. Shoda, *A Cognitive Effective System Theory of Personality: Conceptualizing Situations, Dispositions, Dynamics and Invariance in Personality Structure*, w: „Psychological Review”, 102, 1995, str. 246-68.
- ¹⁴ Patricia Noller i M. Ruzzene, *Communication in Marriage: The Influence of Effect and Cognition*, w: *Cognition in Close Relationships*, red. Garth J. O. Fletcher i Frank D. Fincham, Hillsdale, NJ, Lawrence Erlbaum Associates, 1991, str. 203-34.
- ¹⁵ Jack W. Brehm, *A Theory of Psychological Reactance*, Nowy Jork, Academic Press, 1966; Sharon S. Brehm i Jack W. Brehm, *Psychological Reactance: A Theory of Freedom and Control*, Nowy Jork, Academic Press, 1981.
- ¹⁶ Cynthia Hazan i Philip R. Shaver, *Romantic Love Conceptualized*

- as An Attachment Process, w: *Journal of Personality and Social Psychology*, 52, 1987, str. 511-24; Philip R. Shaver i Cynthia Hazan „Adult Romantic Attachment: Theory and Evidence" w: *Advances in Personal Relationships*, red. Warren H. Jones i Daniel Perlman, Londyn, Jessica Kingsley, 1987, vol. IV, str. 29-70; Phili R. Shaver, Cynthia Hazan i Donna Bradshaw, *Love as Attachment: The Integration of Three Behavioral Systems*, w: *The Psychology of Love*, red. Robert J. Sternberg i Michael L. Barnes, New Haven, CT, Yale University Press, str. 68-99.
- 17 David M. Bass, *The Evolution of Desire: Strategies of Human Mating*, Nowy Jork, Basic Books, 1994; Helen E. Fischer, *Anatomy of Love*, Nowy Jork, Norton, 1992; Meredith F. Smali, *Whafs Love Got to Do with It*, Nowy Jork, Anchor Books, 1995; Glenn Wilson, *The Coolidge Effect*, Nowy Jork, Morrow, 1981.
- 18 Judith H. Langlois i L. A. Roggman, *Attractive Faces are Only Average*, w: *Psychological Science* I, 1990, str. 115-21.
- 19Ibid.
- 20Elaine Hatfield i Susan Sprecher *Mirror, Mirror: The Importance of Looks in Everyday Life*, Albany, Nowy Jork, State University of New York Press, 1986.
- 21 Mark Snyder, E. D. Tanke i Ellen Berscheid *Social Perception and Interpersonal Behavior: On the Self-fulfilling Nature of Social Stereotypes*, w: „*Journal of Personality and Social Psychology*", 35, 1977, str. 656-66.
- 22 Albert J. Lott i Bernice E. Lott *A Learning Theory Approach to Interpersonal Attitudes* w: *Psychological Foundation of Attitudes*, red. Anthony G. Greenwald i Thomas M. Ostrom, Nowy Jork, Academic Press, 1968, str. 67-88; Gerald L. Clore i Donn Byrne, *A Reinforcement-Effect Model of Attraction* w: *Foundations of Interpersonal Attraction*, red. Ted L. Huston, Nowy Jork, Academic Press, 1974, str. 143-70.
- 23 Abraham H. Maslow w: *Motivation and Personality*, Nowy Jork, Harper and Row, 1954, [wyd. poi: *Motywacja i osobowość*, przeł. Paula Sawicka, I. W. PAX, Warszawa 1990].
- 24 Theodore Reik *A Psychologist Looks at Love*, Nowy Jork, Holt Rinehart and Winston, 1944.
- 25 Owidiusz (Publius Ovidius Naso), *The Erotic Poems*, tłumaczenie Peter Green, Nowy Jork, Penguin, 1982.
- 26John Allan Lee, *Colors of Love*, Toronto, New Press, 1973.
- 27 R. Duncan Luce i Howard Raiffa, *Games and Decisions*, Nowy Jork, Wiley, 1957.

- 28 Judson Mills i Margaret S. Clark, *Communal and Exchange Relationships: Controversies and Research*, w: *Theoretical Frameworks for Personal Relationships*, red. R. Erber i Ro'bin Gilmour, Hillsdale NJ, Lawrence Erlbaum Associates, 1994, str. 29-42.
- 29 Dianę Wolkstein, *The First Love Stories*, Nowy Jork, HarperCollins, 1991.
- 30 Annę E. Beall i Robert J. Sternberg, *The Social Construction of Love*, w: „Journal of Social and Personal Relationships”, 12, 1995, str. 417-38.
- 31 Elaine Hatfield, *Passionate and Companionate Love*, w: *The Psychology of Love*, red. Robert J. Sternberg i Michael L. Barnes, New Haven, CT, Yale University Press, 1988, str. 191-217.
- 32 John Alan Lee *Colors of Love*, Toronto, New Press, 1973.
- 33 John Alan Lee *Love-Styles*, w: *The Psychology of Love*, red. Robert J. Sternberg i Michael L. Barnes, New Haven, CT, Yale University Press, 1988, str. 38-67. Zob. też Clyde Hendrick i Susan S. Hendrick. *A Theory and Method of Love*, w: „Journal of Personality and Social Psychology”, 50, 1986, str. 392-402.
- 34 Elaine Hatfield, *Passionate and Companionate Love*, w: *The Psychology of Love*, red. Robert J. Sternberg i Michael L. Barnes, New Haven, CT, Yale University Press, 1988, str. 191-217; Elaine Hatfield i Richard L. Rapson *Love, Sex and Intimacy: Their Psychology, Biology and History*, Nowy Jork, HarperCollins, 1993.
- 35 Stanton Peele, *Fools for Love: The Romantic Ideal, Psychological Theory, and Addictive Love*, w: *The Psychology of Love*, red. Robert J. Sternberg i Michael L. Barnes, New Haven, CT, Yale University Press, 1988, str. 159-88; Stanton Peele i A. Brodsky, *Love and Addiction*, Nowy Jork, New American Library, 1976.
- 36 Robert J. Sternberg, *A Triangle of Love*, Nowy Jork, Basic Books, 1988.
- 37 Richard L. Solomon, *The Opponent-Process Theory of Acquired Motivation: The Costs of Pleasure and the Benefits of Pain*, w: „American Psychologist”, 35, 1980, str. 691-712.
- 38 Diane Wolkstein, *The First Love Stories*, Nowy Jork, HarperCollins, 1991, zob. też Robert J. Sternberg *In Search of the Human Mind*, Ft. Worth, TX, Harcourt Brace College Publishers, 1995.
- 39 Francesco Albertoni, *Falling in Love*, Nowy Jork, Random House, 1983.
- 40 Anne E. Beall i Robert J. Sternberg, *Love and Science: Can the Two Be Married?*, w: „Journal of NIH Research” 2, 1990, str. 57-61;

- Robert J. Sternberg i Michael L. Barnes, *Real and Ideal Others in Romantic Relationships*, w: „Journal of Personality and Social Psychology", 49, 1984, str. 1586-1608.
- 41 Robert J. Sternberg i Elena L. Grigorenko (red.), *Intelligence, Heredity, and Environment*, Nowy Jork, Cambridge University Press, 1997.
- 42 Howard Gardner, Mindy L. Kornhaben i Warren K. Wake, *Intelligence: Multiple Perspectives*, Ft. Worth, TX, Harcourt Brace College Publishers, 1996; Robert J. Sternberg „Successful Intelligence", Nowy Jork, Simon and Schuster, 1996.
- 43 Howard Gardner, *Frames of Mind: The Theory of Multiple Intelligences*, Nowy Jork, Basic Books, 1983.
- 44 Robert J. Sternberg i Catherine Whitney, *Love the Way You Want It*, Nowy Jork, Bantam, 1991; zob. też Robert J. Sternberg *Cognitive Psychology*, Ft. Worth, TX, Harcourt Brace College Publishers, 1996.
- 45 Robert J. Sternberg *Successful Intelligence*, Nowy Jork, Simon and Schuster, 1996; Robert J. Sternberg i Louise Spear-Swerling *Teaching for Thinking*, Waszyngton, DC, American Psychological Association, 1996.
- 46 Robert J. Sternberg *Thinking Styles*, Nowy Jork, Cambridge University Press, 1997.
- 47 John M. Gottman, *What Predicts Dvorce? The Relationships between Marital Processes and Marital Outcomes*, Hillsdale, NJ, Lawrence Erlbaum Associates, 1994; Howard J. Markman, *Prediction of Marital Distress: A Five-Year Follow-Up*, w: „Journal of Consulting and Clinical Psychology", 49, 1981, str. 760-62.
- 48 Erving Goffman, *The Presentation of Self in Everyday Life*, Garden City, NY, Doubleday, 1959; Roger C. Schank i Robert P. Abelson, *Scripts, Plans Goals and Understanding*, Hillsdale, NJ, Lawrence Erlbaum Associates, 1977.
- 49 John H. Harvey, *Odyssey of the Heart: The Search for Closeness, Intimacy and Love*, Nowy Jork, W. H. Freeman, 1995; George Levinger i H. L. Raush (red.), *Close Relationships: Perspectives on the Meaning of Intimacy*, Amhearst, MA, University of Massachusetts Press, 1977; Harry T. Reis, *The Role of Intimacy in Interpersonal Relations*, w: Journal of Social and Clinical Psychology, 9, 1990, str. 15-30.
- 50 Denis De Rougemont, *Love in the Western World*, Nowy Jork, Random House, 1983.

PRZYPISY DO CZĘŚCI III

- ¹ Robert J. Sternberg, *Love Stories*, w: *Personal Relationships*, 3, 1996, str. 1359-79.
- ² Patricia O'Hanlon Hudson i William Hudson O'Hanlon, *Rewriting Love Stories*, Nowy Jork, Norton, 1991.
- ³ Aaron T. Beck, *Love is Never Enough*, Nowy Jork, Harper and Row, 1988; Robert J. Sternberg, *The Triangle of Love*, Nowy Jork, Basic Books, 1988; Robert J. Sternberg, *Triangulating Love*, w: *The Psychology of Love*, red. Robert J. Sternberg i Michael L. Barnes, New Haven, CT, Yale University Press, 1988, str. 119-138; Robert J. Sternberg, *Whats Love Got to Do With It?*, *Omni*, 10, 1988, str. 27.

INDEKS HASEŁ

- A
agresja 102
Alberoni, Fancesco 191
archiwisłci 194
atrakcyjnoř, badania nad 126-
-127 autokratyczne związki
80,81-82,
85,86
- B
Barnes, Michael 22
bezkrytyczne uwielbienie 73
„błęd zasadniczego przepisania”
53
Bobbitt, Lorena 107
bóg
 w opowieści o poświęceniu
 73
 w opowieści o religii 143-148
bunt 115
- Clark, Margaret 149
- D
demokratyczne związki 80, 81
diagnoza/ lista stwierdzeń 65-66,
241-242,245-247 dom
zobacz opowieść o ognisku
 domowym
dzieciństwo 46
- „efekt informacji negatywnej”
52-53
emocje 56
Epstein, Seymour 38
Eros 191
- fabuła opowieści 37 *Fatalne
zauroczenie* 101, 107
- gra o sumie zerowej 149 granie
zobacz opowieść teatralna gry
skierowane do wewnątrz 154 gry
skierowane na zewnątrz 154
- H
hierarchia opowieści 28, 247-
-249 Hojjat, Mahzad
246, 249
- I
inteligencja, rodzaj 205
- K
Kant, Emanuel 17, 31 *Kiedy
Harry poznał Sally* 18 kobiety,
opowieści wybierane przez
246

koleżeński związek 172 kolory,
odczytywanie 31-32
konsekwencje 59 *Kto się boi*
Virginii Woolf 149,
154, 243 kulturalna
matryca opowiadań
20, 58-59, 243

Langlois, Judith 126
Lee, John 73, 148, 172, 177
lista stwierdzeń 65-66, 241-242
Looking for Mr Goodbar 101
Love story (Segal) 17
Lynch, Laurie 245

M
małżeństwo 49, 58-59, 148
Maslow, Abraham 135
mężczyźni, opowieści wybiera-
ne przez 246 Milgram, Stanley
103 Mills, Judson 149 miłość
23, 49
a hierarchia opowieści 29-
-30, 247-249
a natura syntetyczna 38
a odczytywanie 32
a teoria trójwartościowa 9-
-10, 183-184
niedobór 135
udowadnianie 247-252
założenia o 41 myślenie
narracyjne 38-39, 55

N
nadużycia (molestowanie, za-
straszanie) 86, 102, 106, 243
Nędznicy 86 niedobór miłości
135

O
objawy porażki 18
odczytywanie (postrzeganie) 31-
-33, 48 opowieści
asymetryczne 44, 63,
67
o horrorze 63, 101-109, 241,
245, 246
o nauczycielu i uczniu 63,
67-73
o policjancie i podejrzanym
44, 63, 86-94, 246
o pornografii 63, 94-101
o poświęceniu 63, 73-78
o rządzeniu 63, 79-86, 246
opowieści gatunkowe 65, 215
humorystyczna 42, 65, 215,
226-231
tajemnicza 42, 58, 65, 215,
231-238, 246
teatralna 65, 215, 220-226,
246
wojenna 43, 65, 215-220
opowieści narracyjne 64-65, 187
opowieść baśniowa 58, 64,
187-193
opowieść historyczna 65,
187, 194-201
opowieść naukowa 65, 187,
201-207
opowieść o przepisach kuli-
narnych 65, 187, 207-214,
247 opowieści o obiektach
64, 110
opowieść o domu i ognisku
domowym 46, 129-135
opowieść o dziele sztuki 58,
64, 122-129
opowieść o grze 64, 129, 148-
156

- opowieść o kolekcji 64, 116-122, 246
- opowieść o rekonwalescencji 55, 64, 129, 135-142, 245, 246
- opowieść o religii 64, 129, 143-148
- opowieść o świecie science-fiction 64, 111-116, 246
- opowieści retrospektywne 35
- opowieści symetryczne 157
 - o interesach 58, 64, 173-179, 245, 246
 - o ogrodzie 42, 44, 64, 168-173
 - o podróży 64, 157-163
 - o szyciu i dzierganiu 64, 163-168
 - o uzależnieniu 41-42, 64, 179-186 opowieść baśniowa 58, 64, 187-193
 - stwierdzenia 188 opowieść historyczna 65, 187, 194-201
 - stwierdzenia 195 opowieść humorystyczna 42, 65, 215, 226-231
 - stwierdzenia 226-227 opowieść idealna zobacz opowieści
 - opowieść naukowa 65, 187, 201-207
 - stwierdzenie 202-203 opowieść o domu i ognisku domowym 46, 129-135
 - stwierdzenia 129-130
 - opowieść o dziele sztuki 58, 64, 122-129
 - stwierdzenia 122-123
 - opowieść o grze 64, 129, 148-156
 - stwierdzenia 149-150
 - opowieść o horrorze 63, 101-109, 241, 245, 246
 - opowieść o interesach 58, 64, 173-179, 245, 246
 - stwierdzenia 174 opowieść o kolekcji 64, 116-122, 246
 - stwierdzenia 111-112
 - opowieść o nauczycielu i uczniu 63, 67-73
 - stwierdzenia 68
 - opowieść o ogrodzie 42, 44, 64, 168-173
 - stwierdzenia 169
 - opowieść o podróży 64, 157-163
 - stwierdzenia 158-159
 - opowieść o policjancie i podejrzanym 44, 63, 86-94, 246
 - stwierdzenia 88
 - opowieść o pornografii 63, 94-101
 - stwierdzenia 95
 - opowieść o poświęcaniu 63, 73-78
 - stwierdzenia 74
 - opowieść o przepisach kulinarnych 65, 187, 207-214, 247
 - stwierdzenia 207-208
 - opowieść o rekonwalescencji 55, 64, 129, 135-142, 245, 246
 - stwierdzenia 136-137
 - opowieść o religii 64, 129, 143-148
 - stwierdzenia 143-144
 - opowieść o rządzeniu 63, 79-86, 246
 - stwierdzenia 80-81

- opowieść o szyciu i dzierganiu
64, 163-168
stwierdzenie 163-164
- opowieść o świecie science fiction 64, 111-116, 246
stwierdzenia 111-112
- opowieść o teatrze 65, 215, 220-226, 246
stwierdzenia 221 opowieść o uzależnieniu 41-42, 64, 179-186
stwierdzenia 179-180
- opowieść tajemnicza 42, 58, 65, 215, 231-238, 246
stwierdzenia 232 opowieść wojenna 43, 65, 215-220
stwierdzenia 216
- opowieść
zmiany 50-55, 241-252
rozbieżności 22-23
elementy 35-39
- hierarchia 28, 247-249
- opracowanie opowieści 242-244
- osoba jako obiekt w opowieściach 64, 110-128 oszustwo 46
- Owidiusz 148
- początki opowieści 35-36
- podręczniki 17, 211-212
- podstawowe role w opowieściach 41, 63
- zobacz również indywidualne opowieści podświadome opowieści 53-54, 56
- postacie w opowiadaniach 38
- problemy struktury 211
- projekcja 36
- przeniesienie miłości 134
- Psyche 191
- R
- racjonalne myślenie 38-39, 49, 55
- ratunek zobacz opowieści o religii
- Reik, Theodore 147
- religia 79
- rodzaje myślenia 38-39
- role w opowieściach 24-25, 28
podstawowe 41, 43
- romans 51, 72
- rozwód 19, 22-23, 36, 148
- różnorodne partnerstwo 50 w opowieści o kolekcji 116-122
- różnorodność 26-34 nie-miłość 59-60 podział 23-25 siła 30-33, 35, 42-43, 47-52
zrozumieć naszą własną 57-58, 60, 241-252 źródło 45-47, 56, 58-60
- samosprawdzające się przepowiednie 48
- Segal, Eric 17
- seks zobacz opowieść o pornografii
- Simpson O. J. i Nicole Brown 93
- Snyder, Mark 128
- Solomon, Richard 183
- Sternberg, Richard J.
badania 22-23, 56, 94, 193, 245-247, 249 sposoby myślenia 212

teorie miłości 9-10, 183-184
storge 172, 177 stres 135
stwierdzenia 103-104 styl
unikania więzi 121 sukces
opowieści 42-43 szukanie
zobacz opowieść fan-
tasy

tematy opowieści 36-37, 49, 54
źródła 45-47 terapia
konwencjonalna 18

W

walka zobacz opowieść wojen-
na
wiek 128
władza 246
w opowieść o horrorze 101-
-109
w opowieść o rządzeniu 79-
-86
wpływ potwierdzenia oczeki-
wań na nastawienie 50
wspomnienia zobacz opowieść
historyczna
współzależnienie
w opowieści o rekonwale-
scencji 135-142 w
opowieściach o uzależnieniu
42, 179-186

współzawodnictwo zobacz, opo-
wieść o grze

Yale, uniwersytet 56

zakończenia opowieści 36
założenia o miłości 41 zazdrość
33 zdarzenia postrzeganie 31-
32,
250

zmiana zobacz opowieści, zmia-
ny

związek anarchiczny 80, 86
związki jako obiekty opowieści
129-156

związki
a opowieści retrospektywne
35-36
a postrzeganie zdarzeń 30-33
a rodzący się 191
autokratyczne 80, 81-82, 85,
86
demokratyczne 80, 81
jako opowieści 19-25
koleżeński 172
porażka 19
wpływ opowieści na 46-52
zmiany w 52-55, 58